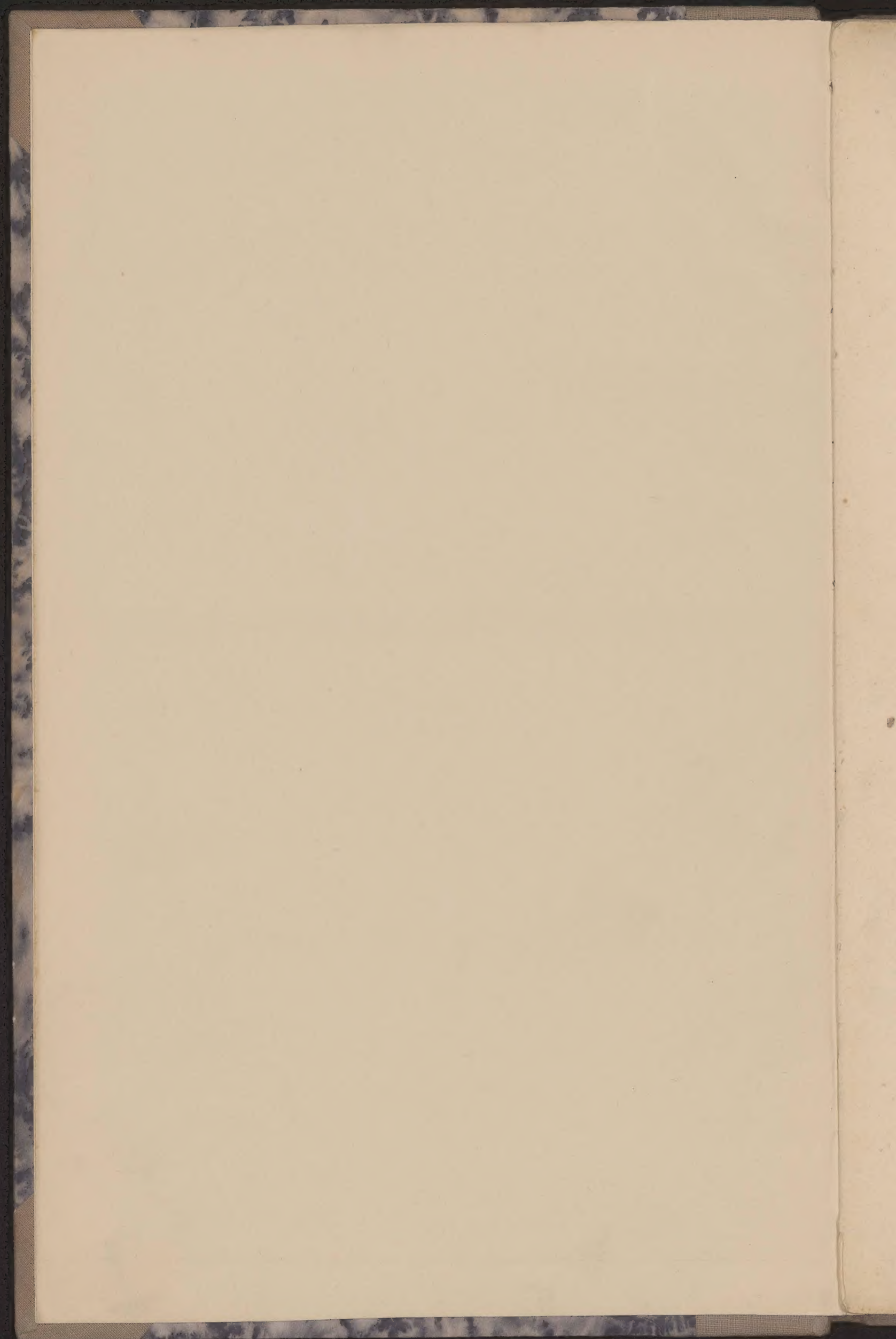




Опрямлено в т. 1934.



11

N. Inw. 6246

Filozofia, literatura i polityka.

Autorem tego rękopisu jest
były skrypta biblioteki uniwer-
syteckiej we Lwowie Jan Stobiecki,
który pod pseudonimem Józefa Sępa
umieszczał poezję w lwowskim Dzien-
niku literackim, a nawet jakiś czas
po roku 1860 był jego redaktorem.
Rękopis ten dał mi około roku 1870
do przechowania - ale się więcej do mnie
poń nie zgłosił - oddałem go zatem do biblioteki
Jagiellońskiej w Krakowie.
dnia 10. marca 1911. Wincenty Stróka
emeryt. profesor gimn.

Poesya polska i jej koryfeusz.

Kilka myśli do charakterystyki współczesnego piśmiennictwa polskiego.

(Dziennik Literacki z r. 1884, nr 1-6.)

Poszczególne to artema prawa, że nie ma należy tak wierne charaktera i stanu narodu, jak jego piśmiennictwo. Przeglądając poezję jest odczuwaniem charakterystycznym, gdzie dusza narodu, gdzie dusza tylko w słabej odbiciu i gwałtowności jest obywateli widzialna, wypływa na wierzch w całej pełni i blasku, staje przed oczami w rymach barw, w kółkach perłowych, w dyktandach.

Zjawisko to powstaje się w kręgu narodu, szczególnie zaś wybitnie wypływa ono w narodzie, który, jak nasz, chociaż pełen jest żywotnych i żywotnego poczucia swego niespełnionego jeszcze powołania historycznego, nie ma się do swych warunków swobodnie, nie może całkowitego powołania spełnić na drodze spokojnej, na drodze wytkniętej prawami natury. Jak w ciele skrzepnieniem odrzuca niepokój, zbiegają się tu bowiem, woki żywotne, w organach z przynudy swej lub wskutek zbiegu zewnętrznych okoliczności najmniej rozwiniętych części podlegających, przez co wady są, gdy w innych częściach ciała życie zupełnie zanika, w tych organach — a do nich należy przedewszystkiem poezja — żyje ono zawsze podwójnie.

To też kto pragnął dać diagnozę narodu polskiego w którejkolwiek epoce dziejów jego powstawań, potrzebował tylko pojąć na stan jego poezji, potrzebował tylko przyłożyć ucho do tej wielkiej anteny, z której krwio i prądy płyną, a wynurzą się zjawiska straszliwe i podłane. Anteną narodową leżą — a z pulsu tam bijącego mógł czytać najprzewidywalniej na wewnętrzny ustroj, na wewnętrzny stan miłomęgo państwa.

Żył dzieje narodu polskiego do pośrednio dziejami narodu, a głównie jej przedstawiciele, przedstawieni obok siebie jako cyfry duchowe, wyrażają cały jego program historyczny.

Bedące piśmiennictwo formowało ten program w rozmaity sposób: skłoniło do punktu, z którego wychodził ten program, kombinacji, jeżeli według czasu, w jakim się żyło, stawiali je — dla te, dążyli one gwałtownie do celu polskiego rodzaka; w miarę wywołania, do jakiej wzbija się klęka chwila na widnokręgu, nie uwalnia im raz tak, raz inny rozmiarowy skądinąd. Pożniwie i zmiennoscie zdan wypływa tu z natury rzeczy.

Choć jednak ten koryfeusz wspaniały i dziś jeszcze nie jest całkowicie nadzwyczajny, choć co chwila jeszcze prawie wypływa z oddechów ducha nowa gwiazdka, której przynależność i znaczenie pokryte jest mgłą tajemnicy, choć ta sama jeszcze gwałtownie pierwszego rzędu, które stały się ludwie u początku swojej niebieskiej wzdrowki, podras, gdy inne, zbliżając się do kresu, tak pełnym jednak światła jeszcze blaskiem i tak nam są bliskimi,

in wrokiem Stabym i olśniewu niemierny dris wki ściśle ich wielkości i nie rade do głębi ich natury — odwracam się z biskiego padatu, zwracając wrodek do góry, do wspomnianych różnych konformacyi duchowych dotychczasową próbkę.

Mnie wrodek nowy, wielki, jakże naród ucylił obecnie w swoim pochodzie dziejowym, i tak w pogląd, rozjaśnił się widok, do- kąd w ciemności, we mgle wczoraj uległa; moje jasności prawdy, oświecające brzoza niebo polskie, przysiadł w pomieszczeniu, dlatego nie sięgałem oku i darowali mi rajcę w przeszklenie ducha, przed- tem dla niego nie przystępne. W każdym razie się dre, że przedmiot — nawet w obecnej chwili wybiega nad wszelkie słowa — godzien jest naszej uwagi, a mianowicie w tej mierze z naszej strony kilka myśli nie będzie przedsięwzięciem zupełnie bezpożytecznym — nawet gdyby się okazało, iż to tylko jest na nich strach i prawdziwym, co nie jest już światem i oryginalnym, w takim razie bowiem wy- wotrze krytykę, przysięgając się do bliźniego wyświecenia mego, a przede, jak z każdej pracy, wyjdzie i z tej tylko krytyki i ja- śniejszego.

Przystępuję więc do przedmiotu. Będę się starał być jak naj- żywiejszym.

Zgodnie z danymi historycznych źródeł, historycznym repozyc- yonem państwa polskiego XIX wieku jest Mickiewicz. On odkrył niejako, on wniósł w posiadanie narodu przedtem dręczonego ducha, on osiedlił na niej całe plany spiewaków, od niego pochodzi i kłopot swój wywodzący, on odkrył murie polskiej podwoje nieśmiertelności europejskiego, on ją do- kąd jako całość reprezentuje.

Leżąc jako państwo polskie XIX wieku nie był zupełnie duchowym wizerunkiem, idealnym odzwierciedleniem narodu, to musi, ona jako wi- zualizacja, jako portret wiary obok całości jego fizjognomii, duchowej przedstawiać dokładne i pojedyncze żywoty, pojedyncze części, z któ- rych ta całość się składa, a to w takim stanie i w takim świecie, w jakim ona się właśnie w czasie tego odzwierciedlania znajdowała.

Jakkolwiek są te żywoty, te części składające narodu? To przede- wszystkim: magnat, szlachta, mieszczaństwo i lud wiejski.

Terdy z tych klasów ma wybrnąć osobę reprezentującą w pa- ństwie polskim. Obok Mickiewicza, wyobraźcie sobie całego narodu, stoi Krasiński — magnat, Pol — szlachta, Głowacki — mieszczaństwo i Lenartowicz — wieśniak. Aby uzupełnić schemat, dodaję, iż zgodnie ze sta- nieniem dogmatów dziejowej i stanowiącym politycznym repozyc- yonem przez nich żywotów społeczeństwa, Krasiński jest w przednich swo- ich magnatem — szlachcicem, Pol szlachcicem — nie kryjąc, Głowacki mie- szczykiem — włościaninem, a Lenartowicz wieśniakiem — wieśniakiem.

Na tych kilku okolicznościach opieram całą charakterystykę tych państw.

Leżąc od Krasińskiego —

Kraśnickiego narwałem magnatem nie dla tego, że posiadał
tytuł hrabiowski i spokrewniony był z królewskimi rodami, narwa-
łem go magnatem, reprezentantem stanu magnatów w Polsce, bo duch
bo tradycje tego stanu, tak waring w dawnej Rzeczypospoli-
tej groźnego wale, przeniosły się z rycerzów na hiszpańskie zna-
lasy w inderstrunnej arpie jego ostatni swój odgłos. Kier-
nem narwałem go, bo był starcem w pieśni i reprezentował
idea społeczną rycerzów, do grobu niespójnego.

Łęgowie Kraśnicki jest to rycerz, elegancka postać pu-
stelnika, pokutyjcego za grzechy przodków swoich, z rozamię i
kryciem w nęku stogostawiego swój naród i dającego mu nau-
ki i wskazówki na przyszłość. Złotopięty w modlitwie, zapa-
trony w gwiazdach, spogląda on na ziemię okien już nie rycer-
wieczem prawie. Przyjemności, rozkosze świata tego nie mają dlań
większego uroku, dla siebie samego nie spodziewa się on już
po nim niczego. Wzrósł go z nim już tylko, las okocho jej,
na pastwę, wraza pracowni, zawiewu chęć wieków miotanej driadwy.
Zapomniałszy dawnych przysług swego rodu, przeszedłszy przez try-
skany i tylko po ciępieniu i cichej a głębokiej, rozlanem na pla-
dziej, marmurowej twarzy, tylko po redzie dumy, odbijającej się
w wyniosłej postawie, a kęś jej na zakrywać przed okiem ludz-
kiem cieżką ręką i odwrócić się mógł, rycerz, porażony w nim
Przebiega — światła, od pol ziem cichem, jędrze nie uwolnis-
nego, cieżko jędrze dającego do myśli.

Jakiś różni od magnata psalnisty jest postać spie-
waka — rylachica!

Jeżeli Pola narwałem rylachicem, to nikogo pewnie nie zadzi-
wi. Z dawna przyrównano mu ten charakter pieśniarski. Jest to rzecz z ne-
rdy cichem naturalne. I Kraśnickim można było wątpić, jakie zna-
mie społeczeństwa ma się mu przypisać, idea powiem stanu, do którego
należał, był wybitny i nie był rycerzem co do lierby głów openta
podstawie, mogła porzucić w pieśni dopiero po przebyciu i ciętego fil-
tra duchowego. Zwrócił wierzunek bladości, jasnego oblicza maszt
wypaść dla dym i ciemnym. Inaczej się rzecz ma z Polami. Wprawdzie i
on opart się tylko na jednym stanie, lecz o ile ten jest już liere-
bnie większy, o ile przewyższa on poprzedni. Ista rylachica! For-
wierzunek rylachice, rylachica w pieśniach Pola, ma się do obresu
magnata, występującego z piśm Kraśnickiego, jak się ma do gro-
ty do obresu obresu. Co ten odbicie jest tylko w stębnym, nie-
kolorowym odblesku, to występuje tu w rylach w wydanych, nane-
calnych prawie barwach. Wzrostkie do daleka i ajenne strony ryl-
chły polskiej od dane tu są jak najwierzniej. Widać, że rylachica
ca chrześcijańska, rylachica katolicka, rylachica obywatelska, obywat-
wiany i jędrzej, o sercu rylach, dla wryskkich wylachem, rylachica
ca rylach i jędrzej, wryskkie do korda, jak do rylachki.

Leś jako poeta - rlechić porobionowy jest Pał roralem paety. męczyrny; znajduje się bowiem w murie jego woryłkie cechy mękiego wielku, tak jak w epoce jego głównej działalności paetyckiej znajduje się w tym wielku stas którego on jest paetycznym wyobraźnikiem. I tak znajduje się w nim najpierw owa pełnia form i sił rzygających, charakterystyczna wiel męczyrny, kiedy to ołowik, przekształcając się w górę, zaczyna się w dół poruszać, znajduje się w nim owo upokojenie wewnętrzne, wielkość czynu i siły, działanie nie bezwzględnie umiarkowane, nie równowadze zapala i porusza, nie uśmierzanie nie. Wewnętrzne burze opadły; znajduje się w nim wreszcie owo poczucie do życia rodnego, owo zwyciężenie do ziemi i niegody, w wielku tym rewolucja się objawia.

W poglądzie rlechić na przetrwanie jest się oświecenie smutek i zistota sierota, leś nie ma tam goryczy, nie ma rzygów kęsemnych. Sęgnie rlechić nie sandriwa na ciota i stasienicy, nie wypie popiołu na głowę, padnie on tylko od czasu do czasu koryciem przed wielką Pałką i wrzecie gorycz westchnienia do Królowej Pałki na wiebie; choć porusza się w głębi duszy do niejednej wiary nie rozpacza on i nie traci otuchy, wręcz, że nie ma nim cięży głowa odpowiedzialność za życiowe reprezentacje, nie on reprezentuje go, wrogowi, leś jego wizerunek z niego zapredano, jeśli rzygnął, to rzygnął, wiodąc lekkomyślnością, a wiele mu będzie przebaczone, to i towar wiele.

Podobnie pogodniejszy i weselszy, niż u starszego Pałki, jest pogląd jego na przetrwanie. Choć nie jedno mu dolega i rwaśka, nie porusza on rodnego gajarda, nie krzyje się w otłoki rzygów i ideaty, leś na własnym imieniu, z kordem przedziadowskim w wielku czeka on wielkiej gościnie, w której będzie mógł powiedzieć wrz z Synem: "Teraz wrz, Pałko, do siebie stas rzygów, gdyż ocy jego ogłody rlechić i siłota Trwale".

Przechodz do Głównego.

Narwanie Głównego męczyrniem wyda się może na narwie paradoksem. Gdyby wywrz ten miot być męczyrny z jedno z kółtem lub epizytem, byłby on męczyrniem epizytem najmuży dla Głównego rlechić. Należy go bacć więcej duchowo, idealnie. Narwanie Głównego męczyrniem, chciemu powiedzieć, że upadł w nim reprezentacja żywota mękiego, paetyckiego wyobraźnika miast pałskich; a jest on nim nie tylko pod względem społecznym - jako przeciwy supremacyi pałków i rlechić, a obrońca praw rlechić osobistej, główny pałkawy jedność męczyrniem rlechić. leś jest nim i pod innymi względami i tak: pod względem filozoficznym i religijnym jako racjonalista i liberalny, pod względem pałkawy jako radykal i rewolucjonista.

Jako poeta - męczyrniem pałki jest Główny rlechić rlechić - męczyrniem. Nie leś przy rzygach przypada on tak do ucha męczyrniem pałki. Jej spiewkiem, jej przewódz duchowym jest on w całości rlechić rlechić. Duch męczyrniem, duch rlechić rlechić

z karidej pieśni jego; wielk marren, wielk bwr wewazturnych i gwał-
townych afekcjów przebiega się w karidym jego utworze. Jako przedstaw-
ciel miast polskich nie mógł być inny. Kłodzieńcem nie dojrzały m
był ~~miastem~~ polski, gdy i miast rozkochał walkę - goryczą, wro-
dzieńcem pod względem narodowym rozstał on się do ostreńskich czołów.

Pod koniec żywota nie mógł uwarować i starog drachmą raj-
sa, mato dbata krepospalika o jego wychowanie. Dusza i serce jego
narodowe była to rola zupełnie prawie nieuprawniona, zupełnie prawie ob-
jęciu brzo; przynajmniej spęty tam jeszcze nieporównywalne do prawdy Bożej
i ludzkiej, które grata dion woskicielska wypielęgnowata była w amysach
starog braci. Posągeli wprawdzie woskicie błąd wielki ci ostaci, po-
wali panowie i rłachla, i kopcińska nie mógła starog uwerić za-
dricko, chcieli więc wzięć go między siebie wwar z najintodogę Pra-
kera, wiedzianiem, i wrobić go podobnym do ludzi. Lecz było to jasi po-
niewczasie. Przewidział wrog - gład gładzie mu rład niebezpieczeń-
stwa i zabij dricko postępn w samym zarodku.

Choć nie przesadny wcale i ze życia matki były przedpołożo-
ne wycierajcy, uwar nieszeramie polski cęty nie dole siwoły. Ostatek
gorycz uciśnienie konjęcej stało się mu ze cęty lala cęty i tro-
skliwości, starrem podreństwo okazywano. Nieszczęście przyspieszyło je-
go dojrenie, siwoctwo wyrwało go z opuszczenia, w jękie był po-
jekt, z życia z dnia na dzień, z bezmyślności i apatji narodowej;
zaczęł się zastanawiać nad sobą, zaczął przemyślać nad sposobami
postawienia krywdy i odryskania własności utraczonej. Długo, kłó-
wskazywali w tej mierze starog bracia, nie odpowiadata jego przekona-
nia. Wprawdzie, gdy wygrali ci bracia do bój wroga śmiertelne.
go, usiłując go pokonać jego własną broń (wojsko polskie, obale
rłachty głowcy czynnik powstania z r. 1831), nie siedział i nie-
szeramie cęty z piecem, lecz stał on tu tylko w drogim dres-
ju, a gdy po dricku ciomiesię wrog, krowej walce zamiast ulgi
zastąpiła tylko wroga jeszcze brzoła, zaczął on się oglądać ze
nowemi drogami.

Domowi bogowie, uciśnieni przez starog braci z polce-
go się domu, nie wstąpił ich okalecznie w walce, w ich imieniu podnie-
sionej; kęszela paświca nie była w stanie przebić grubej skóry sku-
głowego smoka; formy walki starog cęty i staropolskie, ze cęty wale
względem wroga, który się opierał jedynie na sile brackiej, atakowały nie
tylko pokonując się af. ry. Przekłót wrog rozpaczony nie dostrzeżenie zgodne,
Persilue bóstwo starog i pośred po radę między obcych. Wszak
i ze życia matki - wrecypospalicy żył on więcej wrogem, niż goryczym
chłobem, wrota i ze życia matki była mu obcy prawie rodzinne
stręcha.

Kłótwali się nad biednym ludem obcy bracie i wpraw-
diali go do swojej świątyni. Na republikę wypierł się wrota bogów i
afisował obcom bóstwu. Przynął więc obacerny do jednej, a rłachty
do drugiej nęli - mier przeci wrogowi - rłachty przeci wrota, kłó-
wry by nie chcieli iść ze nim. Z tą broń wrócił do gorycznej sego dy.
Nie pomogło odrednienie i odrednienie się starog braci, nie pomogło.

głos wielki, z że grada się odrywający. Młodzieniec macił się napróżd
na oślep — nie pomyślał, że sam nie jest w stanie zdrząć, bo jemu
dano tylko ręce, aby ręce dokonały być mogły, musi dźwigać
młodzieńcze podopieczne, aby obce ramię przyjęło się do rze-
ni, musi znaleźć je dla siebie wysposobioną, musi się wpiąć w nie-
drać z jej sokami. Tę kłótnię powolną, rzućta była dowodem, iż
i ta droga była fałszywa.

Z zadziwiającej wiernością oddziela się całe to dzieło wpi-
śmianictwa.

Epoka r. 1831, epoka przewagi żywiołu szlacheckiego, ma
swojego głównego reprezentanta w pocie szlacheckim, Wincentyja Pola.
Z nowym wzrostem ducha narodu, gdy pański ciężar przenosi się
do miast, wysuwa się napróżd spiewak miejski, Głowacki. Zasadę je-
go natrafiają jednak na zły opory. Wobec młodzieńczego apo-
stosi rewolucji, przewidywają mas na braku wybitnych
występowe i potać swego powołany potomek dawnych senatorów, że
wstrząsanie ramię tylko i z dreszczem na te następny nowych wielko-
pogłębiający. Głowacki raduje się, że tenże młodzieńca. Lecz i zasada
Krasickiego, gdy przy nich była przewaga, nie wierzyła doświadcze-
nie. Byłoby bohaterowie Mickiewicz komedji, mają niestwierdzone
a gra ich rozgrywa ciekawie chwile nowego obchodu i nowej ogro-
wej próby.

Lecz nie z pojedynczym Głowackim tylko stał się zapalony mło-
dzień w opory.

Nowy Bóg, którego on chciał wprowadzić do ojczyzny, żył
tę, wywołując na nowo opór całego narodu. Inne usta swego arcykapłana
za wywołanie narodu wywołanie. Zakłócało się serce mło-
dzień. Duma, bunt, jego wielkość, nie pozwoliła mu uko-
nać się przed wyższym rozumem. Zwrócił on do instynktów klan-
dystów nowej próby, przez którą chciał naród swój przeprowadzić.
Dzielił on, iż narodził tylko le prawdy ze swego przyjęcia, które
własne, najczystszy smutek doświadczeniem nabrał.

Lizickie było cierpienie Juliusza. Lecz dziwnego, iż samotny,
opuszczony, wrogami, targnął się na powagę arcykapłana, na po-
wagę, oca duchowego i wypowiedział mu swe pastuszeństwo synow-
skie. Zachwycił się jęz, pogoda kłótni Adama i ojciec wy-
mknął się wstrząsem kłótni, patriarcha wymknął się syna — ro-
koszanie, nauczyciel wywrócił się młodziemcem uciśn. Grobowcem mło-
dzień, które oddał o nim zachował, zatrzymał do nędzy, czas zjawka.

Lecz ten wypętała się i miara pokuty. Byłym dziełem wśród
jui Juliusz do tej wzięty, które, podwoje ramienia, nie były ra-
życia, a wprowadzone wśród głosnych, gongach okrzyków narodu
przyjął go na swe łono ojciec — arcykapłan i posadził go jako mło-
drego brata obok siebie. Później jego ból. Niechże wielki po-
miesz. Duchy tryumfujące, obceni żywiołowi niebieski, modły się
oni. Lecz u Pola zachęca o kłótni i kłótni dla wielkich po-
grobowców.

Porastaje nam jeszcze jeden ciotek rodniny, najstarszy i najmłodszy, lecz nie mniej wiele dla nasu drogi i zdrowoty wielkiej przykości w tonie swego miasteczka. Ubranie jego - prosta płóciana, nieskame jego - niska, dynaa chata, a jednak nie dajby o ubranie tego se skamidy i jedwabie pańskie, sniby nie porucit tego miarkania dla zambu lub dworca szlacheckiego, bo pod tą płócianną bije serce zdrowe i spokojne, a w chacie tej rąj. daję się wszystkim, tego na do nureście potrzeba. Wprawdzie i karze jego żywota nie jest bez planu - bo i on jest utowny, jak karidy in-ny - lecz se rke, które on zdrichat, nie on będzie odpowiadał przed wielkim sądem historyi: se dnieko odpowiada nika, które je prowa-dzi.

Taka przykości przesła bez śladu prawie po jego głowie, kil-ka tylko kienet męczug, odkopanych z rumowiska kamicy, przypomnia mu, iż były przed nim inne, lepsze czasy i żyli przed nim inni ludzie, jak on, prości i serdeczni, jak on przywiązani do tej ziemi rodnin-nej. Jaki pęty te, gdzie je odgrodzić, choć on żółto, drogie pamięt-ki na dnie serca i przekazuje je w spuszczanie swoim dzieciom.

Leżąc był skopa to ramię spuścizna, aby strzyc mo-żliwość chleba powszedni; był odczupły to przedmiot do zajęcia, aby mógł wypetnić całe życie. Życie to, życie chłopka polskiego, agrarier, się, patkiem prawie jeszcze na brzośniejszości, bo jak mówcie pre-sitaci może zajmują prostactwa, tak i ngliska del przykości nie ob-chodzi go jeszcze wiele i nie sięga on w nią okiem refleksyj lub marte-ria, ani usiłuje rewolucji z niej rastone, nika, cryan - mówię tu o ca-łości, o ogóle, nie bionce w rachubę, wyjątków, choćby jak najirevere-ki poprzedzającej drwinyjsze powstanie: drwiny, pod wpływem stras-nej, lecz ujęwizającej burzy, bliziny morze doznatności, nie kto so-bie wyobraża, jest se wie, do niedawna upetnie języcie zielona - ołoi, mówię tu o nas, iż dotąd głównie tylko brzośniejszości, był on tylko konsumentem na pełu narodowem, przyjmując w siebie polkorn, który na nika piestunki podata skowanie przyprowiony, a choć tu i ówdzie rekardowet on nawet niestety, se podstępem us-za, rekardowego owocu, to jako catość, roztaje on jednak dotąd w stanie roślinnym raju, w stanie niewiadomości złego i dobrego.

W tym stanie najwęższy on se jeszcze z kamicy całej rodniny domagać się i spokoju. Jaki podskoczy on sobie ochoro przed karowem i sejmiejszo, z całej duszy do krasnej drwiny. Synowi na-tury oświeca jest całe wieko z swoimi ludami; wrok prostactwa, wrok dnieko sięga tam, gdzie nie sięga oko erudyta, gdzie nie sięga oko dorosłego. Oko jego nie widziało stonca, które jasi rasito, wac z dzie-cinym spokojem pełny on na nowo stonca, na jego miejscu wychodzą-ce. Pierwot od kaletki, nie pamięta to dnieko oblicza redricielki: nie wie ono, co to są piestowoty nacierzyńskie, z pogodą wiec przed drwiny dnie-cinym, bez chmury ręk na czoło, wrota ono, se zmartwychwstała w pto-mienym uścisła przykości do tonu swego Benjaminika.

Jaki ten lud polski, taki i spiewek jego: prosty, cichy a

głęboki. W szerepityj chacie lepiącej nieści się a niego cęta niebo i ca-
ła ziemia; nie raa on owych orłowych granic, które pociągły między nie-
mi głowy uczone: a niego Bóg jest wsiedzie, a więc i niebo jest wse-
dzie, gdy z drugiej strony i niebo jest dlań tylko druga, wysięg zie-
ni, bo jak nierozumnie byłoby mu ziemia bez nieba, tak również
nie pojąłby on nieba bez ziemi. Tak niebo jego wygląda całkiem po-
ziomku, po polsku, jak z drugiej strony ziemia jest a niego tylko
zrywany nieważkiem, istnym przedpokojem nieba.

Jak miatem gdzie indziej sposobność powieścić, jest Le-
nawoier powiadry wysłkimi swymi braci po ludzi przedwysłkimi
pacty przystałości. On jest budowniczym nowej ery, jak ten lud, któremu
on śpiewa, jest jej budulcem. To królestwo Bore, według zapowiedzi
wieszczów i mędrców na ziemi spełnić się mające, które maguel - starzec
fikcyjne orłkiem reflektacji, którego orłachie - wierszyście usiłuje się do-
bić kordem, które niedracie - wiodzeniec próbuje wymaryć fantazją,
to Królestwo Bore widzi lud - dzieło gotem okiem inkuizycji.

I całkiem nasz uławałna. Tylko dziecku, tylko systemu, nie-
winemu dziecku dawo jest rozmawiać z aniołami; tylko ten widzi Boga
z głębi, kto go ma całego w sercu; tylko ten widzi nie widomą siłę, ko-
mu one duszka z duszy. Ktoż inny mógł zobaczyć, odlepując na ziemi
królestwo Bore, jak nie ten lud, który je ma z siebie? Widzi on je już
z głębi ożywa, bo duch jego pływie już w jego zglach; cni robota je
dopiero wtedy, gdy duch ten, przesłany wysłkimi dewotnymi orga-
nami ludu, wystąpić na zewnątrz a namiętnym krymle. Gdy sto-
ce stanie a zmięta, gdy się wychyli z ra chmar w pełnym blasku,
wzrocy je robota, widzący i ślepi.

Tak, chociaż sam krótki kłacz i wygnaniec, wypogadka
w kole pótaiantowych stuchaczy opiewał ludu chwałę i cześć i spie-
wa budzącego się dziecku ochotę pieśni i witalnego nauka, jemu po-
wien najwięcej ten nauk się uśmiecha, one najdługo cięty się bę-
dnie wschodzący stoncem.

Nachwyleny tak nieco kłacz na siła duszy, przypatr-
my się instrumentom, z których one pływają; przypatrujemy się wewnętrz-
nej fizjonomii pieśni opiewań, mamy jeszcze okiem na ich zewnętrz-
ny postać, mamy okiem na ich ubranie.

Pierwszego opiewała, wysuwającego się ramienia z łaje-
mniejszej męty ducha wita wśród cęty, rarer po pierwszej przegrzance
huculem okleskami. Jak porwały do miotu, gęsty się do niego wrywy:
stary i młody, bogaci i ubodzy, zdrowi i słabi. Ależ to!

Odpowiedź leży na stoncu.

Wysłkimi się podobna, kto śpiewa dla wysłkimi; kto
ma śpiewka dla karidego, reaguje w karidym chętnym stuchacza; a
karidego reaguje serce, kto ma równie serce dla karidego; kto w du-
ry sały jest w stanie pomieścić cęty wśród, temu cęty wśród do duszy
napięte.

Leż jeszcze nie uwiłka ludu pierwszego śpiewała, a z łaje-
mniejszej męty ducha występują nowi lutniści. Jest ich orłach.

Ten sam blask zachwycenia bije z ich twarzy, ten sam
ogień świsły poruszenia ich palce, a jednak czemu pieśń ich nie znaj-
duje już takiego wszechstronnego echa, jak pieśń pierwszego spiewa-
ka? czemu kiedy z nich obok rygorystycznych okłasków i okrzyków pochwal-
nych u jednych. Wyrzucić musi i smutek i przygnębienie, widzieć musi co-
ś obcego, coś nie do siebie, a drugich?

2. tej samej przyczyny, dla której tam się nie może znaleźć
wzajemnej sympatii są tylko ludzkie spiewaki.

Lutnia pierwszego spiewaka, mniej więcej jest wykształconą, mniej
bardziej jest opóźnioną, niż lutnia czterech braci, bo ma wielką zaletę
przed nimi, na lutni tej bowiem niedziśnato bóstwo zachwycenia się może
wystraszony, podczas gdy kiedyś z tamtych jedna tylko struna dostatek się
w udrzicie. Jakiż czterech razem spiewa spiewaków i czterech na ich lu-
tнях strun rozmaitych, tak i czterech przy nich. Kto słuchaczy.

Czyż to ma starzyć ich obywateli? Nie, bynajmniej nie.
Pracownicy spiewu pierwszego spiewaka, obiegają cały naród do jego
latu. Bo echa pieśni często się gubią wśród niekierowanej przestroni.
Jeden spiewak nie był w stanie zastąpić tyle pieśni, jeden spiewak nie
był w stanie wystąpić dogodzić. A więc przyszło do nich od wasu się
człowiek. Choć jednak nie najmniejszą obciążenie, kiedy z nich jest królem -
duchem, pełnym udrzikiem, jak pierwszy, nadeń z nich nie jest gościną od
pierwszego, bo kiedy wieść swojej dwójki ten sam pokarm niechcący i ka-
żdy stary przez swoje dzieła, całkiem narodowi.

Do słuchaczy potrafi spiewaka, do spiewaka słuchaczy. Je-
den pieśń a spiewaka, a echo a słuchacza, jedna struna a spiewaka i
słuchacza.

Węc spiewak pisał chodzący w ubraniu pańskim, a spiew-
wak ślaski na nie sobie kontasz ślaski; spiewak napót u dro-
żniakich miast nasi są najczystszy z udrzikiem, a spiewak chłop-
ski jest chłopem i z orady. Typ narodowy - nie wie językiem i imie-
nem - drzewo do tego najdoskonalej i kręta i rowny w rła-
chcie, występuje najwybitniej w jej spiewaku, podczas gdy spiewak
z góry i potężnego przemianę napływowego, a najczystszy różnorod-
nego, jakby były a nas miasta, abito się nie przemianę w orady
występkich narodów, z tego barwa rodnika najczystszy, jest zachowa-
na, najwolniejsza jest od wszelkich obcych przywierchoń u spiewaka
ludu, w wielu względach jest one to jednak jeszcze więcej ogólnie
stowiańskie, niż indywidually polskie, tak jak ten lud, nie odrast-
szy całkiem od państwa wspólnej matki Stowiańczyków, nie dojrze-
ły jest często jeszcze więcej Stowiańskim, niż polskim. Do Stowiańczy-
ków owe chętnie kiedy nie kiedy przemianę się Stowiańczyka na ni-
wy potrafią Stowiańskie lub cofanie się w dziedzinę powracają
Stowiańczyków. Niewy obcych plemion Stowiańskich granic z jego
niezwykle o smutku, a odległość Stowiańczyków nie jest od niej
nawet jeszcze ściśle odgraniczony. Co więc drzewo, to płak lekko-
pięty przekroczył własną granicę i posunął się do indywidually

grancie! Jak warstwa ludu granicy bezpośrednie z pokładem ogólniej
 Stowiańszczyzny, tak przeciwległy pokład prawdy styka się równo z war-
 stwą ogólnego europeizmu. Z tego spiewak tych ostatnich, Kwaśniski, z po-
 między wystłkłych utworów braci najwięcej jest kosmopolity, a w garde-
 rabie jego obok stroju stowiańskiego znalazł się nawet frazjonek
 Europejszyny. Trzeba tego nie wahać się także przyznać i sam Mi-
 chiewicz. Michiewicz jest mniej krytyko-stowiańskim, niż Lelewel, a
 mniej wybitnie polskim, niż Pol. Jest to raczej naturalny z jednej, ko-
 nieczny z drugiej strony. Naturalny jest raczej, bo ten, który rozpo-
 częł dążyć do wyzwolenia duchowego, nie mógł go posunąć do ostentacyjnego
 kresu; koniecznie jest raczej, bo ten, co miał wejść w rolę represen-
 tantów różnych narodów, musiał mieć sposób porozumienia się z nimi:
 jako reprezentant całego narodu, rozprawy się bezpośrednio z takim
 Goethem, Heglem lub Wiktorem Hugo, musiał Michiewicz być dla nich
 zrozumiałym, musiał Michiewicz posiadać ich język.

Leś odwrócićmy się od niego.

Drugą jego planety w r. 1831 był Pol; w r. 1846 był nim Ho-
 wecki. Leś w r. 1846 nie kończy się rabinu narodu o podziwianie się
 z upadku; na Howeckim nie kończy się raczej jego upadku. Wtedy
 nie kiedy kłótni, potrzebował on wtedy spiewaka - pocieszyciela, spie-
 waka - proroka.

Jakże opieką, czuwając nad jego lasami, restitue mu go,
 a w postaci jego brata. Świadectwo jego namierzenia, w straci jego
 skutku znamy jego rodu.

Zdawało się, że to nie dzieje się pol stowiańskich, że to nie są
 ewangelii, lecz jakiś z powiatów starego prymiera odkrywiony feniks,
 jakiś nieznany dotąd prorok wybranego ludu wskazywał na niego, Ca-
 sre, aby na dalekiej północy dokonać dzieła Jehowy, przed drzewem ka-
 sty. wielki przewrót.

Wtedy zdrwił się z rąk naród i nie wierzył spiewakowi dla jego
 obcej. postaci.

Wtedy otworzył przed nim spiewak swoje dusze, a oto dusze te
 była krytyko-polska, pod suknią hebrajską serce było krytyko-polskie. Po-
 rwał go wtedy naród i przyjął go za swego proroka.

Druga, którą miał być przed sobą nieznany, nie doprowadzi-
 ła go do ziemi obiecanej. Kwieć tylko i trawi jego drzewy świeci ma
 wśród drzewów rozróżniony. Nie doprowadziła go również do tej ziemi i
 przeciwnie droga, na którą był świeci wskazywał. I tutaj znowu jest jasnej
 postaci ubraconej malli znalazł tylko widmo śmierci, strasne widmo
 bratobójczy "śmierci".

A jednak, gdy się pogrążył w tę drogę, zdawało mu się, że nie
 idzie on sam jako stowiański, idzie on jako bliźniemu, swego, lecz i dla ja-
 ko on, który upomina się o swoje własność, o swoje święte własność; zda-
 wało mu się, że sam Bóg tę drogę iść mu kazać.

Wtedy gdy się ujmął swoim świadectwem, upadł na duchu i
 rozpiął w świadectwie odwiecznym. Zapisał się swego nowego proroka: on
 jest jesiure Bóg na wieki, kiedy wokoło strasnym straci się w jego orady i

mówić jego głosem ku obłąkanemu ludzkiemu? On lud, który dla
tego Boga, dla jego wiary świętej odpychał od siebie jako exco-
municję koronę wielkiego państwa, a przed bronią tych, którzy go nie-
li wydać panu ciemności - on lud zapylał się: czy jest Bóg?

Bóg był i jest - odpowiedział mu Jeremi.
Lecz na ten był nie słyszeć.

Zatworzony w swej duszy, rzucał wśród fali drzazg, za-
pytał się dalej lud proroka swego, czy Bóg nie odwróci od niego
swojego oblicza, kiedy go ugnie jak niedrogiemu? - zapylał się go:
czy on, lud ten nie zapylał się piekła i nie zgubił na wielki duszy
swojej, kiedy dłoń jego rzucała się krowie brzochoj?

Nieśco odpowiedział okrzyk mu prorok swa brzochoj, a zra-
da ta była jak krew czerwona, a jako ogień palący.

I mówił ludowi swemu: Widziałem ten ptasiek, który mi
dał Jechowę? Jak z afary obla, z jego wtókiem zjaw krew ciele, a
jako korak on, zra którego normantat Pan ze swoim stugą, palę się
faktę jego, a jednak spojrzę w duszę, którą on okrywa, a ujrzę, że
nie ma na niej ani plamki z krwi, ani brudu z okropienia. Takim i ty
być musisz: dusza jak świątynia brzochoj w krowej, ogarnięjcie wiecie. Wie Bóg
się więc tej krwi, która przebiega raskata, nie bój się tego ptasienka, którym
sobie dłoń popieczętował, albowiem nie ze śmiechem piekła na twarz łopięci
nóć w łonie drzewa swojej i nie piekło dłoń cię do iskrę, którą musisz
w własny strzech, a krew nie wianie przebiega i dłoń poronów, w duszku
zaciemniający, policzone będą tam, gdzie się wazy brzochoj, jurechu i rasku-
si...

I dał mu Jeremi do ręki księgę tego prymiera, w którego sre-
cie chodził, i przetworzył rei. Kłóła rozdriał na jego język. Porabował
się martol w ten czytanie i wyżył je jako pokarm wiebski. Pokarm ten prze-
miał mu w krew i cięło i wydał owo.

Relicjejskie lijskiego - spodrzwam się, ci czytelnicy po-
rwali go od naru w nowym spiwaku - relicjejskie. Korale lijskiego
na Kongressu mary polskiej, zastawia na bolu latwań, jak Peru-
rya Gosseryjski, jak Bohdan Zaleski, choć starzych wielkiem i wysiych
od niego rozwojem piśmienniczym. Nie piszę tu bowiem historyi litera-
tury, gdzie ma być odwieczna kerdemu miarła, z jakiego kolwiek ty-
kaku ma się uleścić, nie małyś tu całej rewolucyjnej postaci, całego cię-
ta, lecz przedstawia tylko rewolucyjny system, stawiam tylko orkiestrę li-
teratury, a stanowisko moje ogólne darwa mi ratyfikować się tylko przy-
tych postaciach, które z tego ogólnego stanowiska są dostatecznie widoczne.
Jinni będą reprezentanci, gdy oko badacza przemierze się ze iane, wykryje
stanowisko, jak n. p. stanowisko idei provincializmu, stanowisko wy-
tyczne sztuki lub religii. Tu mają miejsce tylko ci orafarne ducha, któ-
ry podpierają węzły gnaču, którzy stoją przy rozstajach, jako drogowskazy,
jako latarnie i kierownicy wśród ciemności.

Jedynym z nich jest lijski. W nim bowiem zalega swój wy-
nos cęta jedna epoka pogańskich drzazg narodu, w nim reodkłada
się chwilowo cęta dusze narodu.
Urząd ten ten naród, spiewajcie do dręś dłoń piśm jego jako

modlił się codziennie; uważał to sprawę narodu, tak ci, którzy przed nim
 byli, jak ci, którzy za nim idą. Biorąc w jego pieśni od pierwszego wy-
 menia wrzesał to natchnienie. Był kapłan Mickiewicz, odeszał doń na-
 ród po wieści z nieba. Stary kapłan Głowacki. A jak starsi w dzie-
 li w nim owe dokonanie i porządanie, tak wtedy mógł w nim dwój-
 pędy. Bo jak w drugich rewolucjach, tak i w drugich duchach nie
 może nigdy przewyższyć: jak cęta do cęty przypiera tu jedna bytła do
 drugiej. Choć sam jeszcze w kwiecie wieku i w pełni siły twórczej, na-
 jui Korol Ligeński w pałacu polskiej wojny wstąpił, nie on
 sam już wroch wron, kłótych się doń jak dzieci do ojca, jak pi-
 śleka do matki. Lecz co najsmutniejsze, że dożył, który wskazał
 Jemu, idzie dół cęty naród; ten był ostro, który on zapowiedział,
 to czy się już obecnie na rami polskiej ku głosi, ten ciszej, tu w ten,
 ten w inny sposób.

Nie Kresiański nie Głowacki, jest gorący przewodnik postkania
 polskiego z r. 1831; to gorący przewodnik jest Ligeński.

W r. 1831, gdy cęty naród podłoty na Kolana, modlił się o
 Brogo Stawisław Bore dla bliskiej walki, uosił się nad nim jako
 fista gotyba duch Kresiańskiego. Duch ten, duch bratny, zeznany-
 wet, wstrząsnął na jasnym obryskach gorzącej burzy. Kwaśno-
 cyna cęta walcze dźwięki zmierzchu wstanie pokarmu cętygo et-
 nu. Lecz z pierwszeństwem Boga rleciat z obłoków drugi duch,
 duch Głowackiego, świat ognisty z mierzem ptoniennym w refku.
 Pierwszy war stawali oni obok siebie. Z ich zgromieniem rozpoczęła
 się nowa, dzieła na ziemi. To co idą oni odłga jeden przy dru-
 gim i nad nimi wlecił jako widomy znak ich ego i zla-
 nie się traci duch, duch polskiego, Jemiego.

Aby się przekonać, że to powiedzenie nie jest czymś przesadnym,
 musimy tylko odnieść do drugiego postkania.

Jakie jest stosunek tego postkania do ruchów z r. 1831 i
 1846? Kto jest ono po prostu duchem czasu, potężeniem dwóch tych
 ruchów.

Polityka narodowa w r. 1831. Była, jak to poprzednio po-
 wiadzieliśmy, skory cęty, skory polska. Jako taka była ona cęty
 cęty - ewangelizacja. Jak drzewo się to wyda z nasu, tak jest to je-
 duk nie mniej jasne, jak stonice. Przeciwnie temu był bunt podniesio-
 ny? Przeciwnie temu, maskiewskiemu. W cęty i mierzem? W mierzem te-
 zar samego cara jako króla polskiego. Czy tak uciarliła w stówan-
 ku do maskowej rasady ewangelii: od tej cęty, co jest cęty
 we, a Boga, co jest Boskie, może być ścisły interpretowanie?

Lecz powie kto, że to tylko mierz formy, gdy car wojowany
 i król wojowany, że pierwsze tylko się różniły, w mierzem i w cęty je-
 duk byli osoby, rozróżnienie tak dobre przeciw jednemu, jak przeciw
 drugiemu był skierowany.

Właśnie wróćmy się do jedynego, do treści mierz. Czyż nie ten sam tu
 znajdujemy charakter?

Oto wierai rasadom, wierai przykładom tego samego Boskiego mi.

skóra, nie trawczy się wcale. Bohaterowie listopadowi, o chwałę doko-
 te nich walczy, nie trawczy się o kamienie, przez drugi czas o porzeczony
 nio, zalegające; jak Chrystus Pan, murem woi z ręką wyciągniętą do ka-
 chas, jak Chrystus Pan, nie wyklucza on z towarzystwa swego celni-
 ków i faryzeuszów, jak Chrystus Pan zostawia on pośród siebie Ju-
 dasza.

W roku 1846 ze stał się na niezapomniany odwrót. Jak sta-
 ropolską politykę z roku 1831 narzekano politykę ewangeliczną, tak re-
 woleucyjną politykę z r. 1846 narzekano politykę skazakową. Mnie nie
 druzi nikogo ten wywar, pierwszy raz w ten znaczeniu usłysy. Mógł
 same nie jest nowe.

Jak Brali swój kodeks, swój sankcyj w ewangelii, tak
 czerwowi, tak narzekają na niego i w Skrym Zakonie. Rewolucja jest re-
 or jak świąt obieg.

Zegladajmy tylko w tę księzę, księzę, która wypowiadała
 lud, wybrany, a myśmy ją ten w całej pełni. Będzie bowiem i nowa jest re-
 woleucja, jak nie plewienie, jak nie chrystianizmem grudy drzewnej, ciekaw-
 cy zwraca? Jakimi inni z drugiej strony jest zadanie całego Skazego
 Zakonu, jak nie takie plewienie i chrystianizmem? Jakimi mierzem i ogaiem
 niwczym lud wybrany nieprzycięt żelony, a dopiero ten miłosierdzie
 obcy i gwiot, stręga on rozróżnieniem okiem argasowem i własnej dristaty, ni-
 draż on również ten liłości i własną katorż, skoro tylko na niej oka-
 rywały się, żelki zarysy.

Taka też była polityka r. 1846. Lecz jak w r. 1831, gdzie
 wśród myśli o siebie zapomniano o chrystianizmie wali z najskrajniejszego
 chwastu i kamieni, przystawoży rozklat cały zewiew przez te okaleczenie,
 tak w r. 1846 znowu, gdy najprz. przedewszystkiem nie widoczne chrystia-
 nie głębi, nie myślenia religijnej o siebie, wyrwana z ręki niwczymoli re-
 miast chwastu najlepsze ziaro i wyznaczono na drogę zaniósł kamieni
 grady urodziny.

Drugi postronkowi te dwie czynności drzewne, przedtem osobno
 przedziobane, a teraz jeszcze nadawali ludzie z mody i okaleczeniem, ryczące się
 wadze pod drzew ziaro modlitwy, pomimo, iż ryczące Bore musi być
 wadze podziwem, aby go nie uprzedził posiew bisi. Żywy symbol ten
 orczył się tu dwóch przeciwnych przedów ducha, pierwszy z żelobkiego zna-
 czenia zwróceniem nowy ery i wadze jest on drzewka z ręką wadze
 ich z r. 1831, podziwem księgi z drzewiem, przez chrystianizmem opu-
 szczy.

Teraz zwróćmy się do spiewaka. Zabrakło, czy drzewno i drze-
 jowe znajduje tu swe potwierdzenie. I nim samym zapomniałmy się już.
 Przy pierwszym zwróceniu jego pieśni.

Jako żywa wadze jego własnej istoty nosi one na sobie, że ca-
 me zniwczym. Wadze, wadze w niej kaproś wulkanizmem wadze, wadze
 w niej i gwiot rewolucyjny. Stowackiego. Lecz nie jest już on pierwszy po-
 jak wulkanizmy, kamieni ławdy i okazy, z gwałtownym hukiem i im-
 pedem wadze; nie jest to już on wadze, nieczyścimy przed nową wadze.

Nierozumienie — intencje, doznał Stowacki. Władze na mi-
 cyne. Lecz słowem się wadze, przesłat on być ziaro niwczymem, przesłat

on być wyjątkowym reprezentantem pojedynczego stanu. Pryczy na tego jest całkiem naturalną. Jaki bowiem do końca w nim leży ryzant? - Nic innego, jak tylko drugi ryzant, który się w nim do pierwszego ryzantu przynosi. - A jakim jest ten drugi ryzant? - Żaden inny, jak tylko ryzant Krasinickiego, ryzant Pola - Krasinickiego.

Określi się to może najjaśniej na samych przesłach składowych narodu, ryzantem tym odpowiadających; określi się to najjaśniej na zmianach naszych i przeobrażeniu, jakie w tych czasach przeżyły.

W r. 1831 rta rłaclka w pierwszym ryzanie, że się mia-
ła jako utokasy w drugim; w r. 1846 - 1848 było przeciwnie: ta mia-
ła wysunęty się przed starszego rłaclka, a który rłaclka chciał
stanie z nami w pierwszym rzeze, wypierał się swego rłaclka
i zwał się praw swoich nad poddaniem.

Tris obydwa ryzanty spotkać się w jednym rzeze, w
którym każdy idą obok siebie rłaclka i mieszkanie, ewangelicy i
sterorakowie, biali i czerwoni. Złazim ten dopiero stan cały na-
ród na deskach drzewnych, złazim się dopiero baro białej i czerw-
nej - wypręta z odwołaniem ducha chętnie odrodzenia, chętnie
polskie, białe i czerwone.

Leć spytaj się mnie cyklicznie o dwa skrajne ryzanty,
spotkać, o pań i lud wiejski, których pracie nie można ignorować
i bez których naród nie jest jeszcze narodem.

Jest i dla nich miejsce. Naród roztawia pora pierwszego rze-
niam ciałem drugiego rzeze rzeze. A rzeze się do utracone pań-
wie i lud wiejski.

Wiele z pań, utodorych duchem i gorących sercem, stan-
to już razem z rłaclkiem i mieszczańskiem do wspólnego wstąpienia.
W innych zaczęła dopiero się budzić chęć do pracy. Są prawda i sa-
cy, w których się one nigdy nie obudzi, bo karidy stan na swoich st-
tuoi, jak kiedyś role swoje puste klasy. Leć jak roślinie bez riar-
na, choćby bezpołomnie, przyrasta się i miera się do użycia riar-
noli, tak i oni się nie najmniej całym ryzantem gospodarstwa na-
rodowego.

Podobnie jak z pań, meć się ma i z ludem. To było w nim
dojrzałego, to było już pod kory. Długo cześć stojąc, zielonym ka-
nem, cześć, że stanke bieżą przegrzeje. Tracie cześć wykładę się z pod
rizeni. Za wzajemkami idą wyrzucić, że wyrzucić przelici.
Płakose gnie pod ręką plewiaszki.

Pań przigga za sobą utodora, Bogalora w soki z y wo-
tue rlaclka; lud wiejski prowadzi stare wieśkie, dojrzalsze mia-
sta. A czego sami nie wykresy, to wykresy maskwa, bo niecierpi,
jak Polacy, meć one nad odbudowaniem Polski.

Przykrywają się okładem niewzruszonym drzewom narodu,
wróć się równo do najwzruszniejszych jego drzew, wróć się do
drzew cystego ducha, do drzew jego pałki.

Zastanawiają się nad charakterem politycznym wiejskiego, powie-
dzeniem dotąd utracone tylko, in wiejski, bę dąc w jednej swej potwie

to ogół szlachty polskiej, reprezentowany przez Pale, nie jest to pojęcie, które miało wprowadzić w życie, podczas gdy ogół panów nigdy go nie miał.

Tęś, co całkiem naturalna. Jak bieżą z bieżącym, nie rejduje się nigdy zechod re wschodem; podobnie przeciwnie sława się z jednym i drugim, i je trudno nawzajem odgraniczyć. Nie ma więc pojmować wcale rewolucji, szlachcie pojmować ją, nie ma jej jednak odwagi ją przeprowadzić, mierzalnym pojęć ją i wprowadzić w życie.

Najlepiej jest przed sobą cały malarz duchowy, z którego powstał Ujejski, możemy go teraz dookładnie określić.

Pięknym Ujejskiego to potok ławy gorgy i cichy. Dalej jego mały jest wiec, czasem przepięknie krańca, fala jego ma się stać podskazy nowych światów, to pływają one spokojnie i odwróciwszy w ławie powier-chać całej niebo. Pod wpływem wewnętrznej agacji, Ujejski duszy, i ty orygeny świata, ślady są tu i zneutralizowały nawzajem najróżnorodniejsze żywoty. Nieśka dojrzałość, nieśka harmonija przebiega się we wszystkich. W każdym atomie nowego owocu ducha, zaciśnięty świat i światy w jeden zespolone, w każdym atomie znaczenie w cie- le, w formie, a niebo i duchy, w treści. Pręczy z nieba, wrócić tylko na ziemię, lecz razem z nim spadło na nią i same niebo i niebo i ziemię nakryły się nawzajem i złączyły się z sobą w wielki wieloz- wrotny.

Odwołując się do narodów, widziemy w Ujejskim zgodę, jedność wszystkich żywotów, do tego odwołanie i nie przyjaźnię wglądu się- bie wyrażających. I tak napróżd Xcy się u niego pod wglądem re- ligijnym — duch bratni i duch przewoży, duch Kresin'skiego i duch Stowackiego, wgląd inności Stowy u niego i Chrystus ewangeliczny i Bóg Starożytności, Jelewa, to które innym był ów Bogiem obym, wprowa- dzonym do światu polskiej przez Stowackiego, jak nie, jroży i mści- wy. Bóg Jelewa! Następnie pod wglądem filozoficznym i poli- tycznym podają sobie a Ujejskiego, nie — konfesyonalistę i rezo- nalistę o konserwatyści i rewolucjonistę, uniwersalistę i radykali. Na- koniec pod wglądem narodowości sławą się u Ujejskiego wszystkie narody, jest on bowiem tak dobre Stowackim, jak hebrajskim, tak dobre polskim, jak francuskim, niemieckim i p.

Wszystko sławie się tych żywotów nastąpiło w Ujejskim i sla- wie się „rępetne” Stowacki, sławy bowiem, jak to widzieć mogą kryształicy na poprzednio określonym ich rozwoju, są wiersz inu, jak tylko roz- maitemi formami, w których się krystalizują w narodzie idee religijne, filozoficzne, polityczne i narodowe. Jakże stoi Ujejski w środku mi-ędzy szlachtą i szlachciami, między panami i ludem. Jasnym wprowadzić wybitniejsi występują u niego pierwsze dwa stany. Lecz przyczyna tego jest tylko w ten sposób, że Stowacki jest do, radeń narodził, pod- czas gdy drugie dwa stany są tylko kongresu narodowego. Jak Stowacki, męski, wiodąc i dręczko; pan, szlachcic, mierzalnik i wie- dział. Kresin'ski, Pal, Stowacki i Seneslowicz, wyskakujący jako

też namiona z wspaniałego pnia kłokowca, Yczg się znowu
jedno z liżyskim.

Niegdym tak dalej jeszcze mieć myśl z tego świata,
mogłby w niegdyś i zatrzymać się jeszcze na serdeczym, agni-
tym spiewaku Romanowski, mógłby mówić jeszcze o czystym
luchu Jurek i o innych wiodących, ku stoncu pływających, lecz
nie o nich mówić było by zawieszanie, bo i tak, więc na tem, dalsze
przecie nawiązanych nie na inny czas odkładając.
Dziś chciałem tylko dać kilka rysów obrazu, dziś
chciałem wyprowadzić z cieni tylko front gwachu.

Raj utracony.
Slipoter w rybach.

Tankiem w Edenie mroczu strumieniu,
Drewno w rorkowym sreplem dźwięku,
Kaskady wrota pieśń swą świętą,
W liściach, w stoncznych promieni dźwięku.
W dale, wśród dawań, jakby w cieplarni,
Luchomych roślin mroźny się stada:
Tu lew agnity, tam stał sgrnity,
Tu antilopa, wiewió - kaskada.

Grozie wspaniała tu jak państwo
Chodzą, jak ciche malowa twory:
W zbożu papusze wół tu psem skóziem,
Tygrys figlarny kółem wśród wory.
Także tu palem, wiek jasny Yadem
Wiele wieloletni stodycy i cisza,
Grobne Yade, drze w nadwodnej grzebie,
W skłach się gaisłdzi onla uroń mnisza.
Owe z gołobiem, gołob z jaskrebiem
Na jedny opotem śladu gateri,
Burza, pogoda, agień i woda,
Wszystko tu razem w rozście uweri.

A w środku sadu Borego Yada
Livan, wiewiórki Pański, ciekli jasnij,
Z promienią, Yez, by figi Yade,
Niby dworski cukru Yezep Krasny.

Noby wspaniałe jabłoni dojone,
Chodzą z Adamem lwa krolowa,
Choć wrajen nego, kroisz z powaga,
Jek Bogu, ale ich Yezep z Yezepa.

A choć wkrąg z drewna miodu ulewia,
Złoty ch owoce padają krocie,
Jek chęć się Yezep Yezep to, co w miasce
Pan im porwolit Yezep jek Yezep.

Wierzyj głód wśród łask ogrodu,
W skwarze nie pragnę przy chłodnym zdrajcy,
Bo w sobie petui i miśmierdelni,
Iz ber abytka wit, se ber raju.

Jedno li uci, jedno li uci,
Jedno li drewno wrok im albuiera;
Krewen ten wlasne ciato ich jasne;
Adam mien Ewie, a jemu Ewa.

Jednak im cety sad dawny wraty,
Z tego li drewna Pan jest rebronit.
Idy jeste Bedricie rei, rekti, pomre cie
Klętwy m od waszych rak je restauit."

Taj jak od przyska, bliska uciotka
Wciż wrajen piercha para ptomienaa,
W iskiei powodzi wciż się porchocki
Z jasnym Adamem Ewa ptomienne.

Dr z pasród trawy chytry, ciekawy,
Iliki wsi wyjmy głowy syczący
I meze, z s'miechem piekielnem echem
"Coż tak chodziei re soby droga?"

Wielki rwiem w jarze kory się w parze
Wam li kory się się uigle dragi,
Niech wie się splecie niebieskiei kwiata,
Niech się nas kory dwa ziemi dragi."

— "Boż nie porwala, by oblauna fala
Na tył gadruy odpowie Ewa —

— "Jak to zapyta wsi, czy nie siła
Porwanie z tego dopiero drewna?"

— "Jmirei re wyglada; kto je porwada,
Tema Pan oczy zastania wrokiem
Taj nam nie wolno nęka swawolag
Tknęć się, kłebi li kory się wrokiem."

— "O petor, wiewatay, meze wsi butay,
Jmirei wes nie ciekła, lew jak bogowie
W ag mstej dracie prawde, porwanie;
Co to, co dobre, ciato wam powie.

Patrzei się, czyli miś vorum myli?"
Zreze wsi kłodka i by bluszer lipki
Po nodze Ewy pomie dzy krewy
Pnie się, jakie kolan kół sztyga jilki.

By miś rebita ziarów tył wita,
Co bije z drewna najwdrzejniejszego
Patrzei, walei dodek, kłodka jagoda
Adpasć już pragnie od pierka zwego!"

To młotory, ciotek, co by ogonek
 Wier z sykonow wiśi pod tonem,
 Ikaile swym językiem i z dorem driskiem
 Szarpnie, ci rzutem odpiednie plonem.

Wdrzygnie się lwa, iskień ulewa,
 Po ciebie mknęca, tworząc normdziej;
 Pojmy z mromoty w nogi, ci oko
 Gdzie kwit pęd, nowa stona jasnieje.

Przedem z Adamem keridym zatanem,
 Keridym wyrostkiem ciota jedneka,
 Jeter jak niebo nad ziemi glebą
 Łóciwi się brakiem męskiego znaka.

Jedzieci, "zawota wpi i do kota,
 Z owocu w pysku, skęci się wiewem;
 Poda go lwie, da napót w gniewie
 Jót go re śmianiem nadkasi zczewem.

Skanduje śmiate dżść swego ciota,
 Lecz ^{wnet} z kawodem od ust ~~wał~~ ^{biere} ~~biere~~ ^{biere};
 Nie widzi śmiany w sobie świdlanej,
 Namene tylko widzi prymierze.

Grada nie okłameł do owoc stameł
 Niewinności, co jej stonita oery
 Lecz i Bóg kryte Nowo wiecryske
 Trekt im, jaci gurena ku śmierci kroery.

Chce owoc mucić, aby nie skrócić
 Zgwoła swemu jasnemu braku,
 Lecz ten chce wiecnie niedoli ciemnie
 Ścielić, jek wdriskiem driclić się Kwiada.

Bierze frukt w noc, a w jego drzewce
 Jesne wstę lwy stodora od miodu;
 Je, z keridą chwilą duszą motylą
 Właśnie jęz. głębiej w łajnie ogrodu.

Crzyje, re siebie w artek śmierci gurebie,
 Lecz ker do lwy obliże się horiej;
 Za kleskę własną Bóg da mu jasną
 Ścielos, co jego ród tu normoży.

Wzię jako pierwszy Bohaler, zrozeszy,
 Jui pęd nie kładzie ciota pragnienia,
 W stodkie objęcia cion - driciz cia
 Jure, z swą lwy jubi się w ciebie.

"Co się stać miało, to jui się stało,"
 Tak mówią sobie pierwsi rodrice;
 Co wpi nie wskazał, go też pokazał,
 Jonigcy w wiekne swą gołębicę.

Spływały soki z palmy wysokiej,
i zielonego cedru ubyto sity,
Jako ktoś kruche, mięty lekkopuche,
Madciska cięta pójść w mogily.

Leć w miejsce starej angielskiej wiary
Stało wśród nich bóstwo nowe,
Bo im spaja dusze i rdzawa,
Bo im w smutku podnosi głowę.

Przy mnie nie tworzy ich tak gwień Bory,
Nie tak im straszy się Jęka bliski
I nie tak straszy im wprzecz rubeasy,
Pierwszy zech zwodny Łwy - awycki.

Bóstwo to, miłości, nad im w zawisłości,
W porcie wygnania raj wnosi ławy,
Choć z buntu rodem, godzi się z lodem,
I niebem sprzymierza ziemię Jehowy.

1868.

Apogryma.

Sanct i ita se głosami chrystowego triumfu jednej z dwóch przeciwnych,
w otwartej sigle walczą ich natura: samolubnej, prostej, tyłanowskiej i
ciężkiej, drogą cierpienia i poświęcenia do świętosci prowadzącej. Śmierć
dowcipny i głęboko egoistycznym, ślaskim uroczym i zdradziecym dysonansu
czy moralnym, której dokonaniem skutkuje w wielkiej, przeciwnie płaszy
pomina, i otwiera jest tylko wygnaniem na tej ziemi; tym im się ci-
wią do ośmi, jeśli radesz do swej wiecznej ojczyzny lub, przy najmniej
wzrocie goryczy doświadczenia życia, przekona się o niemożności wroty życia
w nich.

* *

Grasem jednym słowem lub raciem, choćby mimowolnym, pręży jednaki
nysł lub urocie odrzucenie dla jej cym, poruszył do żywego duszę dru-
żego, a z roztępieniem wstrząśnięcia, które i jej wywołuje, porusza jej
duszę, choćby wreszcie ku stworzeń jak najłepiej umiał ukrywać swoje
stado strone, tak jak bierze ze swą, jak agent wywołania na ciebie,
kiedy chce wypróbować, porusza skłoni chemiczny ciała tego. Ja spre-
dy takiego agenta psychologicznego czyli antropologicznego dusza,
kiedy w ten sposób doświadcza, w ciele twórcy w parę się waje-
dnie, w ciele niestwierdzonej jej ukłose, (wielkość udana, gdy ją
niepostrzeżenie bez maski zabuczy), albo też dusza ta zbawia się i
zapieni i wyciskuje między a wrocie wywruci, (pycha wrocie) albo
jak stal rozpalona, w zimny wrocie wade lub gadzina, w najłeb-
szy radeszkotane strone, bo leś nie zgłusie (kierowidłość, gdy kto ostrym
ciocem przednie jej grubą skorupę), albo naderwie, przy kulem rozpalona
uruciem, jestym ogniem kaptonie i dwaga, wrocie to wrotem rąpania,

i z pod jinych dyktacji audytora (pona wylki lekce egzaminujacych),
i impenalora (audytora audytora), wyje ty. Godnosc dyktatora nie byle
cigle obsadzona. Dostepny wano jiy przez rozwiqzanie kwestyi, na plony
niks z klasy nie umiel odpowiadziec. i. Karono ja przez nieodpowie-
dzenie na pytanie, przez **Kajoko** wick radane. Poniewaz dyktator, swo-
jemi laudes dowalnie rozrigdrat, wice Karida z dwuch przeciwnych per-
tyj stowila sig go dla siebie porzyskac. Jak klasa Karida Aworyla
niejako rozpaspalila, plony glowa, odstanioma na racie pki wszystkich
ulgaite wstym przez pojedynczych (czasem i profesora) dokonanyom
znianom. Krecpaspalila ta juri podlug zasadniczych ustalew dicit sig
za dwie partye, z plonych u zony Bedga itak sig za ten kuzmeta.
Kedy uczeb de trojettiej walki sig zaprawiat: najprzod przeciw naj-
blizszemu swindowi, swojemu emuladowi, ktorogo na chwile z oka nie
spudruat, potem przeciw przeciwny partyi, z nekoniem przeciw dyktato-
rowi, ktorogo ziby zmucic i samemu sig na jego miejsce wydrapac, re-
stakowc zasilat wotum swoj i dowcip i. wozgowicy swego instruktora.
Tak tego pomadku meczy, wotudzenie i utrzymywanie ambicyj, nie-
dwy atodkierq, nie dety sig zapewne w inny sposob wpij sig sig sig
ale za tej drodze wotko zignowa ambicya wywadrala konicorne tyko
zawisic, niezgoda, bute i zytke do intrug.

* *

Karodowasie sig to tierby: plonych Karida z kiltku sklada sig
wymunkow. Odruceinsy de, ktoro im sig wspolne, zastaj tyko im wite.
Teise tierby piewisestkowe, ktoro sig juri dalej wotoryc nie dadza.

* *

Tak jek dom potrzebuje wotmenia, jdyz inaczey ponimo wajwonnicy-
nych z wewnetr kadridet i zapachow zab, chnie, tak wotowiek potrzebuje
sig udzielac drugim, potrzebuje sig z swadem.

* *

Piskawie mepka i wotum kabicy jeduz a swiata cenz maja.

* *

Swiad starozytay wignat wotkasy zycia sig jek dritko uairne,
plone bierze de ust owoc, nie wply o tem, ze w nim wabak byc moki,
i dopiero, gdy pojedynczy wotowiek postugat wigo wabaka, traci i powoli
zawfanie de tego swiata. Chreseinia piewisnie juri z zony u Karidej
mezy na tej ziemi wapornaje wotkasy sig wabaka. Ztyd wiele swito
zytay partyi pagedue i spokajne, jek owolo swiatskiego chlopca,
niebo rad romantyzmu ciunatani zasute i co chwila deszczem i dni
wreniem gorzke.

* *

Wie ketyjany motyla, ai pnestajze Gde brydka pupa, pomuze skompe,
ktorze go jekis was wignita. Wotay ketyjany wotowiek, gdy przybierazze

skrzydła czystego ducha, ziemi cięło swe oddaje ?

* * *

Jak ten sam rękaw, co w drzewie wyłga się na wiosnę, wiosną
je w jesieni, tak przywary, w wiosnę w korzeniach, zabijają potem
człowieka na starość.

* * *

Parę i muzyka są to dwie siostry w drzewie: parę jest skądś,
muzyka, ułotnia siostrę, a jak to często w rodzinie bywa, tak i
tużi, ułotnia, muzyka, więcej na świecie u ludzi, jest ulubienicą
Anny i jej matki, bo jej siostra dusza w Anny, od razu za serce
chwyta, więc ledwie się zdzie ukazuje, opada jej serce zgroza, zale-
wałby, podnosi ją żeby starszą siostrę, parę, nalegacie oćmić, str-
siej cokolwiek 'ahrec' Anny.

* * *

Nie przypuszczać, nie śmieleć się duszy i odrzucać wszelką wiarę w
Jawioną jest to parę, która o wielką italiwość i niesprawiedliwość
wielu, ten człowiek, który jest przecież najdoskonalszym jego na ziemi stwo-
rzeniem. I tak samo stworzenie, czy to w ziemi, czy w niebieskiej naturze, wy-
kłada Bóg cel pewny jako cel pojeżdżący, celami celów Bóg, tych wcho-
dzący, i z due stworzenie nie pragnie czego innego, jak tylko to, co mu
jest napisane w księgach natury; każde jest prowa drzew siostrę po-
deń do swego celu. Ktośby człowiek je dłu, być wyjątkiem i miot-
nieby, wskutek wrodzonego popędu szukać światła, które tylko być
wrodzonego przebiega na bezdroża wrodzonego, szukać? Ktośby, te-
pogo życia na lepszym świecie się spodziewając, wpadać po śmier-
ci w ciemną szkatułę ciemności? Czy Bóg chciał sobie z niego coś
zrobić? Ktośby widziwy wrodzonego w naturze, żeby on sobie ze swego two-
rzenia i grzeszku zrobił?

(Drukowane w Dzienniku Literackim z r. 1863.)

* * *

Kto przebiega w myśl Chrystusa i uderzony w policzek, nadstawia dru-
gi, ten sobie skrobi zadatek moralny. Bliźniemu zaś daje sposobność do
nowego grzesku; kto się usunie na bok w podobnym razie, czyni do-
bre bliźniemu; kto mu odda policzek otrzymany, podobnie czyni mu
dobre moralnie i jeśli miłość bliźniego prawdziwa, a nie gwałt i
chciwostka nim kierowała, intencja dobre na każdym sposób go u-
sprawiedliwia, że fizyczne cierpienie można odpuścić moralnie, gdy
Bógiem każde moralne cierpienie odbija się na ciele, a odwrotnie ka-
żdy fizyczny ból oddziałuje na duszę, mogą one być dwiema równo-
mi wagami moralnymi, z odwrotnymi tylko punktami zaczepienia.

* * *

Policzek jest drwiącą karą człowieka namiętnego, karą człowieka idącego
napród, w dziedzinę królestwa, w dziedzinę Ducha św.

* * *

Serce to dusza czerwona, dusza cięta, voran dusza biała, duch.

* * *

Królestwo Boie, Pałska, to niepospalona Biała, niepospalona
Chryśtusowa, państwo teokratyczne z wznoszącym się z żywiołu
duchowym, uszlachetniającym materią, i wznoszącym się z cię-
gła równości, której urzutek będzie zrównanie się ludzi z Bó-
stwem, po ciele, po zagładzie reszty świata, zapadającego w cię-
mność i nieświatło materialnej materii, która z Bóstwem zrównana
ludzie istota stanie się twórcą własnego, odrębnego świata, po-
stać w całym zwróceniu tego świata. Pałska w ścisłym znaczeniu
nie jest to stworzenie komercyjnym, jeśli się ma na oku pojedynczy ży-
wot, pojedyncze wcielenie duszy, przechodzącej z ciała w ciało. Wyr-
zyn od pałki jest zawsze czynnikiem — idealnym, uszlachetniającym, nieśmiertel-
nym. Między pałką a ciałem leży półtora czyli pałka praktyczna
tak jak między muzyką a pałką leży pałka śpiewana lub
między filozofią teoretyczną a ciałem filozofia praktyczna.

* * *

Wszyscy Chryścijanie jesteśmy jermiemi w dobru i w złu zwróceniu
tego świata, którzy z nas bóg, utomna gлина, przynajmniej na siebie
piętno Boie, piętno świętości Jerusowej, i poddaje się pod ręką
idealny, który tylko w przybliżeniu jest w stanie wykonać.

* * *

Zgodnie z teorią historyczną Cieszkowskiego mamy dziś w Eu-
ropie współczesne, które siebie istniejące trzy są światy i tak:
srebrny romański, przedwzrostkiem Francji, reprezentuje żywioł do da-
tów pierwszej ery, żydowszczyzna materialistyczna z standardem cze-
rowym; srebrny germański, mianowicie właściwie Niemcy, przed-
stawia żywioł odwołanie do pierwszego użycia, idealistyczne chrześcijań-
stwo, z standardem Białym; srebrny słowiański wreszcie, rodzący się
państwo Ducha, mające się stać w harmonię żywiołu material-
istycznego i idealistycznego, z standardem niebieskim. W tym słowiańszczy-
zny postać się tu sam pomyśleć w cięsnym kole: maska
jest tu żywiołu czerwonym, żydowskim, w nowo cięto narodowe pre-
stawia się Pałka dawna żywiołu Białym, chrześcijańskim, potędnio-
wa słowiańszczyzna wreszcie żywiołu duchowym, niebieskim;
maska są dla nas Romanami, Francuzami, Polacy dawnej ery
Niemcami.

* * *

Cierpienie to gołota, co myje duszę, tylko tylko ma więc własności, o
ile dusza myła ma jeszcze plan na sobie; gdy dusza odrębna w czer-
pieniu czystości i przynajmniej przedupadłości, dalszy ból jest tylko pi-
jotką, co wywołuje z ciała krew nieśmiertelną, który dalej żyje, dalsze

ciota, jak mówi Pismo św., "Bogiem jest więc narzyna w te-
kim razie uchylać się ile możności od dalszego cierpienia i nie
w cierpieniu, nie w nocy bezpłodnej, lecz w pracy szukać źródła
restacji."

* * *

Łączność sił przyrody, głównie chemii, to w nęku tego stworie-
nia klawiatura, po której pojedyncze miejsca, w które kreba ude-
rzyć, aby w stworzeniu ten lub ów konchoidalny wywołac, tak
jak łączność praw duchowych starzy szatanowi do wydoby wa-
karowi ciota podaje łączność przyrody środki do odrodzenia
stworzenia, do wskrzeszenia go niejako pod względem fizycznym.
Tak łączność duszy ludzkiej naprowadza lekarza ducha na
spasoby odwiecznego z apendku i pogubienia dusz chorych, do bu-
dzenia w nich przedświślnik wiarę w możliwości odrodzenia
powrotu do dawnego stanu, tak potrzebnej nie tylko pacjentowi
duchowemu, lecz najpierw i fizycznie choremu. Wiara w orłuka
swoje, wiara w siebie budzi lekarza szatanami pojedynczymi, roza-
stajacimi w przyrodości zupełnie odrodzenie. Lekarz ciota i lekarz
ducha schodzą się drist' z sobą tylko w lekarzu obłąkanych.
Lekarz przyrodości jednak to lekarz ciota i lekarz ducha w je-
dnej osobie, wychodzący z zasady, iż ani ciota - to daga nie mo-
że być stanowem zdrowem, gdy dusza - karci chora, ani ten
z drugiej strony ta astetika jest od choroby bezpieczna, gdy
pierwsze psuć się zaczyna. Pasterz nieskończonej orłuki lekarskiej
wprawdzie na taką drogę, prawding, do całego stworzenia,
t.j. stworzenia - ciota i stworzenia - ducha na oku mającego, nie jest
konieczneorem tylko marzeniem. Poddaj nauki fizjologii odne-
wianiu się ciagle i odrodzaniu, dążyć ku apendkowi fizyczne-
mu. Czyby procedowi temu nie mógł być dany kierunek wprost pre-
zbliza stworzenia do wszechpobiernego Bóstwa. Lekarz przyrodości
to lekarz naturalny, to kapłan cudotwórcy, to stworzenie, sta-
jący się Bogiem.

* * *

Lienia ta to gospoda Boria, w której wlepiły się duchy kryse,
jak płachta lotna w gniazda - bese, aby tam składać zrod
przyrodości duchowej.

* * *

We śnie duch drista takie, jak pies, stróż domu, spuszcza na
noc z łańcucha. W chorobie, w stanie słabości, potrzebnej, rity fizyczne
stworzenia i odrywającej mu możliwość wyższej dristalności umysłowej,
drige się more tak samo.

* * *

Twierdzenie to ostalecznie wielka niepoprawność demokracji.
 Chociaż, jakże sam, syn Bory musi się rodzić w stajence i wisieć
 na krzyżu, aby go nie miało za paniera, lepszego od drągich, szre-
 blijszych, powali tylko po drabinie Jakubowej. Póki Chrystusa
 to akt miłosierdzia Borego, lecz i akt sprawiedliwości Jego za-
 nikiem.

* * *

Kościół Chrystusa wiecznie trwały, jedna owczarnia z jednym
 pastorem, a więc Kościół powszechny w ścisłym znaczeniu tego słowa
 jest niegodny z dogmatem o piekle, tak samo jak monarchia
 nie-tyrania lub niepoprawność nie-robociznowość nie data
 by się pogodzić z prawem zemsty, wykluczającej przebaczenie, amne-
 styę. Jak jednak z jednej strony ber. miłości ubogania gnie-
 wo Borego nie może sobie wyobrazić młoda Borych, królestwo
 Borego na ziemi, tak znowu z drugiej strony i ber. kar i chwały
 nie mogło by ono wejść w życie, lecz kara i chwała, zemsta Bora
 w dobru znaczeniu nie może sięgać poza krąg koniecznej potrzeby,
 t.j. musi ona mieć charakter poprawczy, lekarski i wolnic i u-
 stawiać w miarę, jak ludzie się poprawiają.

* * *

Murzyka to pismo zapieczętowane, może wyryta mowa ludzko-
 ści, podana przez tylko w hieroglifach; murzyki to prorocy z za-
 stępami, na przykład, że którymś idącym pałacu chwytają ich sto-
 wa cienie, by je na język powrodości ludzki przetłumaczyć.

* * *

Kto jest szlachetny w swym przyjaźni, ten wraz z nim i smieszny
 jest w oczach nieprzyjaciół.

* * *

Karwinie, o ile miernym po pracy, której dokonuje, po rezulta-
 cie dokonam, który osiąga; rozwija się się porażeniem po pokony-
 wanych przez nie trudnościach, po wywołanych oporach jako pro-
 ba jej niezłomności.

* * *

Nie ma może pojęcia więcej niepełnego, więcej węższego, jak poję-
 cie: praca, rozumiejąc, jeśli się je łączy z drugim pojęciem, z pojęciem
 przydatności. Zestawiając je jak w trójkątne światło świecące, widzi-
 my jedno z ich własności, myśl ludzką w kłopot wprowadzającą, bo jak
 n.p. określić w tym względzie utwór miłoścy chorym, w utwór swo-

jej postawiej pęte, wytworzącym niecrakiem, a skrośną,
 repasy gromadzący towarzyską mrońkę? jak być sprawiedliwym
 w osądzeniu wrażeń i krytyce i realnej, prawdziwej war-
 tości pełnego spiewaka, skowronka, a domowej patryarchalni
 karki? jak do pracy i porządkowości odnieść wartość na
 szybkości i witalności, różnego bieguna chara, a wartość
 z flegmetyczną pokorą i jawną iwe dźwigięcego woty? I g-
 dając krytyce, dając ludzi, staje człowiek zwykle na stanowi-
 sku swego specjalnego zawodu, swojej osobistej natury i tak
 chłop, abrykon, ciętki, fizyczny pracownik, mało kiedy jest spr-
 wiedliwym względem człowieka inteligencji, pracującego więcej
 tylko głową, a ten odwrócić nie zawsze dostatecznie oddaje
 sprawiedliwości pierwszemu. Względem ten i drugi drugiego, w tej
 mierze, zapominać zwykle brać na uwagę, jakimi siłami
 on rozporządza i jakie przeszkody ma do swobodzenia; w szcze-
 lnym uregulować porządkowości. Najemny też na stanowisku
 był wysokim, też znów i był niskim na pracę pagłądany.
 Najbardziej jest od pod tym względem u narodu którego
 był jest zakwestionowany. Którego stosunki nie ojciec, lecz oj-
 cy my uważali, którego cała wewnętrzna natura prze ci-
 gle do rozwiązania tego gwałtu, w którym potrzeby Bierze ka-
 żdy mu zajmować miejsce, jakby gwałt ten stać miał całe
 wieki, i zakwestionować też do pracy, nie której cieżko przekle-
 śliwiali, przekleństwo narodu przynajmniej przynajmniej po-
 wstanie ludzkiego i Boga. W takich stosunkach człowiek czę-
 sto sam siebie nie jest w stanie sprawiedliwie osądzić. Najpe-
 wajszą jednak, jedyną w tym względzie normą, podług której
 pojedynczy człowiek takiego narodu może ocenić porządkowości
 własną, porządkowości swej pracy czyli trudu (wywiesi trud,
 nieznając w sobie samego cierpienia, własności w tym może jest od
 wywiesi: prace) jest miara ogólnie ludzka. Jeśli też jesteśmy
 w stanie, przyłożyć ją do siebie z zadowoleniem, daje one nam nie-
 śmiertelny dowód, że prace nasze czyli trud nie będzie straconym dla
 narodu, jako opiera na górnicy, którego żadne moc z pod nóg
 mu nie usunie. Póki przynajmniej takiego gwałtu pod stopami swymi
 nie poczuj, póki, stając swemu narodowi, nie może oddać zupeł-
 nej sprawiedliwości drugiemu, póty i o porządkowości prawdziwej
 jego rachować nie może, bo prace jego nosi sama w sobie
 serce śmierci, i. j. krywdę, bo ziemia, na której on staje, nie osto-
 si, gdy przyjdzie na nią fala spodu. Pragnąc jednak też na
 krywym gruncie porównać ludzkości, chociaż tu go może więcej
 względów i obowiązków, niż je ma człowiek, w ciśnieńskim kole
 obcegoż się, na przynajmniej to zadowalające przeobrażenie, i
 lubo i takim krokiem, posunął się on wciąż naprzód, i, nie mając

213, i tak wolę, aby już jednak Karol praca i do-
ca od nas zastąpił, skłócając i tworząc: a myśmy mu-
dół brudas już w pogodzie, które "wielkie" "całował" i
rodzi i niekiedy "wielkie" "wielkie" "wielkie" "wielkie"
niekiedy "wielkie" "wielkie" "wielkie" "wielkie" "wielkie" "wielkie"

[illegible]

Myśli z ustroia.

I.

Republika, panowanie Ludu, wtedy w prawdziwym duchu Ewange-
lii, stawa niegdyś tak magiczne, dla wtórczych, gnostycznych zwolenników
umyślnie tyle wrogo drwiąco, tyle rzysej poezyi w sobie mieszającej,
aż ci to dris' u nas prawie wszelki Kredyt; idea ta wraz z innymi
jakrewnieniami, jak mitami idealna, jak wyzjań prawdziwa, jak kry-
sta poświęcenie, wskazywa z otłumem, gdzie ja umieszczałam iai pod
znaczeniem ukrywanego Boga, wskazywa z ówcznika, gdzie wry-
wkich ocy na siebie ścigała, między stare, bezpożyteczne nupie-
cie, przekreślone na bulwienie w probach zakrytych lub pod oka-
pem dwonicy, min jak: raciełty amator starożytności wydale-
dnie je z mroków zapomnienia i jakże świątku jako curiosum,
które wskutek drugiego brania odtogiem stało się napowrót
nowością.

Rzecz jasna, że jest to nie tylko wiersz, ale i wyraz
współczesnej polskiej rzeczywistości, jakiej jest polski!

Kemię należy tłumaczyć taki fenomen? By wystąpił tu jako reakcja
 walna przyczyna odwrócająca obraz, jaki przysiało na Republiki przed. Kain
 niewie w tym względzie Francja resztowiedna? By wystąpił ruszczający mi

przykład Bernaszkowskich, jak na misję przynajmniej, ruchów republikańskich europejskich w obecym wieku? szczerzy desens zdobyły, jaki idea ta posiada obecnie w Europie, widok walny. Przejawia się nie wystarczająco zapewne biednej Polsce, za przesady swój republikanizm tak cięsko ukłanaj, aby utrzymać w jej sercu dawny świąty ogień Bonapartowski, pomimo zimnego lodu, jaki jej w tej mierze przykład z drugiej strony półkuli Ameryka, tak obojętne z pierwszym tyranem Polski i Europy się bratująca! więc aby usprawiedliwić przytoczenie: „młody Polak po orkudzie”, jest Polska młoda i nie chce już Republiki a komunistyczne przytem z kawałka doświadczenia Francuzów, Włochów i Niemców, nie sięga już więcej na- węd w myśli po owoc zbyt wysoko nasunęły, słubując przeciwnie uwolnienie przed całym światem, iż jeśli jest taka wola Nieba, one gotowe przyjąć za pana i Mikotuszkę z grobu wskatęgo, byle jej stopy granicze pomalowano jak najprędzej na bia- to - czerwono, a drutka jej chodzą do orkiety, gdzie nie wolno iść się poruszyć ani od Niemców, ani od Francuzów i tyl- ko trzeba stać się zawsze na granie „cysto - polskie”, t.j. na granie starej Krucypospolitej Xacińsko - szlacheckiej.

Aby takie tłumaczenie można brać na serio, czy ktoś się dla naderuży fali, która rozpiera pierwszą jej tożność wybachnie, saskawieć opanowania, osamotnienia, biedny areszt, prawdy, szlachetnie gaję do chłopskiej Republiki, aby się mógł droczyć lekkim kitem, jaki nam powódź mętna przestęry?

Te słowa nie stosują się już do Polski, wyłącznie, mówią się one do ludzi postępu, do ludzi świata w ogó- le.

Aby określić dostatecznie i stwarzyć opatrznościowe znaczenie Republiki nie dawno zmarły król młody fran- cuzkiemu z r. 1848, spiewał Zygonydyków, Lamartine, mo- więc, iż monarchia i republika są to dwie formy młodu od- porządzające dwóm stanom przeciwnym, w których się znajduje młód w pierwszej epoce swego rozwoju, stanowi sporym i stanowi ruchu, podobnie jak u pojedyńczego człowieka druta- nim i sporym, chodowi i siedzeniu odpowiadają dwie ró- żne miary wagi, porządek ciała? Byli stowickłowi - dachowi, byli herodowi z koryntyjską ideą chrześcijańską jako godnem wolno- stąnci na chwie, wolno zapomnieć na chwie, iż jego za- da- nie jest cięty następ, cięta wółka z ułosem młody, co naje cięty młód w prawdziwej wolności? Idealna forma republi- przed. Książka winna być zawsze w programie naboju, w progra- mizacji nie winna stać zawsze w jej Republika jako forma

kryto-ewangeliczna jako idealny cel niewzruszony, do którego na-
 ród, do którego upokorzenie zdążył, jako przekór potępił myślnie,
 dy, nierozwinięty pęty w sobie zamknięty, w wykonaniu zaś,
 w praktyce winien naród godzić się do czasu i z monarchią
 najabsolutniejszą, o ile widzi, iż gwarda jego republikańska le-
 dwoje, jako konieczne przejście mu wskazuje. Tu duch ewangeli-
 czny winien braci w pomoc: surować i materialnie i duchowo. Sta-
 rego Testamentu. Duch, w duchu kryto-ewangeliczny, kryto-
 republikański winien od orkodliwej abersacji, od chorobliwie-
 go paspiechu wstrzymać hamulec starego świata, hamulec
 monarchiczny, nie rzechom zaś machinę monarchicką winien
 przysięć i popychać napród ogień Republiki, duch Chrystusa
 prawdziwy, który Chrystus poddał się rewolucyjnej rękowi-
 nie na Jego idei oparłemu nie mógł zalecać ustroniom ustroni-
 na wieczne czasy, nie mógł mianowicie chcieć rozciągać ten
 naker pora granic swojej właściwej ery, t.j. i na czasy
 gdzie idea Jego, myśl Boga Trójjedynego, wstępuje w ho-
 wu, w kręgu fary, w fary Ducha Świętego, ma już ze
 sfery dusz-jednostek zacząć przechodzić w sferę osób zbior-
 owych, w sferę państw i narodów, w sferę całej cywilizacji
 w jedno organiczne ciało tworzący się ludzkości.

Jak więc nie powinniśmy dawać sobie wyrywać z pierwi-
 słu ideał państwa, którychmy tak długo i z tak ciężkimi ofia-
 kami w sercu naszym dochowali, my Polacy w niepełności
 powinniśmy zacząć wierzyć w ideał republikańskiej, kaprawia-
 jącej nam nie tylko w przyszłości drogę idealną, lecz mogącej
 i w obecnym położeniu lepiej nam usłużyć, niżby ^{tego} ~~może~~ na ra-
 zie spodziewać się ualeziato, mogącej przedewszystkiem ochro-
 nieć nas od wrzucenia się w objęcia fatorskich bogów, od
 popadnięcia w rękę potrawy i potropek.

Jeśli sam kapitan narodu francuskiego, kierujący u-
 stępnie naszą ojczystą republiką, nie zdawał się widzieć w tej przy-
 formie rządu owej wyższej fary rozwoju, a która z drogi upad-
 monarchicznej wskazać powinna w końcu każdej państwu nie
 idące nadto, jak dawna republika rzymska lub upadająca
 w wieki stary Izrael, to nasz naród, nie popadłby ten or-
 uciem, którego darował brat jego nadsekwant, lecz przeci-
 wie pnie, gdyż co do metki na wyższy, krytyczny kon moralny
 nastrojony, do pierwszej, drugiej, podstępny duchowej. Sprawa-
 drou nie powinien być w przekonaniach swoich chwiać się
 dwoistym między dwoma przeciwnymi formami rządu jakoby
 w głębie tylko co do wartości swojej się różnił, w grun-
 cie mecy zaś jedno i to samo moralne posiadające, lecz poru-
 wy, nie prawdziwe przesunięcie, porówny mecy wisk, które u-

zachodzący między nimi, t.j. podpomogłoby nas na
 nowo i idealniejszej formie republiki naszej i idealną for-
 mę monarchiczną, przysięć pierwszą za cel dalszy, niecierp-
 cy w sobie w środku ostateczny cel, jaki naród węgry,
 naród na Ewangelię wykarmił upatrywać może tylko w na-
 dzie Boga samego, w nadziei uaktualnienia tego, który naj-
 reszcie uścisnąć ugramatować u Izraelitów.

Gdyby naród polski nie był zdolny wyrobić sobie takie-
 go przekonania, należałoby odsunąć go od wyżej nali, jaką
 w nagrodę jego wielkich bólów, pokorali mu do ostatnich
 granic, aśmów nie tylko jego własni wierzni i kapłani, lecz
 i jęśne głowy zagranicy, jak Lamennais, Diklor Ilugo,
 Shewegh i inni, naród bowiem mający w nadchodzącej epo-
 ce, już nie krytykę - przejściowej, jaką jest obecna, prowadzić
 innych narodom, musi się odrzucać przedsięwzięciem pre-
 wencyjnym ducha nad ciałem, nad ciemnością nad poronem, pra-
 wdziego i światła nad błyskiem pogańskim, a więc i
 pojnowaniem takim szych monarchicznego, jakie było
 i dawną wspólnie wysiłkiem ludzkiem prawdziwie większej
 miary. Wszak nawet Napoleon I powiedział o sobie na
 wyspie św. Heleny, wśród okoliczności wykluczających
 wszelki rachunek niecierpliwości, iż uodrić się republikaninem,
 a tylko przekonanie i opór Europy ucrzyły go cesarzem,
 a taki cesarz Józef II z wojem tak żywym pocraciem go-
 dności ludzkiej albo i nasz Król chłopków cyrkoł nie
 były: duse prawdziwie republikańskie, chociaż nie tronał
 monarchycznych asadone. W ogóle powiedziałby m. in. światłane
 ja dwo, iż jasne centrum kródego cywilizowanego, z dwo-
 go narodu jest zawsze na wskroś republikańskiem i tylko
 głównie dla ciemności, wdrisających się od krańców, od
 peryferji, utrzymuje się potrzeba ślepych latarek. monarchi-
 cy nie chcą, że nasz naród jednak miałby grunt naturalny do
 w krajowej republiki i w sensie kole tego: małe by się
 doci upodriwać po wnie religijnej, jaką się w ludzie jego
 nie niewiedzie większym dochowata, a która jest zawsze, cho-
 dajcy w tym żywiołem prawdziwej oświaty i wewnętrznej zjawy
 ośrodku narodu, a więc i najpewniejszą, ba jedyną, pewną
 precyzią kródego lepszego i potężnego budynku. Piękną i
 elu dectwo dat, niedawne ludowi nasrem odasnie do innych
 ludów kapłan jeden jego, nie lubiący schlebzać i swoim
 innym ród kapłan nasz, który wiekiem i nauką, lecz nie
 cioty narodową, podniósł w tym czasie, iż Chrystus wie-
 le się w cety nasz naród, aby ludność zepsatą męką tego
 narodu odkupić, naprawić i ożywić odasnie, na łono Bo-
 mek ja, jak dziecko (która jego) czerstwe i uśmiechnięte po kapieli.

Nadgę przedwzrostkiem nacisk na prebytkę ciężką orłotę niewali
 i cierpieni, Nadgę nacisk na wiarę nie repunkt, jakę w tonie
 swojem dochował, naley więc otuchy, i wari narod nie re-
 wiednie nadniei, jakę wybrane głoty i serca do niego przy-
 wiszają. Wiara trzymać go będzie na idealnej drodze bratr-
 ności, duch Chrystusa, który przy nim stoi, otwory my w ko-
 cu podwoje Republiki, gdzie uwerunkil jego obok głoty
 Kaściota w grodzie św. Piotra będzie prawdziwym na-
 miestnikiem Bożym, przygotującym miejsce namemu Pa-
 nu, którego dawna Tro Loda Polska, matka Bolesna wi-
 pasze tam, gdzie są najkrasowsze bole, gdzie jest najcisze jest
 rana, gdzie najgłębsza księżka i otchłani krywy.

A forma ta rządu, jak z jednej strony najideal-
 niejza, najpiękniejsza, tak z drugiej strony powinna być re-
 wględu na prawdziwą naturę narodu całego i jego pojedyn-
 cych warstw okarać się zarodem i najpraktyczniejszą.
 ba jedynie precyzji i praktyczną, jedynie mądłą. Gdzie
 bowiem sam kikutuska nawet, odgrodzimy nas od swo-
 jej maski, odgrywamy z głów naszych ładowy kompres-
 ybiry i tęczę się z nim drwiąc, plesty konowal-
 kie, zdolatby się powstrzymać te ambicje, że u nas
 coraz więcej rozpowszechniają się chęć królowania, że
 mniej rozumienia odnalezionych państw i towarzysku, bodaj
 w formie banków i przedsiębiorstw kolejowych, gdyby były
 wzięte się w ten sposób do ich samostanowienia, w granice moie
 cyta republikańskiej, gdyby widoczne w tych i w tym pod-
 bych zjawiskach zgoda władzy nie znalazła naturalnego
 normalnego zaspokojenia w odpowiedniej kardynalnej ustawie
 państwa. Gdzie wszyscy chcą się i chcą być królami, tam
 trzeba korony, która by wywołali głoty na króla, i j-
 publiki. Dławi drógisj konserwatyści są niemożliwy mo-
 że silniejszemu propagatorami Republiki, niż najradyka-
 lniejsi demokraci, urawszy bowiem na razie przewagę mo-
 zniejszego, pierwszy lepszy ad hucem przychodzi niebawem do
 przypuszczenia a ztąd i do przekonanai, że i on tak samo
 mógłby stać się w przyszłości i tak dawać się nat zielonej
 rósności jak moskiewska drama. W obecnym też potrocinu
 zmaszeni godzić się z absolutną władzą obcą, która nas maiej
 rozpręga, niż abtadue, gefangen we chłerońskie głoskanie, pora
 graciego tego potrocinu winniśmy formę republikańską uważać
 za jedynie naturalną nasiej, i drógowemu przekształceniu odpr-
 wiedną. Drógisj powinniśmy tylko się okarać o rozwój wewnątrz-
 ny jak najwłaściwiejszy w okresie najkrasiej niemiecko-moskiew-
 skiej, w której nas amiescicie ciężka nęka opresyjności. Worelkie
 słaby wyrwał się z tego się powoli narodu nie prawdziwie, a

ewali dojmale republikańskie mogą być tylko wstępem, tylko
 przejściem do przyszłej wielkiej Polski, mogą być stanem
 ludu wybranego nowej ery, bratającego się po prostu;
 stanem prawdziwej, stanem z góry niepodległości, Polska
 one nie będą, owo bowiem chorobliwe drwiniące rostrze
 lenie się nasze, owa powracha prawie, mniej więcej ja-
 wa królomania jest, jak się już wyżej napomknęło,
 w gruncie rzeczy tylko objawem czysto republikańskim,
 jest przesileniem ku Cesarstwu, przejściem ku pomogabo-
 wi w rzeczy, gdzie cały naród jest królem, gdzie wół nie
 jest lepszym od drugiego, kto nie jest wyrzyna cnotą,
 światem i prawdziwą zastępcą, gdzie nie ma już i pań-
 stwa, gdzie nie ma różnic stanów, dris' jeszcze całkiem natural-
 nych, konierych, jak konierych są przedziaty w do-
 mu, gdzie drad do wiekowych wygód przyrzeczajony
 i wiekowego spokoju potrzebujący nie może miłośnika w je-
 dnym pokoju z dyktem w piętna wachu gospodarskiego
 zastawiać, a wnik słowu starzy, kowalka lub fajer-
 wnikami się zajmujący nie może nasem zastawać z dwo-
 guem rodnictwem. Również się przedziem matki. Po-
 ki starzec, na pół sędziem ciał wagnął, jest de facto
 reprezentantem domu, a syn, chociaż de jure tylko pot-
 koma czym zastępcą jego, póki starzy wnik miłośca-
 nin nie ma jeszcze z preporowaniem dostatecznych lat,
 aby mógł stać się przy ojen jako zupełnie dojmaly
 współpracownik, póki wreszcie wstąpił w życie, lub wie-
 ki, nie doszło do dostatecznego porwania dobrego i ste-
 lugo, go, póty o radykalnem preobraczeniu domostwa, póty o
 stanowczem przeniesieniu go w inną, poratym oradom stan-
 kany mowy być nie może, choćby jak i wzmianka pseudo-
 i. de. beralnie lub z francuska safisty ciao dyploma tycerale po-
 y mo nad przyrodzone prawa rozwoju społecznego się wynosić
 tykał i pod jeden strzech filisterski wszystkie głowy pod-
 ciągac.

Miara cnoty i dojmataci prawdziwie republikań-
 skiej będzie miarą naszej cnoty i siły narodowej, na-
 szego dojścia do przyszłej Polski.

II

W chwilach przesileni drwiniowych, jaką jest obecna gdzie
 renowyngiem preobraczeniem ludzkości, wewnątrz na dy, kalne pre-
 miary renowyng, gdzie z metamorfoz, wewnątrz praktycznego
 zygła idzie krok w krok i metamorfoza w przekonaniach neo-
 retorycznych, jest naszą nadzwyczaj trudną, wyprzedzić swoje

zdanie w kwestjach tego samego przesilenia dotyczących tak, aby
 nie podległo różnorodnemu, często wręcz najobciężniejszemu tłumacze-
 niu. Czytelniczy znajdując się wtedy wobec autora w położeniu ego-
 madzenia, klone artysta — muzyk z spokojnej, akustycznie zbu-
 dowanej sali wyprowadzić w gwarę las, na studentkę n. p.
 majówkę, gdzie wśród różnorodnych harmonicznych przesłód
 i dystrybucji artysta sam wiecie, często nie rozumie. Później
 nie piszącego w takich warunkach tem jest trudniejszym i jak z je-
 dnej strony i on mimowoli ulegać musi do pewnego stopnia
 wyredukowanemu, się wtedy samowoli, wychodzi więc z spokoju
 umysłowego, z równowagi wewnętrznej, koniecznej do poznania su-
 jetnej i krytycznej prawdy, tak z drugiej strony irodki, klone-
 mi myśli się udręka, posrechaści, nie okazyj się dosyć
 złączyci odpowiedniemi, myśl, w ciągłej prawie fluktuacji z-
 majowa, musi się wtedy trzymać rytmu jak obrot Kotwicy Bil-
 ku zasad kardynalnych, musi jak najwięcej trzymać się w obrę-
 bie ogólników, a samokruszyć się w takim wąskim kole po-
 wtórzać się mimowoli, nawracać w dawne miejsce, aby na ro-
 czy, jeśli nie zupełnie nowe, to znacznie jednak od poprze-
 dnicich odmienne, nie mając nowych wynasów, nie winić się za-
 pełnie z swoim celem, nie spierać jeno więcej pojąć, tam
 gdzie chodzi o ich sprośowanie. Ustony stuga światła ko-
 ciona się wtedy tylko refleksy, i prawda nigdy od ra-
 zu z głowy ludzkiej nie wyjdzie a i mroczna jako riaro-
 w odłogi serce bratnich nie wystąpi z nich od razu zbrój-
 i dojrzała jak Minerva z czołki Jowiszowej, Wszak i sto-
 wa i drugie Ewangelii podata nam Opatrzność si w orke-
 rech odlewach a i Bóstwo chrześcijańskie objawia się nam
 at w trzech postaciach, czerpi więc na się wstydnąć proste
 cztowick, proste pastyżant piśmiennicy podawać myśl swo-
 ją w kilku daniach. Jeśli mu nie chodzi o słowa jako sto-
 wa, jeśli mu nie chodzi o dyskusję autorską, jeśli do niego
 myślaści pretensyj sobie nie rości, to czy, nie pisze dla mi-
 row, klone wyrosną kiedyś na jego kościach, lecz pisze dla
 żyjących dzisiaj braci, nie będzie on się radawał tak, jak
 ko nowego, strug i rewolucyj skończoności swego pisma, i
 każdy uderzy cztowick odzruka w niem serce ludzkie, i
 każdy dłużej o światłość prawdy nie zagadaniem odnajdzie w ni-
 obok myśli, klone już miał w swej głowie, zawsze coś, co
 chociażby samo w sobie było nie dla wszystkich no-
 we, porachowało by go na tropy nowych myśli, a zawsze przy-
 najmniej jako objaw czułości umysłowej jednego cztowika
 społeczeństwa mające dlań interes naturalny, nie dawało mu pro-
 odkładania pisma na bok powiedzieć: cztowick ten nie skrzy-
 wdzi, to zabrak mi chwili czasu teraz w czasie!

Takimi uwagami chciałem usprawiedliwić usupet-
 nianie powyższego artykułu, w którym mówię o Republice
 i jej u nas znaczeniu, niniejszym wdaję się w jej treść.
 Wac o encie republikańskiej, a który po tamym przy więks-
 szym panowaniu autora nad formą, przy pretekście do-
 stępurego, że tak powiem, pomnikowego towaru w dzie-
 łach nie piśmienniczej myśli tak restaurowanych powinien by-
 być zbytecznym jako w całości takowym objęty.
 Że on implicite jest w nim zawarty i uważam, że
 przy, a nieuprzedzony światły czytelnik mógł by go so-
 bie sam dość wyprowadzić do i miem sobie słowa na obro-
 nę mojej autorskiej podchlebiać, lecz nie chcę wiele budo-
 wać na nadziei, iż znajdzie wielu takich czytelników, a
 chcę być dobrze pojętym przez kogo jak najprędzej, przed-
 zwróceniem się na inne pole podnoszę myśl poprzednio wze-
 ści tylko porównania i będę się starał bliżej ją tutaj
 wyjaśnić.

Będę więc mówić o encie republikańskiej. Używ-
 am przy tym tego wyrazu w nieswojej nieco formie gramaty-
 cznej, używam go w liczbie pojedynczej, zastanę już przy-
 niej, chociaż rzeczotnie mnie samego ona nasi, zastanę
 przy jednej encie, aby była za to tem większą i za-
 pełniejszą i z jednego źródła płynącą, w jednym mowu
 nieskończonego wzrostu się gubiąca. Jeśli forma, ciało
 będzie tu sarkać i protestować, to duch, treść za to mi
 przykładać, w tej rzeczotnej anomalii uznając wyzór
 konsekwencji, do konsekwencji prawdy duchowej.

Co ja w poprzednim artykule porumiatem przez
 encę republikańską? Jak pojęcie jej wysnuwa się tam z po-
 jęcia Republiki? Oto, identyfikowatem tam Republikę
 z panowaniem Ludu, z mądrością, w prawdziwym duchu
 Ewangelii. Dodawszy jeszcze do tego, określenie odnośne,
 zawarte w powiedzeniu, iż w przyszłości naród pierworo-
 wędny winien się odrzucać przedewszystkiem pre-
 waga ducha nad ciałem, w rzeczywistości nad porodem,
 prawdziwego świata nad blichotem zgołańskim, będzie-
 my mieli wysnuć już z tego i znaczenie ency repu-
 blikańskiej, i jej wykarzać te przymioty, jakie dobry
 republikanin mieć powinien.

Panowanie Ludu! te dwa słowa ostatecznie całą
 rzecz określają, reszta powyżej restaurowanych określeń
 są tu tylko tykami pomocniczymi, podpierającymi bu-
 dynek pojęciowy, wskazującymi kierunek, w którym je sta-
 nać należy.

Karbiór stół : Panowanie i Lud. orzeźwienie dokonany po-
stawia nas u celu tej naszej pielgrzymki umysłowej, jaka tu odbyć my-
ślimy, da nam wyobrażenie o pragnieniach ludu pana, da nam
pojęcie o wymogach Republiki, da nam pojęcie czasy republi-
kańskiej.

Zaczynając od pierwszego określenia, zapytam się, co
to jest panowanie? co to jest być panem? Kto ma prawo, nazy-
wać się panem na ziemi?

Wybaczą mi oświeceni pasterskie duchowni mój styl
nieco katechetyczny: nie pochodzi on z radnej niekonradnej
arogancji, nie ma on za źródło radnej diabelskiej sto-
sliwości, uciepił on się miarę od tak od niechęci, nie przy-
mierzając tak, jak chodził za Sokratesem, który był pre-
cier figurą arcydramatyczną, chociaż go rodacy wyśmiewa-
li na scenie i w końcu cykają na świat lepry wypra-
wili — styl katechetyczny przypomina katechizm, prypo-
mina religię, a czerpiąc nie o religię tu w końcu chodzi? czy
tu nie chodzi o zbliżenie ludzi do Bóstwa, o zbliżenie ich
życia z Bogiem? stylem więc katechetycznym, stylem nau-
czycieli chrześcijańskich, czyli z drugiej strony metodą so-
kratyczną — wszak Sokrates i uczeń jego Plato tak żywa
przypominają Chrystusa — zapytam się, kto ma prawo na-
zywać się na ziemi panem? kto jest nim na ziemi we kry-
wicie?

Czy jest panem Król, na którym ciężko odpowiadać
za całość państwa, na którego imię wpisują
w rejestr dziejowy losy całych narodów, a którego pierw-
szy lepry zandrak kręci, jak to mówią, jak rzecz ukó-
rą?

Czy jest panem magnat, opadkobiercą przekleństwa
narodu, dzieńcą majątku zabitego zbrodnią, nie mający o je-
dym groszu, który ma w kieszeni, powiedzieć: oto ten grosz
jest czysty, mogę nim obracać na własne dobro i na
dobro moich bliznich z tem przekonaniem, iż z karą sto-
łową pada na skórę i jest metal nie wódzialny, taska Bo-
ża do uciwłego zarobku przyniesiona?

Czy jest panem właściciel nieurzędy, patrzący tylko
ko na kroki ogłada, aby mu zabrac stagi, aby mu od-
stąpić gości, aby go porzucić przyjaciół?

Czy jest panem — już w inną sferę się przenosząc i
zostawiając na boku spawalonego nieurzędu zyskami miejskiego
poręczyciela — czy jest panem pod względem duchowym człowiek,

po- Który straciwszy ten jedynie pewny umysłowy węch ba-
 cawery, klone daje cysłe serce i silna, prawdziwa
 c'my wiara, pod wpływem demonów próżności i pychy pogai-
 nam skieg, choćby ksi przybrał i w szale, musy narodo-
 ubli- wej, pospięwał cete faliaty ueronych mędrności, na
 co klone jasny, zły duch narodu patrzy jak na kretko-
 chasy wiska, jak na włókna pajęcze, tak dugo nie tykane,
 tak dugo ranoowane, jak dugo ziemia jest przybył-
 tyl kien zwołu i faksu, jak dugo ceta wiedra ludz-
 aluj ka, na mniej lub więcej mglistych hipoteczach, a po
 sto- cześci z góry inspirowanych kłamstwach się opiera?

ie pry. Lecz panem jest chłopak, mający tyle zie-
 pre- mi, ile mu do wyrzucenia własnego i gwarda wystar-
 wieca ra, a w zdrowych, silnych nerkach i zdrowym swoj-
 y pro- skim rozumie posiadający środki do pochwycenia
 ypo- go na przed drogą prawdziwego, Bóiego postępu, dro-
 cry- gg postępu, gdzie w mroku, ludzkim poruczeniem i
 ich okiem rozumu ludzkiego przekraczać się nie dają cyn
 nau- leci jako pierwszy kwadrans ducha, jako pierwszy ży-
 do- wy drogostka świata, dziecięca wiara skryta dla,
 i gwa a za nią dopiero kłosem jędrze konna serce, jędrze
 o na- odwaga, jędrze - crucie, w ostabiam zaś srebro,
 re cry- za wiarę i miłością krócy pierwszy rozum, srebro na-
 e dral- dzieja zotawiskim krokiem, kaszuiwa postępująca
 y g naprędzi ziemską nauka, świecka wiedza.

panem jest rzemieślnik lub kupiec, który
 pierw- własną pracę i oszczędności dorabiający się miensia,
 sko- ma własny dom i bodaj kawałek zielonego ogra-
 sku- du między brakiem, a nie jest przymiem niewolnikiem
 o je- własnej głupoty i czołaje w sobie swoje godność
 u goss- ogólnie ludzka, nie wstydzi się swego ciemnia i za-
 na- wodni, ani ksi nie czołkuje przed nikim, nie potrzebuje
 e to- tem mniej z drugiej strony nie przenosi swego punktu cięż-
 a Bo- kości w przewagę swoje materialną i nie prezentuje się
 dy- jako racjonalisty obderyta wobec ludzi świata, któ-
 od- reg, jeśli między skromnem, choćby gąganiami, po-
 r g- winni być zawsze najskromniejszymi, to wobec nadętej
 skiego powrodości i spahomatej miewały mają prawo wy-
 stowiek- stępować jak potentaci, najwyżej z blaskiem, bo bla-
 skiem ducha i prawdy oloreni.

panem jest u nas przedsiębiorstkiem po kaptanie, któ-
 remu wolno być otwierkiem między ludźmi i mieć własny dom
 z rodziną, słachciec na wsi, któremu strajerał re sweni

carłogami nie dogryst się jeszcze do samego szpiku, który na orem dać dobre wychowanie swojej działalności i może przyjmować u siebie od czasu do czasu gości tak, jak mu serce dyktuje.

Nie tyle jest już panem w moich oczach magnat, chociaż rządym czerwym przekasem historycznym nie obciążony, jednak dla pelającego go wielkiego kalibru tanieckiego przedoi rodowych od stabilizacji w tym względzie swiętego rłachcica czerstokroć faktycznie biedniejszy, biedniejszy czerstokroć od prostego chłopca, który nie potrzebuje się obawiać, by syn jego nie ożenił się z aktorką lub je go córka jakiego ciemnego czerstoka pracy na mesa so- bie upatrywa.

Przedtem bym już uwarzył za pana czerstoka z gwiazdką geniosu u czerstoka, na drodze praktycznego materialnego rozwoju obnaczonego się, chociaż do tych okrestów dołożył bym jeszcze jeden warunek, t.j. aby posiadał bodaj dwa razy więcej ziemi, potrzebny do kapitału losu jego rodnika; bez kawałka ziemi na ziemi nikt nie jest panem według mego wyobrażenia, zwłaszcza w okresie niepewnych czasach, gdzie i głowa ludzka przewidywania, niż kiedykolwiek, na karku siedzi i nie ruchome i półruchome narządzone jest czerstoka na- walny, fale wypadków, a jeszcze naderżnięty pokus i zamysłów rłachcica, które ludzkiem po głowach chodzą.

Z tego względu zawsze jeszcze za najwzrostego pana uwarzył bym króla, który atakując swój statek domowy na wypadek poradowej rady, parzył się dobrze w ziemi, a kapitał w publicznym przekasaniu mu od przedków własnymi przyczynkami nie pomógł przeciwie ile marzyci i za poprzedników swoich bierze do kłosa naderżnięty, a więc w czasie zmiany politycznych dekonacji świata upodobać się zawsze może, ci lud opławił, przyszedł do skera, zostawił go niekiedy tego przynajmniej na zagrodzie osobistej.

Ziemię rządzą dla ducha, dla ziemi z drugiej strony zgodam ducha i jeśli panami w całym świecie tego świata nie narwał bym tu bez własnej gędy nawet takich ludzi jak Beethoven, jak Mickiewicz, jak Cieszkowski, to z drugiej strony dla najwzrostego materialnej nie przeniknionej dobru, oryginalnym duchem, lub zgoda na ten ujemny nakrecony nie mógł być czerstoka tylko ciłość. Największa siła materialna ostatecznie przez najwzrostego ducha, o to w moich oczach najwzrostego potęga, do której jednak nie może dojść czerstoka pojedynczy, dojść może do niej tylko

całość społeczeństwa, dojść może do niej tylko Lud
jako skoncentrowany w sobie i zupełnie samogłówny organizm
społeczny.

Ze strony materialnej nie żądam ja tu żadnych
gwaltownych przeskoków, nie patrz, nawet jako ołowiek ludu
przymiem okiem na większe obioraty ziemi w jednym roku
potraczone, żądam jednak tylko, aby ich posiadacze prze-
szli lub przynajmniej zaczęli przechodzić z ziemi przez
niecho wielką drogę Królestwa niebieskiego, zbliżając się
do nas ciagle, jeszcze od czasu Chrystusa, t.j. aby
w prawdziwym duchu chrześcijańskiej nauki ucząwszy się
nawiedziami Opatrzności, awariali siebie swoje o tyle tylko
ze swoje własność, o ile ona im, a przez nich ogółowi
na prawdziwy, jak największy pożytek wychodzi, a zwłaszcza
jak pierwsi chrześcijanie oddawali się z całym swym mie-
niem i doli swego baskiego mistrza, gotowi byli ten ma-
jątkowy ^{dotychczas} Dostawę oddać na otkarz Dobra Publicznego
na otkarz Błogosław, na otkarz Ludzkości. Taki dopiero
szkic duchowy, przygotowany przez obywatela kraju do jego
wzrostu, daje temu ostatniemu w morach oświecenia charakter
prawdziwie żywego majetku, którego nie będzie śmiał
żaden zaden dyktator uciowy ani reformator rozumny,
widzący, iż właściciel, duchem ludzkości i poświęcenia
ogrywiony, najlepiej nim na dobro ogółu gospodarzyć
i rozrządzać potrafi, a zwłaszcza i zechce. Że jak
najrówniejszy podział majetku, jakoter mianowicie ob-
dzielanie wkońcu ziemi, ile możności, wryskkich ro-
dów rodu ludzkiego leży w prawdziwym interesie spo-
łeczeństwa, na to, jak mi się zdaje, bardzo łatwo wyg-
ody się zgodzą; że ten stan je jednak tak wielko na-
stać nie może, że takie łatwo jest do pozycia. Tym-
czasem społeczeństwo podzielone jest jakoby na dwa
połtka, mające się ze sobą potęgować, mające się na-
wzajem wypełniać, na miastka, na tany Brakowe, i wsie-
tany, żyjące. Kędy dobry i rozumny będzie się sta-
rac, aby te dwa połtka jak najprościej w jedno ko-
ło się wroty.

Gdy to nastąpi, nie będzie proletaryatu ma te-
realnego. Bez kędy bodaj własnego, nie będzie i ubogich na
dachu, nie dołknących przodem wyzwoleńcy życia umyślo-
wego, jakiego ogniska i obecne prawie tylko mia-
sta, nie będzie różnicy stanów, nie będzie panów i
slug, będzie jedna wielka rodzina ludzka w jednym wiel-
kim, niepozielonym miescie asadrona, będzie na ziemi Re-
publika, Panowanie Ludu.

Tak więc prawie od niechcenia zbliżyli byśmy się do kwestii, porostaje tylko z ostatnich orzeczeń wyciągając najbliższe konsekwencje, a będziemy mieli to, o co nam chodziło, t.j. rozwinęte pojęcie czysty republikańskiej.

Aby dojść do celu powyżej określonego, aby dojść do Republiki kamie. wskazań, czego nam potrzeba? Jakich przymiotów, jakiej czasy? A to, co się w górze z pośredniego artykułu wywodziło, a co tutaj jako naturalny wynik napowrót wypływa, przewagi ducha nad ciałem, przewagi nad porodem, prawdziwego światła nad blichsem pogańskim. Skonsumując się w nas także będzie przewaga będzie rasująca w nas także Republikańską.

Stożek najkrótszy i najodpowiedniejszy, jedyny prawdziwy według mego przekonania, które nas do tej chwili nie doprowadzić, wskazać powyżej.

III.

Niech życie nasze podobać przekonani światu mi ma za wsteczność, niech publiczne wystąpienie z nami będzie mi poczytanem za brak polityki narodowej, że jednak nie stawiamy jednego postępowca się dążyć, lecz szeregi, z jednej strony idealnej, z drugiej praktycznej, prawdy i na prawdziwe wszechludzkiej, wiecznej, a nie na czasowych, przemijających względach polityki dobro narodu opierając, wyrzucam tu, bez ogródek, iż tylko żywy Chryścianin, katolik może być według mego zdania Polakiem w całym znaczeniu tego słowa.

Pierwej trzeba być chrześcijaninem, nie Chryścianinem, pierwszej chrześcijaninem, nie katolikiem, pierwszej katolikiem, nie Polakiem.

Chrześcijańskie miało rozumne życie i dla Boga, dla człowieka, chrześcijanin odda duszę nie tylko rydowi lub mordercy, medaniowi, lecz i poganinowi, katolik będzie miał miłość chrześcijańską i dla Biskupa i dla wyznawcy Moskiewskiego, ztem wszystkim poza kołem katolickiego Kościoła. Polak nie będzie widział rydowi Polki.

Aby urasadować to zdanie moje, o ile pozwalają na to ograniczone ramy, które w niniejszej rozprawie sobie wyznaczyłem, wróć się do tylko kilku słowami przeciw wyznaczeniu tutaj jako konfesji, która w oczach ludzi nie świadomych ma być za sobą stawać niepoprawności, jej przodkowie z rze mogła być tu z katolicyzmem konkurować. Czyż stawać jako postępowości, pytam się, jest asprawniwością, czy ma grać racjonalny konfesyja, gdzie z spazmem kapitału grówej pod

do kroczenia zasady moralnej Baranka, i oddaje jej zupełnego wra-
 żenia odpuścić winę ze strony młodych skowronów, Bóg
 jako ojciec najwyższy nie odpuszcza swoim winowaj-
 com, nie ma nawet domu pokuty, nie ma skłoty po-
 kuty, nie ma wysłucha dla przestępców swego zakonu,
 zgakowawszy dla swoich dzieci dwa tylko przybytki
 wprawk sobie precjoznie, niebo i piekło, gdzie za dobre
 lub złe ucytki w czasie popelnione bżciec skowron-
 nia, najwyższa doskonałość, sprawiedliwość baska
 będzie jednych wiecznie nagradzać, drugich wiecznie ka-
 rać? Gdy z drugiej strony taki n.p. Macchiavelli jur-
 samem życiem swoim, jak na męsa skanu wcale jeszcze
 pocieraniem, nie zdaje się popierać przypisywanej mu
 w starożytności jego Ksigrzein "pięknemu" intencji poli-
 tyce, gdy Epikur życiem swoim nie usprawiedliwia
 zupełne zasad, na których skanka jego skłota zwie-
 rze, a więc jeden i drugi wobec zgodu historii nie
 będzie mógł odpowiadać za całą krucizgę moralną,
 z pierwotnej nauki jednostronnie wyciągając, że z ja-
 kiej skanki skanki wobec baskiego skanki, z jakim
 czołem wystąpi przed krótki zgodu skanki wiecznie
 niemieli kerygareba, który, bezwzględny skanki dla
 drugich, wysłupujący z ramieniem przywrócenia dawnej powa-
 gi wysłupuje nauce Chrystusa, wbrew tej nauce, i oddaje jej
 od wybranych owieczek zupełnego zaparcia się, zupełnej oso-
 bistej abnegacji, ręką pokroju nie uosyroke skłoty kościel-
 ne, kamień je jako murek skanki ze skanki murek, i kamień
 je w charakterze nowego pastora, przykładem innym całą
 swą owczarnię na krzyż drogi prowadzącego? Jak skanki
 nie wobec zgodu wolnego skanki skanki kościelnej swo-
 body, który wysłupieniem swem oddziatawry na kariden
 byle skanki na kościół jako lieli i pora skanki ko-
 mohe skanki na drodze pracy umysłowej zasturyszy się zha-
 mi. Komie ludzkości, światła prawdy Bóg z pod deszczu
 tylko błędnego nieba, drugiej ery, z pod lekkiego kusz na-
 kiego piśmu wprowadzić pod Konowelski kusz na pół batwo-
 chwalcej wkładz i wieckiej, oddać na pastwę ziemskie-
 walają mu piekło, gdzie robota skanki dwa owczarnia w nasie arwa-
 obie skanki na nowo w obłokach Boga gromota długi, obł-
 wyrz kana na rozumie, w imię którego ja z prawdziwej, prawej
 wiado drogi ewangelicznej prowadzono, powtarzać będzie wraz
 jej je z duchowną przywódcą swym jako dewizę piekła (które
 dwa kielko skanki dusz, wgle dwie miejsce pokuty z odjętą do czasu
 gromada większej kary baskiej uwolnienia ma i skanki wpełka
 wuj podstawę za sobą) powtarzać będzie rozpacliwe słowa tego brata,

nieforemego sarkastyka Łaina, „Wiekra jest nieprawość moja, o-
by mi ją odpuszcili miarę?”

Na porównanie prawd tutaj dotkniętych wyka-
za, jak mi się zdaje, prosty rozum Łaina. że one tak
mają u nas są powołane, tłumaczyć się da w rzeczywisto-
ści, że na prawdy religijne wielu umysłnie atry ramy-
ka w mniemaniu, że w ten sposób będą lepszymi pa-
kami, lepszymi obywatelami, bardziej z rozi uych pier-
wotników wyrażonych roznąc się mającej. Będą to
jest jednak ogromny.

Postaram się przede wszystkim być ostrowickim,
nie — Polakiem. Przekładając tu skądą powyżej między
stanowiskiem ostrowickim a ogółem, a stanowiskiem Polaka wska-
zać. Z pojęcia ostrowickiego dać się one się naturalny sposób
wyprowadzić, być bowiem niechrześcijańskim maie mieć pra-
wo do nazywania się chrześcijańskim w ściślejszym zna-
czeniu tego słowa? Nazywając to słowo ostrowickim w najści-
ślejszym znaczeniu, biorąc z drugiej strony pojęcie: chre-
ścianin jak najściślej i obejmując nim wszystkich tych,
których idea chrześcijańska przynajmniej w najogólniej-
szej swej formie opiewała, chociaż jej zewnętrznie nie
wyróżnia. Ci wszyscy jednak stoją między dwoma świa-
tami, jak n. p. Izraelita Mendelssohn, którego idea, choć
stała ze strony ^{niekwa} pojmując, a nawet w sposób twórczy,
jako myśl — myśl, jako diwisk artystyczny oddaje, albo
współtwórca jego Meyerbeer, w którego „Hugen-
dach” n. p. już nie dawno, bezpośrednio jeszcze z żydo-
stwem stykająca się, że tak powiem, od ziemi dopiero od-
rastająca zielona myśl Chyżkowskiego, lecz już jej wreszcie
drzejowe rozpieranie się, jej zakolebkowy Konarowy
preludium w dracie mistycznego powrochu słowa, w sro-
cie muzyki występuje. Między dwoma światami stoi
nie tylko taki prozelita Gleim, Kleserami niemieckiego
rozumu od statecznego poddania się pełnej prawdzie chre-
ścijańskiej powstrzymanej, lecz i Karły chreścianin nie są
Katholik, a nawet Karły Katholik. Bez silnego przekonania
nie, że zaś przysła Polska jako państwo nowej ery w
świecie, ery Duchu Świętego, ery Prawdy, wymagając
bądź silnych, nieśmiennych, jasnych przekonań, a takie
stąd mego zdania, tylko na łonie Kościoła Katolickiego
wyrobić i utrzymać się mogą, więc Karły przysła Polacy
według mego przekonania musi być Katolikiem, czyli z ja-
nej strony mego bionce, przed ostatecznym ugrun-
towaniem musi być przynajmniej między nami Katolikiem ugrun-
towany.

Ło'z' więc wysłisz u'rywać z katolikami, co
 z żydami? kapytają się miś teraz pewnie krytykując.
 Ale, aby być i w tym względzie szerszym, powiem,
 iż o ile jasnym okiem mogę widzieć przyszłość, widzę, w niej
 gotujące się dla Kościoła, którego mam szczęście być wy-
 znawcą, wielkie zmiany, rewolucje między uczytelnianiem i pro-
 stotkami z dąbymi, więc według mego oceniania z tych
 rodaków i w rodaków przystających się obcość mieniących
 gości naszych, których dziś innych pastery chrześcijańskich
 studiują, a których by masa czasu do owej chwili nie
 spragnęła, wielu będzie już wtedy katolikami, wielu
 Izraelitami za przewodem owego Izraelity, którego
 w r. 1881 na krótkim bruku warszawskim pokusił się krysi-
 pier chrześcijaństwa poległego opuszczenia, jako że w trop
 tego nabiina wiśnińskiego, którego w Winnicy Chrystusowa
 wprowadziło w ostatnich czasach widzenie postaci w obto-
 rach na krzyżu rozpiętej, uderzą potem przed symonem Bo-
 sym i staną się też morze katolikami, zwłaszcza jeśli by
 im n. p. Kościół katolicki pozwolił wyznawać i Chry-
 stus, na co ewangelia sama Ewangelia naprowadza, nie po-
 chodzi z Kowi Dawidowej, chociaż pokonem królów żydow-
 skich był mu przeciwnym, lecz jako zwrotny punkt w dzie-
 jach ludzkości, jako żywy reprezentant czystego ducha,
 w stojącym między ubogim ludem uroczono, dla niewier-
 nego, ziemskiego świata nawet w hańbie położył i do ostat-
 ku od wszelkiego blasku ziemskiego daleki, był i w tym
 wysię dla ziemskiej żydowszczyzny konsekwentnie rasy-
 nowanym pier- blednosc, tak logierug zwłaszcza i
 w od. w swych. typowych, na przeciw tych punktach dziej-
 wnych stojących postaciach, t. j. iż we wszystkich innym
 tylko z ducha mowy i błyszczy, był i co do rodu swe-
 go tylko symon ubogiej nie wiasty. Polityk chcący ustąpić
 w szkołach katolickich mógł by może uchwycić się tej my-
 śli jako wdzięki niewinnej, aby zawrócić do braci żydów:
 chcież studiować u obywateli? może wysię nie byli ze wry-
 e chrześcijańskim w głębie: wam wasi prorocy kazali wierzyć w me-
 nie syna z Kowi Dawida, którego podziwicie znawa z u-
 kosa-podku wasze Królestwo ziemskie, zapowie drzelić oici i
 i przy wodza duchowego, naszego boskiego mistra Chrystusa,
 mając ten ten nie był wodzem dla was w szeregach, dla
 kie was, pielegnowanych więcej tylko na ciebie i dla ziemi;
 ich przebieżać wyrost z waszego zakonu, on stał się doń w prze-
 Pałacu wiństwie, on stał się w przeciwnieństwie do zakonu, od któ-
 z jego dochowania Boż wasz ucył wam zależnym spet-
 Pałaczenie obietnic co do przyszłego waszego wiecznego Syonu do
 towany pędzenie jest już teraz podobno bliskiem, nie ustatki pi owo

jednak pierwszej, że oddacie sprawiedliwość temu Duchowi, który
 rozbija tak srodze umysł; patrzcie się, wolennicy liksy-
 zowanego, miedzy których wszelkie jako kutasze a kło-
 tych teraz wiecie jak pijawki, przestają was przesła do-
 wać, a wy nie powinniście ich. Mistrzowi choćby jako
 obcemu, choćby jako Filistynowi oddać przynajmniej
 tę sprawiedliwość, jaką mu oddaje Półkierzyca.

Leży to w naturze każdego człowieka, że choćby
 z porodu najskromniejszy i najpotulniejszy, wzdryga się przed
 przyznaniem do błędu, do winy, a jeśli już od takiego przy-
 znania w żaden sposób uchylić się nie może, to stara
 się przynajmniej podzielić się tą winą z drugimi, stara
 się przynajmniej część błędu, który go przegradza od
 brata, przypisać temu ostatniemu. Alóż gdy byśmy
 mistrzowi to nie uwaga, a przynajmniej zwrócić uwagę
 Albo, co im się przewyższyć w praktyce i teorii należy
 przystąpić do nich z udziałem pragnieniem bliźniego
 wyrzucenia tego porównania się na drodze wzajemnych
 wzajemnych a godziwych ustępstw, czy byśmy się nie mo-
 gli spodziewać, że jeśli część błędów wolą porządku
 narodem w narodzie, aby kiedyś powrócić w dawny Ka-
 naan, drugie, przyglądający się do naszej złości,
 stęczy się z nami zupełnie i spinorowski malowya-
 lizm i zachwianie w swych naturalnych podskokach
 sławy faryzeizm zamieniają na żywą wiarę kato-
 licką, tak rozumowi, jak i sercu odpowiadają, a
 i wyobraźni tak piękne, jak i rozkwitające, stanie
 się żywym członkiem. Trójnarodni, w którym eno-
 rze badawce oko historyka, łaska sprawdy Bożej
 wspomóżone, kłótnia kiedyś może i wskazać wyrażenie
 odwołki dawnych plemion żydowskich, w różnych cze-
 sach przez dźwięki zawieszonych między obce narody ko-
 muncanych.

Takimi kombinacjami pragnąc z praktycznej
 strony poprzeć zdanie moje co do chrześcijańskiej, a bli-
 ziej katolickiej jednolitości, od jakiej widzę zawarusko-
 wany przyszłość Polski, ze strony teologicznej trwać przy-
 niem muszę niestannie, zastanawiając się, że mnie przyzna przy-
 niem siła, że przeważającym zachwianiem się przy pomo-
 cy myślenia rozum na twarde opole przekonania o
 wadzone religijne wiara: rozumie się jednak samo
 przez się, że na kościele katolickim tak wielkie będą-
 że nadzieje i tak ważne narodowe mu poświęcając wzglę-
 dy, zgodnym bardzo warunków i głęboko sięgających ne-
 form i koncesyj, o których jednak tu mówić nie jest mi.

kló- sce skórowne.

z usław Kościoła katolickiego obchodzić nie-
 du jednak bliżej jeden z sakramentów, t.j. sakrament po-
 kuty, tak jak on w nim jest zaprowadzony. Przypuszczając na-
 wet, iż spowiedź sama mogła by być coś więcej, niż kie-
 dykolwiek, naduszająca, nie dysponowałabym od niej zupeł-
 nie nikogo i póki ktoś z całą surowością jej by nie odbył,
 póki na tej drodze przy pomocy Kościoła na duchu by
 się nie oczyścił, nie uważałabym go za żywego Polaka. Wi-
 dzieć. Bezpośrednią opiekę Chrystusa nad naszym naro-
 dem, w Kościele rasy katolickiej jedyną jego kościoł pra-
 wodziwy, jedyną pewną ziemskie wskazanie, jedyną ludz-
 kie schody, do Jego niebieskiego, anielskiego gmachu
 prowadzące, zgodziabym od katolickiego przysięgi ostatecznej przy-
 tej żywej Polski świętego odbycia procesu pokuty
 Kościoła w takim charakterze, t.j. z intencją wciel-
 nia się w przysięgę Polskę, w przysięgę Królestwa Bożego,
 przez poświęcenie się jej nieograniczone. U ostatecznej
 przywołanego łaski duchowe umyśle się przy konfesyjnej
 u publicznego rasy na wrót zamkniętego drzwi swy-
 ją publicznego spowiedzi opierać cichej Kościoła spo-
 wiedzi publiczne spowiedzi nakładać tej, jaką odby-
 wał Augustynów, Jan Jakób Rousseau, Lamartine
 i inni, jest w moich oczach jedynym programem, wpro-
 wadzającym w państwo tryumfującego Ducha, w państwo
 jasnej, zwycięskiej Prawdy, w przysięgę Polskę wciel-
 niać. Na tej drodze tylko znajdzie ostateczną
 gwarde, opatrunkową, która go prowadzić będzie do
 ostatecznego zbawienia, na tej drodze tylko prowadzić go
 będą niewidzialne duchy, które go, gdy tego kocha be-
 dzie, zawiodą bezpiecznie do samego Słowa, a gdy Sło-
 wo zmieni się w potężne, które wracać do domu innym ko-
 nem; na tej drodze ustąpi ostateczny nas wórkas zupeł-
 nego poddania się niekończącemu wiecznemu Stawom Kościo-
 ła lub obcego państwa, to znów postawienie się opor-
 nie jedynemu i drugiemu, może ostatecznie nie w ścisłym na-
 rodowym interesie, stowem na tej drodze tylko indywi-
 duum, jakby w powołanym chorze, może zacząć się od-
 radzić dla przysięgi Polskiej, dla przysięgi Królestwa
 Bożego, do którego nie wejść można w kolumnach Jowa-
 nistwa narodowo-demokratycznego, choćby ono na cały świat
 miało się wodzić, ani jako chrześcijański protestantów religijno-
 politycznych, z wnętrza tylko wódz prawdy pokropionych,
 a wewnętrznych między i naderłoci pogańskich; wejść można

nam tylko jako do postacie biblijne starego Testamentu
po ciężkim dramataniu się z Bogiem, wejdrzem tam poje-
dykiem, gdy nie a nie na duszy ciężać już nam nie
będzie, wejdrzem tam tylko pod groź s'mierci, wej-
drzem tam w twórcę sądu, od Boga przez ludzi
dokonywanego. Kto się sam podda sądowi i odbezpie-
czy sobie i przyszłości, ten będzie wolnym od sądu,
który przyjdzie z góry, niespodzianie, jak złodziej, jak
mówi Pismo św.

Kto taki sąd ze sobą odbyt, kto ustąpić cytuje
nie na same dwa krytyczne zasad chrześcijańskich, wry-
wko poświęciwszy idei Boskiej, w nowym kształcie
w kształcie niebieskiej Republiki nam się objawiają.
cej, kto w chwili najcięższych bólów za wierne stwa-
nie przy tej idei ma zadanych potrafi przemierzyć sam
siebie i wszystko przebaczyć, ten odbyt już tu na
ziemi całą drogę, krzyżową, ten w tej chwili z dro-
gowego baranka zrywa się skawać przewodnikom,
który ma prawo i obowiązek, drugim drogę wskazywać
i ścieżki ich jak stary.

Jak w klepsydrze przed obroceniem jej dnem do
góry, piasek czas normierzący, tak w duszy ludzkiej
cichy ból chrześcijański musi się wysypać do ostatnie-
go atomu, aby nowa, pełna, idealna kula życia mo-
gła się dla niego porządkować.

W takim procesie leży jedyny sposób nastro-
jenia się na jeden ton, na ton pokory i zgody, na ton sy-
mitacji, na ton szczerstwa prawdziwego. Na tej ter-
drodze tylko spotykają się i godzą ze sobą normalki
przekonania, wyrażające się między sobą interesami oso-
biste, na tej drodze wchodzi w naturalny, nieporówna-
ny sojusz wszystkie stany i narodowości, ba nawet
króle i ludy, do wspólnej przystąpienia wierności ptyng-
cy, tu dawna droga Wojciechów świętych i Sobieskich
Jasów z Dukli i Koneckich, świętych Jacków i Bo-
haterkich Marków, tu droga do Białej, świętej, powse-
chniej Republiki.

1869.

Eritis sicut Deus.

Droga do Polski.

Gatarka z politycznego drewna porwania.

„Widziałem w jednym ze snów moich dolinę obsezoną, w jak-
na niej mrowie ludzi z gór orkrowem rajzkiem kruszą się nie-
smęcone, berseune — budując chaty i pałace, świątynie i ple-

niekiedy ospitale, mury forteczne i mury cmentarne. A nad tą do-
poje-ling, wysoko w abtokach schylała się ogromna, pół nieba ra-
nie kryjąca kawał szatana; ten wykręcił ją po swojemu,
rej- palmet na tę pracę - i dmuchał! I waliły się skończone
tri- drista i rozproszły roboty. Ale niespokojne plemię nie zasa-
ie goło się; uprzątniono i pochowano trup i z grusów bu-
u, dowano dalej, i tak było wiecznie!"

jak
"Podobny fatalizm ciąży u nas u kraju nad
wysokiemu jego instytutami. Cokolwiek rozbudzi się do
życia, wnet zamiera; cokolwiek zacznie się podnosić, wnet
ry- upada. Tylko że my nie budujemy dalej; opuszczamy re-
cie, przechadzamy się po grusach i ze spokojem markują
iają. Wzrywamy się pocieszamy się słowem: Tak chciało szatan!
kwa. Coś powracamy, kiedy szatan dmucha!"

Sam
na
dro-
om
wać
de
zkiej
aknie-
mo-
wamy w "Przeglądzie literackim" r. 1880.

"Do tak wygodnie; skalki własnych grzechów
i słabości zwalczać choćby - na przeszkodzenie!"

"Po większej części ten dmuchający szatan
w nas samych siedzi! Bo u nas są po części sparma-
tyzmy kaboty, a nie ma chęci silnego meża; bo u nas
jest kiedyś kiedyś krótki rapet, a nie ma woli i wy-
trwałości; bo u nas jest pycha, a nie ma odwagi."

Jemi słowami rozpisał był Kornel Ujejski ar-
tykuł swój o lwowskim Towarzystwie męzkiem, druko-
wany w "Przeglądzie literackim" r. 1880.

Obrar on ducha dmuchającego z abtoków na
kastro ludzkie budując Karciane, redukowany na główne swe ry-
e koncy, daty się jednak u nas w podwójnym kierunku ku-
keri mawieć.

Zastanawiamy się tylko nad rodnym życiem,
osob. jakże my prowadzimy.

Oto u nas wśród pełnego rozwoju drzewnego,
w chwili właśnie rozwoju ku lepszymu porządkowi samo-
właści politycznej, republiki rozlać z drogi, że tak się
wyrzuci, stoniernej, strąconym rozlać z gąbki swego przy-
rodnego w okłatań niewoli, w piekło politycznego gwałtu,
nie dawno jednak zagasić w piśniach swoich wspomnień
dawnej przeszłości, przemiot je w te swoje nowe niwy i
rozwinąć dalej mimo wszelkich przeszkód i ograniczeń.

Tak urodził on powoli w podwójny progi życia,
a podwójne trudy, w podwójne dążenia, mimo całego wstę-
tu bowiem, jakże mógł być do nowego porządku rzeczy; nie
mógł on nie dać się wciągnąć w tryby nowej machiny,
sewną, w jaką go wprowadzono, gdyż z drugiej strony sama natura
nie- na ducha nie pozwoliła mu samrzeć całkiem dla przeważnej na-
nie i ple w rozwoju rodziwej myśli jasnej, nie pozwoliła mu nie mieć jej

dalej pod ziemią:

W takich dwóch kierunkach poruszają się siły narodu, w całości wrzętego.

Biorąc na uwagę pojedyncze kółka jego i dawstwy, nie spostrzeżemy wśród takiego zrywu podwójny, gdy bowiem jest dwóch i gdzie kupia się całe jeszcze w pałacych, przeszkadza przedmiotowej, nie dajże indywidualizm wyćwiczyć na czołach tego niekwaśniewości, które gość wykluczyło z mędr państwa niepodległych, drugich zrywów gwałtownie wyłączenie w obecny porządek, w drugich. Polska dawna z idealnym celem sprowadza kolebki lub samiera z pierwowsem sekuciem się ich z siłą wtem rewolucyjnym.

W ten sposób naród, w całości, jak meltem, podwójny zryw dający, rozdziela się na trzy zastępy: jeden, zastęp serca, ciągle protestujący i szarpący pęta, drugi, zastęp rozumu, jasnemu, potulne, o potrzebach starożytności, o spokojnej pałacy tylko myślący, i trzeci, pośredni, chwycił się między dwoma światami, między rozumem i sercem, między jawem a Polską, między piekłem a niebem. Gdy pierwszy z trzecim mniej więcej nawzajem się równoważy, przy obliczeniu więc się trzeci tylko, zrywów pośredni reprezentuje rzeczywistą potęgę narodu.

Jeśli jednak ani ani, w obrotach tylko, ani jacy, ani baranek, choćby z rodu meryuadon, każda, nowa, karku Polski nie skrasa, zagwarantowanego w obrotach statku narodowego nie uważają, że i z owego średniego zastępu tylko ci prawdziwie stoją już na granicy rzeczywistego, do dodatniego rezultatu prowadzącego czynu narodowego, w których owe dwa prądy przeciwnie stykły się w jeden, w których owe dwa żywioły doszły do stupnia wzajemnego stosunku, do naturalnej zgody wewnętrznej, jeśli bowiem kryciem uczuciem tylko się powoduje, jeśli idąc tylko za głosem idealnie wymarzonej Polski, chcieli byśmy ignorować wszelkie stopy nie biato-czerwone, wszelkie instrykcje, nie z polskiego wyłączenia nasie, nie wyroste, przeszkadza je niejako, wrzucić się ponad nie w obrotach, że z drugiej strony uwzględniając i drugi, również pracować w nas głos, i j. głos rozumu, stuchając i tych młodych lekcy, jakich nam nasi nie przenieśli, udzieliłi, będziemy się starali z tego czego, które nas za rozprawieniem Opatrzności dotknęło, odwieść nie bierzemy, będziemy się starali ze skoty niewoli, z powrotem zgiętego nie naszać się wreszcie, że nie gwałtowna słabość, nie niecierpliwość niechorejska, nie wiążące w naszych sercach nie odpołotwane i nie myśle

głuchy, nie burza rozpacz lub osobistego rozpamiętania, w sercu krzywej burzy samobójczej śmierci szuka-
jąca, nie podsrepta zachcianek Slewotralowych, lecz przer-
wy, nie krytykę i przejrzenie na wskroś dusze odrywającej się w nas
je-gos Boga samego, aż rwanym chwytającym w nas sa-
mojęmych Matka Polska powie nam: Dzieci! wstawaj-
cie, w tych białych szatach, jakie na sobie macie, pro-
wadźcie re sobą pewne zwycięstwo!

Leć gdzieś leży ten punkt setknięcia się tych
dwóch przeciwnych kierunków, gdzie leży ten wzrost gor-
dyjski Otagastawionego, świętego, Borego czynu? Gdzie,
jeśli nie w radości ucywieniu wiarycielow, a przebacze-
niu winowajcom? W surowym rozprawieniu się z samym
sobą, w pokucie, w radości ucywieniu, w przebaczeniu sa-
mkniszy jest cały sekret niechybaie do zbawienia prowa-
dzący polityki narodowej.

Przebaczyć trzeba wpirow, trzeba przedtem je-
dnemu oddać wszystko, co się im winno, a więc i ar-
gum, którego nastat na nas Bóg światem rozdziercy,
jako narodziu jego spłacić drug ziemski: w myśl
stów: "Oddajcie Cesarowi, co Cesarowe, a Bogu, co
Bogu" a od tej chwili zacząć się w nas rodzić no-
wy człowiek, od tej chwili zacząć się przechodzić z dzie-
diny ducha — na ziemi — berwotadnego, z dzie diny
Chrystusa — dawnego, w dzie diny nowego Chrystusa,
w dzie diny Chrystusa ostepajcego z obłoków w no-
wej postaci, w postaci Ducha Świętego, aby tu tan-
cuchem, co samknie bramy, niebła przytwierdzić do
ziemi swój statek niebieski, stoję Królestwo duchowe,
w ciato się oblekające. Tak odrodzony, nie będzie on już
potrzebował być barankiem Berbrony, Działkiem na
głos surowy z góry pod nór prowadzonu; przesiedlony
nie jako pnie ucho izraelne nowego świata, będzie on już
juz erat w Królestwie Bórem, będzie się erat zygą ceg-
stbą odrodzającej się Polskiej Chrystusowej, będzie erat
nad sobą straci nie widzialną kufców, dziełskich, ceka-
nad jących na wielkie rzeczy, które się będą dźwigać na zie-
mi i niebie; oddawszy ziemskiemu monarsze wszystko,
co tylko jako od chrześcianine mógł od niego wymagać,
będzie on nam patrzeć odtąd z innego już poziomu,
będzie on patrzeć nam, okiem proroków starożytności.
mentu, okiem wystawców żywego Słowa i nie tykaję go
w właściwym zakresie jego działania, pora tym zakresie sta-
nie naprzeciw niego, jeśli tego będzie wymagała potrzeba,
jako ten nieustraszone, jako wielkodusznie w przeszłość, dla ka-
rawany i świętych wielkodusznych pokarm i napój niosący,

a niezalety przy postachu po suchem tylko, w imię swojej idei wy. w bia-
 porożnianem stanie, otrzyma od swego Pana inne warunki. od
 blawienie, dostanie od niego pięćć cudownego esyau, przed
 którym ugięć się będą musiały wszystkie karki, choćby
 nie z gliny były sople, ale ze stali utkane. Tak baranek
 przemieniac' się będzie powoli w mściciela, w naszego
 wroga Borego, którego śladym wstępnie już się poręko
 na ziemi, a może też już się i kończy.

Jakże jednak z takiego stanowiska przedstawiają
 się rachody naszego społeczeństwa, w szczególności naszej pro-
 winy, w celu wyzyskiem wspólnym, w celu poprawienia bytu
 swego w ogóle, w celu zrealizowania wspólnych nadziei?
 Jak rachody pierwszego z wyżej wymienionych obrotów
 wydawałyby się nam z owego stanowiska gwałtownie z kani-
 strantem, tak samo i rachody ostatniego. Jak na kande-
 datura on wratan o którym mówi Ljuzki, tak na te, na
 gwałty czysto z ziemi tylko wyrastające ducha racia Anio-
 łów. Główny, Anioł Pański światła, a może także
 może jeden i ten sam Duch ducha na jedne i na drugie,
 bo jeśli to Pańska, o której wszyscy myślimy, nie ma
 być przybytkiem tylko dla duchów, dla aniołów, lecz ma
 być państwem na ziemi, idealizmem tylko i nie szerszej
 moralnej podstawie, niż dotychczasowe, osadzone, to zaro-
 was jej są przeciwnymi mogli być łatwe, a jednostronne,
 na ziemi stale wcielić się nie dające, jak i pomysły przeci-
 wnej natury, zabieg był porożni, wielkiej same wiedzy du-
 chowej, wielkiego poczucia wyższego porządku. Ducha
 ona powoli, ale wytrwale i konsekwentnie na wyzysk, co
 prowadzi do czysto ziemskiego lub racia czysto spirytual-
 nego Babelu, co prowadzi do samobójstwa greche i
 materializmu lub do bezpłodnej ofiary, nie na czasie bę-
 dącej idealnej rykoszety, a mając już dla dwóch dzie-
 ci przygotowaną wielką arkę, wielki przybytek, wszystkie
 ludy z czasem obić mający, nie przypuszcza dón nikogo
 kto pierwszy nie stąpnął na ziemi wyzyskiem swoich grechów
 kto zadowala się lekkim deszczem w dnie, wychy-
 lając się z tego co się pod wzięciem wynurza z pod rym-
 wy, pod którą stali bracia mniej od lasu faworyzowani
 a czasem też w granie nie tylko jedni widzący, bo pod-
 wzięciem nie zastępieni i w orkole kradzie lepiej oświeceni
 lecz może też i lepsi, czuli, bo nie mogący zasnąć, aby
 tylko dążyć najwyżej, stopień miłości cierpieli, a oni jak
 kanciasta, jak plany pod bania tryman, mogli o sobie po-
 wiedzieć: Jesteśmy lepsi do wyzysku z ulwy obrotu
 niż; jesteśmy wybrani, bośmy odbyli obrotu kampany tych

... w białych rekawiczkach, bo nas fortuna ochroniła
od osobistej niewoli.

Czy była dla Żydów inna droga do Pa-
łacy, jak tylko przez Egipt? Czy jest dla Polonii inna
droga w Królestwo Bore, jak przez jasną potrojnie?

Kto nie dorwał goryczy nie waży
Ten nie dorwał słodyczy w niebie.

Kto nie dotknął ziemi nie waży
Ten nigdy nie może być w niebie.

Z tych zdań ludowych w „Dziadach” Mickiewi-
ca da się wyprowadzić zdanie praktyczne dla naszego naro-
du, a nie przypadek nas może tam prowadzi po światło,
lecz sama natura rzeczy, gdy w wierze ludu dochowały się
myśli, które przez tylko spirytualną naukę Chrystusa ja-
ko żywioł pogański pokrepił, w dalszym jej rozwoju mogły
być z nowego punktu widzenia przyjętymi, gdy cały zne-
chę do tego nieprzyjaciela względem niej izolowany świat
duchów może się z rosnącą ideą chrześcijańską poje-
dnać, jak w chwili napół nowego jasnowidzenia zdawało
mi się, iż dawnego żywego Świdka ujrzałem w postaci pe-
wego kapłana Chrystusowego, a starożytnego Bórawia w posta-
ci jego kacielnego. Przed niejedynym księżem fiskelesem —
bratem zdejmuje bardzo chętnie kapelusze, a i w dawnych
doktrynach niekoniecznie bym drwił diablom upatrywając.
W trzeciej erze świata, gdzie podług Cieszkowskiego materia
nie pogodzić się z duchem, woskółki diabły starego świata
odradzając się jako ludzie, zrucając rogi nie polskie, powin-
ni być awersować powoli na awers.

W tej dygresji wracam do owych zdań Mickiewi-
cowskich, jak słowice jasnych, jak matematyka logicznych. O-
dzi jak kiedyś przez porównanie dobre dopiero przy tej kon-
kretności, tak porównamy i wolność dopiero w niewoli, a bez
poprzedniego porwania, bez obudzenia w nas zapętań, jasnej
kogoś wiadomości rzadziej mieć w tym późnym wieku życia w su-
rechoń petności poznać nie jesteśmy w stanie. W starożytności, gdzie
Opatrując prowadzi ludzi jak dzieci na pastwę, mogła wy-
starczać prostej ślepa wiara, w drugiej epoce, w epoce kry-
tycyzmu, wystarczać mogła cienie, przez wiarę prawdziwą roz-
winięte i ożywcze, drwił wiara i cienie w rzadku spo-
sobu uślad nie wystarczą, drwił, aby drogi swej nie zgubić,
aby mieć już mieć oko Opatrując w własnej głowie, trzeba
jakiś mieć rozpalony i świecie promień, promień ducha św.
po prostu rozumu; kto nie ma tego promienia, tego Opatrując
drwił, mając już prowadzić cały kompleks, dusz do jama-
naw, tych, prostej czy różnej będzie musiata porzucić własnemu

losowi, aby zginęli, narzucił w morze wręch stworzenia, odro-
dził się później, kiedyś trójścierany jak indyjska Trimurti, jak
chrześcijańska Trójca.

A więc, aby wejść w Polskę, aby odzyskać wolność
i zdobyć ją w wyższym stopniu, trzeba nam przyjąć do zupeł-
nej samowiedzy, politycznej i narodowej, do czego nas prowadzi
już sam Kościół, do czego nas prowadzi taki Mickiewicz,
Liszkowski i inni podobni, z czem jednak wiążą się kryć i ro-
wczesne moralne formalne odrodzenie: jak dla Chęstawa
trzeba było się na nowo rodzić, tak trzeba się rodzić na nowo
i dla Polski, bez drwignięcia się teraźniejszego nie drwi-
gniemy się prawdziwie i pod względem intelektualnym, bez
osorgowania duszy nie porujemy dozi prawdziwej, do naszego
celu prowadzącej.

Druga zaś ta jest tem trudniejszą, im większą
ma być nagroda dla nas przeznaczona; im większą ma być
nasza zastęga, tem trudniej na jej wybitę czekać musimy;
im większych mamy dorać stodycy, tem więcej pierw mu-
simy wypić jada; im do wyższego stopnia trzeba nam być
przygotowani, tem głębiej musimy być dris zepchniętymi
w piekło ziemskie, a że niema większego piekła dla Pola-
ka, jak będzie już narzucił niewolnikiem jako Polak w ogóle,
stać się nim osobiście, wejść w stosunek osobisty zalega-
jący od obcego rządu, więc o tych Polakach, którzy sto-
ją swej ojczyźnie w taki sposób, iż rewolucyjnie przesun-
ją się światu jako stady rządu zaborczego, należy wnieść
i otrzymać od Polski nagrodę, podwójną; potrójną na-
godę przyznałby tym, którzy z całym patriotyzmem w da-
wają z całym oddaniem się wziętej sprawie zaciągają się
w dżangi podpierające te nasze drwicijsze strecze egipskie,
gotowi są dla walki z racją, rozumem, produkcy walą
większości poświęcając plewę i nie do rodu, stając w naszej
potrzebie i przeciw wstępnym braciom, niepostrawnym i w dż-
dach niepokornym, a do tego przekonania musimy przy-
jść w końcu my Galilejanie w drwicijsze łodzi, iż gdy wachy nie-
wczesne rawore głownie tylko na koryść wrogów naszych
wypadają, moribundem jest potrojenie, iż my więcej będziemy
Austriakami, niż samą Austrią, atak starożytności,
Karkę Staba, która może raczej zmruć kłód stasny, niż
bzdrie w stanie po raz jej tonem wiesć zywot samostany.

Skreślić się politycznej ślepoty egipskiej, skreśli-
my się dawnej naszej stabaści, która nie pozwalała opisać się
przodowi, choć w naszym przekonaniu jeśli nie przewrotnemu, to
stapizme przynajmniej, skoro tylko miał za siebie Ojczyznę.
Pamiętajmy iż my naród, choć dris w pskach, jesteśmy siłami
wzrostu od państwa, choćby pierwotnego, którego ogład wywa-

odro. z ręk. palladyum jednę, wyrwał z ręk. standard-idea,
 która ma świecić dawniej, więc jeśli naszym najwyraźniejszym
 jest interesem, ażeby przed ostateczną decyzją wypowiedzi o naszej
 niepodległości, otwartą naszą bok europejski, t.j. granica od
 Niemiec jako takto była zabezpieczoną, co wymaga przede-
 wszystkim poskromienia Prus drwicijszych w Niemczech,
 to nie powinniśmy czekać, aż z samego Wiednia wyjdzie
 rozstrzygnięcie polityki w tym kierunku, lecz sami, sko-
 łując na granicę. Katołicyzm z jednej, legitymizm poli-
 tyczny z drugiej strony, powinniśmy dążyć do tego, aby
 Austrii obrócić się przeciw Prusom, z kąd grozi dla
 niej najwięcej niebezpieczeństwo, a nie przeciw Moskwie,
 której groźność większa leży tylko w bliskości materialnego
 starcia, wymagając zarazem tem samem więcej ogólnego
 skierowania stronnictwa i poddanych.

Tak gdy się dobrze w stosunkach naszych roz-
 patrzymy, będziemy musieli podobno przyjąć do przeko-
 nania, iż w odniesieniu do Austrii, na teraz musimy try-
 meć się ściśle doń Chyżakowicz : „Błogajcie Cesarowi”
 i t. d., a dopiero po wewnętrznym odrodzeniu się Galicji
 pod dachem starego Ładu (Ład, chociaż stary, lepszy
 jest od młodej anarchii) będziemy mogli wstąpić zewne-
 trnie w inne stadyum dziejowe, będziemy mogli ska-
 nąć wobec reszty w stosunku sprzymierzeńców lub - wy-
 zwolenców.

1869.

Kornel Ujczyński.

Charakterystyka w chwili przejściowej.

Credo, ut intelligam.

W jednej z najsmutniejszych chwil, które miałem kie-
 dykolwiek jako Polak - było to pod koniec r. 1863 - kiedy
 żywe nadzieje, jakie ruch ówczesny był we mnie abstrakcyjny, pre-
 mieniły się w ciemną rozpacz, wydobyla mnie z okłamywania osta-
 tniego rozpamiętania myśl wyrażona w nieśmiałych słowach
 Adama:

Kiedy rocznie gromotadnie czoło
 zgiętem przed Panem jak chmura przed Słońcem,
 Pan je wrócił w niebo jako łezę kogo
 i umiał wad promieni łysiem.

I będzie błyszczeć na świeciech wiernie,
 gdy łunę kłeski i niebroskiego strachu
 i gdy mój naród zleknie się potoku,
 spojrzę na łezę i wspomni przy miocie.

Słusznie potoku widziatem wtedy otwarte przed narodem;

zdarzało mi się, iż już na tej ziemi wypada nam się zregulować z wszelką nadzieją wydobycia się na wierzch fali drzewnej i wszelkie oczekiwania długoletnie przenieść chyba w obłoki, aż do tego jakby na spełnienie wierzących słów zgasłego arcykapłana stanęła mi przed oczami postać jego słowna, stanął mi przed oczami cały zastęp okracających go duchów i wielkich i małych głosów warty oderwać się w głębi słowami poręczy. Nie, nie, mów mi ten głos wewnętrzny, naród ten nie zginie, nie zginie naród, z którego już po upadku jego wydobyt był Pan tyle blasku! Tak! Mickiewicz, tak! Krasiński lubłowicki nie mogli być. Tylko błędami ognikami, rzuconymi dłońmi porzucił na kresawiska drzewne na omaludzieńskie dobrodziejnych pielgrzymów; tam, gdzie i więcej takie barby gwiazdy przewodniczy, musi być droga pewna i bezpieczna, musi być wyjście odpowiednie tym wzrostom na męczarnię, które duchów monarcha wtorył im w usta, a więc w górę, w górę, lecz duchowa świeci jasno nad narodem!

Mógł być, drwignęły mnie samego na duchu, pojechałem więc do bliźszego przypatrzenia się tej rzeczy, do bliższego okneślenia tej jasnej konstelacji, która w ciszy tej chwili tak magicznie na mnie podziałała. Wzrostami osobistymi oddalony od placu boju, osobicie nie brzoje adriatyku w krowiej belce, przagnętem przynajmniej jako drzewien duchowy wydobyc z siebie te siły, na jakie nie stać było, i podzielić się zrazem z braci bronią ducha, które mi poddawano myśl narodowa.

Tak powstał artykuł: „Początek polski i jej kompensacja”, drukowany w pierwszych numerach Włoskiego „Przeglądu literackiego” z r. 1864.

W zawarłym w nim historyczno-literaryjnym poglądzie objętem sześć postaci partydlich: Mickiewicza, Krasińskiego, Pola,łowickiego, Słowackiego, Turowskiego i Ujejskiego.

Zatrzymałem się na Ujejskim, wskazując w nim gwiazdę przewodnią ówczesnych wypadków, planety powstania polskiego z r. 1863.

Pragnę Ujejskiego podać na ławie sto. Właściwie wskazać go niejako narodowi jako miedzę jego w pierwszej swojej rymie anty narodowej, a prymem w nadziei, iż hołdem gorącym obudzi się sam zamilkłego opiewa, mówić w tedy o nim tonem krytycznej apoteozy. Czy na (o ile rzeczą) ton słowami tylko stworzony mógł w ów czas interesować) ton ten apoteozujący znalazł w publikacji wywołanej dotychczas odwrócić, nie chce przegadać, nadzieję jednak, iż w ten sposób poradę spiewaka Galilei do ciłego ujęcia w sp

ac i usmownej lutni, zawiodła mię zupełnie, mógł być przeciwnie
i gdrze, i słowami pochwalnymi przytoczonym niejako pierzeć
ar do tego źródła pałyckiego, które przedtem krykato tak
a siłnym zdrojem, bo tych kilka wierszyków - autora "Skarg
prez Jeremiego", które następnie wytknęły na widownię świa-
i de kryjącego, mają się w moich oczach do dawnych jego
y. piosenek rymowych tak, jak się ma n.p. odrasłek różny zie-
gi- miastany do samego jabłka ziemnego, z którego go wydo-
ydo- była wilgoć ciemnej piwnicy.

Wiński
i. Gdy więc na tej drodze nie ustąpiłem, jak maie-
mam odpowiednio piewcy tak wysoko przeze mnie cenionemu,
a ompróbuje wejść w tej mierze na cunę. Biorę więc na me
takie barki paszę duchowy wierny - pisarza, jak go sobie sam
ie - wobec narodu wystawić, i zwrócić go, ze stryżów, gdzie
na - go mogłem pokazać tylko ze strony świata, bide się sta-
a nac' rozporządzić go nieco i ze strony cieniów, aby mógł się
nar. upodobać, i nie tylko ludzie niewnego serca staną po
stronie mojego sądu, lecz też i tak zwani kręciwi i ro-
po- zumni nie zadadzą mi zupełnie kłamu i przesady. Jak
o bliż. wywieść się razorem w treści z przymierzania, którym przy za-
iej mkniesz wspomnianego artykułu dziennikarskiego zobowiąza-
Sabi- tem się wobec czytelników do dalszego w przyszłości rozsu-
iata cia poruszonej tam myśli, gdy z drugiej strony znajde
ierz sposobność do wypowiedzenia niejednej prawdy ogólnej, od
lać dawne na duszy mi ciężkiej.

Klona
i. Za substał górną do mojego sądu starać mi
bada. najnowsza dwutomowa edycja paerzy Ujyskiego
jej jakoteri artykuły jego dziennikarskie z r. 1880 i do dawniej-
ego szych zbiorów paerzy jego wracać się nie będę, uderzając
takie cełanie się w dawniejszą fazę piśmiennictwa, zastę-
egla- piąną przez autora samego nową, na każdym sposób nie gor-
Kra- sza, że krygoda wyprzedz nie tylko autorowi, którego ma-
ro. lowato by się w ten sposób zawsze w dawnej sprawie, przez nie-
w him go już poruczonej, lecz co więcej, że uszczelnik dla krytają-
myk. czej publicności, które by z takiego archeologicznego traktko-
wania się w ten sposób czasu odnosiła korzyść. Przyzna-
ito. branego jej w ten sposób czasu odnosiła korzyść. Przyzna-
go. je. reszta, iż do ostatecznego, wszechstronnego zajątkowania
uadno pisarza trzeba by krytykowi bodaj dla własnego wewnętrz-
pie- nego rozpokojenia przebiec ile możliwości wszystkie i ciekłe,
t. Czy na jakich lewie zastawić ślady kroków swoich, lecz ja nie
w oas podejmuję się takiego samego zadania, jakim jest podobny
uadno wyrok - stało by mi dość obecnie dużo rzeczy na przedko-
ludak dzie - przagnę zaś mówić o Ujyskim, z jego tymi wielkimi nami,
cia - w sposób więcej uczuciowy, niż krytyk porumowy, i nie chcąc

wobec szerokiej publiczności odstąpić i z jego słabsze strony, z których odstąpienia nic dobrego dla ogółu by nie wynikało, jakoby, iż nie obciąży się winą ani względem niego samego, ani też względem narodu, jeśli zdaje się na sąd, który on sam nad sobą w tym względzie uczynił, nie będą skutecznymi, o ile pojedynczy wiersz opuszczony w nowym zbiorze lub odmieszenie podany miałyby prawo żalić się za to na autora, jak z drugiej strony, gdzie nie będą uwarac do za konieczne potrzebne, nie będą się zapuszczać w krytykowaniu pojedynczych utworów, których autor w nowym wydaniu nie miał uniknąć.

Choć jednak, jak mówię, nie myślę tu już mówić o Ujaskim w tonie krytyki dodatnim, jak poprzednio, to jednak nie co do istoty rzeczy nie odstępuję od myśli samej o nim wypowiedzianej, mianowicie nie przestaje go uwarac za gwarde polskiego powstania polskiego z r. 1863, powstanie to uwarac z drugiej strony uwarac już tylko za przegrany, za uwarac do wielkiego boju, który autor już w "Skazach Jermiego" wskazywał jako bój ostatni.

Po takim podaniu generalnego zarysu i, orac czasu istnienia jego do obecnej rozprawy mogą przystąpić do bliższego przedmiotu. Zaczynam od poezji.

Składając tedy na stół autorski poezje Karłowicza, tak jak one się przedstawiają w wspomnianym nowym wydaniu, wydaniu z wyboru autora, jak napis na tytule wskazuje, je, zwracam najpierw uwagę na dwie:

Wiersze te, "Co możemy", mające, jak się zdaje, raski nie autora od niedostatek względnych sądów, daje mi sposobność do określenia zaraz na wstępie stanowiska, z jakiego go sądzę w ogóle, mianowicie ludzi publicznych, będących sądzić w orzekalności naszego wiersza.

Jednem z najtrudniejszych zadań filozofii jest pojęcie wolności, jakie w teorii przypisywany był człowiekowi, z niewolą, z koniecznością, w której postać widzi go w życiu, przynajmniej. Kwestya to ostatecznie sadu świata w ogóle. Czy przynajmniej opatrność, ogarniająca wszelkie przestępstwa i czynów, nie przypuszcza się tem ratem pewnej konieczności, wykluczającej ostatecznie dowolność indywidualną, wykluczającej przypadek, nie wykluczającej siły tak zwane ślepe? Jeśli by n.p. w drzewach ludzkich widzi się konieczność, w rozwoju z jednej, wolność z drugiej strony, mianowicie jeśli by się widziło, iż forma rozwoju drzewowego nie podlega prawom konieczności, jakiej nie zaprzeczyć nie ulega jego istota, to czy takie twierdzenie nie rozbijałoby się o trudność, raczej niemożliwość odtrącenia formy wypadków od ich treści, odróżnienia strony ich mianowicie podmiotu od strony ich nie wątpliwie istotnej, gdy, jak powszechne doświadczenie uczy, forma

Strony jest cześć zgięta tróścica, jak tróścica wypadła z kryta forma, a
 to, co się na niej zdejmuje podług dnu, z czasem przedstawia się
 jako nieprzerwany wagi i odwrotnie najwęższe znane czyn-
 igo, niki wychodzą z czasem do rapetnej podług dności, z resztą to, co
 jest podług dnu, jak to się mówi, przypadałoby, dla cisko-
 ty wyrzutu miedzi, bywa najistotniejszą dla tworu, na wir-
 some wrym srebrze, słowem, zastajęcego. Tak więc wypadek aro-
 wta- palności, wolność a celowości, z jednego kłębka roz-
 i to wijące się i do jednej melodyi zmieniająca harmonia ustro-
 yko- ju świata zdają się być pojęciami, nawzajem się wyklucza-
 wy- jęciami.

Przechodząc teraz od życia ludzkiego w ogóle do
 życia publicznego w szczególności, czy nie chcę popaść w nieśmiałość
 nie będący skłonny do przyjęcia za dewizę szybkość powstania
 nych stów starego ślepego kłębka: "Wszystko zwrócić do
 de przetrwania wszystkiego przebaczyć". Jeśli w sferze życia prywatnego
 może na jednej nęce poruszając wypadek naliczyć tysiące jasnych
 uwierzyć temu, że w sferze publicznej, w sferze publicznej nie bę-
 dzie się należało odwrócić swego jednolitego samodzielnego od
 figurki czoła marynetki, który żywe, samorodne od
 ronięć porządkowych, warunki i przyrządy swego działania po-
 rażają wady, a nie w pierwotnych odnośnie do najwyższej
 do woli, kierując całym światem, czy nie będzie się należało upa-
 tywać raczej na mniej lub więcej wolnych kółkach poruszają-
 korować się w kierunku tej woli, niż dążyć do w całości zacięcia tego
 wydektu samostan i więc za karę kłębka, za karę stowa swoje
 skaradzić odpowiadające? Spójrzmy zaś w ogóle otwiera publicznego,
 nalezij więc radę na uwadze publiczne, klónej on stary, lud, kló-
 rający reprezentacje, i tak kłóla nie można zgodzić bez zgodzenia za-
 rządzaniem państwa, wódra nie można zgodzić bez wojaka, państwa bez
 zgięcia ludu, klólemu spiewa; jak głowa ciała, jak namiętność woz-
 z jakimi klómy cieższe, jak młot kowadła, jedno drugiemu odpo-
 wiada. W szczególności przewodnik duchowy, jakim jest pocta, je-
 st pocta, nie chce, ugryźć w otłokach jako ziarna gwarde, świec-
 ra. z daleka i w dalekich przestrzeniach przez otłokie tylko
 owi, przestrzenie i czasem precyzyjnie promienie swoje wrażliwe, zmu-
 cionym jest przyskładać cześć w swojej drodze, rzucić swój
 przysł, brukać jasne skrytka swoje w wirach postugach, ja-
 cześćkich naród od niego wymaga, z tego względu że bez wyma-
 gania ma wielkiej kryzysu odwrócenie, bez względu na to, czy być
 adakim morze, wywiesiwszy jednak nad miernym sadowego sądu jako pal-
 ach ludne poleje i wyrzucenia myśli przystawioną odwrotnie wistę: jeśli
 rad kram, taki pan, można już i jego zgodzić z sobą złączając opre-
 nowo wiedli wadzi, można go zgodzić z myślnik, a należą się go tak są-
 precyzyjnie, jeśli taki sąd może przynieść korzyść jemu samemu, jako że
 y się narodowi samemu i wydrzeją się z niego wiodącym gwie-
 od zdom przewoźnym. Dodać im już będzie wyrok z takiego sądu wywi-
 strony kają, jeśli się okaze, i pieczę, chociaż w niejednym takim strons
 forma.

skarżący, przeciw druzi swej w całości nie ruglił i powierzoną młode
rydwan światła, nie oddalając się zbyt z bajnowiska od swojej rydwan
ni, w dół nie rzechł, lecz przeciwnie rusze w górę pasunę. Wreszcie
podobny tylko nabrał mieć może 190 o. Ujętym wydany, ko,
jak mniemam, takim jest do pojęcia, a wże w cieniu Bore z ujętym
niższym w cieniu nabrał Katońskich, z rzecem a wiarę, jakiej do 1848
miał się rusze nasz spiewał, imam się przyjszego na siebie z dle
dania. Nawet nie ma ki usławam, rozstawiam jednak przegier, rozczes
wiam zimny stół sędziowski, bez klórego nie ma spodu, klóry do c
duktu może się przemienić w piedestak chwaty, w tarcę jasną i re,
na klóry lud - wielbiciel podnosi swego kapłana, podnosi swego
wieszcza i wodza.

Stanowiąc wspomniany zbiór paerji, z piśmą dedykowaną
kacy: „Zmarłym za Ojczyznę, zryjącym dla niej, co jest z bajni d
i z wiary pałskiej w moich paerjach, poświęcam,” oświeca się
„Skargami Jeremiego.”

Pierwsza ta niwa w dziedzinie paetyckiej. Ujętym dla
drinac trafnie określa cety jego charakter piewniczy i narodowy,
różar na wstępnie wskazyje na ziemię, z klóry powstaje, i limituje
do klórego leci. Po cyfrze 1846, potworzy pod wspólną stro
syłatem tej dery paerji czytamy jako dewizę Stowa Abjacion
wieniec i w. Janu: „... Wiedziem pod okiem nasze pobitych
dla Stowa Borego i dla świadectwa, klóne o nim mieli. I wopi
tam Stowem wielkim, mówię: Ciemni wady, mity Pańie, klóry j
i wady a prawdziwy, nie sędzi a nie poudzi się kwi adre
demi, klóry miewkaja na ziemi? A dano z nich kardemu ko
cie białej i powiedziase im, aby jeszcze w spokoju byli do czasu
tego, aż by się dopetrat pored spótyk i braci ich, klóry jelli
jeli być pobici, jako i oni.”

Pieśni same wskazyje na Galicyę, na ziemię pałtycką
rabom austriackiego, jako na glebę, na miejsce w pnestreni, z kló
nego pała wyrosta, wskazyje one z drugiej strony na Pałskę m
utę, z odrodzoną, na Pałskę Królestwo Bore, na Pałskę Re mdy
Blika pod rozrachunkiem samego Boga i Bogarodicy jako w
mole, do klórej zdzie. Chwile drigora, klóne wydobywa na
wiosch. Ten ten ducha, jest pierwszy donadziejny podryw leg
kraj w celu ruszenia z siebie jawnie niewoli, pierwszy lot
wzdarowania ku owej idealnej wielkiej Ojczyźnie.

Jakie mają znaczenie same pieśni. Świra nawinu
raje snaję się prer nie nie wypadku narodowych do pałtrie
ogólnego rozwoju cywilizacji, wskazyje jelli napis na Bram
na i wódo powreckne, z klórego pty nie do dricta, wskazyje on
na Boga, kierownika drigoi wszechświata, prowadzącego lud
prer ciężkie doświadczenia do niebieskiego Syonu, a odwie
jiego i pocieszającego je prer swoje stęgi. A wady i w wady
inich rneć prer w kardyn wiersu sta starego rachonu, drigoi
ogólnie w drkie, na klórem występuje pałski Jeremi jelli
piotów odrodzoną, a wiers. p. l. „Alle wiarę, wyrazis: Kredo m

ow młode z wasz drzewiem, nad jakie drugiego nie możeb sobie
woj wyobrazić, wypowiada myśli i uczucia, które osłabnie, w drugim
nft. Imz dzie, cała Ludzkość musi ze swoje przyjąć.

O tym jednak dale paerzy tyjskiego, do klónego
z jako dodałk. Wzrostają się dwa wiessie pąknizire, jeden z r.
tyjskiego 1898, drugi z r. 1880, muiy stanowiro i d'istie wyrokuj, nar
d'ie zidle tego, iż nie chiaty i nie mogły ich spdić ber rówas-
er, zosresnego m'eny lonyerwego asy dlenia dotyczących ich wypadkoi
lony do czego nie czoj się obecnie na s'itach, zotasure że najswier-
j'asny ires, wroto i najbliżsre, równie jak najdawniejsre drzewa bywają
najwiecej r'anglowe, d'auży nar zaś z powodu, iż nie godzi się przy-
i swie okładać nowa anatomicznego do nowej rośliny ducha, klóne
d'edziesiore całej fary r'icia nie przebyła, w klónej dolnych c'iesciach
kwiel silnie są jiesiore, t'yma łodzy, a w górsie owoc w c'ie-
z b'oi i dopiero rebrany. Własnie dla tego, iż ta c'iesć paerzy tyjs-
e d'okiego, przedewszystkiem galilejskie, stanowi główną jego podsta-
wę, że tak powiem, d'iejową, własnie dla tego, iż ona jiesi
tyjskiego dla niego główną d'iwiziją kierownicą, krytyk samich
narodowy, polek r'owy przesunie się ponad niego z powagą grabowego
ie, i limitowienia, porwelajac sobie chyba tylko podnieść niektóre
eluyastrowy, według jego zdania dotychczas nie d'osyć podnie-
Abiotione.

I tak, gdy przeworzędy dotych czas „chorak” słu-
żyłki zapewne wkrótce między pieśni kryto tylko pamiętkowe, na-
mówi się na pierwszym miejscu za ręktem wystawy umieścić ka-
kory „Więść” do Bogorodicy, taki wspomniący „Koryciej”, „Kł-
u” „Więść” taki „Krysi a wiec”, lubo z paroma jasi nie na ora-
crasie będący.

Przegórnice, tu nie pójdziesz, wiesz, do Bogardnicy?
Taki bym mógł raczyć Królowej wielkiej tylko Kassine
i tylko Sławoche, pałkięgo Kawa, mógł go raczyć tylko Ujij.

"Gdy ci wiessz, kogo a miar" stawiat bym w tym me-
 dzie. Na stanowisku duchowem, z ktorego on pisany, taki nie-
 moge morem sam tylko tworca jego. Narod ledwie kiedys na ucem
 jako w Raju, Turek zgodni lat potrzebowat do tego, aby sie zro-
 we walc z swoim piewem. Uwaga porzeczna dla tych, ktorzy pierw-
 szym lepsze. Nowe malchione biond za kasto organu, potrze-
 by lat tylko na cysle echo, jakby one w ich duszy badzi, a nie abli-
 czenie oddalenia meczywistego ledwie Nowe. od moribundego org-
 namentu, nie dajciego sie skipgusi z gwiezdzistego stroju lasca z
 o. paszkiecka.

Wiesz że to p. t. „Medlitwa” chociaż różniemy od
poprzedniego, bo data r. 1880 oznaczony, kładłby ją mędrzy ziot-
ły nie wystrzelił, mędrzy wystrzelił naboje, gdy uwał najdalej
od siebie, a myślenie jego wydało mi się już spłatać, wywarł bowiem
tamie w ostrej zwróce. **Dość** święty jest już według mego zda-
nia mędrzy nami, nie kardecu jednak tylko do siebie, a powo-
dów drwiących fenomenów psychicznych, w jakich się na nasie ma-
to manifestuje. Jaki rozrywa w ciasto, wredłszy w nasze ciasto, rozburza

on je do głębi, wymula na wierzch wyszklę męły, stawiając je
w drinng sprzeczność z otaczającym normalnie spigym, hero-
dowo odważnym światem.

Na blizną uwagi i wielką cięć zastępuje lekkie wiersze
p. t. „Chwata sobie, Panie!” Podobnie jak w wierszu p. t. „Nowo-
jarskiego”, pierwszym z całego zbioru, rzuca w nich całe pasowa-
nie się, całą anielską wielkość narodu, który po dalszymym
wzroście rewolucyjnym uderzył się na nowo spętany, w tak
okropny, o pomysł do nieba wstający sposób powołany, chwila
jednak tylko oddaje się uroczem naturalnej zemsty, po
pierwszym raz wybuchu gniewu nawracając na dawny dro-
gę jaźni, na której wreszcie zdybie się z ^{in persona} Pastora - Je-
guis, Bóg - Baranek, w nowej postaci Trójcy świętej, w kre-
ciej postaci Bóstwa, nowej Ery świata, ery Ducha Świętego
otwierający.

Następny dźwięk w mowie będącego zbioru, nasi tytuł: „Dro-
bne poemata i wiersze”. Jest on prawie wyłącznie epicki.

Korporacja go obywatel diegojski p. t. „Maraton”. Jako utwór
mitologiczny (pisany jesienią w r. 1844) uchyla się on i pod surowego sądu
artystycznego, wreszcie, chociaż miejscami króci wymowa Krowik, nie jest
on bez znakomych zalet i pod tym względem, przycyna jednak, dla któ-
reg przy nim się zatrzymuje, leży głównie w mowie, praktyczna - filoso-
ficznej jego stronie, na którą krytyka, wstępując u nas, powinna zwró-
cić uwagę pilną uwagę.

Poeta jest tu wyprawdza tylko diegojskim malarzem, na fali
podany on utwór nie odpowiada, Bóg jednak wszystko na ścieżkę wa-
żną, wstępuje w narodzie, gdzie, jak to już pan Bóg opowiadał, wry-
je. Bóg brane bywa na sergo, a z dramatycznym spiewaniem, podobnie jak z so-
kicim odgrywanym med przenosi się chętnie do praktycznego życia, na-
leży wykazać jako wielki w dźwięku, malkowanego wreszcie ^{in persona} Boga dźwię-
mu, jak nieszczęsny w tym obwarze, tonem pochwalemy opowiadane
pastwienie się Biełkon nad postami Persów i srogą wyrok śmierci
wspierany na wodaku, który wreszcie Persów do podłama się dźwię-
orowi z języka barbarzyńców na język rodowity przemawia. Wytłum-
cie to wydarło mi się tem potrzebnie, iż w wstępie literatury wy-
stępuje tu wtedy poeta sam od siebie w nader daktyle, następnego
sędzię Wincentego Pola charakterystycznie malujący sposób:

Adon ten wstęp:

Oy chcecie pieśni! — wy chcecie pieśni
Zapewne drwicznicy i podkroci dla ucha,
A ja mem dla was o! moi rówieśni
Pieśni, co przypomni wam pobitek Kacenia.

Oy chcecie pieśni — mi kusiła da wieca,
Coby ówód urody mogła was pochwalić
A ja bym przegapił wam w ogniu wamićca
Kórnikiście dusze jak zbroje ostalić.

O! kiel się Boie — tak utode packale
Zamiast miłował, muszę niechawidzić

I jasne wrota otworzyć w porcie
I czołgać się wykonywać — i srydnąć.

Wierzę, że wam, ostateczny sposób
Jaki by was zmusić — wszystkie drogi młotne!
A więc z pochodem wstąpić chce do grobów,
Na jaw wygrobis, czołgać pod nogami,

Dawnych obywateli przed wami postawie
I z nimi wskresze stary świat zamity,
More choć wstępnie, przy waszej miejscowości
I wstępnie przyznacie, że jesteście — karły.

More choć wstępnie, stojąc na przycisku
Przed sądem światła, przed własnym sumieniem,
Przyznacie sami, że nadre, na pokłonu
Morze rzyć tylko własnej krwi strumieniem.

Ciepła to mowa, — jak krew spiełka prawa,
Ale w niej, skryte myśli zdawienia leży;
Wszak, wiecie bracia! że z ciepłego światła
Sobę wyciągnęły pod niebo, wybierz.

Wybiegając takie słowa, dorugę się miewali uczucia, jakiego
Klas doświadcza na widok sonambulę spacerującego nad brzegiem
przepaści. Cieszyć musi nierównie z jednej strony widok uko-
wienie orla chętny raptem i czołgać natężeniem oryginalnego,
lecz clemu ta przewaga jego, co najmniej bym powiedział, tak nie-
politycznie, tak jasnowo w nim występuje? Czy celem pały było
tu more, przez wyuczenie samego siebie obudzić w swych bra-
wach orla chętną ambicję, klone utracili w niewoli? Czy zamiarem
jego było more; podnieść tak stary surowe podnawianych;
aby mogli stać przy nim jak równi przy równym? Jemu zdaje
się zaprzeczać, jeśli nie co innego, to słowo „Karły” Klonego ka-
ke utracone miłość prawdziwą, miłość demokratyczną nie mogła
podwyższyć autorowi. Ach, jakże by marine go, ambicję, że de
podobny męczeństwa, o których słucham wspomina, że de albrzy-
ny, klone na pokłonu, a klone na każdym sposob musiałby się
dobre przyjąć, aby nie odbijać się przy świętych i męczeństwach,
z których dźwięki były jest walek do poprzednich przegranych! Wo-
jole osiedlił, skarg Jeremiego” bardzo jest niekomfortalne, ale
tego więcej, bo i orla chętną apostrofa:

rdę na pokłonu.

Morze rzyć tylko własnej krwi strumieniem

Jakże indziej by more było wcale na swoim miejscu, tu zaś, po czo-
ło-chrześcijańskiej „modlitwie” razi nas przebijająca się w niej pa-
jąca woń stawy, abowierkom Polska czołgać pod nogami.

Ujemne moralne strony tego obrazka greckiego tem mi się wydaje
wybitniejszą, niż i drugi sedzieli jego, następujący po nim w zbiorze tym
„Ustęp z powieści sybirskiej” jest więc całym blaskiem wielkości moralnej,
znaczącej się w tym stopniu tylko w narodzie — Chryśtasie, tylko w na-
rodzie polskim.

Przedliwym jest początek tego poematu — utwór. Zaczyna się, jak
on temi słowy:

W strony, gdzie i nie Polski łak się retre,
Że jest na sercach plany, nie wyresen,
A dusze ludzkie w ognione powietrze
Jui się nie wrnasy, by choć latać razem —
Sam Bóg posyła swego męczennika
I jak drogą wstępną do kielicha,
Aby sramieła ogaiowym srebrnem
Nad głosem spisynek: Kto re móg? Bo jestem!
Aby na wśród przerw ten znak widzialny
Złewa się bożnie duch sakramentalny
A on swe skrytka bolesne rozstrzygnę,
Chwiał się na felał własnej krwi — i wierzył!

Poematem tym, napisanym w r. 1857, zbijał by autor zarzut
osobisty, z poprzedniego przerw mnie wydobył, gdy tam pisał pro-
mów dla swoich, tu przerw ustka Sybirskiej odpowiadać anieli. Jeszcze
skę, choć nie co chętnie miłać nawet dla biżnego rękopisu. Mówił
skala, a nawet mrocznie czasem na wśród kamieniem potępienia. Mówił
męczy potrzebę wygwałtu go z gwałtem aspietacji, zbijał by on
zarzut skądliwego samochwalstwa, gdyby najbliższe reser w
regu „Podróż pierwsza” w tym samym tonie nie była całkiem
n9.

Przedliwym kolorytem odrusza się „Ustęp z powieści sybirskiej”
a choć rzed w nim z jednej strony przerw czerasć Berchrana, a jakim się
pięcie i wśród kądliwie, to rzedkust on w nim z drugiej strony tak ery,
głębokie prawy, i krytyk mimosoli pyta się o ortawieka nie-
rzanego, id Kłórego je wist pade, tak jak formie wody kare pykisiędr
pasować, gdy owe taki duchowy kare się domysłać dnewa nie po-
upali tego.

„Podróż pierwsza” przedstawia się w pierwszej części seink
Kłórej wstępną skanowi opowiadanie o oryginalnym porównaniu od artysty
bryji, jako patae rżnie moraike, ereden tylko wpade tu autor nie-
jeterelnie w dristacrus maniere; drugie części, właściwie „Podróż
dożyd skabo z przerw się tgręca, rzedkust w tonie podobny do
stroju pierwszej, przechodzi następnie w ton więcej liryczny, a
pny opisie Kłórowa przerw się formalnie w poenie psalmodycru-
zakon erenie, chociaż, jak prawie cały ten poemat, w swoim rodzaju
komite, nawraca znova pieśń opisów w dawny ton, na pół satke i dla
strycray.

Ach! pokochetem tak ojczyznę, nie kług,
Ze mnie się kiedyś aniołowie zlekug,
Jestli przed nim moje dusza wyrue,
Ze mi nad niebo miłość jest ojczyzna.

wydaje
e tym
waluj
w. ba

A moja miłość to nie marne słowo,
Myślę i czuję i sercem i głową,
Kiedy ją chwycę i gniazdo mogę dowieść
A wy panowie, wem? — Skoniecztem powieść.

Nie przyklepać berwighdnie takim słowom, natomiast i
ich autor nie wypowiada sam od siebie, a więc od gresznej dudy
Kiedy mu to się wydać, mogło by być nawet niebezpiecznym w obec
prawej części naszej dris. gresznej publicystyki, Półak pogrzebiony na
kardem ter. sposób przyjmie je jako pętkę, paerzi kryskiej wody.
Półak jednak, pożywszy już tymczasem, Półak pogodzony z swo-
im niebieskim niewiedzialnym Pasterem, potrąca nie nie głowę powe-
żnie i pomyśli sobie: że ten jasnym kwiecikiem, stychać, jeszcze wo-
statu w odwróceniu sył wesa, w potomku Greniawitów. pokute,
wzr. odbywającego.

Z drugiej strony same główne myśł. paematu, wykreślenie
normowanego człowieka od chęci podrózowania po cudzych krajach, przypo-
mine uawrot psychologii, o którym wspominałem z okazji „Skargi Gene-
niego”: Sam ból, to chęć Stawy wyrywa duszę, wtedy z cichego gniazd-
ka Nowiańskiego, że ja miłość gołębia, po kółkiem łacie uawrot do
niego sprasiedra.

Oprócz „Podobny przeważnie? mamy w tej grupie z r. 1893
jeszcze dwa inne utwory: „Pogrzeb Kaściarłki” i „Wzrost p. t.”, Konfe-
re. Kaściarłki. „Obydwa te utwory, wraz z następującą po nich sceną z drze-
nia Kaściarłki: „Kasztan Buczacy”, napisany w r. 1895, polichył tym do więcej
z tego zbioru, chociaż niekiedy w ogóle odmówić tym ci nie
możet.

W utworze „Pogrzeb Kaściarłki” naci neregularnie koniec z swo-
łob czołem wyrażeniem, i w ogóle

Głec... w utwory będą: Miłość i Wzrost — dwie starłki.

Tym okazał tu się bardzo despotycznym dla tak wielkich me-
tek ery, jekiemu są Miłość i Wzrost.

Jeżeli myśł. takie wrazenie, jekie sprawa ten paematu, on
nie przykłada na ambone, którego poeta mógł być świadom wypadzić z swojej
nie po Krokowiakowej korowki, zamiast go nie trwać w wierszu, by z drugiej
strony w przypisku braci go w obronę. W imieniu zaś sw. Stanisława
erści. Ściżkopelowskiego poeta, dla czego Karie mu się wdać w dyserta-
od ałygo historyczny z Kaściarłką, kiedy go narywa świętym i ery cha-
lor nie takter świętego nie ranyka w sobie jednowidzenia? ery, Kaściarłka po-
dró: „trebował od wieści świętego biskapa w mecy, jek wiaryc wypada, tak
do: „blisko całe niebiaśa obchodzący? ery tu oka duszy nie męci nowa przy-
pedkiem demon Greniawitów? Duam cuique: oddajmy ci świętym, co
i, az: „nie należ? malujcie ich, malujmy ich z wstępnego skanu wiska!

W ogóle cały ten paemecik wydaje mi się za mało, głęboki
sarkie i dla tego raczej wyszłam nie dość idealnymi, które przy głębokim czo-
mie roli duchowej były by rozłaty w ciemno.

Utwór „Konfederat” z porażką barwy specyficznie my-
śłowski, przechodzi następnie w głębi kon. Znaczący w tym utwórka przeto
geniusu, choć w ogóle, jek mektem, polichyłym go do ostatnich pto-
dów.

Trzy scenie z dramatu: „ostatni Buczacz” jako próbie dramatu ukraińskiego potargibym dwore: co mógłbym.

Wiersz p. i. „Wiersz o Adamie Mickiewiczu” zrobiłbym ten sam sam, który użyczył „Pogrzebu Kasiariki”. „Ze wada dno tu widzę cię, ze wiele stać, a ze mało zgoła ducha, ze mało wiary, nie rozumiej wiary, które gdzieś indziej tak się odrusza nasz paść. Jeśli przy „Pogrzebie Kasiariki” wierszem napełnić rytmu krakowiackiego chociaż on rymował na ton ludowy, to tu stanowiący rytm byłby i ten rytm jako chyba. Jakiś sam chwycenie się niewłaściwej formy dowodziłoby, iż paść nie pisat tego wiersza w pełni nalechwienia. Prosi on tu ducha Adama jako aniota pieśni o „należenie Kasiariki” - czemu raczej nie o trudne go prosi? Wszak leda kło rymy, a w rymowaniu go nie ma zastęgi. Wiersz ten pisany w r. 1856.

Następny z poematów „Po leśach osmiesz (Krecz r. 1848.)” jest rekonstrukcją najcieplej rozkrojonego pomiędzy wszystkich utworów wierszami kijajskiego. Podstawą jego bohaterem jest Kaskal, pacho-
wanik od starych granic, który rabował oficere od raudarmów, i jegożego młodego emigranta polskiego, otrzymuje także, siastkę osłabioną, ranykajęci poemat stowami:

„Krasny aniele! moju! - jam. Kwoje!”

Godziłbym się z tym poematem - do potowy - Kradgc chyba tylko na ust na wyraz „mój”, wiersz w rymowaniu nie: metronem, lecz: metronem, o ile bym przyjął wielką metkę głownej si-
gnure, rzykajęci pnieć się radowawione serce biednej Polki. Zre-
widz, iwarowij sgdgc, uweriałbym raczej cęć ze gorgorlowy, cho-
cier petygierny pód duchowy wpliwiej mowalnej, a mownej
estetycznej własności. Wiersz ten, równie jak poprzedni, pochodzi
z r. 1856.

Ramykaję ten drugi poemat „Błonia medyczne” i wiersz p. i. „Z legendy: Kuz i rable”, obydwa wiersze w r. 1857 pi-
sane.

„Błonia medyczne” jest to piękna fantazja - siłanka o śmierci paety i następstwie imenowych wolew, co niekorzyst-
nie „mon internement” Bévange. „Kuz i rable”, wiersz w pie-
rej części iwarowij fragment legendy o św. Michale, nie-
gdyś patronie Irwela, król patronie tej ziemi, wśród której
opiera polski Jeremi, orkoda, że fragment tylko!

Po pełnej głębokiego znaczenia legendzie następuje „Me-
lodye Biblijne”.

„Melodye Biblijne” pisane są między r. 1845 a 1850
i obec wiadomościom jeneru w rymie „Kaz Jeremiego” spaci-
teia wódz także sgdgc jako Polak, jako orłowił i przed „melodyami Bi-
blijnemi” rdejmuj kapelan jako pracownik ducha, próbując tych sa-
mych dróg, klówni chodit kijajski. Nie będc w tej chwili odpo-
wiednio aspasabionym, chwalić bym ich nawet nie mógł szeregować, tak
jak sobie na to zastęguję, przede, więc obok tej niwy z aspasabionem

vernia, nie mogę sobie tylko odmówić tej uwagi, iż, aby w re-
 petuacji mógł wystąpić na wiecach cały blask ducha, w utworach
 tych stworzył, winien by tu stać przy polskim Byronie polski men-
 delsohn, tam gdzie Mendelssohn sprawił by jego słowem, jeśli bo-
 wiem z więcej epickimi melodyami lijskiego sprężył bym linę men-
 delsohna, to dla lirycznych, jak „Księżniczka Godeau”, „Jid
 Drueel w Egipcie”, jak „Hajresz przed świątynią” i podobnym dla us-
 piteń. Kompozycje arcy Beethoven, pod czas ^{tego} melodramaty-
 cznego „Fidelio” „Janson” dał bym do słów „Fidelio”, jeśli wol-
 no tak się wyrazić, także Chopina, aby epickie wypukłości drama-
 tyzowanej siłanki bojowej wypełniał gromem instrumentu forte-
 piana, liryczne zaś suche łodygi słów kasej opisy stare obłędne prze-
 ciętnym jękiem muryzkiego nardzie pokoju, fletu czerodziejkiego,
 z wieńskiego pateru chorale w białą chwałę Chopina prze-
 niesionego.

Ach ten „Hajresz”, ten „Janson” gdyby oni się w całości roz-
 росли! gdyby!... Ten mare w ukryciu niedalekiej pustelni mistra ko-
 co ja tu jako życie wypowieda, weto się już lub przy najmniej staje się
 ciotem. Upatrując razie niewzruszalny, wstrząsany wzrostek między prawdą
 w tym wierszu a jego żywym narodem, czuły bym się takim zjawiskiem tak
 samo, jak gdybym się przekonał, iż Galilei przemienił się nie tylko w ustach
 syderey lub party w nową Galilei, w kraj odrodzenia, w kraj zbawienia,
 w kraj zmartwychwstania Chrystusa. Nowy, jasny wybuch Chrystusa walcem świat-
 1848, a ponieważ i 1861-63 był tylko gołębem wylatującym z celi
 na wolność, a całym jego plonem była przyniesiona z powietrza po-
 dobny języczek oliwy, to w drist śpiewającym lijskim wiskiatym już
 samego petryarchę, same głowę stłukę ochotniego, to drinaj widział bym
 w nim już samego Noego z rąk Galilei, nędzy Polaki natchnionej
 wimy, świętej wyobraźni Polaki pieśni, tak jak w niedawno jedro-
 nym w murach ranej stolicy wielkim Libelce upatrywał bym Noe-
 go rabora praskiego, Polaki noruma, Polaki porwania, Polaki myśli,
 w nie mniej zaś wielkim dawniejszym gościu Rusi czerwoną, natchnionym
 Kraszewskim, z ławą swego wymuszonego Noego rabora moskiewskiego
 Polaki jasnego serca, Polaki dobrego woli, Polaki pacyficznej prory, Pol-
 ki chętności, w Bostwo prowadzącego herizma. Nad głową lijskie-
 go postawił bym jako gwiazdę, pieśni, całej Polsce, a przez nią całemu
 światu przyswiecającą, archanioła Michała Mickiewicza, przy Libelce bym
 postawił jako takiego reprezentanta dojmującej myśli, z filozoficznego, z ta-
 nowskiego odczucia swego na łono Boga, na łono Księżki poręczającej,
 postawił bym jako wielony, skonczony norum Ludkaści więcej niż wielkie-
 go archanioła Gabriela Lisieckiego, nad Kraszewskim zaś Kogo bym po-
 stawiał jako świętego archanioła, Kogo, jeśli nie melara stare, nie drzewopu-
 szcza o smutnej twarzy cherub, nie najwiskrego Boleu, nie miedziwego Ka-
 faja Karkowskiego!

Credo, ut intelligam; wiersz, abym zrozumiał; sławam się zrozumieć.
 abym zrozumiał.

Nie wyszło wolno mi tu powiedzieć co bym mógł powiedzieć na przy-
 wotną stronę tak wąsko ogólnego utworu publicznego, z tego jednak, co ślad

ciężkie morze wzdrieć, światło wyprowadzam wiać, i tylko dla piekiel. pochod
wych wrota, które nas otaczają, mogła tak długo ciężyć na jego, i tunc
insemen tak ciężko klęka, z powodu.

Dwóch znakomitych bardów rymatorów wydała Polska ra-
grabowa, trzeci rośnie gdzie jeszcze chyba w ciemiach powieściu-
ści: jednemu dał Bóg wielki rozum, a tym był pałycki - si-
larski Krasinski, drugiemu dał wielkie - serce, a tym jest - je-
nowidzcy uczeniuk Karłowicki.

Światło to orzeczienie, a jednak, jak mi się zdaje, rimy, ja-
jesnym rozumem poprostu się daje. Po pitoy ducha tak wybitne, tak ja-
ne, takim blaskiem otoczone, są stawa tak ciężkiej wagi, i tylko agre-
nierony lub rty otowick na nich się nie porwa, bo i do porwania prawdzi-
wego trzeba uciwałości, trzeba cystego serca, trzeba spokojnego samie-
nie. Wzi do katedry tych pitoy nie można ralić wry ducha
wej barde rima sanskiej? Kto się nie tylko cokolwiek nie ferone-
nach ducha, na łowach literatury ten z jednego wiersze, pmer kagaś
napisanego, może aspirować tego ten otowick jest z dolny, jakiej barwy ja-
jego dusza, jakie myśli czynami jego kowu, a jakie uczucia i uczyn-
ki są mu nieporobne, nie może już, na jawie, lecz uwal i we śnie,
jesli ten sen nie był tylko z rewaru, sztucznie na niego sprowadzo-
ny lub inne szałaukie studzenie nie rachodrito.

Dwóch znakomitych bardów rymatorów wydała Polska powo-
rowe: z tych jeden wdrzeł potop na kraj niedziogęcy, nie wstrzymał go
jednak jasnym słowem, chociaż, jakby morze wypaść, mógł go nie-
przynajmniej umiężyć, drugi jakby odegrał rolę, a przystać bliżej
wyswici - ja wiem, że nie obydu, przynajmniej nie tak, i by baro-
był obecnie wielkim, a wielkim jego staruskiem.

Wszak ofiar było do syć już z końcem r. 1863 jak na jed-
bój - przynajmniej. Kto je reklamował, czy zle krajowi ustąpił? czy by-
czyli nie raszkodit? Jesli Karłowicki był tym otowickiem, który ze-
kawał kawały wóz nad brzegiem przepaści drągi, czy wstąpił do-
ukamionowanie? Jesli raszkodit to istnieć górec jawny, komu na górecy ce-
umika podać pierwsze rękę sędu?

Po tej dygresji, dając się na kardeu sposób ten wy-
itama dyc, i w całej tej rozprawie mam na oku przedewszystkiem str-
ne praktyczne - narodowe, preasie się z moimi krytykami do dr-
jego domu paerji kiejkiego wydania Brockheadowskiego.
Jesli wierali krytycy, wreszcie, waga i na stronę kry-
aktad draku, widzę bowiem we wszystkich w świecie prowadzenie jed-
zaki niewidzialnej, ten przystąpił do aktu ludzkiego, i z wyjątkiem
ry duchowej niech jaka jest wist, tam więc neregolniej, gdzie sam
ce skadał w seksteru swoje listki, rano, ten porydek i kry-
sam miał myśl przylep rupać nie jasną lub nie, ja staram się jej r-
wore dopatrzeć, w ostatnim razie przypisuję ją tym dobrym duchom-
klone stoją przy drzewku rima i prowadzą je tam, gdzie własny wro-
jego nie wystarczy.

Drugi tom wspomnianego wydania zaczyna się "Stumacha jako e-
niemi Bropana." Jak pierwszą część składową pierwszego tomu, "Skargi de-
Jeremiego", w granie cysto chrestiańskie, ornezytym rymowaniem uję-
ści, odwoła, kleski, trzeci zaś, "melodje biblijne", znowem do-
dobudowywanie

niekt. pochodu napród, zwycięstwa tak pierwszej połowie drugiego tomu, go „Stumaceniom Gropene”, przynależym cechy syntetyczną raportu wy-
ciśkiego ustrzymania się w miejscu, osadzenia się w rajskiej przestrzeni
zrygu głazem, silniejszego obsadzenia okupowanej jasi poprzednio przes-
łonie mistycznej nioży ducha. Jaki w „Wrażach Jeremiiego” widział bym
fi. Stanowiska przewagi ducha chrześcijańskiego, w „melodjach biblijnych”
je. Iś wianie agniste Jahowy, to tu upatrywaliśmy godzące się ze so-
By dwa odwrócone żywoty, to w „Stumaceniach Gropene” widział bym
w dźwięku, słowa przenaszone masywnie łobieniem kreacji osoby iój-
cy, Ducha Świętego, to widział bym tu na wyziorym srebrku oślu-
ki godzącego się Boga i Syna. I tu wyzłikła w tym dźwięku poety-
kich płodów kiejzkiego przynależym tylko cześciowo pomysłom re-
kultural. Jak przy „melodjach biblijnych” byłby uchylił się tu od
sądu, gdyby tego rodzaju pracy poetyckiej nie uważał raczej za pre-
sę, myśli, niż wyzłego nalebienia, które jedynie nakazywało by mi
kogoś ustrzywać się od wyzłiki. Zresztą widzę, że ten pól otwierający się
ry jasi białe źródło światła powszechnego, uwarau więc ze potrzeb, więc
uczy-ner pod bliską rosnące i wypowiedzieć przy tej sposobności mo-
nie, je zdanie o tych Stumaceniach kiejzkiego, mówię wyrażnie: zde-
adko. nie, bo do sądu w właściwym znaczeniu tego słowa, do ścisłej kry-
tyki nie mogę się być kompetentnym, a nie wiem, czy ona w ogóle
jest właściwą potrzebą.

Łaty obrat klasycznej muzyki porzucając za wielką nową
Apokalipsę Łodkaczi, w utworach Gropene w szczególności widzę
Apokalipsę narodu polskiego. Aby Gropene na wskroś rozumieć, kre-
ba być Polakiem; aby go móc stumaczyć, trzeba być poeta, lecz
nie jedno i drugie wojem zdaniem nie wystarcza, aby go ogarnąć w ca-
ry by. łości i z jednego punktu wychodząc, konsekwentnie i trafnie skomen-
y. re. łować. Przy pomocy rywej muzy, która gątkę drewna duchowego ku
re to nam uchyli, możemy zni zerwać kilka jabłek raczkowanych, lecz
gorzaby cete drewno móc otężyć i sporytkować, do tego samo crucie na-
podane, do tego kryta imaginacja poety nie jest dostateczną; aby
m. gy. tego dokonać, potrzebna już jest konkretnie drabina nauki, drwignia
in. krowiejskości, do tego potrzebujemy już jest gruntowne sbedanie gleby drwiz-
e drakon, z której nowa prawda jako naturalny i idealny zarodek,
skonierony w sobie produkt nie wyrasta. Zresztą sam już abstrakt mu-
stry rywny uważał bym za wianiec duchowy, w niezjednym miejscu podrwi-
jedny. gnięcia, podniesienie w górę, podparcie od wiatru i stoty potrzebującą,
tam to. a dopiero po takiej niezako nestylacji on integralnym pierwotnej idealnej
ory. angli muzykalnej można by domagać się od poety-stumacza ideal-
jej. ranych, leżących a piśkanych wyrazów. Że idealna muzyka powinna
uchom. kowierac myśl idealną, przez dobrego poety w takiej idealnej for-
wzrostnie oddać się dając, że dobra muzyka, jako ostatecznie na matema-
tyce oparta, powinna zależeć jako komentarz słowa, zgodne z loitką
mece. jako ostatecznym, konkretnym grawtem nie tylko dobrej prozy, lecz i ka-
y. karskiej prawdziwej, skonieronej poezji, tego, jak sądzę, przynajmniej dla
j. m. n. tych nie potrzeba dowodzić, którym jest wiadome, w jaki sposób to kryty-
d. b. n. t. y. nie muzykę z poezją taki Schubert lub Schubert lub jakimś Studym

porównaniu popiera swój geniusz muzyczny taki demoniczny. Jeśli więc przy komentowaniu Chopina więcej może jeszcze, niż przy innych kompozytorach, nie tyle, co on, od bólu i gorzkiej wargach, samo przy sposobieniu muzyczny podstawy dla komentującej paery wymagałoby fachowej znajomości muzyki, jeśli krytyczny muzyczny a po-ly - stumera musiałby tu się właściwie boryć z twórczością muzy-erna, tak iżby niejako duch twórczego mistrza przemienił się w siebie na twórcy, głębszy, jaśniejszy grunt sztuki stawia, to widziemy z tego jak trudnym, a wobec wytkniętym u nas krytyki i nieodrębnym radaniem jest tego rodzaju przebieg artystyczny, zwłaszcza iż większość be-dzie tu rozbierać i kłócić, a nie, jakby je autor sam od sie-bie mówił, będzie się od nich tego rodzaju rozstrzygnięcia i skoń-czenia w samych sobie, jakby poeta przy spisaniu ich wolno się poruszał, jakby nie stapał tutaj w dybach matornych mu przez Kapryśnego skrzydlatka muzycznego.

Po takim wstępie przechodząc do właściwego przedmiotu, do „Stu-macii“ Kiejzkiego, nie potrzebuje już, jak mi się zdaje, podnosić względnej wartości, jaką są dla nas, co do nich mieć może, z zastoso-waniem jednak dla siebie praw ciotki nie-fachowej w rzeczach muzycznych, odzyskać sądowi memu porządek i przedsięwzięcie kate-gorizacji, wydam go z mego, więcej subiektywnego stanowiska obserwacji i dobitnie, będąc kierowanym i w tej mierze głównie wzglę-dami praktycznymi - metodowymi, a przytem też ogólnie - uniwersalnymi, gdy uważa jako prostego muzycznego chłopca wspierać miś będzie z jednej strony śrebrny rapet do tej sztuki i dojmować, jasne crucie, dla wytkniętym krytyce Kój tajemniczej muzy drzewi Kój je-dyna busola, z drugiej zaś strony fachowe, jak służyć sobie przyrządzać, zajmowanie się paery, które mi na Karida sposób po-zwoli, przy najmniej co do paery wartości tych utworów nieco stanowczej orzekł.

Trzy miejsca się porządkiem wspomnianego zbioru, zaczynam od ilustracji Kiejzkiego do Marsa ziatobnego z Sonaty, dr. 35.

Przedstawia sposobem może mi tu prawie w całości wy-wyć powaga taka, jak Franciszek Liszt.

W porównaniu swojej p. 1. „F. Chopin par F. Liszt“, wyśrety w Paryżu w r. 1852, wyraża się on tak o tym marze: „... Wzro-żka, co pogrzeb całego narodu, własną śmierć opłakującego, mieszczą w sobie wrotycznego i rozdrękanego, znajduje się w drzewie ziatob-nym, które zdaje się tu go odprowadzać do grobu. Łeże urocze na-dziei tajemniczej, religijnego odwołania się do nadludzkiego miłos- sierdzia, do wsplenistotności bez granic i do opowieści waci, li-cznej Karida mogiły i Karida kolebki, cała neryguacja ogłębowa-na, które światem autoli odwrócić tyle boleści i niesreści, zna-ronych i heroizmem natchnionym męczeński chęćciastych, odrzy-żdu się w opiewie, którego modlitwa jest tak rozpaczliwa. To, co się znajduje najczystsze, najświętsze w sercu Kabil, dzieci i Kapte-nów, co wieje w nich najwęższą neryguację, najwęższą wiarę i na-dzieję, znajduje tam echo swoje, dręce w wibracjach niewystawionych. Łeże się, iż to nie jest opłakiwanie Bohatera, po którym rodzą się ci, aby

Się go poniesie, lecz i tu padło całe pokolenie, zastawiając po sobie
tylko niewiasty, dzieci i kapłanów. Melopea ta, tak zatacza i zata-
sne, na przytem wysiłkiem tyle przenikającej stolicy, i zdej się,
jakaby ona nie pochodziła już z tej ziemi. Drwili se, o chodźcie nie-
jako przez oddalenie, niekarząc najwyższe skupienie myśli, tak jakby
opiewane przez samych aniołów, unoszą się już w niebie, przy samym
tronie Bożym. Ni kuryki, ni drżkie jęki, ni blaskiostwa berborne, ni
wielone przekleństwa nie mogą na chwile, skargi, klęg by można pokryć
w ten sposób ze westchnienia seraficzne. Istota starożytna Bołu jest
tam zupełnie wykluczoną. Nic tam nie przypomina furji Kasandry, po-
nizei Priama, dalekstw Hekaby, wątpień niewolnic trojańskich. Gdy
wspomina wiara znosi w porastających przy życiu rzygach ~~szkockach~~ se-
go Dion chreścijańskiego gorzej cierpienia z jednej, a metodasności
rberwiedzenia z drugiej strony, ból ich nie rekompensuje już radniej z tych
ricenskich strasności, wyrywa się on przeciwie z tej ziemi, słanej Krowig
i trami, i wleatuje ku Bogu, nie był by on bowiem w stanie wracać
się jak tylko do najwyższego Isdrigo, do błagania którego rzej-
duje modły tak gorące, i styszc je, pod wpływem szczerzego współ-
czucia w nas samych serce pęka.

Jakże się wyda tłumaczenie lęgijskiego, postawione obok sa-
kiego komentarze? Serpóźednia przed przytoczeniem wynerami poda-
je Liszt stowe jednego z naszych redaktorów, który o tym massu miał
się przy nim wynerić: „Dzisiaj nie mógł by być napisać jak tylko Pó-
lak”. Wielki murek sąsiadnego narodu powstaje se wynerzy, ugi-
nając czoło przed świętym bólem Polski. Choć geniuszem tak bli-
ski Gropena, a sercem tak Polsce bliski, powdóreniem stań tych
wzrost wzgiewski sam przegrze niyżako, i dopiero jako Polak
niektoby prawo pomijać niżeraniem, choćby same w sobie stasne, z ni-
dość jednak w obec niego i jemu podobnych namaszczonej ułi pecho-
drze zdania o polskim Kaledra. W duchu tym godząc odwołanie się tu
może do powagi obcy z tem, co powyżej powiedzialem, i, aby Gropeni
na wskroś rozumieć, trzeba być Polakiem, powiedzić bym teraz, i w po-
wynerem ocenieniu. Tej kompozycji przez tak rzetelą w tej mierze Kom-
półentego sądrige widre potwierdzenie owego mojego zdania, ja
bowiem zgodnie z lęgijskim nie przesadziłbym całej tej sceny dūcho-
wej w obłoki, ani bym też jej nie rozciągał spirytaelistycznie na całą
narod, lecz raczej się dewastur tego kota piskiet z jednej, nieba
z drugiej strony, na klone rłachetay obcy wkładca drwiskoi zawoie
tylko z dewastur pogląda, umieszczyłbym Boga tu przy nasodrie zabie,
a zgodnie z duchem polskiej, a podobno i Kardeji prawdrzej masy
dla myśli ogólnej wskazuje wyneru w wysach i dywidualnych, posta-
witbya norem z lęgijskim jako rzywy symbol cierpienia jednego cztowie-
ka, który by jednak ani rzetel tak wygodnie, jak król boleści lęgi-
skiego, ani też nie był w stanie, raz piderpc się, raz pyornie swoim
Bólem, awerac, i na pogrzebie jego jedynaj gój tak pięknie. Ele-
gie Ewsta musiała by tu się żubić w wielkiej elegji nawiadu, jeśli
nie całej ludzkości, w duszy wybranego indywiduum odgrywanej.
Jeśli więc nie redawalnie tłumaczenie massu rżobnego, jakie mi-
tosi indywiduale nie reguje przynajmniej samej siebie, to cóż powiedzić
o dinalu z tejże sonaty, tak jak je komentuje nasz poeta? Cóż ma tam
za raczenie note, asłaknie stowe całego tego utworu, jeśli ona tego, który

je wypowiedzi, nie rdeje się obawiać, skoro:

Na splecione pierś wiersze
Gdy natchnienie spadnie deszczem —
Jeszcze nie wiesz skąd!

To to za pojęcie, że wyzducha natchnienie, od którego jakby od zi-
mego, krystalowego ludu wreszcie skąd na duszy niknie!

Barodziejki jasnotose,
ciemnotose, ciemnotose —

to takie, przynajmniej z formy, przynajmniej w poezji polskiej coś no-
wego! Kończą klasyfikowanie barodziejek nie z wysłuchanych węgry re-
gionów! Czy tu może może o Półkach, czy tu o skądinąd o różno-
barwych grzywach?

Przebiegiem ilustracji do preludium Chopina p. t. „Wielkość”
i „To śmieci” nie miałyby do powiedzenia. Jako poezja sama jakby
w sobie są one w swoim rodzaju, trochę, hańsrowym, bardzo pięknie podpa-
e i z muzyką, o ile jestem w stanie osądzić, godzą się w bardzo pięk-
ką całość i podwójną harmonię.

Stawa do preludium „ostatni bój” można by uwarować na dwa-
gi „chorał” z namiętnością podwójnego postępu, na przykład jako na-
pół już senitowy, na przykład jako pół dramaty czuły, jako r. 19, krowie,
i ogniem pływającej modlitwy w rękach czya prowadzący. Myśl może na-
rzekanie, pod którą lżejski to stawa postępuje, uderza mię wprostniche-
wotnie przedwysokiem swego kolosalnego prostota, swojem je dusi kłótnię
tem skupieniem, nie może jednak nie przetrwać, a i w takich roz-
taczach, jak są w swych stowach przeprowadza lżejski, jest ona skiej
w moich oczach to samo niewidzialne nęka oburzenia, którą Opaku, ob-
truność rdeje się tu wybiegać po górnym ziemie, aby jej pokła-
zać moc swego nerwowego zakonu. Rytmiczne zmięgnię tylko, je-
kich to preludium dla stów lżejskiego wywaga, o ile może w tyłowanie
mierze wygłoszać, na koniec muzyki nie wypadające, Keraty by drit by
mi przypuszczać, a chociaż bliski melody, koniec końców lżejskiego tego
przy mecie rapetnej prawdy tu nie starczy, myśl prawdziwie bo by po-
ska, gdzie pojedyncze akordy rdeją się być całości walidami maie
wójsk niebieskich, sięgające do swego poziomu, który jest po-
ziomem rawore, choćby intensywnie lżejskiego bionce, sięgają miłki, po-
ryjnie stanowisko jego ponad poziom, nie mówię, już Goethego lubek
Schillera, lecz nawet ponad poziom, jeśli miał tu na ziemi Mickie-
wicz. Jakkolwiek bądź stowom tym helery się wreszcie wreszcie i sym-
patye.

Przechodzę do maruszków. W tekście p. t. „Terkołka” rze-
mie, furze, drzewiny w reszcie dane, której rzeźbę na nglislem p-
tanie Sropeńskiego malowidła dopatrzyć się nie mogę, z resztą przy-
tem marusku to chyba bym zanotował, a pocta rdeła tu dosyć rze-
cznych ustępów od muzyki.

W ilustracji p. t. „Na wiosnę” nagina się nad autor w ciem-
dowiny prawdziwie sposób do barwy fluktuacji nudy Sropeńskiej, jedyną
Kari mię tylko w średnim ustępie stawa „nóży, które, o ile dobre stawa

do muzyki przykładam, a i puer dżagać pótwały na braniec,
podczas gdy następującemu „Stasowi” ciwercnula tylko dostaje
się w udrucie.

Podobnie w następującej ilustracji p.t. „Zakochane”
wary mi jako mniej mądrye dotychczas odpowiednie słowa:

Ach! piękny, ach! duszko,
Ach! srebrny, ach! złoty.

Jeśli zwrócić w „Zakochanej” druzdzijście prawdziwie sto-
wa tak przylegają do muzyki, a nawet autor: odmiennego podkładu,
gdzie je słyszał przedtem w polu, trudno je potem nawrzać
w portyry, to owe dwa pierwsze kładą się jednak równie kamieniem
wariobis, świadczymy na karideu sposób o utonności, od jakiej
kiedus dristo ludzkie nie jest wolne.

Jeśli ja tylko to męć tak widzę, a cały tekst jest
sama jakby słowa drugiego „Lalki” i radnej artystycznej uwagi nie
niektóre podpadają, nie uzupełnieniem muzyki, to reżawiska moralnego po-
nie- wary wytyk musi bodaj ciekawie palcem pokazać na ujawnie - hci-
nowski zakończenie jego. Zakończenie także nie jest wprawdzie niezg-
tem ani wobec ducha. Propona w ogóle, ani ten nie jest ono przy tym
a dwa utwora nie naturalnem, lecz pytam się, czy jest dobre przedstawiać mi-
o na tać wiodę, idealnej zwrócić ristoły w ten sposób, a i ta osoba wte-
g, krowie, która prawdziwie ma udzielić do jej ucrucie, która ma
gł mne nadać charakter. Wyjory, niemaszany, wychodzi na scenę, okryte
wprawnie i rakkami nie za dozwolenia? Przypuszczam, a i sam Propona,
uoli którego lasy artysty - emigranta zastawia do s'mierci berriemym,
nor mógł w porównyjących czasach odzadaci podobną ritykę, metisto felow.
ona której salony, przypuszczam i więcej, nawet, a i w utwórzym wie-
Opaku, obrażając się po salonech Warszawy, nie był s'mierzym wie-
oka - i miał wiele dowcipu, który ber pewnej dory stał wości nie mo-
o, jeżeli się obejść, lecz czyi lizjiski, powierzy ojciec rodring, w komen-
z w tyłowaniu Propona nie mógł by być lepszym od niego? Czy nie recho-
ty by drist by tu jeden z owych wypadków, gdzieby nawet w rarie nastę-
zizjiska tego się, w samej muzyce nie stósownego sarkasmu poeta powinien
ie ba by podnieść opadającą ku ziemi latorość winną i nie kończyć uje-
erami mne tego, co się de zakończyć dodatkowo? Bbowierki party pol.
it po.kiego są bardzo surowe, ten surowsze są one u poety, jak lizj-
to miki, pośrednicze urnego. Psa lizjiski wie to dobre. Czemur więc
ego lubek resto w jego paerych duch w kół idnie przed ciatem?

Chyba siastra przy siastre, staje przy „Zakochanej” Panna wto-
synde. Choc ten tekst nie miał a nie tyle powodzenia, co Lalka, jest on
Stasowy od niego, a co do trafności w odniesieniu do muzyki nie
waz pod cizgą bym tu pod surowe rozporządzenie rucacó chyba tylko ten
tem pt s'miech, który, ile mi się zdaje, Stasow dopiero wtoryt w muzykę,
to przy której go pierwotnie nie było.

Następna ta ilustracja p.t. „Kto lepiej” zdaje mi się być
wiecej zabawką poetycką, układaną pod nagłonym wpływem muzyki,
a w ten sposób ilustracją. Tabasowy jeden rurot, jak i w niej się rzejduje,
oskiej, jedyny tego rodzaju w całym zbiorze dwutaktowym tych paery, ogni
i row

temu wielki ascezdek, nawiązując go na rta, nosz z takiej strony, z której młodzieńcy
rej zresztą bez względu na próbę, była by najwięksi, pochwyty dla niaw
pady. Gdyby nie ten wiersz, mogły by dwie strony paerzy tejżekiego
chodząc z kanoniczne i dla dzieł paldkich, gdy mniej jasności
licencji one mogą nie vorować, takaj zaś, jak to, klóne nam na my
ili, a klóne każdego od razu udeży, trudno by im było ignorować

Ostatnia w zbiorze ilustracje tejżekiego do Tropen, "Noc wte
rae" jest arcydziełem w mitych ramkach, cała jednak nie da się ona wy
prowadzić z muzyki, gdzie owej krówey ramy pokrywa drewny kochan
ki spokojne, trze we oko nie robaczy. Licencja jednak paetycka
jest w tym warie nie tylko zupełnie niewinna, lecz przeciwnie marne
by nawet zachęcać paetów do tego rodzaju vorsterania niejaka
myśli, z krówey klasyeracji muzyki zachęcających, byle by tylko vor
vorować wtedy sam autor to, co widzi w samej muzyce, a to, co do
niej dodat lub tylko jako daleki, z innemi głosami zmieszany od
drzew z niej wysunął.

Mniej charakterystyczne i harmonizujące przechodami zabar
wione muzyce, jak n.p. marusiek, do klówego nasz autor pisat wiersz
p. 1. "Kto lepiej", gdzie razne rodzajem kalbaki, magocy przechodząc
z konia na konia, wybitniejsza zaś i w sobie ściśle skłócona chy
be o tyle tylko będzie mogła być w różny sposób tłumaczona i
stowami niejako nabijana, o ile i same stowa dadzą się w różny spo
sób tłumaczyć, podług tego, z jakiego stanowiska je się bierze, czy
bierze się je z lewej strony rymowanej, czy przeciwnie z strony
druhej, czy też tedy są w tej mierze obydwa momenty.

Przy bliźszej muzyce, jak n.p. owe wspomniane, z klówej wy
sunął nasz autor wiersz "Kto lepiej", more paetka nakładać sam wy
cej beru, przy charakterystyczniejszej musi być skłócony w wysad
i barwach i rozstawić gresse wolne pole muzyce, jakby nie porzy
mniejszej cichy, potulny matroniek, przym w domu na rozolubną zo
nę z dajęcy.

Zatrzymaniem się nieco dłużej przy tym dziele paerzy
tejżekiego, chodzą mi tu bowiem takie o wykaranie ogólniej voru
mowej podstawy, jolkie tego rodzaju prace mają w moich oczach.

Porostaje już mi tylko do omówienia jeden dzieł paerzy tej
skiego, porostaje mi "Wiersze różne", skłóconie długą, większą po
towa drugiego tomu.

Nie będę się bawić dłużej niemi, choć rawniej się tyle pra
wdziwych klejnotów paerzy, lubo prawda obok tego i dużo słabych
mocy, będących wrakie wyresem czasu, w klówym powstawaty, je
koter zastępujących z drugiej strony na uwagę jako dokumenta
do historii wewnętrznej autora i do ogółu, klóny o nim publi
cność ma wydać.

Główny charakter rysowuje się autor w pierwszym
wierszu z tego dzieła p. 1. "Jest dziecko", pisany w r. 1840, kiedy
paetka miał lat 16. Jak we wstępie do najwczesniejszej daty opusku
go pominąć, o 6 lat od tego wiersze późniejszego "Maratonu", do
różniczych, tak tu wraca się on do starszych braci, odsuwających
go z swego kółka jako dziecko, a jak wobec tamtych radeje się cnie ob
przymem, jak wobec tamtych widzi się wrostem wyrzuty, tak tym stawia
przed oczyma czytelnika prawdy, tak tym karie ascezdek ztorony w jego

z kł. młodych pierwszeństwa ród sił nieporozumień, ród wyisrej nad ich obecne
dla niwie, nierozwiniętej niepospolitej przyszłości.

O brzozy wysmukłe! nie gardcie dębem kłem,
co ledwie jaskółkę podniosł się od ziemi,
al nim ród potęgi rozpostarł się rękami
i on was porośnie konary wielkimi.
Gród burzy gdy sarkac będzie na lasy,
jak stabe niewiasty rozpasciwszy włosy,
to wtedy wytrzy ciętarze swe ramie,
okuje się wola i siła jak obroje,
że burze mu w drilkiej walce nie dostają,
a grom go nie schyli - chyba go potanie!

Po takim wstępie, po którym następuje równie silny "monolog", ery-
dajac dalsze wiersze tego driatu, po najwiskrej erieci linyerue, kateje
się erasem, i się odwróci od Omega, tak pisłku podroz: raportadaj-
cego, i kłódre po kłech ueracia, macy więcej iście przywalego, dris-
purzej macy staj, oddrwił w nas budzącego, z faktyeruem asu-
waniem w bok samego ulora, radasnem okiem witemy wchodzący
nam w drogę ostrów więcej przedmiotowy, jakich tu kilka się
najduje, byle ten ostrów nie był tego rodzaju, jak n.p. "Damo-
kles", abok kłowego z linyeruek wierszów podawit tym tylko ka-
kie "Przepióreczki", kontrabandę literacką, uchodzącą chyba tylko
takiemu nieśrochowi publicznosci, jakim jest nasz poeta.

Na tym pobieramy poglądy ograniczamy w tem miejscu moje
uwagi nad ogółem tych "wierszy roringh".

Ignacjusz kilka ogólnych słowami będą się starał rozprawić
się jeszcze z Kornelem kiejiskim jako z prozaikiem i mowcą.

Że kilka słowy, jak odpowiedziałem, nie będą mógł i na po-
lu prory, jako ten rzywego słowa, chociaż dla kiejiskiego, dośąd przy-
najmniej nie pierwszorzędem, wymierzyć mu należną mu sprawie-
dliwość, że taktem jest do zrozumienia. Do takiego sądu zresztą
mnie jeszcze miałbym prawo, nie do ostatecznego wyrokowania o
stronach jego mowy, które powyżej pier respekt winny dla starsze-
go kapłana urodu i dla jego driatajacych ciagle duchowo pto-
dów natchnionych z lekka tylko muszętem, występując bowiem
n.p. jako sędzia jego "Listów z pod Łwowa", mianowicie tych,
które traktowały o Półu i innych, różnorodnych mu pisarskich, oke-
wał bym wobec świadka jako starszy sędzia, sąd pierwszego sędzie-
go w wyisrej instancji rozprawać mójcy, czego mi nie pozwala-
nargnieć już sam wrak nieodpowiedzi, rozstrząsając res bliziej in-
ne jego erymosci dricunikerackie, byłbym przywlekł kłony Sędzi o
drożym, sam ledwie pierwsze próby ruchów wodnych, odbywają. Do
objawienia jednak mojego ogólnego osobistego zdania o tej stronie
erymosci kiejiskiego eruje się na każdym sposobie uprzedzonym, a o ile
każde prawo w właściwym zakresie jest onas i obowiązkiem, więc po-
wien tutaj, podciągając pod jeden sąd całe driatanie kiejiskiego
na polu prory i publicznej umowy, i tak jak jako poacie
w ścisłym znaczeniu tego słowa, oddałbym mu i na tem polu pocho-
dząc z kiejiskiego, gdyby do tego raleł, i nadkich przypisów charakteru i
volentu, które mu i tu muszę przyznać, mógł przyznać w całości jeszcze

nam, nie ma.

Wśród takiego potoczenia rzeczy - czyż może nie prawdę re-
kwiżąc pękno i wieńca? Czyż w takim potoczeniu rzeczy nie są sta-
tecznie pokusami najwyższe postaci naszej niżej duchowej? Czyż
nawet taki Mickiewicz,łowacki lub Krasiński porównali się tak,
jakby się byli mogli porównać, gdyby lasy były ich wrogiem mi-
dry narody i respektowne, gdyby im były daleko się rodzić Niemcami
lub Francuzami?

Nie ma więc u nas utwierdzenie skonkretyzowanych twórców, nie ma i
skonkretyzowanych utworów ducha, są tylko próby mniej więcej szersze:
marimy tylko wieńca,orem mogliśmy być i osiągnąć się z tego;
to,orem jesteśmy, zostaje daleko od zamierzonego celu. Tak i gestyśmy omet
posiwiaty, jak i podcięte przedwczesnie kasy śmieci piskło, sokoło
są u nas zawsze tylko zatkniętymi wreszcie polegni, wystawionym,
spekjalnie rozpylających inwalidów u nas nie ma.

Z tego względu tuż mniej, niż innemu narodowi, godzi się
nam: bywać lekko usiłowania utwierdzenia, próby napót skol-
lowej, jeszcze cechy mające, gdy zwrócić od twórców i bolu sku-
denci nieważą u nas poważę starców, a to, co starie utwierdzenie
czyli próby naszych nie na wygnanie ducha, t.j. hańd ofiarujemy i
ptomirę czytego, hamasowego uroczu, tak samo u utwórcach,
jak i dojrzałych wielkim rzechodzień się zwykło.

Znamy w ogóle „jeden led wiele walzyć musi z lasem,
sam odgrodzić życie rzeźdźce; drugi kryłem sercem i wolą sil-
ną, postępując prawdom baskim i natchnieniem z góry, w wiosnie
życia dojrzeje i Bóg rywa go jak owi kwiat wiosenny, którego
prerwanieniem było rachycie nas wóńc swą i skromną posta-
ciz, a potem rzeź tylko srebrny parostawieć.”

Stade de wydawcy pism w 21ym roku życia zmarłego
Piotra Dęba samemu najodpowiedniej wstęp porządku i skó-
rowe ratowanie dla Dęba, jak i dla drugiego wreszcie zmar-
tego pracownika ducha, o którym tu mówić chcę, skórowe
ratowanie i dla 24 letniego u ichytku swego Antoniego Zale-
skiego, przeprowadzą nas w naturalny sposób do samego przed-
miotu.

Początek najpierw o Dębie. Zmarł on jeszcze w r. 1859
abyć w drucie led jednak dopiero po śmierci, t.j. w r. 1869, do druku
ch użyciu zbioru pism swoich. Niech mi wolno będzie wrócić je pod
jęcie bliższego uwagi, niech mi wolno będzie wrócić do życia po-
grabowe.

Dwa utwory tylko je składają: poemat „Pierś”, „Krysi-
nowa” i „dramat” „Sawet”. Premanekowe
„Krysi” i „Sawet”. Podanie historyczne, jak stwórcza wydawca
oryg. Wincenty Stroka, w pierwotnym artykule, stroka dałmu i cza-

sopisnie, wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie.

"Kiedy jakiś kapitan litewski umierając wstrząsł młodszą swoją braci, że w takiej ziemi jest skarb wielki, który na Łysogórze w klasztorze, że kto z nich posiadzie ten skarb, ten najwielki bóg, dzie gospodkiem z całej Litwy. Skarbem tym była część krzyżów tego, na którym Chrystus do konca życia oddawał się - czyli, jak się Litwin wyraził - dwoma kawat w której umie."

Pomysł tej wyroczni i boga raczenie jej dastawie, wtedy jeden kapitan litewski - Dowojno wieł udrzał w jedną z litewskich wypraw Turpieklich, jakie podówczas pogańska jeszcze Litwa czyniła przedsięwzięcia na Polskę. Wyprawa skruszała się na świętokrzyskim klasztorze na Łysogórze, właśnie w chwili, gdy w klasztorze wielki od Boga się odpuścił i lud z procesją pod wyście niebo wyruszył. Litwini nie wynagradzali innego części ładu, raczej uprowadzili z niewoli i zabili i spalili klasztor, potem posunęli dalej i porwali do Litwy jednego z dowódców ratując się dłużej - on nukał skarbu, o którym słyszał dawno poprzednie. Niemalżeby go między kapitanami wzięli, wzięli go w procesji, ragnany nadziw, panowania nad całą Litwą, w ręce się w ptomienie i wpada do kasejki. Tu drwiąc uderza go, dok. W uniesieniu, wyrzyskując krzyk Chrystusowy do piero, stała w twaście przed przepiękną świątynią - cóż słabostką - wielbicą miłością, go dzie Boga, że wyrwał ją z rąk drwicy i porwali z krzykiem z ławicami, ciała do konca życia i wód ptomienia. Ale niedługo Litwin stał w tym samym rachycie. Wydał drzewicy krzyk Polski, w którym porwał sw. cudowny skarbu, którego szukał - i uniósł go i drwicy z ptomienia - na Litwę."

Wyprawa ta najdziwniejsza - porażka bez powodu ze strony polskiej, bo nie było konia rycy, nie było, ani zabrać ochoty do wypraw, już drugą. Nad Polskę panował Ludwik, a ten rządził sprawami Węgier, nie wiele zastanawiał się o długie swoje królestwo. W twarzą klęsk niewoli długi czas na podrobie wygledali pomocy rękami jeszcze polscy - nie widąc śladu, samotne zra gór wschodni i zachodni Litwinów, a oni w wielkiej boleści patrzeć musi na księstwa i rządy, nie uszycia Litwinów."

Widząc grona jędną nie kochać jasnie branka Dowojny. Widy płaszcza wyderka z guzardka od rodriny, skary się on zbaw. i wymetka, zionąc przekleństwa na głowę tych, co spustoszili klasztor. Krzyż jej i stali się przyczyną niedrogi jej i jej współbraci. Litwini wojno pociera ją, jak morze, ale na podrobie, ona smutna ustawi. Bóg. Czuje i jak płaszcza leciatają do góry, ale wgląd w to Litwini nie porwała jej chycić się tego swodka zbawienia. Uczą się, kad nie morze, bo Dowojno w wielkiej skryci samą kąt krzyżów - Boga Łachów - a drwicy nie opadli przednią małą najwyszej celi swojej i będzie go streda dopóty, aż Bóg Biewa porwali jej odnieść go napowrót do ojczystej ziemi."

"Upłynęło tak czas jakiś, drwicy ciągle smutna; ależ i Litwin stał na wesotaści i jak pierw ona przed nim, on wie przed nią się skarży. Inaczej klasztor branki padły gromem na jej p."

opis odpustu i napad Litwinów na klasztor. - Konczy się tu pieśń porwania się na
drzewicy przez Dąbaję. Bardzo malowniczo stanowi treść pieśni wstępuj. "

Bliżej tak charakteryzuje ten wydawać cały poemat. "Poemat. ciekawy, porówna-
niami on, odrzuca się komizm, pięknością i jednością wystrojenia, jego wy-
ważenie uczucia i plastyczność obrazów poetyckich, odróżniające się kraj-
nym, właściwym autorowi prostotą."

"Co do charakteru pomysłu i wykonania" stawia go w środku między Bonifacem
drwińskiego, "Wierchem", "Grażyną" Mickiewicza i, "Przejaźniostką" Rodzima, Miłob-
zaleskiego.

W podaniu treści ujęciem i p. Stronki, gdy ułożeni nie byłby lepij, nie
siej podał, a przeniesieniem ich w to miejsce z tamą materialnego pisma efekt. h.
merycznego przedstawienia im, jak ogół, tylko i gwał, w rzadcu sposób au-
torowi ich krytyki nie osiągnie. Charakterystykę cudzą przytoczyłem, aby się, na-
z nią porównać.

Zgodnie z p. Stronką, przynajmniej autorowi w ogóle jedność wyko-
wienia i nadzwyczajną prostotę. Kładąc jednak nacisk na tym ostatnim, po-
mocie, nie porównawczy "Kryja Łachy" ani z "Wierchem", ani z "Przejaźniostką",
ani z "Przejaźniostką" Rodzima, chociaż można w nim łatwo odnieć i z
krytyki niejedną reminiscencję z współczesnej poezji, mianowicie z Mickie-
wiczem i Pola, dla owej szczególnej prostoty, podniosłej przez wydanie
- przyjaciela porównawczy go podaje, jeśli jasi porównywanie go z
inni utworami jest koniecznym, porównawczy go raczej z utworami de-
wajskiej masy, jak pieśni Łokopisnia Królówowskiego, "Wyprawa
na na Piotrowa" l. p. Tem mniej może przegrać starość recenz-
torowi "Przejaźniostki", który nasuwa dalej myśl w tym wzglę-
dzie p. Stronkę, wypowie dranie, wyrazi się tak, o "Kryja Łachy":
"W metrum poematu, Kryja Łachy" najdłuzzy rytmik ca-
Wosilewskiego, ca-Łachy, ca-Mikroscop, ca-Makrelewskiego,
nego autora znać jak najmniej i nie można już temu drwić i t. d.
Jeśli samego autora tu znać mało, to nie dla braku oryginalności
autorskiej, którą on jasi w tak utrudnym wieku w naszym stopniu
siadać, nie mniej może, niż sam Mickiewicz, którego można by wyka-
zać rękoma z Kochanowskiego, Trembeckiego, Schillera, Goethego,
dla natury poezji epickiej, którą on tu umiał zachować najdoskonalszą
najlepiej walczyć to swego poematu nie i własnego uczucia i indywidual-
nych myśli, lecz z drzew, na których się opiera. Aby z drugiej strony
wiele mu nie przegrzać, podaje tylko jedność i prostotę.

Przechodzę teraz do "Przejaźniostki" i "Przejaźniostki".

"Przejaźniostka i Przejaźniostka", podług oznaczenia w tytule dramat hist-
yczny w 3 mi-aktach, jest raczej według przyjętego sposobu defini-
wania utworów tego rodzaju dramatem dramatycznym w kilku (więcej
niż 3 mi-aktach), względnie częściach.

Treść jego jest następująca:

Pilnując więcej Towar, niż dążyć, Biskup Krakowski Paweł z
mankowa podaje w życiach kręgu opór, dwóch braciach Kłone i
goście niechcą ku Kościu na przesade, Jeszkowi irawnemu, którego Ber-
tuy strzy jego, na Krakowie panujący Bolesław Wstydliwy, chce u-
wziąć następca. Z księżkami jednak nie może otwarcie i lubo nie sad-

Waniorz na gwieńskość dla wystawca Bolesława, kanonika Wallera, odprędra od księcia jako próżny troskę, myśl o wrażliwym nie-
 k. k. porumieniu. Tymczasem przewrotnemu, na wszelkie usługi gotowe.
 zyma nycenowi Gnieńskowi karze być gotowym do sprawiedzenia i
 ge si. kraj kupierczy litwy, aby, gdy się podniósł podburzeni, w wolnościach
 wylęch iagroieni konesowie, miedzi sukurs porządany z rewangur. Abok
 y B. Gnieńskowi staje przy biskupie jako drugi rty duch usturug, miedzi
 Rodzim. Mikolaj, który ma na warie tylko wielęć pręgnienia re dworu
 i. k. rege s niesnaskach domowych, jakie legor trapią, o rordwo-
 lepiętnie re zong Gryfing, nierada wolowu w wymaganiach matier-
 ma epickich. (Abraz pierwszy. Dwór biskupi.)

Planem biskupa wchodzą usakie w drogę nieprawdliwie przesko-
 aby si. dy, na korym i jego nadciągają, wane chwały. Nasuwają je jego wta-
 re i. k. a. Siastka Jopowczyk, wnieska w okaliny biskupiego kano-
 y. k. re. wpaść w rpony Gnieńskowi i Mikolaj. Si. w. sturialce wwar
 nim p. r. s. ym p. a. m. s. p. r. o. s. a. d. a. j. a. na dwór biskupi, co staje się następnie ka-
 e. G. m. i. e. n. i. e. m. u. a. r. e. n. i. a. d. l. a. n. y. c. e. n. y. i. n. e. j. a. s. l. i. w. y. c. h. z. w. o. l. e. n. a. i. k. a. i. B. i. s. k. u. p. a. A. b. o. k.
 wo od. re i z. i. g. o. k. e. p. r. e. m. i. s. i. a. d. l. a. n. i. e. n. e. p. r. y. j. a. c. i. o. t. z. d. r. u. g. i. y. s. t. r. o. n. y. k. r. y. w. d. y.
 m. i. c. k. a. n. a. m. i. s. i. n. i. e. w. y. m. i. d. r. o. n. e. p. r. o. t. e. s. t. a. j. b. i. s. k. u. p. i. e. w. i. s. i. a. k. o. m. P. a. r. m. i. e. z. e.
 w. y. d. a. j. e. d. u. i. k. o. w. i. i. z. B. a. s. t. u. i. k. o. w. i. z. p. a. r. m. i. e. y. k. l. o. n. y. c. h. b. i. s. k. u. p. i. e. t. a. c. o. m. o. d. d. a. n. y.
 go z. i. n. i. e. d. a. s. y. c. i. e. r. e. s. n. i. e. n. i. e. n. a. g. r. a. d. a. o. b. c. i. e. r. a. j. a. n. a. l. e. j. e. g. o. p. o. w. o. d. z. e. n. i. a. i. w. c. i. n. i.
 i. d. e. s. p. a. r. e. s. i. c. i. e. j. a. j. a. n. a. l. e. n. i. e. b. e. r. p. i. e. c. e. i. s. t. w. o. i. e. s. t. r. o. n. y. a. i. z. i. e. j. y. w. a. r.
 a. d. e. s. p. o. t. e. c. e. n. i. s. t. w. a. r. e. s. t. r. o. n. y. k. n. i. e. c. i. a. n. i. e. (Abraz drugi. Loty.)

Abok i z. i. g. o. k. a. z. w. o. t. u. l. i. d. o. s. i. e. b. i. e. n. a. d. e. p. r. e. m. i. e. J. a. n. k. o. w. i. T. y. m. -
 c. r. a. s. e. m. w. s. k. a. d. e. k. w. y. p. a. d. k. u. z. i. c. h. s. i. a. s. t. k. a. o. d. s. t. e. p. u. j. e. b. i. s. k. u. p. a. p. r. e. m. i. a. r. a.
 j. a. k. e. r. a. z. a. t. y. m. p. r. e. m. i. e. k. l. o. n. e. m. o. n. i. c. h. p. o. d. i. e. g. a. t. W. o. j. e. w. o. d. e. s. a. n. d. o.
 i. m. i. s. t. k. i. J. a. n. u. s. z. m. a. j. e. n. a. o. k. u. p. r. e. d. e. s. t. y. s. t. k. i. e. m. i. n. t. e. s. p. u. b. l. i. c. y. n. y. i.
 i. g. o. n. i. e. b. i. e. z. a. m. a. c. i. s. t. o. w. a. d. a. n. e. g. o. B. i. s. k. u. p. i. e. u. s. a. w. a. s. i. z. i. c. h. d. w. o. r. u. K. a.
 go, s. i. o. r. d. e. l. a. n. e. L. u. b. e. l. s. k. i. e. g. o. J. a. k. o. b. a. p. r. y. t. y. m. a. j. e. c. h. e. c. z. r. e. s. i. g. n. a. c. i. a. g. o. s. i. a. n. y. z. o.
 i. d. o. w. l. a. j. e. i. J. o. p. o. w. y. c. h. i. p. r. y. t. o. r. a. s. i. z. d. o. i. c. h. n. o. w. e. g. o. p. r. e. d. s. i. a. w. i. e. c. i. a.
 l. a. s. i. c. i. d. o. n. a. j. a. d. u. n. a. L. i. n. o. n. b. y. b. i. s. k. u. p. a. p. o. i. n. a. c. i. i. o. d. a. c. i. p. o. d. s. o. d. J. a. n. k. o.
 n. i. i. p. a. r. i. (Abraz trzeci. Bracia szlachta a konesy.)

Najerd. si. u. d. a. j. e. n. i. e. k. o. n. e. r. y. s. i. e. j. e. d. n. a. k. n. a. u. t. r. a. c. i. e. w. o. l. n. a. s. c. i.
 e. g. o. l. a. b. i. s. k. u. p. a. p. o. n. a. j. e. r. d. i. s. c. i. a. c. h. B. o. w. i. e. m. n. y. c. e. r. s. k. i. c. h. p. r. y. c. h. o. d. r. i. p. o. d. p. a.
 l. a. s. i. c. i. a. r. i. k. u. p. i. e. r. c. a. w. o. s. a. d. i. e. u. s. p. o. m. i. a. n. e. g. o. w. y. c. i. J. a. r. m. y. i. p. a. n. o. r. a. i. d. y.
 i. d. a. d. a. n. e. m. d. w. o. r. w. K. a. n. o. w. i. e. B. o. d. n. p. r. o. s. a. d. z. e. n. i. a. j. e. d. n. a. k. J. a. n. k. u. n. a. k. l. o. n. y.
 s. o. n. y. z. i. g. o. b. y. t. n. a. p. r. o. w. a. d. i. t. p. i. e. k. i. c. k. l. y. M. i. k. o. l. a. j. o. d. w. o. d. i. s. t. o. r. y. c. i. e. k. s. i. g. u. r. W. a. l. l. e. r.
 k. l. o. n. y. p. r. y. t. y. t. n. a. m. i. e. j. e. s. t. e. o. p. o. r. a. n. i. u. B. i. s. k. u. p. a. w. r. a. z. z. s. t. a. y. m. s. t. a. j. a. B. i.
 s. k. u. p. i. e. m. J. e. r. o. k. k. e. g. o. a. b. y. s. i. e. d. o. w. i. e. d. z. i. e. c. z. d. i. e. b. i. s. k. u. p. s. i. e. p. o. d. i. a. t. K. s. i. g. u. r.
 W. a. l. l. e. r. s. p. r. o. w. a. d. a. k. a. i. m. z. z. d. r. o. z. i. n. a. k. l. o. n. y. j. e. g. o. i. B. a. s. t. u. i. k. a. m. a. c. i. a. b. y.
 d. e. f. i. n. i. t. a. w. o. r. p. e. c. (Abraz czwarty. Rozmowa.)

Na porządku biskupa i rarcu z nim wizjonu Gnieńskowi z. a. k. a. -
 b. y. m. j. e. s. t. j. e. n. e. W. a. l. l. e. r. C. a. t. e. m. u. k. r. a. j. o. w. i. r. a. g. o. r. i. t. a. r. e. y. b. i. s. k. u. p. i. e. g. n. i. e. r. i. e. n. i. s. k. i.
 k. l. e. t. o. g. z. a. p. o. d. d. a. n. i. e. m. M. i. k. o. l. a. j. a. k. l. o. n. y. w. e. r. a. m. i. i. g. e. d. a. m. i. w. o. y. o. k. l. i. e. s. t. a.
 w. e. t. z. i. B. a. s. i. c. i. K. a. b. a. s. i. e. G. r. y. f. i. n. g. j. e. d. n. a. k. b. e. r. s. k. a. t. e. c. n. i. e. l. e. o. r. y. w. y. j. e. d. n. y. e. t. a. r. B. i. s. k. u.
 o. n. i. e. i. p. a. w. i. u. m. i. e. k. a. w. o. l. n. a. s. c. i. z. a. c. o. n. a. j. e. j. e. b. i. s. k. u. p. d. a. c. i. w. o. r. w. o. d. j. a. c. e. m. t. a. m. e. w. k. o.
 b. e. r. d. r. u. g. i. e. m. G. n. i. e. n. s. k. o. w. i. z. p. r. o. d. u. s. i. e. r. a. d. k. i. e. g. o. u. s. y. k. a. P. o. m. i. n. i. e. c. i. z. z. a. t. a. b. a. m. i.
 e. u. r. y. n. i. e. m. B. o. n. i. e. z. i. g. o. k. a. p. r. e. s. i. e. d. l. a. j. a. s. i. e. w. O. p. a. l. s. k. i. e. (Abraz piąty. Na J. i. e. n. e.)

dra. Pryjętkowa ostlecia scena, między Kłosem i Sęgotą, odbywa się w kwe-
lytutowi tego obrazu na dworze Jopowryków.)

Od ludzkiej klasy uwolniony, uśmiecha biskup znowu moc sprawiedli-
wości Bożej w inny sposób. Pókręca się na św. Kłamstew, poprzednik
jego na biskup biskupiej, i zwiastuje mu zgon po siedmiu latach pokuty.
Dzisiaj biskup stęcha już ciępienie kanonika Waltera. Wydeje się spól-
ników, które się naprawić nie, klone zmordit, i zapobiedz dalszemu.
Wreszcie skulki jego występnym rygnie się już usunęte. Jak siostka
Jopowryków, siedzą tymczasem w wielkiej sutości, nie poprzednie,
w samotności lewej pustelni. (Akta 2. rozdział. Widzenie.)

W końcu skłamaści tymczasem rapetnie. Także, choć Kłoby Leszek,
zabedwie obce ięmyć w tęczu, asu, odryskuje wtedy i mitaś, tak
w domu, jak i w państwie. Głównie, przejmający się intyg, w Kłoby
jg, wrzto, nętrane się, i i kraj się nętrane, nie ber restauracji jednak
elastki. Mianowicie niebieramy Kłamstew, i Kłoby uprzedziła Li-
kwa w niewolę syna i córki. Znowu Litwin nie wiele młody w Polsce
wrzadzi. Speliwszy nęć Lublina, wrócił do domu. Gdy nie zastali
w Polsce ramiech, na Kłoby ięryli, ięryli, ięryli, ięryli, ięryli, ięryli,
dłom, potem Kłoby, ady unikać ięryli, ięryli, ięryli, ięryli, ięryli,
oddebat. I Kłoby ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
sobie redat ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
jiego: Leszek odbiera kłód od dawnych przeciwników. (Akta 3. rozdział
i ostlecia. Słota Kłoby.)

I w tym drugim obrazie paetyckim, parastatym po Piotrze Ję-
cu, pisany wierszem trynastogłoskowym, należy wstrz wydanca podnie-
jednostki dykcyi (nie wszędzie jednak w równym stopniu najdłuższą dy-
kcyami dykcyi chronię, jak po reszcie stać nie zarraca autorowi
ostry Kłoby w „Kłoby”), i tu należy podnieść klasyczny parastat,
jęryli cel, Kłoby sobie autor w wrocie przed sory parastat, jak sę-
dric należy ze zdania, Kłoby parastat ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
jęryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
ve cressokrac ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
w Kłoby ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
wła, ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
jęryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
męryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
na ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
wła ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
ręryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
cie, jak Kłoby ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
jęryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
go męryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
go ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
ostlecia. Najdłuższą, najdłuższą pacholecy jest abier ięryli (Pę-
melisko) z ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,

Zamykam na ten przegląd paetyckiej spuścizny Jęcy, przeasyc-
sęryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,
Kłoby ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli ięryli,

Antoni Żaleski zjawił w siedm lat po Dargu, w r. 1866, lecz po-
 rze jego, które mamy przed sobą, są wreszciejną literacką publika-
 cją, opisał je drukiem przyjaciel jego Józef Kalisz w r. 1867; pod-
 cizem je pod krytyczną uwagę, po kilku latach, aby ten spokoj-
 niej i berstrowiej mógł je opisać.

Większa część jednak tych paeryj, jako liwryna i drobna w swych
 rozmianach rozmianach, usunęła się z pod przelotu, jakoby odbytym z parrye-
 mi swymi. Nie chce ich tu wypisywać lub próżno parafrazować, ograni-
 czę się na wymienieniu tych z pomiędzy nich, które na większą uwagę za-
 sługuje.

Do ich napisy: „Do rzezi” (pisane w r. 1858, kiedy autor miał
 lat 16), „Prośba do ***”, „Moja modlitwa”, „Moje życzenia”, „Do
 jego dary”, „Odpowiedź”, „Moja gwiazda”, „W twojej kłótni”, „Fra-
 gment”.

Widziatem raz, gdy wkłapił w utrody świadek dzieci...
 „Jaskółka i ja”, „Jaskółka”, „Fragment”.

... A teraz?
 Teraz wotyczeni...
 „Skarga”, „Do draba (Wacława W.)”, „Skrydet dwój”, „Lex tyng”,
 „Oddaleniemu drukowi (w liście)”, „Nie fantazja”, „Worek piśkarski”,
 „Fragment”.

Wśród cichej nocy mnie puszelni Kowi...
 „Pierś Bole”, „Kierunek”.

W jasnym słońcu drugi motyle...
 „Do Anny Grotzgera”, „List do J. H.”, „Dziś śpiewam”, „Do A. (u-
 nelega) H. (Wacława W.)”, „Na autoportre Julia Nowackiego”, „Re-
 mu”, „Wielki ludzkości”, „Moc”, „Zawieszka”, „Do księżca naty-
 ka”, „Moja miłość”, „Łot i ramię”.

Stożek cicha tych paeryj jest silachetna prostota. Nowa w po-
 smaciła Żaleskiego p. t. „Namazrony”: „Nowański majestat — pro-
 stota” maime uwerac' za jego autorską dewizę. Zdobdzi on się w tym
 punkcie zupełnie z Dargu, różni się tylko pewnym pokaskiem nowsze-
 go społeczeństwa, którego u Dargu nie widac'. Innowe i drukera je
 pewien autorowi właściwy, wok drzeworyt i puchary, aksami tyg,
 anielkości i chęć język.

Z większych więc utworów znajdujemy między paeryjami Żaleskie-
 go następującą część: „Namazrony”, „Cienista malta” (w liście)
 wiess ten między większe za przewodni wydany: większą część wstę-
 padoje mu i błaż tylko potyczenie pod jedną wspólną nazwą dwóch
 pojedynczych wierszyków, dwóch elegij i różnych czasach pisanych —
 pojedynczo wój opiór tego że wierszyki osobne były: I. Elegie.
 „II. W trzech wierszach i wiersi”, „Opowiadanie zofii, grabarki”, „moja
 zegluga” i „Estera. Pięć wierszy akl wazedgi”.

„Namazrony”, drukowany przedtem osobno, należy do tych płodów do-
 waga pcha, wobec których krytyk znajduje się w ambrozje, ry je liwry do ukro-
 ci. stuki w rytmem znaczenia tego słowa, ry też do natchnienia wierszyków,

do prawdziwych objawień apokaliptycznych. Jak w innych podobnych rzeczach, tak i tu trudność rozstrzygnięcia jest tem większą, iż nawet forma utworu, na którą niepodobna już przewidzieć miary i problemu, do pewnego tylko stopnia uprawia do odroczenia z góry wyśrodk w wspomnianym duchu co do treści uosobień lub przyjęcia przynajmniej prawdy podobieństwa prawdziwego wyśrodk wewnętrznego uosobienia. Nie wiem, kogo tu sam autor miał na myśli, nie wiem, kto jest ową tajemniczą figurą alegoryczną, kto jest wskazywany tu jako narodu, wskazywany jest miśry graby jako zbawiciel, uchylam się, że od ogółu nad tym utworem.

Więcej p. 1. „Leciom matki” zostały już nalezycie podwójnie przez wydawcę, a poprzednio jeszcze przez Juliusza Markla, w artykule, który poświęcił kwestii w „Dzienniku Literackim” (Nr 44, Dziennik Literacki z r. 1886.)

„Walka paszów” jest w moich oczach, na dzisiaj przynajmniej, tylko „ćwiczeniem wymownym”. Wyginalay, a w rzeczywistości ten, który temu państwu postawił za podkład, mógłby chyba w przyszłości nabierać pewniejszego, bliżej określonego znaczenia. Na teraz nie wiem, czy go kto tworzy, czyli raczej, czy w nim pewny sens rozjrzeć, choć według dewisy na go tworzyć i Karły, co rzeczce.

„Opowiadanie żafii, grabarza” uwarattem takie tylko za ćwiczenie wymowne (pożyty wyliczone drobne wierte liże do pewnego poetyki krytyki wody), uwarattem je iate za pale tyrmie, rzytkowe opowiadanie prostych, powrodekich dziejów prywatnych, żaby nie uraduate we mnie bliższego interesu niż za same opowiadanie, kłd. re, o ile by była na rzeczywistości oparta, miate by waga w tych rzeczach tak w jawie duchowe, a więcej jeszcze w wierze w nie, w bezpośrednie patnienie metafizyczne ubogich.

„Kojce zegluga”, który komentuje w treści wydawca i wskazuje, jest to fantazja, na wspomnieniach z młodszych lat osnuta — promienię tam na pierwszym planie obierze cieżodziej matki autora — na końcu zegluga przyciąga i braci z ducha.

Pierwszy akt tragedii „Estera”, ramkujący zbiór cały, zawiera dramatycznie przedstawioną ucieczkę Estery z domu ojcowego na dwór króla Karimiera, który uraduje w niej namięty miłości i gniew i rozpacz ojca. Kłd ucieczki poddała Esterę Kucelbica Jata, uosobce są na starym Mardochaju za niesreśliwą miłość.

Tak przynajmniej z krytykami cały tonik młodościowych parryj, nie w sposób jednak, który by ich dyspensował od wzięcia w ręce samej książki.

Nie dawatem tutaj rysu życia ani Dżeca, ani Zaleskiego, aby nie powtarzać nie potrzebnego tego, co już inni o nich powiedzieli, o Dżecu Wincenty Thoka, o Zaleskim Zathay i Markel, pisem iyle tylko do kłkatem, ile według mego zdania trzeba było uosobić, aby młdż skonstruować, iż ich imiona nalezia już do dziejów duchowych

ch, zgółu, i wskazać ich w całej ich postaci jako wrocy do na-
 sledowania dla następów.

Figca i Zaleskiego more utodrici dusi czerwonej uwazać za
 swe duchy opiekunów, za księżki podkarpackie, do których
 winna podnosić wrocy, gdy wrocy burliwej fali stałk jej
 się rachwije. To, co opisali o obydwóch ich wiersi przyjaciele,
 co oni sami w piśmie skromnem po sobie zastawili, powinna
 metoda Galilea (czerwonego kota do drżania pogrobowego nie śmieć
 im dris rakowca) wrzić jako siwile, cudowne riele, chowigce od
 rary i obkadoń oralskich, powinna je chwytać jako orcu.
 ita magierne, za pomocą których z padolów ziemskiego realizmu,
 z krasawiska mitych, na marzy światowości opartych warren more
 się wrnieć tam, gdzie się Figca i Zaleski wznosili. Oni padli w wal-
 ce ducha z rabojem malym, ci, co za nimi pójda, mogą być je-
 szcze legać po tej stronie wroci, lecz ich droga jest drogą pra-
 wy i zastugi, na której ceka podgryma w końcu niechybna
 nagroda.

Figca i Zaleski więcej rozumem, Zaleski więcej sercem, Figca miał wysy-
 ducha rymskie, Zaleski greckie, jeden i drugi jednak, i obu wa-
 kawa z Bleska, bratanek Karala i Miłkaja Antoniewiczów,
 i lekka Grajnoch, mieli nie na granie czernej, zabawę tylko i po-
 pisek na celu mającej sztuki lub podrój, w sobie samej cel swój
 upatrującej wiedzy, obydwaj, choć w pierwszych dopiero sta-
 dyach duchowego rozwoju, byli w nim prawdziwymi kapitanami,
 obydwaj oruli się sztukami męczeńskiego narodu, epastkami
 cierpięcej ludzkości i to jest ichowym tytatem do wysokiej
 rangi duchowej, jaką im przyznał. Odezwany się, myślą o-
 zgółu, zastanowiły się chrześcijańskim murem od utodrej i Stabskiej Bra-
 ci, uspiwały w sobie nerw bolu ojczyzny lub zgółnie ludz-
 kiego, marowały przy Stabskich zdolnościach, nie ma u nas nie
 jeden, atysnąć czy to dowcipem, czy obłąkami rozumami, czy też
 alsniewającej ciemnych erudyty, lecz to wszystko będa skarby,
 które trzeba będzie zastawić po tej stronie Jordana, to wszyst-
 kko będa skarby, które się staną własnością drwiciwego po-
 zauskiego świata, matka Giergna, na ciem. Ludzkość z nich
 konyści nie odwieść, raptaty też swojej za nie nie da. To, co na-
 pisat Figca, co zastawił po sobie Zaleski, są jakoby gтары, które
 nie stała dricicja wroci wycignęta na wierzch wysokiej góry;
 gтары te same w sobie jako dricka sztuki, jako ptody gтары
 wórnrej, nie są jeszcze niere osobliwem, lecz nie wycignę, na któ-
 ry aby się dostać, trzeba przebyć szeregów nie jeden porów ber-
 demy, nie jeden i drugi lodowiec, są one murem do nadwycrajnych
 jur się lirocy, a kto wie, czy kiedyś historyk - pała, choć odwo-
 rzyć te dricje, które próbowało malować ciche, gimnazyalne pa-
 oholę, czy kiedyś filoraf z namaszczeniem, filoraf - pała, choć
 ustalić zasady metafizyki, nie będa potrzebować całej skromności
 przysięgi nad temi dwiema księzkami, z których jedna nosi napis:

Paerze Piotra Tręcy,

a drugie;

Paerze Antoniego Zaleskiego.

Byłoby słusze w 16 letnim chłopcu more lepiej widzieć prawdę, niż emulować na w 30 letnim starcu; serce paerzy widzi ją nęsto lepiej, niż rozum dorosłego.

Tręcy użył tylko sposobem w wyborze tematu do utworów najwybitniejszego mędrca, jakiego porasłały po naszymi dwóch wiodących pisarzy, w wyborze tematu do ich prób dramatycznych, nie zdawała się już mieć kierować odcie w asce. Tym się prawie przechodził wyśól drzewiara, cechy jego ich zwrócić ledwie nie pod każdym względem: Tręca wzięt sobie za przedmiot do dramatu gnieźnego biskupa, Zaleski natomiast królewską. Wybor to ewentualnie niefortunny, już i ze względu krytyki artystycznej, bo gdzieś jeden i drugi mógł znaleźć w duszy swojej barwy do skreślenia takich obrazów. To też Tręca obchodził starannie zdaleka większe zdolności swojego przyjaciela i nie wysuwa go też z tego powodu tak napród, jak z głównym bohaterem dramatu należało organicznie, ściśle też nie siebie, może po usci z tego samego powodu zamiat słowami i rozważałości, Zaleski zaś, gdzie indziej, jak w „Opowiadaniu Łopii, grabarza” wcale szeroki i nieumowny, wprost wadza w „Estymie” akcja lotem dyktawicy, abiera ją prawie z wosk. Kiego cięta, Konieca już tam walkę, gdzie ona miała dopiero się rozgrywać. Akcja Tręcy wlece się jak inna niska, a Zaleskiego pył powina ona paspiech rydarskiego pogrzebu. Bo też jeden i drugi, jak się podobał, puszczający się pierwszy naraz nie pole popisów ławczych chycić za dany od starożytności, klona go samego zdaje się znowu wadzić.

Nie podniostem tej okoliczności dla tego tylko, aby ją podnieść. Jakkbyś w niej jeden z wielu symptomatów naszej niedoli, niedoli umysłowej, objawiającej się nawet w tak wyjątkowych, szorstkich uproszczonych i indywidualnościach, jak nasze galicyjskie szkolne dyktawy, jak nasz jednokrotność wiodących Łopii i Polux.

A to przemianowanie się rydarskich akademików z fakultetu na filozofów, nie kładzie to straszenie w naukach, stanowiących przedmiot wygłoszeń filozofów, filozofów słownego gruntu ogólnego wykładania nie jest — że też wykład o królowej orneka tych samych niedostatków?

Taki Tręca lub Zaleski pewnie nie byli by się cofali na war abstrakcyjnej drożdze nauki chlebowej, gdyby ponownie ukonnych studiów gimnazjalnych nie byli mieli potrzeby przebywania ich niejako znowu w łonie nauki, drożdze wygłabnej nauki literackiej lub pmer wygłoszanie się do doświadczenia filozofii.

Jeśli w szkołach realnych wiodłoby nasza zaledwie wreszcie znowu przedrony jest kierować wygłoszanie swe sity umysłowe ku praktycznemu, nie dobiegając ich sporządzanie, jeśli w szkołach realnych duch jej buduje dla uslug, klona nie petnić w sporządzanie, do ostatnich czasów przynajmniej zaledwie się sporządzanie, to inowu w gimnazjach zapychanie jej zaledwie głowy krakami Berporzecznej, Berptodnej filozofii, to abstrakcja w niej tam chyba tylko i dno wygłoszanie, nie dając jej wcale odpowiednio się rozwinąć. Wskutek tego ci uczniowie gimnazjalni faktycznie najgorzej z nich wychodzą, którzy nie dawno się poddają

chcieli być silnie polipowi klasy muma, rachowali swoje lepsze
soki duchowe dla studentów wyświeconych lub niepoł wyświeconych, o real-
ne przedmioty szkoły, jak historia i nauki przyrodzone opatrznych.
Jeżeli jednak prawdziwie wybranych nie wiele było, to karde-
mu i nad wiadomo, że Galicja, ba i Litwa, nie koniecznie w sto-
ści do nich należeli. Im więcej było winog było szkole, której
jedni i drzy w ciemnościach uciemniać dużo bywały winog.

To też w gąszczu twórczej pracy nierówniejszym wskazywać się
dnie zgłoszą na cały obszar dziejów i następujące się tam dla
pady przedmioty do obradzenia, choćby ułaskawionej gimnazjal-
nie za pierwszy lepszy temat, najniższy jego zakres i wiekowi od-
powiedni, w gąszczu ten podobnej wybrać w kilka lat później za-
czy kandydat filozofii podobny temat, również dla niego nie-
odpowiedni, więc jeśli przy takim wyborze pierwsza próba na tak
łatwym polu, jakim jest dziejowa doktryna, w czterech powię-
żach nie wypadła, to i tu drżeli nas smutne, nie moralne z ca-
łym krajem, z całym narodem, którego lasy, jak się mogło u ja-
ny, nie jedna matka na wstępie, ten kieruje ucieki do kół mro-
wnej młodości, niewale.

W. Stępczak 1890.

Organizacja Galicji.

Kiedy hr. Potuchowski objął urząd namiestnika nad Galicją,
zwrócił się do niego część ludności, nie jak do c. k. namiestnika, lecz
nieś. Jakkolwiek do wielokroć przynajmniej jeśli nie do monarchii podległego,
ustanowił sobie w posiadanie odbiwającego, lub zgoła niekiedy narodu te-
ch in. go kraju, jak Kasiński i jego podobni. Gdy jedna część kraju
nawet jednak wieloletnia się w ten sposób do węg państwa namiestnika, dru-
ga część prawie naturalny równowagi odwraca się od niego i ukry-
wa się. Niechcąc, jeśli nie z jawnym wrogiem, i kraj podzielił się
filozofem na dwa obory, bez względu na zwolenników nowych rządów
wymagających jego prerogatyw. Skutkiem tego wstrząs, iż tyl-
ko część kraju za sobą przyciągał, oparł się hr. Potuchowski i
abstrahując od następnej organizacji tylko na jednej części, kierując się jednak
karygodnie, w jednych osobistych adherentów przez udzielenie sta-
do do niego, który miał do rozdanie, próbował drogich przysłać przez po-
średnictwo, nawet miało się wiodącym więcej wolności, nie-
do takiego po starzym hr. Potuchowskim można byłoby się spodziewać,
emu, nie dawać samemu wiodącym wymagać, tak jednak w potworze tylko
jej budując, a budując w wieloletnim charakterze ambulatoryjnego ma-
w przystępny, w drugiej zaś potworze durne ze starości i niepewnego wy-
rachowania, sam przystępny wywet z chwile, w której tym przystępnie
jej nowego stanowiska ustąpić.

Ten nie nadaremnie byłoby de nigdy napół uwieczniony. Jeśli po-
dług potworu c. k. namiestnik wysłał swój w ciemnościach nie przeprosi, a

i kraj nie skonsolidował się tak, jak tego trzeba było sobie życzyć, to wamien
jednak kotwice nowegoładu uchycicie się gruntu. Bodaj jedynym zg. cieniem jej
dem. W rozwoju drzewnym, idealnym, politycznym, jak epoka pierwotna, krokiem
drzewca każdego narodu lub epoka Bohaterskiego odparcia narodu, przesłane
naszego, popadłego w rewolucyjne pogorzenie, pływ mu sity ze str. so w str.
ry światła, ze strony ducha, otwiera mu się światło polityki, niej. wistosc
po w samem niebie, wśród niego się pojawiająca, w rozwoju zas. rynek
proletaryatu, jak obecna faza naszego rozwoju, resita się wśród g. wozim
wanie z ziemi i z ziemi, z inspektowej ziemi materialnych potrzeb i. wozim
normowych konieczności wyrastają jego najbliższe kwiaty i. wozim
ce. Byleby w głębi duszy świecić gwiazda narodu, słońce wle. wozim
dy narodowi, resitując się mu kiedy robotnik dający więcej jego t. wozim
ogółowi, niż z niego czerpie, właśnie w przyszłego ratownika i. wozim
narodowego kiedy porciwy Bachus, zabijającem schamieniem narodu. wozim
wej drzewiny choćby w najciemniejszej kęsy zagubionej. Tak i z po. wozim
kowiowej owej organizacji hr. Bohatowskiego wyrosnąć i. wozim
to już niejedno dobro dla narodu, a przede wszystkim odzyska. wozim
prowizja kraj to, komuś nieraprecerom, i. wśród prowizji. wozim
stanowisko w kolej nowej epoki rozwojowej, która jeśli ze str. wozim
ny uciec kryta polskich, uciec uciekających idealnych ma pót. wozim
Berser, mato, to ze strony ratownika stanu, opierającego się. wozim
z jednej strony na nauce Krygia, z drugiej na ekonomice. wozim
du starego rakona, jest epoka przesilenia ku dobremu, epoka na. wozim
wprowadzenia cienia, odpożycia, materialnego więcej tylko dr. wozim
jenia się z upadku, lecz zawsze epoka, gdzie już świecy z. wozim
leba nie mylnie światła przystawia, a przez błony kraj, a z. wozim
Polska cała przejdzie następnie w inną, lepszą i. wozim
s. wozim.

Aby jednak na tej drodze posunąć się dalej, aby uzyskać s. wozim
z Galicji to, czem ona winna stać się dla siebie i dla reszty. wozim
Polski, potrzeba wytrwałości, potrzeba mocy duszy, potrzeba i. wozim
wytrwałości politycznej.

Namiestnik rodek pchnął nasz kraj w kierunku as. nad. wozim
to mare konserwatywną, następca jego, krajowi ser nie obcy. wozim
miej jednak w nim raakne dyktando, det jej drugie pchnię. wozim
cie, więcej nadykalne; kraj okrekuje teraz nowego impulsu. wozim
blony by mu nadat. Kierunek stary, merytoryczny wedle jego. wozim
w honorach i wrażliwości skórnokowi pojedynczych jego. wozim
wiotów odpowiedni. Takiego impulsu jednak nie powinniśmy. wozim
oczekiwać. Bierzcie, nie powinniśmy go oczekiwac jak piec. wozim
go gotelka, blony by nas ter przy zyskaniu się z naszej. wozim
w cudo. wozim. spado. wozim. i. wozim. nastawit.

Jeśli kiedy nieraprecerom Polak widzi drzewiny jasne, i. d. wozim
wolnej Polski prowadzi nas droga tylko przez powstanie. wozim
wolnej Austrii, jeśli kiedy najwaz. to jasne, i. wozim. wozim.

do wamiem. Galicyi na spasoł dawaj Kongresówki i odry-
29. ciem jej pod berłem austryackiem obok brack i węgier ani
wotm krokiem naprzed się nie posuniemy, to skórowie do takiego
zrodli przekonania wiemy że Karły i rewolucnie postępować. To
stras v teoryi urzaje się re starze, należy wykonać i w męg-
niej wiłości; to, wogo się zga od drugich, należy samego ter
zsi ryć. Nikt nie powinien wyróżniać się od drugich, nikt nie
powinien się usuwać od starby publicznej; Karły ile mo-
żności Giorgio na bark swój jarzm osobiste, powinien cuniej-
wle. Trac ciak, klóym jarzm całego kraju ciży na barkach
z jej jego braci. Kto dróży, mógc nim być, nie chce być zot-
sucha pierem, nie chce być anedukiem austryackim, gdy wójka,
moro. gdy, unede austryackie. Klau się u nas wkróce na pół
z po. Polakimi, ten nie będzie mógł być polem ciakierem, nie be-
wyro. wie mógł być mare anedukiem wolnej Polaki, a jeśli nie
dui. będzie, to take stracone dris na spokojnem przywady'owa-
nieg ni, na parafii lub miejskim braku lub prematnowane na
stra. starbie kapryśnego pana lub więcej jeszcze kapryśnej na-
ma pół chęcy publick. Boga w księdze jego życia pusły Kar-
zo się ta, i wia drcę jeśli nie ostateści, serce. To ostateczni ro-
ce k. ruma jego, gdy chce ochronić się chwiłowo od zaler'ności
spokad napót już tylko obiego męda, dat się ubieck drugim
drim. Komyślanie re sposobności wresnego zastępowania się ogó-
r de. towi i starzenia make Polaci, gdy one wyciągane doń swe
i wi. ramione jeszcze w pasteci potraciwali. Wyciągane doń swe
nej. Wic kłókołwiek mare starze ogórowi, niech nie creka ko-
niecznie, a i go w jego zagrocie domowej wyszukają i ze
rykisa sielankowego oboda, niech wabi samie sobę i ciety
nesigobrachunek i staje do konkursu i staje do roboty, szuka-
niebaję iawre takiego rajcia, klóne najwięcej w rękach je-
go. wyda owoców, a najmaiej roslawiac będzie na boku
nadrobotników prazy szukających, a dla więcej agrawironej kwa-
abcy. lifikacyi gdzie będr jej rzeleść nie mogących.
techn. Niech ceta Galizya obróci się do starzy głowy, a będzie mo-
ulsa. gte rwrócić się sercem do matki Polaki, będzie mogła przy-
ego. gowac do siebie braci Latacy i zmiężyć mare i braciom
o zj. zra Kordone cierpienia, do czasu uuanikaione. Nie tra-
ismy. kajmy tylko takich laurów w czerzych korybach i demon-
ecrou. strachach, nie maskujmy egoizmu pańwe ciem, oziętości
skroy. nasz dowej porowem nadykalizmu i konsekwentności opozycji.
iz. dowej. Kto w wstnem, nieciu rajmye się tylko wstnem spa-
apót. nami, a mare się rajc publicznymi, niech się rajmie publicznymi,
ajzra. wstne rda na takich, klóym starze publiczne jest nie do.

duszy; kto żyje z własnej pracy, lecz żyje jako niewolnik w o. w obec
 bez względu, a mógłby z korzyścią dla siebie i dla ogółu wejść myślnie
 w świadomość względem niego, niech się po chleb chrześcijański wiodą
 po chleb potrawy, a swoim podzieli się z bracią; których jest więcej
 by do tamtego nie dopuszczono; niech nikt nie chce być głodem
 i głodnym i wybrańcem od drugich, niech nikt, radując się
 łonem, nie dla siebie i najbliższych ma to, czego mu potrzeba do
 be, nie patrzy objętym okiem na potrzeby drugich, niech nikt
 pamiętając o sobie, pamięta też bratki o potrzebujących i o braciach
 rzych braciach, a potęgami najwłaściwiej wstąpi, bo w pieśniach
 rami prawdziwego chrześcijaństwa i czystej ludzkości, bo
 stricmy ten samemu zaradkiem najlepszymi Polakami; oddecha
 jąc, co się należy, i młodości austriackiej i tym obco-
 pleniom, których lasy ucrpały nam sąsiadami i wspieraj,
 obywatelami, pamiętając wrocznie o dobru i potrzebach
 spokoju naszej prowincji, austriackiej ten też najlepiej i całości
 tej Polsce, a w dalszym daleku i całemu światu, po daleko
 gładzącemu na stoki gór naszych jak na spieniny jego
 wielkich walek europejskich, jak na przysięgę pokójowi
 całej ludzkości.

Organizacja Galicyi; przeprowadzenie wreszcie a spr
 życie, to więcej, niż zwycięstwo wielka kampania, to wi
 czej, niż zdobycie nowej ziemi obcej, organizacja Galicyi
 i chrześcijaństwa dokonana to życie jednego brata nowo-
 go Jordana przez lud Boży nowego prymiera, przez
 lud Mickiewicza, Kościuszkę i Cieszkowskiego.

W listopadzie 1889.

Język nasz.

Stawiam sobie pytanie i dojrzały powie na niejedną rzecz: nie rozumie
 któryś z nich będzie wybierać jak kwesty i składowe elementów, że
 smiercią lub napuszczeniem doktora; stawiam pytanie nie jeden nap
 wal trzy razy na bok od strony, nie go ostatecznie zatać, w końcu je
 dużek na każdej rękodziełnej rękodziełnej rękodziełnej, w każdej rękodziełnej
 rękodziełnej rękodziełnej, jeśli nie zapętuję, nie na zawsze rzecz rękodziełnej
 to także przynajmniej, jakiej w danej chwili potrzeba.

Język jest ostatecznie tylko formą, srebrną myślą i ciałem; z dwo
 giej strony jest on więcej, niż forma, a to już z tego samego wzglę
 du, iż treści od formy ściśle oddzielić nie można, jak nie można
 oddzielić w ciele człowieka myślenia od skóry, a w języku człowieka do
 my od ciała. Zawsze jednak jest język w odniesieniu do samego do
 cia, którego jest wyrazem, rzecz, podług której i o tyle tylko może być

Wobec niego waga wielką, a ile klas wch. wprawd. godni. Polityka
my wyzwalająca od skłóceń, a przestanie nabierać; przestawmy wy
wład przesył nieprzyjaciela na język, a ludzie względem niego rabo-
wych jest. Polityka zastawiana wroży, ile maraści, samemu sobie
jest zawsze najworszym polityką dla tych, których nie budu-
dować innych widoków na gwałcie radawany prawa i przyrodzie.
Nie zawsze jednak polityka taka jest na swoim miejscu, nie za-
wsze jest na swoim miejscu i wcale ustępować przed przeciwni-
kami nie należy i oddawanie go na pastwę własnemu za-
jęciu.

Bo język ruski, jak kalwiński bóg, z nami i z nim się dździ, jest w końcu
da. u nas tylko językiem ludowym, nie kwalifikuje się on ani do nau-
co -kowego wykładu w szkole, ani jako język występu do urzędu sądo-
wego, ani jako język obiadu do sądu, a okoliczność, iż nagłe
było upamiętnienie jego było środkiem polityki, przeciw nam i se-
ci ce wstąpił w grę, daje nam wszelkie prawo powstrzymania go w urzę-
po. dalekich sądach, a to ten bóg, który przedwczesne wybuchanie
urzędu jego i wzięcie go do pracy, do których nie jest przeznaczony, sa-
isto nie musi być równie szkodliwym, jak nam jest szkodli-
wym.

Jakk pewnej kreści w ogóle pewne forme, tak pewnemu wewnątrz-
nemu życiu duchowemu odpowiada ten pewien język. Język na-
ski jak porośnięte drzewo porośnięte w cieniu, nie jest składowym
ani do drzewa większego, ani do gromady w państwie agrodzie, cho-
cier i to i tam może być jako gość mile widziany i wreszcie
waleś ucieka. Brzmi on przegłoszenie w ustach własnej krasa-
wicy większej, nie jest on nie na swym miejscu i wśród
mucha stolicy, niegłoszący w rodzinnej cyrkularności. Wresz-
cie na skromnej scenie urodowej, przeszedł dla pod-
bitych scen, które by były tu większe w sposób dawny wi-
cy i budyty go kłóty, który z długim i długim duchem
wego, ten ten i są i kłóty naturalne jego panowania; de-
cy przesłony, naci on głośny są zale, skromność i ci-
sk. Dzieci, a tych, którzy by chcieli sturzyć za chleb po-
wiedzi, naci na najokropniejsze opadnięcie na siłach i co-
fajnie się w agnoscję wielką nie dojmętego.
Był język nie jest tylko i niedo-
mętego.

Był język nie jest tylko i podkiew do celu prowadzący, nie zaś
całym samym? Był w szkole nie chodzi o właściwie tylko o oświatę,
nie o dnie i nocy w ogóle o ład i porządek i o sprawę dla was
w jej imię o jak najskrypszą najdalej mądrość. Niechaj? Jeśli
niepowiecie nie wreszcie w naszych i pałki język tylko z wiel-
ką starą dla kraju i nauki. mógłby być. Pierwszy dnie wy-
mowy język nie wiecki, do czy nas? język nie tam język.

kalwiński. Na tym byciu. P. ... i mejs
 Stole, panowie Rusini, z waszemi nie uroszumi z dobytami, hale w drugi
 i my Polanie z zle worumianu pokajowacie! Jakbyu był nie wroko z wroel
 pydat waszej gony historycznej, aby ją przemienić w polityczną, cy mi
 tak w interesie własnie waszej dźwizowej, stawiej mowy rzele. Konue
 nej zalecadaw uelo uosypte. przeci w argumau jej do nie religij
 wreszcie postaj driziejrej, staj chwili; niech one nie wiazy
 wie sie pod burze mizdy starych, niech nie straga sie mizbierne
 dry rzytemi siochami; driziej nie more one stange uuel narodo
 wry polskiej mowie, kiedy's stange more i uel nig, kie ty's jego
 more one stange poned kiej driziejrych mow pierwszych, tylko
 kiedy's jako kugca w sobie w nowem stadium ludzkości, nie byt
 wszystkie ich ralely, more one stange uel mowami ser. Ah
 ce, stady i imaginacyi, more repchac' tam, gdzie dris' staj w samy
 jeryk grecki, rymski i hebrajski, more, francuska, nie mied. my nie
 ka i uare dragg more, srachecka; na kerdem sposab kowa
 crystem, petami wynarami swemi kory sie one i dris' na uelby
 wo scislej z mizy do kiebi crystem, za to w formach
 ruych grametycznych ruziejrych, kow driziejrych jerykian polu po
 stia, jak dawny z uarawskim kugte sie tak rzeple
 wie

W listopadzie 1859.

Reforma Kościoła.

Dręcy religijne przynależałyśmy się do siebie lekko, indyferentym neli polski
 gojny zaliwany navel byta do ralel politycznych Polaka, gdy rzenia
 go miesci w sobie katolikon i inowierców, ryzdow i inahome dan, kiego
 wierzących i nie wierzących, z wszystkich Polaka równo more mied
 cieche, na wszystkich równo oprec się powinno, a więc i polityk
 polski, aby wszystkich równo more pociegać do siebie, do wry
 Allich równo rzele ony, byli rerej jako od uwarawców pewny
 religii od wszystkich równo nie być dalekim, t.j. do żadnego
 ściślejszego koka religijnego nie powinien uelereć.

Czy stasem jest takie zapetywanie się na religie? Czy taki
 kiepanek w ryciu publicznem jest zbawieniem? ... Tolerancja jest nie
 wnie nieklog mierz, ale nie indyferentym, nie barbarwość religij-
 na.

Zostawiając na boku argumenta gloszone, konetyczne, zwroc się
 w tej mierze przeci w osobom odmiennu zdanie wyruawiejrych z uelgo d
 ja z tej samej driziejry, jak ich glowne motywa rzelepnicta, t.j. jro
 z uelgo praktyczne, a jestli barbarwość, ni jakosc religijny m
 kogo bym od siebie nie odstercali, to nie przegizgujemy ter nig tym d
 ka sobie nikogo, gdy z drugiej strony jui sam wglad na ludzianu
 prosty, puer postrachistwo kosciate tylko prowadzić się dajiejrych
 nakazuje nam rozprawić się na serwo z kwesty religii i oprec kiewy
 się o koscioł, choc by tylko puer polityke, a mowice tu o ludzianu

i mając przedwzrostkiem na myśli nasz lud katolicki, możemy
 w drugim, miedzy tą samą polityką Kościoła, Yorga się naturalnie
 z wszelką uciętą i rozumną tolerancją, garść do siebie i górnego
 i między nami Israel, który sam ściśle zachowując przepisy za-
 konne, chętniej się łączy z ludźmi z pewnym charakterem i taktem
 religijnym, niż z niedouczonej lub purytanymi młodkami bez
 wiary i wyznania. Korpulentnie się zaś z tą kwestją, choć tylko po-
 niekiedy i ogólnikowo, wykreśli nam, w jak różnych kierunkach Kościół
 narodowi może być pomocnym, że nie bez większego przyjęcia się
 jego spraw i potrzebami i ściślejszego z nim przyniesia już nie
 tylko sam lud wiejski, lecz cały naród polski z miejsca nasycić
 nie byłby w stanie.

Aby nie przedkładać niepotrzebnie tego wstępu, wchodzę zaraz
 w samą rzecz i będę mówić o reformie Kościoła katolickiego (zgo-
 łomy mielibyśmy tu głównie Kościół katolicki na myśli), tak jak ka-
 łąkowa wiadomość ze stanowiska narodu polskiego okazuje mi się
 być potrzebną.

Jeżeli punkt wyjścia sturę mi tu zasada autokratyczna, „dyktando”,
 która po erze Gie, konsekwentnie się z narodzeniem Chrystusa, i erze Syna,
 sięgającej aż w nasze czasy, nastaje dla Ludkości nowa era Śu-
 che, wymagająca też odpowiednich zmian i w Kościele Świs-
 tym, wymagająca reformy w której od tej, którą przeprowadzo-
 no za czasów Lutera.

Zgadzając, jakże bym skłaniał w tej chwili w ciemności narodu
 polskiego i jego dwójny katolickiej, są następujące:

I. Złamanie trzech obłądów: łacińskiego, tak zwanego gre-
 ckiego i ormiańskiego obłądka^u w jeden obłądek polski.

II. Zniesienie celibatu kapłańskiego.

III. Łagodzenie reformy Kodeksu matryńskiego.

IV. Urzucenie w senie narodowej świątyni Śuche przez
 porzucenie ze strony władzy kościelnej przedstawiania na niej dzie-
 jów świątyni pierwszego i drugiego przyniesia.

V. Urzucenie w narodzie polskim przedziśniej stary katolicyzm
 w obec schizmatyckiej maski i heretyckich pras (ponijam
 poprzednie walki narodu w obronie Kościoła i religii, jakoteż ogólnie
 nie chrześcijański charakter jego stanowiska w obec polityki pogańskiej
 i jej wrogów), uwrócenie wiernego dziecka Kościoła i zachowanie
 uwagi do wytrwałości przez podniesienie przynajmniej trzech głównych
 punktów: Kapłańskiego Galilei do godności kardynałskiej.

Jeżeli łaciński jest dziś raczej tylko powierzeniem, wspania-
 łą tym dylem, niż jasnym światłem, w Kościele, że jest niejako para-
 ludnikiem, zastawiającym rękę w ręce wiernych wstąpić myśl li-
 czącą się z w., tego drugo dowodzić nie potrzeba; że jeżeli staro-
 cyrkiewski Nowinski nie dąży do więcej za sobą, jeśli precyzyjnie
 ludzkości jeszcze z nim a nie nie przedkłada, a jeżeli ormiański po-

dobnie jak kamie dwa nie budzi w wieznych wieziej dachu, jak. le. fi. petni
garki sirietych, z koralami i pentami na sryjach, kloine obnosz na prysle
kosciele jakby ryse obokta, jakby prawdziwe asaby siriety, na jak. r
to takre, jak si. rdaie, karidy si. chetnie zgodzi. A

Armianie nasi, tak pięknie między nami pod nieje drugą wzięli jednak
demi odrzucający się (wspomnę tu tylko dwie osoby z tego Koła: ksiądz
i. p. ks. Karol Antoniewicz i twórca muzyki do „Chorali” tejż. Zmowi
skiego), nie będą już pewnie długo opiewać takiej raniącej, gdy wie po
usuwające z uległością wciąż w krycie, przesłania swój język. Wła-
dziłowski, mato błódnemu z nich dris’ już raczej, a przyjmując
na jego miejsce w kościele język polski tak jak go w życiu donosi
pośrednictwem i publicznym świeckim przyjęli, raczej ten niepotrzebny kom-
bus różnic, od nędzy braci tutaj się ich oddzielił, a z drugiej strony
zajmą się tem samem i do żywego stawa, przez oralę języka za-
mieszkanego teraz tylko północnemi do nich przystępując, do
sini ter, ci, co są niewygaszanie Rusinami, a nie zachęcać mi
dry turkistę, galilejską mongolskimi kortami, zgodną się z cze-
sem na mowę żywą, okrągłą, ich krasnemi drwiąkami języko-
wemi od czasu do czasu odrzucając się, a gdyż znowu dłu-
kiem jej do ich cerkwi sielskiej dźwięniac. Wierzę by się
teżkie chwacie mawiających plebanij polskich dla ich swia-
szczeniowców i pastwary, z usłajac różnicą w mowie lika-
gierniej i dotychczas ich księży i sędziów kościelnych usłaj-
by teżkie powoli, a usłaj by też nie raz znowu flegeljarowskie
kwasy i stadenckie sławy między nimi a kapłanami ich
braci. Lachami. Byłby jeden dom Boży i jeden lud Boży, alby
jedne głowa i jedno ciato na pięknej ziemi raskiej.
Zaświecenie elibatu dla Yacinuików i Armeuów, a more karmion

Zniesienie celibatu dla księży i zakonników, a może lepiej
i zniesienie dotychczasowych ograniczeń matrymonialnych i dla kleru
naszego dopuszczono by były i pomniejszych liście orzeźwiających
i korekcyjnych moralnie wód i jadła, przysporzyło by też tylko
orzeźwienia i siły ogółowi. Jak nie widzę dróg potrzebnych reformacji
w ogóle w cerkwi, a mianowicie w takim, który ma drugie
jako wrót świeć, źródła chrześcijaństwa i ziemskich, tak nie
pojmuję, dla czego klasa, która ma prawo być w niej
nie drogą życia mniśniego, miałaby być porównywaną z
właścicielami luki, którzy chcą, zastąpienia i gwałtownej
matrymonialnej postawy, dla tego tylko, że dom jego wchodzi
nie jest nad domy drugich i drugimi się przykładać pod
nie, którzy winni, również, jak nie pojmuję, dla czego kapłan
klony w młodszym wieku żyć i głownie życiem mniśnie
w porównaniu, gdzie by na wyższym stopniu hierarchii kościoła
nie mógł być więcej jak cerkiew publiczna, nie ^{alternatywnie} od
losu religijnym między innymi a wyższym, urodzajem lub zgoła, jak
nie rzyt. pełnem życiem na ziemi, jeśli nie jako potowa

fi. petniał się ułciwie drugą potęgą społeczną, nie ma więc
 na przystęp do pewnych funkcji w domu Bożym, choćby z resztą
 na jak najdalszą skalę do nich posiadat kwalifikacyę.

A teraz kodeks meteiński w ogóle! Straciła kwestya i niebezpieczeństwo, a
 w ogóle jednak nie daje się długo spychać na die Lago Bank, natomiast jeśli Ko-
 ściół katolicki z reformami swymi nie chce się dać ubić, protestanty-
 licyzmowi lub schizmie, co gorzej, nie ma się dać w społeczeństwie swojej podsta-
 ły wie podmuścić swierzełości, podrywającej się to pod wolne malarstwo,
 to pod naukę Jowiańskiego l.p.

Pragnąc kwestyę tę poruszyć tylko i wskazać na jej wartość i
 yciu doniosłość dla Kościoła i społeczeństwa naszego, a nie przypisyując sobie wa-
 kotne kompetencyj do rozstrzygania jej raz za drisią, podnoszę tutaj z swo-
 a bliżej strony tylko dwie rzeczy. Pierwszą jest ustawa dawna u Krzymian, we-
 sa. drugą klónej przy wprowadzie afiarowane ręką. Ustawa ta parowała by
 to, ku mi przypisać pewne metafizyczne prawo (i w pogańskim Kalcie morne
 i mię rwałę prawo, które tu tylko występuje raz za razem, raz równo ponie-
 z czasu, raz obyt dalsznie, raz znów ca stało lub jednoraznie), po-
 rwałę by mi ona przypisać pewne prawo duchowe, według klónej rwig-
 ryko- biał meteiński daje rękę, widziałe opacie pewnemu niewidzialne-
 wa, wewnątrz rękę, nie jako rezerwę, glinianą pokrywę, pora-
 się klónej odbywa się inny rwigrek, nadmystowy, duchów triumfujących
 iwa- lub na tej warze pokutnych, tak długo rwigrej, jak długo trwa
 i las meteiństwo rękę i jak długo duchy pora niew stojące i nad niem
 uskutę rwigrej nie otrzymaty skórowej religijnej odprowy. Drugą rzecz,
 skie klónej bym tu chciał pokazać, a która spiera się bezpaś według o
 i ich pierwszą, jest okoliczność, iż jeśli teoria Liszkowskiego ma graut ne-
 Boży, alny pod sobą i tracia wa światła, światła ca era ducha sw.,
 nie sprowadzić ludzkości na powrót na łono Boga i wieczności, jak
 re kerprowa ją z łentą d byle sprowadzić, konsekwentnie jak kam zwol-
 Klerana plemię ludzkie traciło niesmiertelność, tu stopniowo odrzucił ją
 iwych odrzucił, konsekwentnie i śluby i przymierzenia odnoszące się
 by lei tylko do czasowości i mające trwać tylko „do grobu” będą musia-
 brauły być następne inaczey skamienione, może na podstawie owej hipote-
 si m- zy, z ustawy rwigrej wyprocedowanej, a dającej się i srenej raskaso-
 ak ni- wać, tak że owym grobem, owym ręką, graniczą, pora klónej
 rej- dawne roboty rękę ustaje, nie byle by już śmierć rwigrej, wolne usta-
 ją ca, bez spełnienia zadania wrażliwego rękę meteińskich z je-
 p- daj, a przebywających w nich duchów z drugiej strony, klónej fakty rękę
 rstej utwierdził by kapitan natchniony i na rękę dla innych niewidzialne
 i- sio. oświadczył omy mający. Jest to jednak rzecz przystępna, choć może nie dale-
 codp- rwigrej, klónej wprowadzenie w życie powinno by poprzedzić nowy Jguj,
 kap- nowe, dla wrogich widome rękę objawienie się Bóstwa. Aulor
 em, tych stoi nie Bremer że nie: nie siebie rękę odpowiedzialności.
 Ka- Aulor dwie punkta, same w sobie jasne, niechaj tu raskang nie-
 r- od rwigrej.

19 listopada 1869.

abnormen, krankhaften Zustand markiert? czyżby stan anormalny, chorobliwy? Lebens-

Lässt sich aber ein weiteres, längeres Leben denken, wenn man in einem Organismus das absterben lässt, was allein noch das Leben erhält, wo dasselbe seinen Anfang und sein Ende hat, wo sich die Reste der Lebenskräfte wie die Überbleibsel einer geschleichen Atome hinter die Mauern einer Festung zurückziehen? Wo ist gegenwärtig bei einem Staatsorganismus ein solches natürliches Centrum, ein solches politisches Ballweck zu suchen? Sind es nicht die Lebensfähigen Bestandtheile der denselben bildenden nationalen Individuen?

Man wird antworten: haben denn die einzelnen Nationalitäten in Oesterreich nicht so viel Rechte, als es nur das Interesse des Gesamtstaates zulässt? Kann ein Staat mehr thun, als 1. B. Oesterreich für die Rutenen in Galizien oder für die Deutschen in Böhmen gethan hat? Kann man mehr verlangen von einem Agglomerate von so vielen verschiedenen Nationalitäten, als es Oesterreich ist? Kann Oesterreich, die lebendige Negation eines Nationalstaates, auf der Nationalitäts-Idee folgen?

Ich entgegne: nein und ja - zugleich. Die Idee der Nationalität wird Oesterreich zu Grunde richten, wenn es die selbe als Banner, als Losungswort annehmend, insgeheim auf unedliche und ungerechte Weise gegen dieselben würde ankämpfen wollen; sie wird es erhalten - in entgegen gesetztem Falle, wenn Oesterreich vor allem mit sich selbst ein strenges Ge-richt hält und deutlich und offen zu bekennen sich nicht scheut, dass es im Jauren jedenfalls ein baufälliges, für lange Dauer nicht zu erhaltendes Gebäude ist, dass es aber nebenmarchen noch genug gesunde Bestandtheile enthält, um für Scharbedürftige ein provisorisches Abdach zu bilden, wenn es erkennt, dass es in ein

Morale jednak wyobrazić sobie dalsze życie, jeśli w organizmie da się znaleźć centrum naturalne, takę redutę polityczną, jeśli nie w fizycznych ciałach indywidualnych narodowościowych, klony go tworzą?

Nastąpi reprowincjonalizacja i pojedyncze narodowości w Austrii nie będą już tyle praw, ile tylko dopuszcza interes państwa jako całości? Czy państwo może więcej uczynić, jak n.p. dla Słowaków dla Polaków w Galicji albo dla Niemców w Brechach? Może więcej i więcej od zlepku tak wielu różnych narodowości, jakim jest Austria? Czy Austria, żywa negacja państwa narodowego, może sprząć na idei narodowości?

Na to ja mówię: nie i tak - jednocześnie. Idea narodowości będzie Austrię, jeśli by ona, przyjmując ją za orłander, zabrała, chciała walczyć o jej życie, w sposób nieuczciwy i niesprawiedliwy; utrzyma zaś ją - w przeciwnym razie, jeśli Austria przedsięwzięciem będzie sama w sobie oddać i walczyć o jej wytrwanie, wyrażać wytrwanie i otwartie, iż w rzeczywistości jest ona niekiedy kardan wypadek budynkiem groziącym ostatecznym zawaleniem, klony się nie da utrzymać, lecz w opierciu skupiających się resztek starych na onych pozostałościach dotychczas, aby dla nich stworzyć ochronę mogła być ich własna przetrwanie, jeśli Austrię nie po-... w klony się nie walczyć o to

Lebensstadium übergeht, in welchem es
 das zu denken hätte, daß es in den
 dasselbe konstituierenden nationalen In-
 dividuen gute, rechtswässige Erben be-
 kommt, deren Pflicht und natürliches
 Interesse es wäre, den alten Vater in
 seinen späteren Jahren zu schützen und
 für seine Gesundheit zu sorgen. Wenn
 ein Pole eine solche Rede führt, wenn
 ein Pole sich nicht schämt, wenn auch
 nur bedingungsweise der Freunden Re-
 klamation einen Namen beizulegen, der
 ihm von seinen Landsleuten bisher
 nur ironisch beigelegt wurde, so ist
 das Entgegenkommen von Seiten des
 Auslandes bedeutend.

Bestrebt sich also gegen-
 über den einzelnen Nationalitäten, aus
 welchen es besteht, auf den Stand-
 punkt der vollkommenen Aufrichtig-
 keit, auf den Standpunkt der Gerech-
 tigkeit und Billigkeit stellen! Wenn
 aber eine solche Politik schon zu hen-
 nen sein wird, wird sie zugleich prak-
 tisch, wird sie politisch sein? Wird
 sie nicht aufhören, Politik zu sein? Wird
 der Herr, daß nur auf Gerechtigkeit
 und Wahrheit dauerhaft gebaut wer-
 den kann, auch hier wird anerkannt
 werden müssen, wird sich eine sol-
 che in's Evangelische, in's rein Christ-
 liche, in's Ideale hinüberstreifende
 Politik dem Staate auch in der näch-
 sten Zukunft lohnen?

Ich glaube diese Frage mit ja
 beantwortet zu können.

„Die Welt geht: wer sich nicht an ihre
 unvergänglichsten Dinge hält, vergeht mit
 ihr.“ Das Unvergängliche in Seele des
 Staates als solchen gegenüber ist die Na-
 tionalität. Der Monarch, welcher die Idee
 der Nationalität sich zum Leuchtstabe
 angenommen hat, ist der Tonangeber in
 der politischen Welt, die Staaten, wel-
 che diese bereits zur Grundlage
 haben, können wenigstens ausseren Ge-
 stalten getrost entgegensehen, ein Bruch-
 stück einer lebenden Nation, wenn

aby u stanowiczych, ja indywidu-
 ach narodowosciowych zalezita do-
 brze, prawowitych spadekobierców
 klówych obywateli i ucielowia-
 niom by byto, bronie' starych
 matki i starać się o jej zdrowie.
 Jeśli Polak podobnych słów
 używa, jeśli Polak nie waha
 się, choćby tylko warunkowo,
 dać nawet obcemu przydatki,
 klómy wóday jego dawać mu do-
 kąd tylko pręci ironię, to skłon-
 ność do poprawienia i jego
 strony jest znacząca.

Kwestya więc na naprzeciw poje-
 dynczych narodowości, z których się
 składa, staje na stanowisku za-
 netnej oświadczenia, na stanowisku
 sprawiedliwości i szczerości! Jeśli
 politykę taką narwać wy-
 padnie niekiedy, czyż ona będzie
 reserem praktyczną, czy będzie po-
 lityczną? Czy nie przestanie być po-
 lityką? Jeśli i tu będzie będzie
 wrażliwość na szczerze zdanie, iż tył-
 ko na sprawiedliwość i prawdę
 można trwać budować, czyż po-
 lityka podobna, w ewangeli-
 czności, w ogół chryścijańskości,
 w idealności przechodzącej, opiera-
 się państwu już raczej w najbliż-
 szej przyszłości?

Żdaje mi się, iż na to pytanie mo-
 że odpowiedzieć krótko.

„Główna premija: kto się nie bry-
 me jego meczy najmniej premijazych,
 premija war z nim. Kresz nie pre-
 mijazych w państwie jest naprzeciw
 państwu jako państwo narodowości. Monar-
 cha, który wie, że idea narodowości
 za równości, radości, że jest to dri-
 wój i wielkie polityczny; państwo, któ-
 re już się na niej opiera, może przy-
 najmniej restrykcyjnych być oświadczyć spo-
 kojnie; atamem i jego narodu, choć ma-
 kęgalnie i brach, a co do duchowego

neue Welt hinüberzuschaffen. Nicht
des Erfürers, nicht des Feilkaufers an
der Seine, nicht des Kirchenfürst an
der Silber, nicht der Erde der mein-
eindischen, marienburger Pflanzender
an der Spree, aber auch nicht die lan-
dunkelköpfige europäische Revolution
wird den Grund legen zur künftigen
Wohlfahrt Europas. Wenn irgend ei-
ne indische Macht, wenn irgend ein
indischer Potentat hierzu berufen ist,
so ist es Oesterreich und sein Mon-
arch, Oesterreich, das schwache, und
sein Monarch, der nicht die Kraft in
sich fühlte, dem falschen Freunde,
dem faktischen Mörder seines Bru-
ders den Rücken zuzukehren, der
vielleicht gegenwärtig an ihm, dem
faktisch allerschwächsten, seinen mäch-
tigsten Allierten sieht, er, dessen Po-
litik zwischen Protektion der weltli-
chen Regierung des Papstes und pro-
testantischem kirchlichen Liberalis-
mus schwankt.

Noch bricht Eisen, sagt der Sprich-
wort. Noch gilt aber auch Eisen, Noch
stärkt die Seele und den Arm.

Wenn Oesterreich bis zu den Alpen
zu viel Land hatte, wenn es
Provinzen besaß, deren Besitz für
dasselbe ein wahres Unglück war,
so hat es wiederum gegenwärtig zu we-
nig territoriale Ausdehnung, so besitzt
es gegenwärtig eigentlich noch nicht
das, was es dauerhaft und ruhig
besitzen kann. Soll es also vielleicht
noch vor allem den Besitz einer oder
vieler der andern Provinzen aus freien Glie-
dern aufgeben? Das wird gewiss Nie-
mand annehmen. Es möge aber die
kaiserl. Regierung einen strengen Un-
terschied machen zwischen den Län-
dern, welche der Staat für die Dau-
er, auch über die Grenzen der gegen-
wärtigen transitorischen Zeitperiode
hinaus behaupten kann und soll, und
denjenigen, deren Festhalten,
sie somit der Zeit immer schwieriger, ihm am
ehesten so viel wahren Nutzen verschaffen
wie, während als derjenige gewesen ist, den
man dieselbe in den letzten Zeiten aus dem
besitz, insbesondere des lombardisch-venetianischen

Linastok und Schemung, wie Ksiger,
Kosciuta und Sybren, wie Spadko-
Bierca Krywo prysieckich raubry.
deson margenburgskich nad Gpereg,
leer der i wie tysieczkowa newele-
ya europejska, potory gwarant do
przyszego orzeczenia Europe. Jeeli
do tego jest powotany jakakolwiek
potega ziemska, jeeli do tego jest
przewracany jakakolwiek mocar-
stwowski, to są niemi Austrya i
jej monarcha, Austrya, ta Staba
Austrya, i monarcha jej, który nie
crut w sobie tyle sily, by się od-
wrocil od niesadownego prysiecia,
od faktycznego rabojcy brata Jero-
go, monarcha który maie Cesar-
widri w nim, faktycznie i wysyst-
klich najstarszym, swego najpoter-
niejszego sprzymierzeńca, monarcha,
którego polityka chwyci się międry
protegowaniem swieckiego panowa-
nia papiezia, a protestanckiego ko-
ścielnego liberalizmu.

Potrzeba Kraszy zilaro, mówi
pryszowie, potrzeba daje ter zilaro-
ze, potrzeba stali dury i ramis.

Jeeli Austrya ar do ostatnich kra-
sow za wiele ziem posiadata, je-
eli Austrya posiadata prowincje,
których posiadanie było dla niej
prawdziwym niebezpieczeniem, to obci-
enie ma ona racja, że ma to vor-
cięzkości kerytarygowej, to obecnie
nie posiada ona, właściwie je-
stanie tego, co może posiadać trwa-
le i spokojnie. Przedewszystkiem
powinno być cesarski ugranic
swoją rację, między krajami,
które państwo może i powinno
ratrywać uodal, i pora granice
obecnego prysieckiego perogodu
cedu, z ziemiami, których dowie-
nie, z czasem coraz trudniejsze, przy-
nosito by mu w końcu tyle prawdzi-
wej korzyści, ile jej miało w osta-
tnich czasach z posiadania króle-
stwa lombardzkiego-venetianego.
Które kraje ma więc Austrya uwa-
żać za własny swój żywioł, za
część składową, której należy. Argumet
ar do ostatniego ich? Zda się mi się,

Königreiches sag. Welche Länder soll als so Österreich als sein Hauptelement, als das bis zum letzten Schwertschliche zu Behauptende ansehen? Ich glaube, daß ein flüchtiger Blick auf die Geschichte des Kaesers und seiner Dynastie alles sagt. Zeigt die Geschichte nicht darauf hin, daß der Beherrscher Österreichs, der Erbe und Sprecher der Habsburger vor allem ein deutscher Fürst ist und seine Augen auf Deutschland zu richten habe? Was das Schwertschliche ist, ist zugleich das Natürlichste, das Größte ist zugleich das Kleinste, das Einzige, was retten kann. Österreich muß nach dem Westesten greifen, um das Mächtigste in Bälde nicht zu verlieren.

Ist denn Böhmen gegenüber den Preussen und Russen, Galizien und vielleicht auch Ungarn gegenüber den Habsburgern zu behaupten, wenn der Kaiser von Österreich vergiftet, daß er der legitime Nachfolger der deutschen Kaiser, der erste unter den deutschen Fürsten, der selbst nach der erste Deutsche ist und um ^{nicht} wie er aus dem nicht österreichischen Deutschland gedrängt wurde, auch die österreichisch-deutschen Gebiete zu verteidigen, dieselben nicht mit gäueren Kraft aufzuwenden verteidigt?

Wie aber ist dies möglich, nachdem Österreich ^{nicht} seiner deutschen Politik von Preussen so sehr in die Enge gezwungen liegt? Anders gewiss nicht, als wenn es aufhört, sich nach Hilfe dort umzusehen, wo es dieselbe nicht finden kann, und wenn es an die Stelle einer Politik des Utilitarismus eine Politik der Grundsätze setzt, die ihm erlaubt würde, einen nicht bloß ephemeren Plan consequent und mit Ausdauer durchzuführen. An welche Grundsätze es sich dabei zu halten hätte, ist schon oben angedeutet worden.

ist aber, ne to pytanie odpowiedzieć, wystawiając na próbę nie tylko jego dyplomacyję, ale i jego dyktando. Czy dyktando nie mówią, iż wstąpił Austrię, spadkobiercą i potomak Habsburgów przedewszystkiem jest królestwu niemieckiemu, jako taki wiec ku Niemcom przedewszystkiem ma mieć swą rację? To, co jest najistotniejszem, jest zatem najnaturalniejszem, to, co najwzględnie jest oraz najmiejsem, jedynem, co może ratować Austrię musi chytać za najdelikatniejszą i najbliźszego nie stracić.

Czy Czechy utrzyma nad wóbec Prusami i Rosyją, czy Galicyę a może i Węgry utrzyma wóbec Austrią, jeśli cesarz Austrii zapomni, iż on jest prawowitym następcą cesarza niemieckiego, nieodzownym pomostem między królestwem niemieckim, z rodu niemieckiego Niemcem, i aby nie stracił tego, co Austriacko - niemieckich, tak jak rósł wyrogiem z Niemcem w austriackich, nie będzie ich bronił w Niemczech?

Jakkie jednak jest to mareszale, które Austria z swą polityką nie może dać się przymusić tak w kraj państwa? Pewnie nie inaczej, jak tylko, jeśli Austria przestanie oglądać się tam za pomocą, gdzie jej nie mareszale, i jeśli w miejsce polityki utylitaryzmu postawi politykę zasad. Kto by jej pomógł, plan, nie ephemerum tylko, przeprowadzić konsekwentnie i wytrwale. Jakkie zasady kłódkę by jej w tej mierze tryumf wkręcać zostało już powzięty.

In Anwendung dieser Grundzüge wäre
 zunächst Aufgabe der h. Regierung, die
 jüngsten von den die Monarchie constitu-
 renden nationalen Elementen für diesen
 Plan zu gewinnen, welche in dieser Rich-
 tung ihre natürliche Stärke bilden könn-
 ten, und diese werden keine andere
 sein, als nur diejenigen, bei welchen
 sich ein vollständig entwickeltes in-
 neres Selbstständigkeitsgefühl, voll-
 kommene nationale Reife, mit dem Man-
 gel eines Nachbarstaates vereinigt,
 der sie vermöge der Besere der politi-
 schen und nationalen Attraktion stär-
 ker anziehen würde, als Oesterreich,
 und welche zugleich mit Wahrscheinlich-
 keit die von ihnen angestrebte äussere
 Selbstständigkeit auf dem von deutsch-
 böh. ausgehenden Boden seinerzeit er-
 reichen können. Auf die galicischen Ru-
 thenen als selbstständiges nationales
 Element wird hier die Regierung eben
 so wenig bauen können, als auf die
 Israeliten als Israeliten, aber auch
 nicht nur die ungarischen Slaven, son-
 dern auch die Deutschen, so sehr der
~~Verstand~~ vielleicht auf den ersten An-
 blick unwahrscheinlich erscheint, wer-
 den hier nur in zweiter Reihe stehen
 können. Das Abschreckende des Bru-
 denkrieges einer — und andererseits
 der Jedermann nahe Gedanke, dass
 das Leichtere, wenn auch Schlechtere,
 dem schwerer zu Erreichenden vorzuzie-
 hen ist, werden die österreichische Des-
 sion bei der finalen Entscheidung
 ihrer heiligsten Angelegenheit mehr
 oder weniger neutral, wenn nicht ge-
 naderen preussisch stimmen. Einen öster-
 reichisch — deutschen Patriotismus, der
 nicht klar auf parasitische Ausben-
 nung der Lebenskräfte der übrigen na-
 tionalen Elemente der Monarchie gerich-
 tet wäre, wollte die Regierung wenig-
 stens in der ersten Zeit nicht zu erwecken
 und auch in der Zukunft wäre es einem
 Deutschen nicht zu verzeihen, wenn er,

U saskosordaniu tych zasad było
 by najpierw radzenie Rządu, poz-
 yskając dla tego planu te żywioły na-
 rodowe państwa, które w tym kie-
 runku mogłyby tworzyć jego balu-
 wadę podparę, a temu nie będą
 rzadnie inne, jak tylko te, u któ-
 rych zupełnie rozwinięte wewnętrz-
 ne uwarunki samodzielnosci, zupełnie
 dojrzewie narodowosciowe, który
 się z brakiem państwa obcego,
 które by podług praw abstrakcyj po-
 litycznej i narodowej przysięgało
 je silniejsi, niż Austryja, a które
 razorem pseudopodobieństwa mogą
 dojść w swoim czasie na rękę,
 na której rękę, do rewolucyjnego
 samabytu, do którego dąży. Na
 Rusinów galicyjskich jako samo-
 istny żywioł narodowy nie będzie
 mógł tu Rząd liczyć więcej, niż
 na Izraelitów jako Izraelitów, a nie tyl-
 ko Prowincie węgierskiej, ale jak
 drwina to może się wydać na
 pierwszy raz oka, i Niemcy nie
 będą mogli tu stać tylko w dru-
 gim szeregu. Zgroza tego ca się
 z wojną między Braciami z jednej
 a z drugiej strony mógł karcić
 tak blisko, iż może katolicyzmu,
 choćby go było, walezy przesadzić
 nad kandydaturą, niekiedy Niem-
 ców austriackich przy ostatecznym
 rozstrzygnięciu ich sprawy naj-
 ścisłej na kon. może więcej neu-
 tralnej, jeśli nie wprost ruskiej.
 Austriacko — niemieckiego patryo-
 tyzmu, który by nie był skiero-
 wany jedynie ku państwu niemu
 przysięganiu, o kół żywotnych na-
 rodu, nie uwiąt Rząd wroba-
 dzić, przynajmniej w czasach osta-
 tnic, a i w przyszłości nie można
 by braci bardzo ra. te Niem-
 ci, gdyżby, chociaż są państwem
 z Austryją, w walce domowej z Pru-

abgleich mit Österreich sympathisierend, in dem Bürgerkriege mit Preussen nur mit dem Eifer eines Söldners und gesenkten Hauptes steht. Seltener auch früher immer nur ein äusserer Feind eine in mehrere Staaten zerfallene Nation wiederum zur engern Verbindung angetrieben. Wenn aber auch in der bevorstehenden Krisis Russland die Rolle übernehmen wird, welche im Jahre 1813 gegenüber Deutschland Napoleon I. spielte, so sollten doch die Deutschen Patrioten frühzeitig daran denken, (und wer sollte der erste deutsche Patriot sein, wenn es nicht der Kaiser von Österreich ist?) so sollten sie daran frühzeitig denken, dass Deutschland in jenem entscheidenden Augenblicke neben dem Stenker auch einige Freunde habe, und wer würden wiederum diese sein, wenn nicht die "Keriatidenvölker", die Polen und die Czechen, mit der Ungarn im Bunde? Frankreich wird, nach dem demselben von den letzten selbstsüchtigen Regierungen eingegebenen materialistischen Gifte eine Beule innerer Anarchie sein, Spanien und Italien sind schon jetzt in innerer Zerkürung begriffen, übrigens wird das letzte wenigstens kein besonderes Interesse daran haben, den Deutschen, welche es sich kaum vom Glasse geschafft hat, zu einer grössern Stärke zu verhelfen, die Engländer sind Krämer und die Schweiz ist idyllisch glücklich, lässt sich auch von den armen Polen in ihrer Ruhe nicht gerue hören. Wenn es hier übrigens noch nicht schon um Deutschland selbst, um das ideale, grosse Pan-germanien geht, sondern es sich vorläufig nur um eine Umbildung Österreichs in einen deutschen Gesamtstaat handelt, wenn es sich um Aufzucht von kräftigen und neuen Kriegern gegen Preussen handelt, wird

sami walczą tylko z goliwością i dawa-
dla, o goliwie w dot opuszczonej. Wszak
i dawniej zawsze dopiero zwycięzcy nie
przyjeżdżali dawać łódki ułomowi w
czy państwo wpaść do ścisłego de-
potyzmu. Lecz chociaż w przyszłej kufi
rys Moskwa wielkie na siebie wzięła, która
w r. 1873 naprzeciw Niemiec grał Napoleon
I, to katycki Niemiec grał Napoleon
by miał być pierwszym katyckim nie-
mieckim, jeśli nie jest cesar de reich
stży? ?) powinni być właśnie odem my de-
ileci, aby Niemcy w owej decyzji
chcieli opisać opawę miaty i i pój-
jaciół, a którzy ułom będzie i i pój-
jaciół, jeśli nie, ale Karatiden-
völker, Polacy i Czesi, w Związku i
grami? Francja, dzięki traci nie ma-
realistycznej, redauj jej prier ost-
egoistycznej mady, będzie tupe-
wewnętrznej anarchii, Hiszpania i
chy już teraz pudywają proces we-
wewnętrznej rewolucji, zresztą
nie przynajmniej nie będą miaty
srogiego in cetero, edy, por-
sie, będzie Niemców u siebie, po-
gaci im do umiarkowania się w sity,
Anglii są Kwanami, a Kwajczaj
jest idyllicznie mroźny, nie mi-
stają jej się już i Polacy biedni,
kaj jej macy. Jeśli zresztą nie id-
tu jest o same Niemcy, o ideal-
wielką Pangermaniz, lecz na warie
tylko o przeobrażenie Austrii, jest
idzie przedewszystkiem o, wyrzucanie
silnych i wierzych oprymienie-
ein Prusom, czyi Austrii, które de-
w tym warie na wyich własnych
niekich poddanych nie wiele będzie
magła liczyć, będzie wtedy w
władzie zapet dla swojej sprawy
a ludów obcych, już samodzieln-
jak jednak już wyżej rektem, mo-
głaby monarchia austriacka w
cesie, który by miał z niej zrobić
kie państwo niemieckie, rual-
podporę w Węgry, Czechach i
Koch-

... denn Österreich, das in diesem Falle
... seine eigenen deutschen Völkern
... nicht viel wird rechnen können,
... dann schon Österreich bei frem-
... selbstständigen Völkern
... seine Sache Eifer zu erwecken
... seine Ehre sein. Wie ich aber bereits
... haben gesagt, könnte die unauflösbare
... Monarchie, könnte das in ein einiges
... Deutschland umwandeln, das Öster-
... eine feste Stütze erhalten in
... den Ungarn, Tschechen und Polen.

Wie aber wären sie für einen sol-
... Plan zu gewinnen? Natürlich, wenn
... man ihnen als solchen, als selbstständigen
... nationalen Elementen mehr Rechte
... einräumt und (denjenigen unter ihnen
... namentlich, welche in dieser Beziehung
... gegenwärtig nicht mehr viel zu verlan-
... gen hätten, d. i. den Ungarn) für die
... Zukunft das ausdrücklich in Aus-
... sicht stellt, was seit je ihr weiteres
... Ziel gewesen ist und auch bleiben
... wird, nämlich gänzliche Entlassung
... aus dem Staatsverbände, mit dem Bed.
... dass ihr weiteres Loos selbst in
... verfügen, sobald sie den auf sich ge-
... kommenen Dienst der Monarchie ge-
... bittet, d. i. dieselbe in ein rein deu-
... tsches einheitliches Reich umzuwan-
... deln geholfen haben würden. Nur erst
... wenn diese weiteren Eventualitäten in
... den Kreis des zwischen der Regierung
... und den fremden Nationalitäten zu
... treffenden Uebereinkommens gezogen wer-
... den würden, würde dasselbe den Cha-
... rakter eines wehren, dauerhaften Bun-
... des erhalten; nur eine solche, keine
... halbgedankten und keine heimlichen
... heimlichen, enthaltende Vereinba-
... rung würde für beide Theile wahr-
... scheinlich ehrenhaft und ersprießlich sein.

Man wird aber wahrscheinlich ein-
... werden: so viel politische Aufrichtigkeit,
... bedeutende Zugeständnisse von se.
... der Centralregierung auf dem Ge-
... der provisorischen Autonomie der
... sie möglich sein? würden sie nicht namentlich
... nach Außen zu sehr gefähr-

Sehr gut vorzulegen, ich da das letzte
... plan? Natürlich, jeht in die je-
... te, als selbstständigen Völkern
... von demselben wieweil man i (dem
... mianowicie z pomysłom, który
... by w tym względzie obcał nie wie-
... le już wiele do rozwiązania, i j. (wzrost)
... na przyszłość to w aspekcie postę-
... wi, co oddawać było ich dalszym
... celem i co im pozostać, i j. rusze-
... nie wolności od wpływu państwa
... wego, i prawem samodzielnego roz-
... rządania własnym losem, skoro
... oddadzą monarchii usługę, któ-
... ra wzięta na siebie, i j. skoro po-
... mogł jej się przemienić w państwo
... jednolite, cywilizacyjne. Do-
... jęziko gdyby wzięto do dalsze ewen-
... tualności w ramach ugody, mającej
... być zawartą między rządem a ob-
... cymi narodowościami, otrzymała by
... ta ugoda charakter prawdywego,
... trwałego przyznania; tylko taka ugo-
... da, która od myśli ukrytych i
... tajemnych rozmyślań, była by dla obu
... stron prawdziwie honorową i po-
... rządkującą.

Spółka nie jednak zapewne raz, i
... tyle owarości politycznej, i dalsze
... maćne następstwa restrykcyj na-
... centralnego na polu samostanowienia
... prowincjonalnego są niewątpliwie
... państwo na równym
... i ostabienie.

nie ma trucht, weil dies einerseits hier den
 od kłódków Baues überhaupt und insbesondere
 mas, ale die ruthenische Partei in ein schie-
 lge cłośt Verhältnis zur Regierung und
 are oder reifen Polen stellen, überdies
 auch der schwäbischen polnischen Jugend
 und den falschen Freunden desselben
 aber zu unrechtigen Aufregungen gegen Russ-
 mianowland Gelegenheit geben könnte, zumal die
 narodnomanbare Jugend, von Einwirkung in
 ore nach Glieder der Landesverteidiger nicht
 klu włączgeschlossen werden dürfte. Ungarn
 onatscher, weil je zu größere Autonomie ge-
 luy zbywają, dürfte bereits ohne Gefahr für
 wrocy den Staat und Machtteil für sich selbst
 dzy auch diese Stufe politischer Selbststän-
 ita byżigkeit ersteigen können. Für Böhmen
 mung wmożliwie, zumal ich mit dessen Ver-
 uroglętkaiszen und Bedürfnissen näher
 due nicht vertraut bin, vorderhand nur
 y, aby eine feierliche Krönung verlangen.
 a by nach Gegenwart des Monarchen würde
 kminig das Band zwischen demselben und den
 cyjnych Unterthanen erstarken machen und ein
 ie sie Wiederaufleben der Traditionen der Kro-
 is neje des heil. Weusel die Crechen von dem
 Panславismus ablenken, die Deutschen
 dagegen vielleicht zu einer Billigern
 Rücksicht auf ihre autochthonen
 slavischen Brüder und auf die große
 Mässigung und gegenseitige Gerechtig-
 keit der verschiedenen Nationalität.
 den erheischende schwere Lage des
 naria Staates verhalten. In Galizien müßte
 ar poeßen einer feierlichen, aufrichtigen Stul-
 er jedwigung von Seiten des Landes Garen-
 sta byżien größerer Aufrichtigkeit und mehr
 li zderbhaft väterliches Entgegenkommen
 wadyi von Seiten der Centralregierung vor-
 re wroglęgehen. Worin zunächst ich diese Ja-
 re w pmentien und dieses Entgegenkommen
 rad byżie, wird unten gesagt werden.
 la Cred.

Bevor ich zu dieser Auseinandersetzung
 kach zbychreite, will ich nach allgemeiner Be-
 slawismzeichnung der auf dem Gebiete der Auto-
 nizm drzomie den drei abbesagten Nationalität
 jesure den meiner Ansicht nach zu machenden
 Galicyengeständnisse, die Art und Weise darle-
 ung e byżen, wie die dadurch geschwächte Staats-
 muku zwält in einer andern Richtung, nämlich

do ciemnego chłopa, a wręględnie
 w reregółności do pańty ruskiej,
 a oprócz tego do mawreń skronna
 miodrici polska i jej faktoryw ruy.
 jasielc magli by stał wieści pochop
 do demonstracyj nieweresnych pre-
 ciw Moskwie, rostawra i dojmata
 miodrici nie magła by być wykłeczoną
 od wieklenia w wieżę obrońców kwe-
 ja. Węzyż zaś, przywykłe od dawna
 do większej autonomii, magły by już
 rapewna her wieder piecristka dla pań-
 itwa i her skłody dla siebie samych
 wrziesć się i do tego stopnia poli-
 tycznego samobylu. Dla Czech, rosta-
 nera i nie jęstem obywatelom ali-
 rzej z ich stósunkami i potrzebami,
 igdał bym na teraz tylko uwroczyć
 korony. Obecność monarchy wrmo-
 ciła by wręglę kęrcy go z podda-
 nymi a odrzycie tradycy korony
 o'w. Wactawa odwróciło by Czechów
 od panslawizmu, Niemców zaś skto-
 nił by more do stuszejnego wręgl-
 du na ich braci słowian tubyl-
 ców i na ciżkie, wielkiego umiar-
 kowania i wręglęj sprawiedliwo-
 ści pojedynczych narodowości wy-
 magające potężnie państwa. W Sa-
 licy mawieby uwroczyły, wręglę hotel
 re strony kraju być poprowadzoną
 gwarancjami re strony władz cen-
 tralnego, większej otwartości i
 więcej prawdy wręglęj gicowskiej pie-
 crotowkości. Powięż powiem, gdzie
 mukan tych gwarancyj i tej piecro-
 towkości.

Niem jednak przystąpić do tego przed-
 miotu, po ogólnem omówieniu koncesyj,
 których igdam na polu autonomii dla
 wspomnianych trzech narodowości, woka-
 rzę sposób, w jaki odstąpiła pręglę to
 władza państwa w innych kierunkach,
 t.j. na polu wolności konstytucyjnej,
 her unierobka dla wspólnych interesów

auf dem Gebiete constitutioneller Freiheit,
ohne Schaden für das gemeinschaftliche
Interesse des Staates und der Völker,
je im Gegentheile zum Nutzen dessel-
ben gebracht werden könnte.

Vor allem möchte ich fragen, ob die so kostspieligen Land- und Reichstagsdebatten auslast den Fortschritt der Monarchie zu fördern, demselben nicht vielmehr hemmend in den Weg treten, wenn man insbesondere das heutige Österreich nur als ein provisorisches Geviert, wie ich oben gesagt, als eine politische Mache ansieht. Wenn auch von den stummen Bauern oder vorlauten Priest- bingern, welche in einem Abgeordnetenversammlung dem politischen Drama beizubohlen, das ein Professor mit einigen tüchtigen Advokaten und Gerichtsräthen spielt, dann und wann einige gesunde geistige Proce- ken vor die Versammlung fallen und sich bei Verfassung des Gesetzes ver- brauchen lassen, steht der da- durch oder durch ähnliche Debat- ten über andere Staatsgeschäfte für das allgemeine Beste erzielte Vor- theil in irgend einem Verhältnisse zu den Kosten, zu dem Zeitverlust? Kann denn in einer hin und her wackelnden Chaloupe ein Speller malen? Kann in einem von den Win- den nach allen Seiten herumgewor- fenen Gefäße eine ideale Kry- stallgestalt entstehen? Darf Öster- reich, in welchem es von französ- ischen, preussischen und russischen Agenten wimmelt, dessen Feinde Perfidie und rohe Gewalt sind, seine zu Böhlen gewordenen Unter- thanen mit solchem Spielzeug unter- halten? Wird bis zu besseren Zeiten, bis übrigens die gegenseitigen Ver- hältnisse der Provinzen auf eine gerechtere und natürlichere Weise sich werden regeln lassen, der im- merwährende Landtag, die freie Presse, jene Verhandlungen nicht

państwo i ludów, przeciwnie z porzą-
tkiem szybko mogła być być podniesio-
na.

Przedewszystkiem zaprzęta bym, czyż nie
tak karmione i tyle czasu zabierające
debaty sejmowe, zamiast aby miały
wspierać postęp monarchii, nie są
czyż sama owoce, zwłaszcza jeśli się
widzą drwiny i Austryę tylko że
znowu dawne nastawienie, jak wielkiem
powzięj, nie jako że atak polityczny.
Choćby z ust niemych wenta chto-
pów lub był głoszących sprisławienia
klony w sali sejmowej są świadkami
mi dramatu politycznego, odgrywa-
nego przez innych nie wielu, tu i do-
dnie padnie przed zgromadzenie ki-
ka zdrowych i rannych duchowych, które
następnie dadzą się sporytkować przy
układaniu prawa to czyi korzyść, wy-
nikająca z tego dla dobra publicznego
go, da się porównać z kosztami, z u-
bytkiem czasu i czyi w orielupie, ko-
tych się się ciągle na wszystkie strony
more malować Apelles? czyi powstała
Korynt i idealny w naczyniu wyska-
wionem na wszystkie strony? czyi
Austryę, w której pełno jest agentów
francuskich, pruskich i moskiewskich
które niepryżyciotni są perfidyja
i gwałt brutalny, powinny być
podobnie komedjami swoich zdra-
dzących poddanych? czyi ar do lep-
szych czasów, aby reszta wraje-
my skóśunek powinny w opre-
wiedliwory i naturalniejszy opasie
rostat uregulowany, nieustająco
sejm, wolna prasa, nie mogła być
zestąpić owych norpraw? Jeśli
widzicie z poddany mi w skóśunek
prawdnie ojcowski, to i tak study-
jego będą prawdziwymi reprezentan-
kami kraju. Czyi idealne udmies-
stwo jest nie jest nieczywiście wy-
driatem krajowym, a politycznym wy-
driat sejmowy drugim udmies-
ctwem? Nie jestem politykiem, a

ersehen können? Wenn die Regierung mit den Unterthanen in ein wirklich väterliches Verhältniss tritt, werden ohnedies ihre Diener wahre Repräsentanten des Landes sein. Ist denn abth eine ideale Repräsentation nicht der echte Landesauschuss und ein praktischer Landesauschuss nicht eine rechte Stellvertreterei? Ich bin kein Politiker und in Verwaltungsangelegenheiten insbesondere fast ganz fremd, aber das glaub' ich behaupten zu können, dass das Nebeneinanderbestehen einer populären Stellvertreterei und eines loyalen Landesauschusses etwas ist, das man bei uns Polen „dwa gurybki w barzore“ (zwei Schwämme in der Krautsuppe) nennt. Wir sind arme Leute, wir leben von Kraut und Milch. Uns dürfte auch ein Schwamm genügen, aber ein guter, ein gesunder. Das, was arbeitskräftig im Landesauschuss ist, kann die Stellvertreterei an sich ziehen und dafür diejenigen Herrn aus ihrer Mitte ausscheiden, die noch aus derselben ausscheiden wären. Dafür könnte vielleicht das Land eine ständige Repräsentation in Wien, einen Ausschuss in der Nähe des Monarchen, bei der Centralregierung erhalten. Von unten auf könnte sich dann allmählig ein gesundes, kräftiges repräsentatives Leben entwickeln.

Das gegenwärtige nationale Leben in Oesterreich, insofern es nicht auf das Verhältniss von der Monarchie berechnet wäre, ist nur ein Scheinleben, ein tolles Treiben ohne Aussicht auf die Zukunft, ähnlich einer leicht sinnigen wilden Ehe. Das konstitutionelle Leben in Oesterreich kommt nur den Feinden desselben zu Gute, da es gleichsam ein Licht, welches der Hausgeizhüner selbst vor die Thür stellt, damit der Dieb sich das Licht ansehen könne, um zu wissen, wo er nach etwas zu greifen und

wonach administrativen w seregolności jestem prawie cat. Kiem obcy, to jednak, zdaje mi się, mogą twierdzić, iż istnienie obok siebie popularnego namiestnika i lojalnego wydziału sejmowego jest cieniem, co narywa się u nas dwa gurybki w barzore. My jesteśmy proskakami, nam wystarczy jeden gurybek, byle do bry, zdrowy. Za to mógłby kraj otrzymać stałą reprezentację w Wiedniu, t.j. Kanclersza w pobliżu monarchy, przy nas dnie centralnym. Od tego mogłoby się potem rozwijać powoli zdrowe, silne życie reprezentacyjne.

Abecne życie narodowe w Austrii, o ile by nie było obliczone na odczwanię się od monarchii, jest tylko życiem porożnem, życiem rażonem bez widoków na przyszłość, podobnem do lekkomyślnego lekkiego małżeństwa. Konstytucyjne życie w Austrii wychodzi na porządek tylko jej wrogom, bo daje niejako światło, które sam gospodarz stawia przed drzwiami, aby stróż mógł sobie dom oglądać, aby wiedział, gdzie co ma chwycić i kogo ma posłuchać przedewszystkiem, aby potem

wessen er sich vor allem zu Bewußtsein
gehe, auf daß er dann den Lauf
nützlich vollziehen könnte. In der
Macht der Regierung liegt es, dem
ersten Leben eine solche Richtung
zu geben, daß das Schädliche
ihm wirklich, dienstbar werde, und
das Beste, darauf zu regeln, daß
es den Völkern mehr wahres
Glück, als verdeckten Schaden
bringe.

Jetzt will ich von der Reform in Er-
ziehungsrechen reden, welche ich insbe-
sondere für Galizien beantragen wür-
de. Ich werde hier zwar von allge-
meinen Grundsätzen ausgehen und Hoff-
nungen in Vorschlag bringen, welche auch
andwärts praktisch sein könnten,
da ich jedoch kaum im Namen einer
einzelnen Provinz der Monarchie, der ich
vermöge meiner Geburt und meiner Na-
tionalität angehöre, das Wort zu er-
greifen berufen erscheine, will ich die
unten folgenden Gedanken so stellen,
als wenn sie nur auf Galizien Bezie-
hung wären. Auch wird sich mich aus-
schliesslich nur mit dem Gymnasial-
unterricht beschäftigen.

Um lange Einleitungen zu vermei-
den, sag' ich gleich am Anfang, daß
die alten Sprachen dasjenige Element
im Gymnasialunterricht sind, gegen wel-
ches ich vorzüglich ankämpfe. Wenn
vielleicht noch in einer abgelegenen
Hillen Gegend Deutschlands, wo alle
sonstigen Verhältnisse normal und
günstig sind, das Studium der klas-
sischen Sprachen ohne Nachtheil für
das allgemeine Beste in einer größern
Ausdehnung gepflegt werden könnte,
so ist das arme, jeden Tag der russi-
schen und entgegenstehende Galizien
am wenigsten dasjenige Land, in welches
so eine Kunstpflanze, so ein geistiger
Luxusartikel gedeihen und gute Früch-
te hervorbringen könnte. Daß dieses
Studium für uns eine Kunstpflanze
und ein Luxusartikel ist, brauche
wie ich glaube, nicht lange auseinander-
zusetzen zu werden: wenn nicht etwas

mögt spokojnie dokonać zabawki.
W mojej królestwie, wachowi narodowi
nie w monarchii dać taki bierunek
aby to, co mu było orkodziwie, sta-
to się dlań porzucić, rzech, rzech
konstytucyjny tak uregulować, aby
przynosił ludom więcej prawdziwego
zysku, niż ulżytej orkody.

Teraz pomówię o reformie wychowania,
której bym chciał w szczególności mia-
cie dla Galizji. Ograniczam się tu je-
dynak na gimnazjach.

Abg unkuć drugić wskpón, na
wien ratar z góry, że języki staroży-
tne są owym żywiołem w naukach
gimnazjalnych, przeciw któremu w
językości systemu. Jeśli moje języ-
w języku odległej, cichej okolicy
Wiemieć, gdzie ogólnie znany jest
ki są normalne i pomysły, magierung
by być pielęgnadnem studyum języka
Klaszarych w wielkiej rozciąg-
kości bez orkody dla dobra. po-
wrechalgo, to będzie, co dzień fa-
maskiewskij orelkijca Galicji
miej jest owym krajem, w którym
takie orkody roślin, taki orkody
kół orkody mogły prosperować
i dobre owoc wy dawać. Je studyum
to jest dla nas roślin orkody
orkody orkody, nie potrzeb-
jak mianem, drugo dawadzie: je-
nie co innego, pokazuje to już
wy orkody, że którym nagły dają

anderes, so zeigt es schon der allge-
meine Widerwille, womit Studierende
und Eltern von Studierenden dieser
Studium ansehen. Was eines Natur-
entspricht, was auf einem Boden
bleibend erhalten werden kann, was
für ein Land praktisch ist, wird
so grosser Pflege nicht bedürfen,
wie die klassische Philologie bei
uns, und die Früchte, die es trägt,
werden ganz andere sein.

Ist es nötig, mehr Begleiter zu er-
heben, als das Bergwerk, für welches
sie bestimmt sind, deren Bedarf?
Wenn eine neue wesentliche Entdeckung
auf dem Gebiete der klassischen Philo-
logie gegenwärtig vielleicht als etwas
so Unverhofftes anzusehen wäre, wie
die Entdeckung einer neuen Insel im
Mitteländischen Meere, wenn bereits
alles, was diesfalls übersehenswerth
war, wenigstens in die deutsche Spra-
che überetzt und gehörig commen-
tirt sein dürfte, wenn das Edle
und Erhabene der klassischen Formen
und Ausdrücke seit je in die mo-
dernen Sprachen übergegangen und
beim Lichte der alten Scheit, bei
der männlichen Bluth des alten
Roms eine ganze Reihe von jungen
Literaten aufgewachsen ist, lehn-
te sich noch weiter, so viel junge
Gemüther mit Erlernung von Spra-
chen zu beschäftigen, welche in der
That ihnen nicht mehr geistige Nah-
rung geben und ihnen nicht mehr
sagen können, als einen jungen
Herrn ein Glas schmecken wür-
de, das ein Altershumus Liebhaber
aus den Zeiten des Königs Sala-
mon oder Alexanders des Grossen
konservirt hätte. Ist es zu wundern,
dass die jungen Herrn den alten
Grossmüttern den Rücken zukehren
und ~~die~~ lieber in einem Portrat
aus jungen Jahren, in einer moder-
nen Farben frischen Uebersetzung stu-
diren, wenn sie auch diese nicht bei
Lage weise lassen, um einer oder der andern

nie wagen sie i ich rodrice. Co
odpowiada nature, co na pewny
ziemi może być trwałe atymczasem,
co jest praktycznem dla kraju, nie
b, wie potrzebowato tak wielkiego
starania, jakiego domaga się
filologia klasyczna, a owoce,
które przynosi, będą całkiem
inne.

Był potrzeba tworzyć więcej górni-
ków, niż ich potrzeba kopania,
dla której się przemawia. Jeśli
nowe, istotne odkrycie na polu kla-
sycznej filologii należało by może
obecnie uważać za coś tak nie-
spodziewanego, jak odkrycie nowej
wyspy na morzu śródziemnem, jeśli
już wogół, co w tym względzie
było godnem tłumaczenia, przynaj-
mniej na niemiecki język jest już
pewnie przetłumaczonem i dosto-
tecznie komentowanem, jeśli wła-
ściwie i wniósłoby formy i wyra-
żenia klasyczne oddawna prze-
szły w nowe języki, a przy ści-
śle starożytnych słowach, przy wst-
kim ogniu starożytnego języka
wyrósł cały szereg nowych pojęć.
Wielu, który się opierał jeszcze
tylko na tych umysłach radości
wzruszaniem się języków, które
w rzeczywistości nie dają im wię-
cej pokarmu duchowego i nie mo-
gą im lepiej smakować, jak n.p.
wiodłemu Konowi smakowało by
siano, które lubował starożytno-
ści rachować by z erasem Koła
Salomona lub Aleksandra Wiel-
kiego? Czyż trzeba się dowieść, iż wto-
dre pasznie odwracają się od sta-
rej belki i studują ją chętniej w wi-
zjonach z młodych lat, w nowym o-
świeceniu bezwzględnie, jeśli
i tego nie zastawia na boku, aby
się poumizgać do jednej lub drugiej
z jej wniosków?

ihres Entbehrens den Hof zu machen?

Wenn ich in dieser Beziehung eine entscheidende Stimme hätte, wüßte ich das Studium der lateinischen und griechischen Sprache in den Gymnasien auf je zwei Semester einschränken und dieses auch nicht zu einem obligaten Lehrgegenstande machen, ich würde aber eine vergleichende Grammatik, wenn nicht aller Sprachen, so doch derjenigen vortragen lassen, denen man in dem gewöhnlichen literarischen Verkehr häufiger begegnet, hierbei neben dem griechischen Alphabet insbesondere auch das hebräische studieren lassen und von den allgemeinen Formen der wichtigsten alten Sprachen, nämlich der lateinischen, griechischen und hebräischen, so viel beibringen, daß ein absolvierter Gymnasialist nötigenfalls wenn ihm ein Wort oder eine Phrase aus einer dieser Sprachen mit den in einer neuen Sprache aufsteht oder er den sprachlichen Ausdruck eines Wortes wissen will, zu dem Schlüssel in der Hand habe, mittelst dessen er in einem Wörterbuche die nötige Auskunft finden könnte. Das Weitere könnte füglich dem Selbstunterrichte überlassen werden. Wenn nämlich bei uns das Erlernen einer so notwendigen Sprache, wie die französische, dem Privatstudium überlassen wird, warum könnte Lateinisch oder Griechisch nicht privat, ja im Wege des Selbstunterrichtes studiert werden? Die geringe Befriedigung, die einem in späteren Jahren die Möglichkeit verschafft, eine oder die andere weltberühmte geordnete Phrase in einer alten, längst verstorbenen Sprache herzusagen zu können, ohne aber zu wissen, ob er sie auch nur so gut und getreu ausspricht, als derjenige z. B. Französisch spricht, der im Lateinischen und Griechischen vielleicht von angesehnen Professoren ex

bydybym miał w tym względzie jasne pojęcie, ogarniętybym nauką łaciny i greki po gimnazjach, kiedy na dwa kursa i te jeszcze rozstawiają do woli uczymy się, zaprowadzićby jednak gramatykę porównawczą, jeśli nie wprostki języków, to przynajmniej tych, które w naszym życiu literackim i artystycznym, przy tem obok imagości greckiego alfabetu i znaków majorański hebrajskiego, a co do ogólnych form najwzajemniejszych z tych języków, t. j. łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, tyle wiadomości, aby ukoić chęć gimnazjalistę w razie potrzeby, jeśli wśród nowej mowy uderzy go słowo lub fraza, wiesz z jednego z owych języków, lub by chociaż wiedzieć pochodzenie językowe jakiego słowa; miał kluczyk w rękę, za pomocą którego mógłby znaleźć potrzebne słowo w słowniku. Kiedyż można by zamiast porostawiać nauce domowej, która bowiem u nas nauka tak potrzebnego języka, jakim jest język francuski, porostawiają jest samemu uczniowi prywatnemu, dla czego by w tym lub greki nie można uzyć prywatnie, ba nawet autodydaktycznych, bez nauczyciela w ogóle? Za dozwolenie, jakie sprawi komu w późniejszych latach można być użytecznym w starożytnym, dawno umarłym języku starożytnego, jakim jest francuski, przy czem on jednak nie wie, czy rozumie go choćby tylko tak, do brze i wstępnie, jak ten n. p. uczeń po francusku, który w łacinie i grece uczy się ex officio, more prius, komitach profesorów, francuski uczy sam się musi uczyć, tak nie radzi sobie w radowaniu duchowej miłości, wstępnie nie powie, że według niego radzi w radu sposób strachu, czy on i w tym umyśle, który jest kreacją, było okapić, a wygłoszą bardzo ma-

officio unterrichtet, das Französi-
sche selbst zu studieren genötigt war,
eine so unbedeutende Befriedigung
geistiger Eigenliebe steht meiner
Ansicht nach in keinem Verhältniß
zu der Einbusse an Zeit und gei-
stigen Kräften, durch welche man
sie erkaufen musste, und die aus-
serst wenigen ausgenommen, die des
geschichtlichen Quellenstudiums we-
gen oder aus andern Gründen der
Kenntnis der klassischen Sprachen
bedürfen, werden daher nur mit
größtem Bedauern der schönen Ju-
gendskunden gedenken, die sie einer
undankbaren, fruchtlosen Arbeit ge-
widmet.

Ja auch das klassische Alter-
thum würde demjenigen nur zu Dank
verbunden sein, der den kommenden
Generationen anstatt der lateinischen
und griechischen Grammatik lateini-
sche und griechische Autoren in die
Hände geben würde, abgleich nicht
mehr in der ursprünglichen Sprache.
Wie viel Arbeit, wie viel Ausdauer,
wie viel geistige Ruhe gehört dazu,
um z. B. so einen Homer im Originale
besser zu verstehen, als in der
Uebersetzung eines Vofs oder einer ähn-
lichen! Und nicht Einer bekommt mit
Leichtigkeit die Sache selbst, weil ihn
die Form zu sehr abgemarkt hat. Ist
es denn ganz der menschlichen Natur ge-
mäß, daß z. B. Köche zu Speisen den
Geschmack verlieren, deren Zubereitung
sie, Chyken zu viel schaffen macht! Braucht
aber jeder zugleich Koch und Gast,
Leser und Uebersetzer zu sein?

Ich würde den Vortheil, den ein gründliches sachliches Studium eines einzigen Schriftstellers, wie z. B. Plutarch, der Jugend verschaffen würde, gegen den Nutzen nicht ein Menschenalter ein vorwiegend grammatisches Studium bringen auf den lauren Gebiete des klassischen Alterthumswissenschafts ge-

liczby tych, którzy dla i'świado-
wych studiów historycznych lub in-
nych względów potrzebują zna-
omości języków klasycznych, wpo-
winać b. ~~do~~ wszyscy tylko z naj-
większym zalem owe piękne dzie-
łniodociane, które poświęcili
pracy nie wdrożonej i bezowocnej.

Nawet same starożytności klasyczne.
na przykład Homera by tylko jedna, której
przynajmniej pokoleniom w miejsce łaciń-
skiej i greckiej gramatyki dałby w rękę
ce autorów łacińskich i greckich -
choćby już nie w pierwotnym języku.
Ile to potrzeba pracy, ile wytrwałości,
ile spokoju duchowego, aby n.p. Homer
na lepiej rozumieć w oryginale, niż
w przekładzie jakiegoś klasa lub in-
nym podobnym? A nie jeden dosta-
je wstąpił do rzeczy samej, ponieważ go
forma zbyt zmęczyła. Czyż nie odpo-
wiada to całkiem naturze ludzkiej,
iż n.p. Kucharka tracąc apetyt do po-
traw, którejś zapomnienie za wiele
ci daje do rygnięcia? Czyż czy-
kady potrzebuje być zarazem Kucha-
rem i gościem, krytykiem i stu-
dentem?

Kongres, który by przyniósł to.
dwa tygodnie nie może studiować
jednego tylko pisma, jak n.p. Płu-
czech, nie dałbym za pożytek, któ-
ry daje przeważnie gramatykal-
ne odgłosy. Po całej przeszłości
klasycznej nauki starożytności.

währt.

österreichischen Gymnasial-

Bei dem gegenwärtigen Studiengang thut man also vor allem der klassischen Altertumswissenschaft Unrecht, man thut aber hierbei auch Unrecht so einer ausgereichneten alten Literatur, wie die hebräische. Die Jugend, welche im Schweste ihres Angesichtes Horazens Oden und Epoden studiert, kennt so einen Jesajas oder Ezechiel kaum dem Namen nach und diejenigen, die ihr den Pindar als das Muster eines Lyrikers aufstellen, vergessen ihr die Gesänge Davids zum Lesen zu geben. Freilich wird in letzterer Beziehung der Staat allein nicht schuld sein. Ich will aber hierbei mich nicht aufhalten und zu den andern, der klassischen Philologie gegenüber beeinträchtigten Gegenständen übergehend, fragen: um wie viel reicher an historischen, an naturwissenschaftlichen Kenntnissen könnte die Jugend das Gymnasium verlassen, wenn sie nicht so viel alte Grammatiken und Vokabeln studieren müßte — ich spreche von Grammatiken in der vielfachen Zahl, denn seit dem J. 1848 werden bei uns die Schulbücher überhaupt so häufig gewechselt!

Wenn die klassischen Sprachwissenschaften in ihre natürliche Grenzen zurückgewiesen werden würden, so könnte nicht nur, ohne die Schüler zu überbilden, der Lehrer der Geschichte, der der Rhetorik und Literaturwissenschaft, der der Philosophie, ja auch der Religionslehre den Gymnasialzögling in das sachliche Studium alter ausgerechneter Schriftsteller, insbesondere klassischer und hebräischer einführen, sondern neben dem regeren Betriebe deutscher und bei uns auch polnischer, vielleicht auch in allgemeineren Umrisse allgemein slavischer Sprach- und Literaturwissenschaft bliebe auch noch Zeit für das Erlernen eines der lebenden romanischen

Przy obecnym austriackim gimnazjalnym systemie naukowym drzgać się nie przewidywaliśmy krytyka dawnego klasycznego wiadomościom starożytności, czyżby się jednak takie przytem krytyka, takiemu naukowemu piśmiennictwu starożytnemu, jak piśmiennictwo hebrajskie. Młodzież, która uczy się w poście czoła od czasu Horacego, zna takiego Jerzego, nie lub Ezechiela ledwie z nazwą, a ci, którzy jej podają Pindara za wzór trytyki, zapomnieli jej dawać do czytania pieśni Dawida. Prawda, że w ostatnim względzie cała wina nie leży po stronie państwa. Nie chcę jednak przytem karać się ratując, więc przechodzę do innych przedmiotów upodobań, w których filologii klasycznej, raptem tylko, o ile bogactwo w wiedzy historycznej, w wiedzy przyrodniczej mogłyby się utrudniać opuszczać gimnazja, gdyby nie potrzebowała uczyć się tych starych grammatyk i wokabularów, mówię o gramatykach w liczbie mnogiej, gdyż od r. 1848 zmieniają się u nas książki szkolne w ogóle tak często!

Gdyby klasyczne nauki językowe cofnięto w ich naturalne granice, bez obciążenia uczniów mogłoby się uczyć nauki historii, nauki estetyki i nauki piśmiennictwa państwa, nauki filozofii, a nawet nauki religii wprowadzić u uczniów gimnazjalnego w realne studium nauk przyrodniczych, pisarzy starożytnych, mianowicie w studium pisarzy klasycznych i hebrajskich, lecz obok tego zyskiego uprawiania nauki językowej i piśmiennictwa nie wieckiego, a ten, u nas takie przeważnie polskiego, u nas też w ogólnych rzeczach porównawcze historycznego, porażek bynajmniej nie do wyłączenia się klasycznych z języków nowożytnych, mianowicie francuskiego, a może i do nauki

Sprachen, vorzugsweise der französischen, und vielleicht auch für die An-
 weisung im Zeichnen und in der Ma-
 thematik, in grösserer Ausdehnung, als
 dies jetzt geschieht, so wie endlich
 für einen oder zwei Kurse aus dem
 Gebiete der Rechts- und Staatswis-
 senschaften, wie sie in Kongresspo-
 len, wenigstens früher in den Gymnasien
 eingeführt waren. Es soll ja das
 Gymnasium alles geben, was ein ge-
 bildeter Mann jeden Standes in all-
 gemeinem Wissen soll, und zugleich ihm
 die Möglichkeit bieten, sich mit dem
 Naturwissenschaftsprüfungseignisse in der
 Hand einen besonders Stand zu wäh-
 len. Wenn nun der Theologe, wenn
 der Lehramtskandidat, Beziehungs-
 weise der künftige Philologe, Ma-
 thematiker, Naturkundige, Histori-
 ker, Philosoph, je theilweise auch
 der Arzt schon im Laufe seiner
 Gymnasialstudien einen Begriff von
 der eigentlichen Natur seines künf-
 tigen Berufes sich bilden kann, ist
 es gerecht und billig, dass nur der
 einzige Jurist und eventuelle Staats-
 mann in sein Gebiet blindlings
 eingeführt werde? Ist der Theologe,
 ist der Lehrer, ist der Arzt, ist der
 nach absolviertem Gymnasium zum
 Ingenieur oder Fabrikanten sich bil-
 dende Techniker nicht Staatsbürger
 und gleich zu brauchen alle diese Kathe-
 gorien von Staatsangehörigen keine,
 wenn auch nur flüchtige encyklo-
 pädische, juristisch-politische Bel-
 ehnung? Die Schule überhaupt gibt
 nicht das Wissen selbst, sie gibt nur
 die Anleitung, den Schlüssel zu den
 Quellen. Von einem Gymnasium insbe-
 sondere, das im allgemeinen fast
 nur theoretisch zu bilden hat, kann
 hier nicht zu viel verlangt wer-
 den. Das Wenige aber, das die Rechts-
 und Staatswissenschaften von einem
 Gymnasium erwarten könnten, würde
 sicher nur zum allgemeinen Vortheil
 beitragen, wie andererseits eine prak-
 tische und umfangreichere Behand-

lungskönn. i muzyki, w dreszych roz-
 miarach, nie do są drugiej obecnie,
 jednak w końcu do jednego lub
 dwóch kursów z dziedzin nauki
 prawno-państwowych, jak ka-
 nowe w Kongresówce przynajmniej
 dawniej były zaprowadzone. Wszak
 gimnazjum ma dać wszystko, co
 człowiek wykształcony takiego sta-
 nu w ogóle wiedzieć powinien,
 a zresztą ma owo mu dać mo-
 żność wyboru przyszłego stanu.
 Jeśli więc teolog, jeśli kandy-
 dat na naukowca, wręcz dnie
 przyszły filolog, matematyk,
 przyrodnik, historyk, filozof,
 a nawet księstwo i lekarz jur-
 w ciągu swoich studiów gimnazy-
 alnych może sobie utworzyć poję-
 cie o właściwej naturze swego
 przyszłego powołania, czyi jest spra-
 wiedliwie i słuszną, aby jeden
 tylko jurysta i ewentualny medi-
 cyna wprowadzony był do swe-
 go zawodu z kawiarniami i ocrzy-
 ma? Czyi teolog, czyi naukowiec,
 czyi lekarz, czyi po ukończeniu
 gimnazjum na inżyniera lub fa-
 brykanta. Kierujący się techniką
 nie jest obywatel państwa? czyi
 wszystko te kategorie stworzyć pa-
 stwa nie potrzeba choćby tylko
 pobieranie encyklopedycznego
 wykształcenia jurystów - polity-
 cznego? Istota w ogóle nie daje
 wiedzy samej, istota daje tylko ska-
 rówki, klucze do składowej. Od gimna-
 zjum miaowicie, klucze w ogólności
 prawie tylko teoretyczne ma dostar-
 cić, nie może więc dać wiele
 więcej. To jednak nie racjonalne upra-
 wa, jakiegż nauki prawo-politycz-
 ne mogłyby się upodobać po gi-
 mnazjum, pastwić by pewnie tylko
 na koryci powrożeń, jak z dwu-
 giej strony praktyczniejsze i abstrak-
 tyczne fakty nauki przyrodo-
 wych, a może i geometrii nie orko-
 dowało by ani przytemu jurysta, ani
 teologowi. Nie byłoby także może mę-

lung der Naturwissenschaften und vielleicht auch der Geometrie weder dem künftigen Juristen, noch dem Theologen schaden würde. Ein halb-jähriger, übrigens vielleicht nicht obligat zu hörender Vortrag aus dem Gebiete der Medizin, z. B. ein allgemeiner Vortrag über Hygienik, dürfte auch nichts Uebersflüssiges sein.

Im Allgemeinen möchte ich jedoch von dem Gymnasium als das Wesentlichste verlangen, dass es wenigstens für Galizien eine gründliche Kenntniss dreier Sprachen, nämlich der Landessprache (der polnischen — wo es entsprechend ist, auch der besondern Volkssprache, der ruthenischen), der deutschen und französischen Sprache, dann einer mathematisch-naturwissenschaftlichen, historischen und philosophischen theologischen Vorbildung gebe, dass es den Abiturienten mit den allgemeinsten Kenntnissen der juristisch-politischen Wissenschaften bekanntmache und den Keim der Kunst im Schüler zu erkennen und zu wecken trachte, dass es endlich auch seinen Lerner nicht verkümmern lasse. Wenn der Staat keinen Grund und kein Recht mehr haben wird zu fürchten, dass seine Unterthanen deutscher oder anderer Nationalität geistig und körperlich erstorben, in Angelegenheiten hierin nur sein eigenes Interesse sehen wird, so werden Lehrer der Gymnasien in der gegenwärtigen politischen Lage in Galizien wenigstens den ersten Platz nach den Religionslehrern einnehmen.

Den ersten Platz möchte ich aber immer, u. z. nicht nur dem Neuen nach für die Religionslehrer vorbehalten, aber andererseits von der katholischen Kirche in Bezug auf das Unterrichts-wesen wenigstens das Ingerständnis verlangen, dass sie, was übrigens nur zu ihrem eigenen Vortheil geschehen dürfte, wenn sie nicht ihren eigenen Namen, den Gymnasialkatecheten, aufträgt,

abgesehen pötsch, zvesty more nie obowiazkowy wykrad, medycyny, jak n. p. ogólny wykrad o higienie.

W ogóle jednak zgodziłby się od gimnazjum jako rzeczy najistotniejszej, aby przynajmniej w Galicji, dawato gruntowną znajomość trzech języków, t. j. języka krajowego (polskiego — gdzie jest odpowiedni, i osobnego naręcza ludowego, raskiego), języka niemieckiego i francuskiego, aby dawato wspaniałe wykształcenie matematyczne — przyrodnicze, historyczne i filozoficzne — teologiczne, aby obrazami abiturienta z najogólniejszymi rarysmami nauki językowej — politycznej i starożytności od krytyki i abstrakcji w sferach rasy, rli, aby na koniec i cisto jego nie dawato rasmieć. Gdy państwo nie będzie jasi miato powodu i prawa obawiania się, aby poddani jego nie mieklij lub innej narodowości dać chowo i cielesnie się urmagli, leć precyzyjnie widzieć będzie w tem tylko jedno wstanie interes, raju nauczycielskich gimnastyki w obecnym politycznym potowieniu w Galicji przynajmniej pierwsze miejsce po nauczycielach religii.

Pierwsze miejsce jednak rachowałbym raczej, i to nie tylko nominalnie, ale nauczycieli religii, z drugie rachowałbym zgodziłby się od Kościoła katolickiego co do wychowania publicznego przynajmniej tego ustępstwa, aby, co do rwesty wyszło by mu tylko na skutek jego korzyści, jeśli by nie polecił wstąpić swym synom, katechetom i raskalnym, pojedyncze rski biał

morie einzelne Theile der Bibel in einer solchen
 Verbesserung mit der Jugend erklärend zu
 lesen, sie es wenigstens ~~den~~ anderen
 Lehrern gestattet, so weit es in den Be-
 reich ihrer Gegenstände und Lehrplä-
 ne fiel. Wenn insbesondere durch Ein-
 führung in die Bibel - Lektüre des al-
 ten Testaments die christliche Jugend
 in den ersten Zeiten jüdisch realisti-
 scher wird, wenn dann das Lesen des
 neuen Testaments wie den Protestanten
 näher bringe, wird das der Kirche
 Jollst schaden? Wäre es nicht, sogar
 von ihren Hauptpunkte, besser, dass
 an die Stelle skeptischer Heiden, laus-
 dore, indifferenter Katholiken glaubensge-
 fran. He Juden, warme Protestanten aus
 wylskiden Schulen herausträmen? Glaubst denn
 iare, die katholische Kirche, dass wenn sie
 ologia, überhaupt ihren Namen aussprechen
 ula und als allgemeine Kirche mit der Zeit
 ak jay, sämtliche Glaubensbekenntnisse an-
 iz od. der ihnen Sache vereinigen soll, es ohne
 d. rlo bedeutende Concessionen von ihrer Seite
 so sie gehen wird? Wenn sie auch meiner Se-
 wo werden Uebersetzung nach die einzige wah-
 rava re Kirche Christi ist, wenn auch für
 jego wie ihr Alter, ihr rechtmässiger,
 ci da evangelischer Ursprung, vor allem
 li, der aber der Zustand spricht, dass sie
 dem allein unter so schweren Verhältniss-
 igrischen gegenüber, den Mäkten und Völk-
 yraum kann ihre Selbstständigkeit und
 wazig ihren universellen Charakter zu be-
 elach haupten wofür, wenn sie überhaupt
 den goldenen, breiten Mittelweg geht,
 der allein geeignet ist, alle Feilen-
 woge und Feilestege der einzelnen
 Pilgercompanien mit der Zeit in
 sich münden zu lassen, wenn der nach
 den drei Hauptrichtungen des Sei-
 nuelles; Gefühl, Verstand und Einbil-
 agig rachtungs Kraft gleichmässig entwickel-
 Katholische Mensch aus in ihrem Schosse
 blirueg, befriedigung finden kann, so wir-
 aby, cede sie doch unermüdlich zu Inn-
 na wile gehen, wenn sie sich allem Fort-
 ecit wchritte erziehend, die gesuchten An-
 kom Ji-forderungen der Zeit nicht berücksichti-

rytać z utodriem w auten tytr.
 ryta praktycznie, porwolić rytać
 do przynajmniej innego neorycie.
 lom, o ile by to wehodziło w ra-
 kres ich przedmiotów i planów
 naukowych. Jeśli w szczególności
 piew wprowadzenie w czytanie Bi-
 blii starego Testamentu chrześcijan.
 oka utodriem stała by się na ra-
 nie z żydowską realizacją, a
 jeśli nawet czytanie nowego Testa-
 mentu obliżyło by się do protestan-
 tów, czy by to wchodziło w ko-
 towi? Bógemu? Czy nawet ze sta-
 nowiska Kościoła nie jest lepiej,
 aby w miejsce sceptycznych no-
 gów, w miejsce orientalnych, obo-
 jętnych katolików wychodziła re-
 alność silni w wierze żydzi, cie-
 pli w wierze protestanci? Czy
 myśli Kościół katolicki, iż je-
 śli w ogóle ma odpowiedzieć
 swemu zadaniu i jako Kościół
 państwa potęgować i czerpać
 pod swoim dachem wszystkie
 wyznania wiary, uda mu się to
 osiągnąć bez żadnych koncesyj?
 Chociaż według mego silnego pre-
 konania jest on jedynym prawdzi-
 wym Kościołem Chrystusowym, cho-
 ciałby przemawiać za nim jego wiel-
 jego potęgą, prawy, ewangeliczny,
 przedewszystkiem zaś okoliczności-
 ci on jednak tylko wtedy tak cię-
 kich okoliczności potępił zachować
 swój charakter uniwersalny i swo-
 bierawność wobec państwa i lu-
 dów, jeśli w ogóle Kościół katolic-
 ki stoi na tej drodze, której
 drodze, która jedyną jest i która
 do potęgienia w sobie drogę i ście-
 żek wszystkich pojedynczych gro-
 mad przynosi, jeśli w tym głó-
 wnym kierunku ducha, t.j. do
 ucrucia, porusza i wyobrazi nie równo-
 równieży otwierając tylko na jego stronę
 morie się ucruc' zachowując, to pre-
 ciez nieważnie wagał by ten Kościół,

gen wollte. Was wäre z. B. mit ei-
nem Maede, wie Österreich geschehen
wenn es im J. 1848 der Revolution
flut gar nicht nachgegeben hätte?
Was geschähe mit einem Familienva-
ter, der selbst vor Alter und Krank-
heit heilfäherig, doch keinem der
ihn umgebenden treuen Kinder so
viel Vertrauen schenken würde, daß
er ihnen die Schlüssel zu der Cha-
souille gäbe, in welcher er sein Geld
aufbewahrt, damit sie für sich selbst
Lebensmittel und für ihn Arznei an-
schaffen könnten? Was würde man
von einem Schwimmer meinen, wenn
der seinen Schilling ewig an der Lan-
ke halten wollte, das Besorgniß,
daß er beim ersten Versuche als
Dreischwimmer auf einen Augenblick
nicht untertauche?

Unmöglich wäre dahin zu streben,
daß Glauben und Wissen einander im-
mer näher kommen. Wenn die Regie-
rung den Unterthanen gegenüber das
sein wird, was sie sein soll, wird wissen,
ihre eine größere praktisch-philoso-
phische Selbstständigkeit dersel-
ben ebenso wenig gefährlich erschei-
nen, als die in die Bahn des Fort-
schritts eingelenkte katholische Kir-
che eine größere religiöse Reife
ihren Mitglieder zu fürchten haben
wird. Philosophischer Unterricht
aber mit vorwiegend praktischer Ten-
denz so viel als möglich, religiöse
Bildung so viel, als es geht, und in
einigen Jahren kann das Land ei-
ne ganz andere geistige Physiognomie
bekommen. Da aber eine Philosophie
ohne Kenntnisse im Gebiete der Ma-
thematik, der Naturwissenschaften und
der Geschichte und ein Studium öf-
fentl. ohne Kenntnis der Sprachen,
die diesfalls als Schlüssel dienen
würden, nicht möglich ist, so ergibt sich
des Weiteren, daß den eigentlichen Mit-
telpunkt der geistigen Erziehung zu
bilden hätte, von selbst.

Und wenn der Staat eines - , die Kir.

gestaltig auswirkt, die pred. weltliche post. an-
nem, wie christl. weltliche sturisch wy-
magan czasu. Laby byto sie stato z pan-
stem, jak n.p. Austroja, jestli by w v.
1848 nie byto wale ustapika pred
falg newolucyjny? Laby sie stato z o-
cen rodniny, klony sam nie mogge
nurac sie z tora dla wielku i stabo-
sci, nie miety jednak tyle rancowia
do starajacych go wiecnych drzeci,
aby in det klone do skatutki, w po-
rej choda owa pienigke, by mogli
kupic rognowienie dla siebie, a lekar-
stwo dla niego? Laby kto powiedzial
o mistru stowania, klony by swego u-
rnie kymat wiecnie na jurcie, z o-
bawy, aby przy pierwzej probie wolne
go stowania nie ranzyt sie na chci-
w wodzie?

Gregorowa wieba by dzwigi do tego
aby wiera i wiedza zblizaly sie jak
najwiecej do siebie. Jestli byd waber
poddanych bedzie tem, czem byc po-
winien, nie bedzie mu sie wydawac
wiedzi niecierpliwosci wieksza ich samodziel-
nosc praktyczna - filozoficzna, tak das p-
jatk z podaniem czasu pogodzony ko-
sciot katolicki nie bedzie potrzebo-
wat abawiac sie wiekszej religij-
nej dojrzalosci swoich otokow,
a do jatk najwiecej ilosci wy-
kretow filozoficznego z kie-
runkiem przewaznie praktycznym
dodawczy jatk najwiecej ilosci
wiedzy religijnej, zwiazki sie do-
choda firsogowienia kraju w kirkod-
latach do nieporadnia, poniewaz refensche
nauka filozofii bez wiadomosci mat-
ematycznej - przyrodniczych i historycz-
nych, a studium w agole bez
jowosci jazykow, klone by mu re-
klach stuzyc mogly, jest wie mozesz
duza, wiec dalory raknes wykretow
cena sam z siebie wyszke.

Jestli ras państwo i Kościół wejdzie

he andererseits in ein intimes Ver-
hältnis zu den Unterklassen, berie-
hungsweise Kirchenmitgliedern getre-
uen sein wird, werden auch liberale
und populäre Lehrer von den vorge-
setzten weltlichen und geistlichen Be-
hörden nicht beanstandet werden,
andererseits würde auch dann ein
Eingreifen der Schulaufsicht in das
häusliche Leben und die häuslichen
Beschäftigungen der Jugend nicht
als etwas die persönliche Freiheit
der jungen Staats- und Kirchenun-
tertanen zu sehr einschränkendes
reaktionäres Lästiges erscheinen.
Wie aber so eine engere Verbindung
zwischen Haus und Schule erwünscht
wäre, ist leicht einzusehen.

Ich habe hier eine Confession,
die katholische, hervorgehoben, weil
sie in Galicien die meisten Beken-
ner zählt. Gibt aber auch Zöglinge
anderer Confessionen kirchlich, reli-
giös nicht zu vernachlässigen wären.
Nur steht sich von selbst.

Denn nicht mit Rücksicht auf
das protestantische Preußen, so soll
das österreichische mit Hinblick auf
den schismatischen Rußland sich
nach einem festen kirchlichen Pro-
gramm umsehen, da übrigens die
eventualität sehr möglich ist, dass
das Schisma und Protestantismus
die Hand reichen, um den Katho-
lizismus gemeinschaftlich zu be-
kämpfen, hat ja das Mainzer
Bessere gewöhnlich die Ei-
genschaft, dass es Coalitionen un-
serer Feinde hervorruft und
der Besten Freundschaftsfeind für
den Feind ist.

In derselben Zeit, wo in westli-
cher Europa die Religionsfrage wie
ein schrecklicher Sturm empordacht,
wo der Westen mit Furcht in den Ab-
grund sieht, der sich demselben mit
dem Sturme des römischen (Kirchen-)
wesens eröffnet, und nicht weiß,

in der letzten Situation zu poddany-
mi, wgl. dnie etonkami kościoła,
to i prawdziwie liberalni i popular-
ni nauczyciele nie będą podejmy-
wani od pretoriowych władz świec-
kich i duchownych, z drugiej zaś
strony wtedy i wglądanie władzy
orkolnej w życie domowe i domowe
relacje. Wskazując nie wydektato
by się czemuś nieakcyjnie ucieszi-
li, a sabistę wolność. Wtedy
poddanych państwa i kościoła zbyt
ograniczącym. Jak zaś taki ci-
ślejszy związek między domem a
kościółem byłby pożyteczny, to pewnie
jest do poznania.

Podniósłem to tylko jako wyzwanie,
wyzwanie katolickie, ponieważ one li-
cy w Galicji najwięcej wyznawców. Je-
jednak i wyznawcy innych konfesji
nie powinni być być kościołowi, reli-
gijnie zaniedbywanymi, ponieważ się
samo przez się.

Jeżeli nie przez wzgląd na prote-
stantkie Prusy, to ponieważ by ich
staje się wgląd na schizmality-
kę maskę ogładając się za pewnym
programem kościelnym, gdy z nich
bardzo wiele jest ewentualności,
i schizma i protestantyzm podadzą
sobie rękę, by wspólnie walczyć z ka-
tolicyzmem, wszak to, co jest sil-
niejszym lub lepszym, ma zwykle wła-
dność, i wywołuje koalicję nie dry-
szymi przeciwnikami i jest dla
nich najlepszym środkiem przetrwania.

W tym samym czasie, kiedy w re-
chockiej Europie nadszedł gróźny bu-
rny podnosi się kwestja religijna,
kiedy rachid se strachem spogląda
na duchową przepaść, otwierając się
przed nim z upadkiem rygaskiego (ka-
ścielnego) państwa, i nie wie, czemu

domit, es die Grundlagen geistigen Lebens und die Kirchenidee esserer Könige, ist Pöfstand frei von solchen Be-
firchtungen und Drangsalen, denn
es besitzt sein eigenes, nicht nur
politisches, sondern auch religiö-
ses Programm.

Diese Worte tragen ein russisches
Zeitungsbild, die „Maskwa“:

Sie sind ein höchst wichtiger Wink
nicht nur für die Katholische Kirche,
sondern vor allem auch für Österreich,
drohender vielleicht noch für das Be-
re, als für die Erde, denn wenn
die Katholische Kirche durch der Be-
lust des letzten weltlichen Herrschaft
in Italien faktisch an Kraft nur ge-
winnen kann und bei ihrem univer-
sellen Charakter auch der Fall des
Katholischen Österreichs im Kampfe
mit dem schismatischen Pöfstand und
protestantischen Preussen leicht ver-
schweren könnte, würde Österreich,
wenn es die kirchlichen Verhältnisse
de in seinen Territorien nicht auf
entsprechende, zeitgemäße Art zu re-
geln und überhaupt dem Geiste die
gehörige naturgemäße freie Ent-
wicklung zu sichern nicht wüßte
ohne Hoffnung auf ein Wiederauf-
leben, zweifellos zu Grunde gehen.

Wenn man sich gegen einen Feind
zu rücken hat, muß man nicht die schwä-
chen, sondern die stärksten Seiten des-
selben in's Auge fassen und sich nach
Kräften umsehen, welche man ihm in
diesen Punkten entgegensetzen könnte.
Im Kampfe selbst kann man dann bei
gegebener Gelegenheit von den einzelnen
Blößen, die er bietet, den gehörigen
Nutzen ziehen, wenn man sich aber im
Vorfeld eines entscheidenden glückli-
chen Erfolgs sichern will, darf man
auf solche gute Gelegenheiten nicht
rechnen, sondern es muß vielmehr, wie
man selbst seine eigenen Schwächen
sorgfältig verdeckt, auch von dem Geg-
ner daselbe Bestreben vorausgesetzt

zastąpić podstawy życia duchowego i i-
der, kościoła, maskwa wolny jest od po-
dobnych obaw i kłopotów, bo posiada
ona swój własny program nie tylko po-
lityczny, ale także i religijny. *)

Je stowa wypowiedziato prasowisko
maskowskie „Maskwa“.

By one wazny nader skarżka
nie tylko dla kościoła katolickiego,
lecz porządkiem. Kłopot dla Au-
stryi, a groźniejszą są one może je-
szcze dla Austrii, niż dla kościoła
katolickiego z tego względu, iż kościół
katolicki przez utratę własnej siły
kij wtedy we Włoszech faktycznie
zostanie tylko na siłę, a przy uni-
wersalnym jego charakterze i ape-
dale katolickiej Austrii w walce
z schizmatycznym Pöfstandem i prote-
stantycznymi Prusami mógłby takto
porobić, poteras gdy Austrija na-
wet by niepowodnie, bez nadziei
zmarłych wstania, jeśli by nie umia-
ła regulować stosunków kościel-
nych w swoich terytoriach w sposób
czasowi odpowiedni i w ogóle nie re-
perierzyła duchowi nalerzkiego, na-
turalnego, wolnego rozwoju.

Głównie się do walki nie powin-
no się brać na obło tylko stabe str-
ny przeciwnika, przeciwnie powin-
no się patrzeć, gdzie jego moc najwięk-
sza, i ogłaszać się za siłami, które
by mu można przeciwstawić w tych
punktach. Wówoł danyj walki mor-
jui potem przy danyj sposobności ka-
ryować nalerzkie re stabych stron
klone przeciwnik okaze, czego jedyną
zapewnić sobie z góry rezultata siły
i siły, stanowią, nie powinno się
żyć na tego rodzaju sposobności, lecz
podobnie jak własne stabe
strony okazywać się ukrywa, nalerz-
i względem przeciwnika to samo
zawanie przy porażce.

*) „Gazeta narodowa“, nr 30 z 8 lutego
1867 - cyt. ze „Stowa“.

werden.
 Eine strenge Berechnung seiner ei-
 genen Kräfte und ein festes politisch-
 religiöses Programm ist der Monarchie
 um so notwendiger, als der nordische
 Koloss de facto noch nicht ihr größ-
 ter, ihr gefährlichster Feind ist, denn
 wenn es auch Kaffland gelänge, Ga-
 lizien und Böhmen an sich zu ziehen
 und auch Ungarn der Monarchie we-
 nigstens abtrünnig zu machen, so
 hätte damit Österreich nur Glieder
 und Füße verloren, der Kopf, die deu-
 tschen Stammlande blieben noch bei
 demselben, gefährlicher also, als Russ-
 land, ist der Monarchie Preussen,
 das seine Krallen nach dem Haupt-
 theile des politischen Organismus des
 selben, nach den deutschen Provinzen
 ausstreckt, noch gefährlicher aber,
 als diese beiden Feinde, ist für die
 Monarchie ein dritter Feind, der zwar der
 territorial und ihrem Untergange kei-
 nen unmittelbaren Vortheil ziehen wür-
 de, dessen feindlicher Charakter aber
 sowohl dem österreichischen Staate,
 als auch der Dynastie desselben gegen-
 über gleichsam über das Grab hinaus-
 reicht, indem er auch den von Preus-
 sen bereits verschlungenen österrei-
 chischen Kronländern Feind bleiben
 würde, als natürlicher Feind deu-
 tscher Consolidation, deutscher Ein-
 heit, der andererseits auch der ne-
 benstehenden Familie kein besseres
 Loos bereiten würde und bereiten
 könnte, als dasjenige gewesen ist,
 welches er bereits einem Mitgliede
 derselben bereitet hat: gegen die
 Natur der Dinge lässt sich nicht
 lange kämpfen, Licht und Wahr-
 heit muss früher oder später den
 Weg des Fortschritts zeigen, ein weiches Kai-
 serthum Mexico würde noch klä-
 ger aufpassen, als das erste.
 Da nun Österreich solche drei Fein-
 de hat, darf es sich nicht auf das

Geiste obliegen, sich etwas und i. d. We-
 ty program polityczno-religijny tem po-
 trebniejszym jest dla monarchii, im-
 kalat potracny nie jest jeszcze w re-
 cywiskosci jej najwzrostem, najnie-
 bezpieczniejszym wrogiem, chociaz by
 powiem udeło się Moskiewie zabrac jej
 belogę i brechy, a wszegdy przynaj-
 mniej do spreniewierzenia się nakto-
 nie, to Austroja w tem opasob str-
 cika by tylko ręce i nogi, głowa
 niewieckie prowincje, rozstęły by się
 jeszcze ramię przy niej, niebezpiecz-
 niejedni węc od Moskwy są dla
 Austroja Prusy, wyścigające się pa-
 rami po głowę, węc jej organi-
 zmu politycznego, na prowincje nie-
 wieckie, jeszcze niebezpieczniejszym
 jednak, niż ci dwaj wrogowie, jest
 dla niej przeciwny wrog, który wpra-
 wdzie berytaryjnie z jej upadku
 nie miałby żadnej korzyści, niebezpiecz-
 nej, którego nieprzyjaciela cha-
 rakter jednak tak wobec pa-
 stwa austrojackiego, jak wobec
 jego dynastji, rozciąga się nieja-
 ko poza grób, gdy wrog ten rozst-
 by wrogiem niewieckich prowincji
 austrojackich i popochronię ich
 już przez Prusy, jako naturalny
 nieprzyjaciel konsolidacji, jedno-
 ści niewieckiej, który z drugiej
 strony i panującą rodzinie nie zo-
 dowiedzy i nie mógł by zgotować Lepi-
 nego losu, jak ten był, który on
 już abdykował jednego jej członka:
 i według rzeczy nie można dłużej
 wojować, stawać i prawdę zwy-
 eizy przedziś lub później, drugie
 cesarstwo meksykańskie jeszcze dłu-
 tniej by wyprzedziło, niż przewo.

Mażąc takich trzech nieprzyjacieli,
 nie powinna więc Austroja spierać się

blinde Glück verlassen oder etwa in
Ihnlgriffen, die sie thun könnten,
seine Klaffnung sehen. Jedem dersel-
ben muss es Kräfte entgegenstehen,
die in einer den ihrigen entgegenge-
setzten Richtung mit wenigstens gleich
grosser Intensität wirken würden:
den auf asiatischer Ignoranz und
barbarischen Obscurantismus fus-
sen den russischen Schisma durch euro-
päische Aufklärung geläuternden
von den Banden veralteten Evangelii
befreiten Katholicismus, der hohen
Verstandes cultus des Fichte'schen
und Hegel'schen Preussens tiefe
Gladst'sche und Möndliche Her-
zensglut und endlich napoleonischen
politischen Machiavelismus evange-
lische Einfachheit und apostolische
Jewandheit und Offenheit gegenüber
den Völkern.

So hätte Österreich ein Programm,
womit es ohne bedeutende Ablenkung von
seinen bisherigen Bahnen sein eigenes
Interesse sichern und zugleich auch an
Religion und politische Entwicklung
der Menschheit auf die schönste Wei-
se sich verdient machen könnte.

Vor allem Freiheit für den Geist
und eine lebensfähige, klar ausge-
sprochene Idee als Leuchte vor wel-
cher auch der Edlere das Lauch
beugen könnte, ohne sich selbst zu
widersprechen und seinen heilig-
sten Gefühlen entsagen zu müssen.
Geist nämlich, Idee lassen sich durch
nichts anderes ersetzen; wer Treue,
wer Aufopferung verlangt, muss ein
Ziel zeigen, welches der Aufopferung
werth ist; Heroen lassen sich nicht
erkaufen, die österreichische Regie-
rung bräucht aber Heroen, wenn sie
nicht zu Grunde gehen soll, sie bräucht
Heroen des Geistes sowohl, als auch
Heroen im gewöhnlichen Sinne des
Wortes. Sie möge sich also Heroen
erziehen!

Unmögliches, wie ich glaube, verlange
ich hier nicht von derselben, auch nicht etwas,

na stepy traf lub Akady, klone by oni mo-
gli popetuić. Kadem z nich poudaue on-
precivostavie vity, klone by dristety w kol-
vanku ich vltom precivaym, z naderie. Alexan-
nien pryznajmiej rownie wielkiem: wie-
na ignorancy aryadzkiej i barba-
ryzmskim obskuran-tyzmie opiewajcej
szyszmie maskiewskiej prer-
sz europejska oryzoracy, od wie-
zakorzeniej niewoli uwolniony Kato-
rym, wysokiym vorumowej Kulture
Kras Fichlowskich i Heglowskich
zoki zar verdeckny Daydnów i
zakorzen, a w Konca politycznema mac-
chawelismowi Napoleona prosta-
gelicacy i apostolska prawa-
kosc wobec ludow.

Tak miata by Austria program, kt-
rym zar racznego zboczenia z swoich
tych chesacych drog, mozte by zapew-
swoj wlasny interes, a zakorzen red-
zyla by sz w sposob najpiekniejszy
okolo religii i politycznego vorow-
ludzkosci.

Przedewszystkiem wolnosc dla
cha i jasno wypowiedzianej, z wy-
idei jako standardu, przed ktorym
i slachetniejsi mogliby cnota uchyl-
lic, nie spreciwizujac sz samy w
sobie i szym najswietlorym uchrac-
Kuch bowiem, idea nie da sz zakor-
pic, nikomu innemu; kto sz da wier-
nosc i poswiecenia, musi polka-
zac sz godny poswiecenia; Bohater-
lowi nie moze kupic pienig-
mi, wrgd austyacki potrzebuje
Bohaterow, jesli nie ma prepa-
potrebuje on Bohaterow tak duch-
jak i Bohaterow w zwyklem zna-
czeniu tego slowa. Nicem wiec ich
sobie wychowuje!

Kiedy niemozebym, jak mowiam,
nie szdam tu od Pradu, nie szdam

onie mać z Łódzkiem na ten Eigenname
 i na onen Seinde in eigentlichen Sinne des
 w Łódzku jest tak groźnie: der Kaiser
 Alexander II ist, wie es mir scheint,
 Ende auch kein Dschingiskhan, der
 vor kriegerischen Blüthen noch nicht
 einige Jahre wenigstens wandern wollte,
 die von seinen Heerkönigen in Galizien
 braunenden Köpfe reifer werden,
 er wird vielleicht auch noch seine Aus-
 wasser ein wenig nach preussischer Art
 auswaschen wollen, bevor er ihnen
 Berlin zeigt oder wie in Paris ein-
 führt; Preussen hat die bereits an-
 gekündigten deutschen Länder noch nicht
 gehörig verdaut, als dass es bei
 einem Besonderen, abgesehen Kräftigen
 innern Wiederaufleben Österreichs
 einen neuen Feldzug in Besterreich
 versuchen sollte und Louis Napo-
 leon wird zufrieden sein, wenn er
 in Österreich einen provisorischen
 Stamm bekommt, der einen allge-
 meinen Krieg und eine allgemeine
 allseitige Abrechnung in Europa we-
 nigstens um einige Jahre verzögert
 und ihm erlaubt, sich der südlichen
 Kluft noch einige Zeit hinzuge-
 ben, dass er als Gesandter-Generalis-
 mas seine Dynastie in Frankreich
 stabilisieren können, alle end-
 lich, welche der Sturm und das Un-
 gewitter nur deshalb herbeiwünschen,
 weil sie Lasten auf den Herren tra-
 gen, denen sie sich nicht zu entledigen
 können, welche den Tod wün-
 schen, weil sie zu leben nicht verste-
 hen, welche den Krieg, welche eine all-
 gemeine Meselei verlangen, weil sie
 die Gefährten zu sterben nicht den
 haben, alle diese werden viel-
 leicht zu Gunsten des Friedens umge-
 stimmt werden, sobald sie nur einse-
 hen, dass wenn eine so grobe Schuld
 diejenige ist, zu welcher sich des
 Reich den Polen gegenüber bekennen
 muss, bei thätiger Bege von Seiten

Laski wagać, co ze wgl. da na ego.
 i na jego nieprzyjaciół było by nie-
 berpiornem w właściwym znaczeniu
 tego słowa. Cesarz Aleksander II,
 jak mi się zdaje, nie jest takim w kon-
 ce Dżingiskhanem, który i wielkie.
 go słowa wojennego nie mógłby je-
 wre kilka lat przynajmniej po-
 czekać, aż lepiej dojrzewają stawy.
 które jego, oprawcy mają okasie
 w Galicji, raczej on takim more
 pierwszej mustrować trochę jeźdźce
 swoich maskali na spadoł pruski,
 nim im pokaze Berlin lub Pa-
 ryż; Prusy nie strawiły jeszcze
 dostatecznie już wszelkiego
 ziemniaczka, aby na widok
 rosyjskiego, choć silnego wewnątrz.
 jego odzyska Austrii miały za-
 warz porządek nową kampanię
 austriacką, a Ludwik Napoleon
 będzie kosztował, jeśli będzie miał
 z Austrii tam, przewidziany, któ-
 re przynajmniej o kilka lat o-
 cześnie w Europie wojnę powrech-
 ną i powrech, wrażliwy abra-
 chunek, a jemu pozwoli odlewać
 się, jeśli nie jakiś czas. Stodkij na-
 dzei, iż jako generalissimus je-
 zuitów będzie mógł ustalić swo-
 je dynastie we Francji, wrogów
 w Kości, którzy ale tego tylko
 pragną być, ponieważ drwigej
 na sercu ciębiary, klęsk nie u-
 mią się porządek, którzy pragną imie-
 ci, ponieważ nie umią być, którzy
 idą wojny, którzy idą wojny.
 dów powrech, ponieważ nie ma-
 ją odwagi umierać bez powodu.
 dy, ci wrogów zaimię more swe
 upasabienie na wielki pokój.
 skoro tylko aback, iż jeśli tak
 wielka wina, jak ta, do której
 Austrija musi się pokorzyć wgl.
 dem Polakom, przynajmniej sknu-
 wa re strony winnych more być od.
 następną i w innych przynajmniej

der Schuldigen verziehen werden und in ein Freundschaftsbündnis übergehen kann, auch sie vielleicht ihre Schulden auf ruhigen Wege abtragen und in der Verhältnisse, in welche sie die Lösung gestellt hat, einige Zeit wenigstens glücklich leben könnten: mancher, welcher gegenwärtig sich selbst ganz schwarz erscheint, kann noch ganz weiß werden, bis das grosse Gericht kommt. Uebrigens: si vis pacem, para bellum — dieses alte Sprichwort findet auch hier Anwendung finden: wer nicht den Mut hat, sich einem Kampfe von freier Stücken anzusehen, müsste darauf gefasst sein, dass er denselben gezwungen, unvorbereitet, als Matlaser und Maulaser zu bestehen hätte.

In dem Tone also, welchen ich mir diesfalls bisher erlaubt habe, schliesse ich mein Schreiben mit den Worten: Beneat Austria! es werde Österreich, das alte, schwächende, unbestimmte, um einen neuen Österreich, einen künftigen einzeln, grossen Deutschland das Leben zu geben! es lobe Kaiser Franz Joseph I, der ~~schweizerische~~ deutsche Fürst, ~~aber~~ ^{aber} ihm mel gebe Kraft seinen Völkern: den Ungarn, Böhmen und Polen, ihm und ihren Brüdern, den Deutschen, zu einer politischen Wiedergeburt, zur Vereinigung unter einem einzigen, goldgefélligen Scepter zu verhelfen! Ehre den hellen Köpfen und warmen Herzen, die den Monarchen in seiner schweren Lage nicht verlassen und der Sache der Gerechtigkeit und Wahrheit treu und auf uneigennützig Weise dienen.

Unitis viribus — vorwärts!

(Jure Gals.)

Mogli porzyc, udzielon jednemu z ces. ministrow z pocztkiem Kwiecia r. 1868, Komunikuje obecnie w glownych rarysach publicznosci polskiej. Udzialu ich notatkom jest naturalny i konieczny konsekwencyjnego pierwszego Komunikatu, gdy zreszta rozlaczone do jednej z stron interesowanych, wymagaja zapoznania w przeciwnym kierunku, wymagaja jako jedno wzajemne do-

przejcie morze, i oici morze drugi swe moglyby optacie w drodze spokojnej i w stosunkach, wioda klonych ich. Opatrnosci postawia, zyci zjawa przy najwazniej jakis czas wreszcie nie jeden, klony drisigi sobie samemu wydeje sie byc calkiem charyzmatu morze stad sie jeneru calkiem bratynim wielki ogd nadzieje. Zreszta: si vis pacem, para bellum — dawaj to zdanie i tu nie bedzie niestosownem. Staby nie miat odwagi, wykowic sie na walka dobrowolnie, nie siad by byc na to przygotowanym, i nie morze wypesc, poddac sie jej z musu, bez przygotowania, bez planu.

Wice-perest Austria! niech prze-pada Austria! niech przepada ona, chwycine, nieornaczone, aby dac zycie nowej Austrii, nowym potogromu, wielkim Niemcom! niech zycie cesar Franciszek Jozef I, pierwszy król niemiecki, aby nieba dety oty jego ludom: Wzrom, Brehom i Polakom, aby powagli zemu i swoim braciom, Niemcom w politycznym ich odrodzeniu i jednosczeniu pod jednym berem i w mitem! cesc jasnym glazom i cieplym sercom, klone nie opuszcza monarchy w jego ciezkiem potoczeniu i stuzi sprawie sprawiedliwosci i prawdy wiecie i berinteresowajcie Unitis viribus, potogromu i nam — naprda!

dalekowszego rozporządzenia z przeciwnego stanowiska, z ścisłego sta-
nowiska piszącego, ze stanowiska polskiego.

Punktem wyjścia w nich mi tu będzie równo i drugie zdanie. W ogó-
le, w całym tem piśmie nie ma pretensji do oryginalności i gdy mi
nie chodzi o Stawę nowego Kolumba, lecz tylko o porządek dla ogółu,
wice, niechbya się ze tem sprzeczliwem, im więcej by wypowiedziane
tu myśli potęgały o myśli, pierwszej już lub może i równocześnie pier-
wotnych postrzeżeń lub przynajmniej swobodnie zjawione, zjawisko ta-
kie bowiem stałyby im za najlepszą moralną podporę.

Zdanie, które, jak mlektem; w dodatku tym stary mi ze dźwięk,
wypowiedział jeden z pisarzy naszych w r. 1865.

"Zestawienie, mówi on, prawd chrześcijańskich do społeczeństwa,
jego wewnętrznej organizacji i życia, jak było kiedyś i będzie nara-
dowem polskiem, tak ujem porostem powinien. To najmujez aradnych
prawd społecznych, których wprowadzenie w życie jest podstawicwem na-
szego wieku, należy do warne a niekaproczone, i przysięg, po-
myślności i potęga narodzić nie tyle od instytucji, ustaw i praw, ja-
kim ulegają, zawisty, jak raczej od stopnia wykształcenia i pod-
niesienia moralnego jednostek ogółu składających."

"Instytucje i ustawy są ową tępą owoc okrywającą, która sa-
ma przez się pękła i rozpada się, gdy ziarno w niej zawarte urośnie i
dojrzeje."

W tym ter duchu powróćmy wrócić uwagę głównie na wychowa-
nie i podnoszenie męstwa i siły woli i niepowinnych swobód konsty-
tucyjnych, a jak dla nas, budynku starego bez dostatecznego dachu.
Wojny, zjednem jako spójni idei żywej, tak od swego narodu
mowa, z żywiołami dostatecznie jeszcze nie wypalonych, które ogniska,
niezłomna idea kuśi sięgle do przedwzrostnego spejania się w scia-
ny, zjednem przedwzrostkiem dalszego rozwoju w indywidualach, zjednem en-
gelnego, normalnego dojrzewania w jednostkach, Polska bowiem, jakiej
je praga i wyglądam, to już nie Budynek na jeden dach, to już
nie wulkan porzyty z różnych okrawków przez furca - Łakara,
to nie kupa rannorcka, dana z łaski zebrałowi, Polska moja to
Polska Łabiorowa, Mickiewicza, Dmochowskiego, to niepaspolika bia-
ła, to królestwo prawdy i wlaclatności, to Królestwo Bore, to Bory
przed na ziemi, taka Polska nie może się powstać w jednej chwili,
jakby na skinienie ródzarki krakowskiej, z łaski mocny ziemskich
dub z łaski niebiaś, obtaganych ofiarą jakiego nowego chrystusa, taka
Polska może rodzić się tylko jednostkami, taka Polska musi być re-
stytucyj i przygotowań przez wyrostki, który ją składać mają. Pragnę
takiej Polski, nie będziemy ter nieporównanie podpalać dachu, który nas
już czasowo ochrania, chociaż go abca ułke nad głowami naszymi roz-
biją, nie będziemy opuszczać przedwzrostnie tego bregu, który nas
przed pieką od Bury, nim będziemy mieli siły dostateczne, aby ją wy-
prymać, przeciwnie postaramy się tylko o to, aby ten, co ma dris' nad
wielkimi władz, zwrócić do nas swój wzrok i nasz interes i staraj-
my się. Uważaj, że nawracam ze sobą pogodzić. Salięa najem zdaniem o takę dris'
o komu tylko miarę politycznej wolności i samowolności upominąć się powinni
magają, jak jej jest potrzebną, aby wstała w ten normalnego, spokojnego, do-
re do-

prywatnej रुपetnej samodzielnosci prowadzacego rozwoju. Gicowski despotyzm w takim razie leczy jest od niesciemne danych potowirnych swobod, a wdrażone w nocy napót abce orestakroć porzeczniejszą od mocy piślowanej przez swoich, niedostatecznie wykreślonych lub niedostatecznie silnych. W ogóle myśl nasza nie powinna być zbyt zaprzeczająca obecny chwila, wyryskiwanem tylko nadawajacych się dris konyści i porzeczku politycznych

Co to za postać ten niby marz stane a niby żywa salyna, z klasycznym pięknym umiarem na twarzy, który jakby był duch jakiegoś rzeźbiarstwa nie porównawienia, rzeźbiarstwa między mgłą a krajem i obławat kimać wodę tych, których w Galicji austriackiej zachwyciło się rzeźbić ciepło jakby w nocy? czy to ktoś ukryty pod ręką nożem i petryty? czy to ktoś w masce liberata? czy to Gicowski wódz, młody przez rzeźbiarstwo nam łagły na pokaranie nasze między kota ustawodawcy, z których miasto wyjdzie dla nas zbałwienie? czy to Leszek Borkowski to pałczy w rękach rzeźbiarstwa tego stawa, wywołane z właściwej ziemi, gdzie jeśli nie porzeczny, to przynajmniej mogła być ludziona przynajmniej i przesadzone tam, gdzie tylko może być orkodyng? czy to Leszek Borkowski to negacja praktycznego porzeczku? nie, to Leszek Borkowski to żywy porzeczku praktyczny, ale porzeczku samodzielnego, porzeczku narodowy, porzeczku polski. Głos jego to nie echo głosu Gicowskiego, ale odgłos protestu Rzymskiego do głosu Polskiego rzeźbiarstwa, ale nie rzeźbiarstwa, który wolał do krótko. Widywać i zbyt nisko przy ziemi sypiających: nie zapalajcie się zbyt! nie cieszcie się zwycięstwem wygranym! to, co budujecie, to dopiero rzeźbiarstwo do rzeźbiarstwa! do rzeźbiarstwa samego budynka jest rzeźbiarstwo daleko. Ja pacha rzeźbiarstwa, gdy sfera rzeźbiarstwa okracająca rzeźbiarstwa we mnie wewnątrz dodatkowego natchnienia, skłoniła we mnie do rzeźbiarstwa stonki, którego się wrażliwość i poety, ja pacha o skrydle rzeźbiarstwa, rzeźbiarstwa razem z wami chodzić po ziemi, rzeźbiarstwa nie mam do rzeźbiarstwa tego, tego braga, ale mam oko jasne, które mi pokazuje, żeśmy nie gotowi, że dawne grzechy i skazy nie dają nam teraz jeszcze wejść do ziemi obiecanej, więc trzeba rzeźbiarstwa się w mój sen i rzeźbiarstwa tymczasem stare rzeźbiarstwa, że przyszedł Rzeźbiarstwa, który nam udzieli nase.

Leszek Borkowski nie stawiał wniosków praktycznych, bo nie duch jego wlewał rzeźbiarstwa przed porzeczku morzebrzech w danych stonkach Rzeźbiarstwa. Polska - ideał mogła się objawiać dotąd na polu rzeźbiarstwa, na polu praktycznym tylko jako negacja. Negacja więc był rzeźbiarstwa na polu praktycznym natchnionym autor "Parafraza rzeźbiarstwa".

Na rzeźbiarstwa jednak ideał, na rzeźbiarstwa prawda, istota nie może rzeźbiarstwa, rzeźbiarstwa w negacji.

Chodzi o to, że w końcu na wierzch i stanie się rzeczywistością, jakkolwiek właściwie, właściwie tylko przynajmniej naturalna, jako prawdziwa, do jedynego rzeźbiarstwa rzeźbiarstwa.

Taka przemiana nie może wstrząsnąć nastąpić od razu, bez przygotowania; skłonić do zdania: ostateczności się stykają, musi drwić rzeźbiarstwa anti-ideał rzeźbiarstwa dojdzie do ostateczności, aby się mogła przetrwać. Jar

cię w przeciwną.
 usprawy to za pewnik. powiniśmy też tam, gdzie wypadli same
 ser się za nas już dźwigać nie mogą, jak chore, które cierpiąc długo na wa-
 w, w końcu porwał jej naturę, więc ostatecznie zagrojenie jej sam przy-
 pierze jest w stanie, sami poddać się ostatniemu konsekwentem tego,
 sami opowiedzieć na siebie ostatni nie wycierpiący dotąd ból, innej
 bowiem, omijając tę drogę, rozkwitając choć może tylko niedługo
 w jej krwi w ciele, nie przeżyłszy zupełnie, nadykalnej kuracji i
 bedriemy musieli, przedwzrusze wskazywały na drogę odzwojonych,
 schodzić znów na dół, przeciągając w ten sposób proces odzwojienia.
 Pisząc te słowa, nie mam na myśli sprawy całej Polski, która
 w wojny europejskiej ostatecznie nie może być wstrząsnęta, lecz mam
 na myśli tylko Galicję w stosunku do wojny austriackiej, od której
 w tym duchu, w celu ustalenia tak porządane domowego spokoju
 i dążymy formalnego pojednania się z wrogiem, choć równie jako
 z wrogiem obcym, nie wierzmy, od której bym, iż dat, aby zgodnie z te-
 ni ideami czysto chrześcijańskimi, które dziś objawiają się nawet w spe-
 rach, gdzie ich najmniej można było się spodziewać, ucieka w głąbie
 moralności, która się zresztą wiąże z tradycjami dawnej
 Polski, reprezentanta surowej chwały dżiowej, który wywarł na wy-
 bytki orlecheckiej niechłopskiej wymierzonej karę Bożej. Słoda
 dobrowolny, który cesarzowi austriackiemu ze strony Galicji, był
 by w moich oczach ostatkiem wiary, wysłanego przez naród polski-
 fary, przez kraj - ofiarę, a miał by on i praktyczne, polityczne zna-
 czenie, gdyż bowiem wobec całej Europy dawałby srebrnego pogo-
 dzenia się z Austrią, zapobiegłbyś z góry rabiegom tych lu-
 dzi, którzy przyzwyczajeni do łowienia ryb w mętnej wodzie, chcie-
 liby nas poróżnić z wrogiem, który, jeśli jest ostatecznie takimi
 naszym wrogiem, jest na każdym sposobie pomiędzy wrogami naj-
 mniejzym, a dla korytowania się interesów egoistycznej polityki
 wobec innych państw de facto naszym najbliższym, natural-
 nym, jedynym sprzymierzeńcem.

Półki Austrii nie stanie tak, iż przy najmniej się do upad-
 ku Napoleona III, prawdopodobnego kręsu obecnej przejściowej epo-
 ki, stać będzie mogła spokojnie, póty i o trwałym, nie już pokoju,
 ale nawet porębnie. mamy nie będzie w Europie, do uspokojenia
 zaś i wzmocnienia Austrii koniecznym jest sprowadzenie skosunkowej
 polu do polskich poddańców na granie kwadrans i silniejszy, niż ten, na
 rze byłby on dotąd stoi, kiedy bowiem żywioł podkopujący spójność Eu-
 ropy, próbuje swej siły, straka echa w krajach dawnej Polski jako
 morej, której stan obecny niesturalny jest głównym powodem
 przewagi równowagi europejskiej, z pomiędzy tych krajów zaś Be-
 g, jakkolwiek według wszelkich oznak Galicja w najbliższym czasie do pierw-
 o jedynym roli powstanie, a więc i na kresie ze strony wrogów najwięcej
 naraziona.

Do zaś, co za proponowany powyżej krok ze strony kraju zię-
 jskiem nawraciem na nasie od państwa, nie jest mego tak małej wa-
 piersi. Jaki pisarz jeden skarżyłby remiarz, iż wychowanie młodszych.

jest najwłaściwszym werchem, podtrzymującym państwo. Dla nas w drezgach
nasci, dla których całe obecne życie ma być tylko przygotowaniem, wskazywaniem
przygotowaniem do życia, wychowanie przyszłych pokoleń skupia w sobie le-
dwie nie wszystkie interesy. Głównie, wreszcie w lepsze porządkowanie z
dem, powinno się uważać za jedną wielką sztukę, za utwór obywateli.
tych — narodowy; wyprawy nawet wojenne, które w myśl powyższych u-
waż wypadło by jej odbywać pod rozkazami cesarza Austrii, no-
gła by ją uważać za sztukę wojenną, podobną do owej, którą Fran-
cel odbywał na pustyni, aby silny fizycznie i duchowo weneński do-
ziemi obywateli. W ogóle, powyższe zasady, rozprawy byłyby
się więcej równo na jednolitych, cofnęłyby się w wiek więcej dzie-
cinny, w których byli byśmy więcej narządem, więcej pacholiskiem,
niż samodzielnym wytworem politycznym, niż państwem w naszej woli.
leć czy nie lepiej cofnąć się wstecz, niż posunąć się naprzód na dwo-
dre bez wyjścia? Czy nie lepiej uczyć się, przedwzrostnie wywołane
mu, raczej równo naukę od początku, niż trwać ciągle w dawnej fu-
sorce? Czy nie lepiej być dzieckiem na chlebie z dawać, niż gościć
nym, niż potępiać tryg na zadrakum?

Więc — Austrii naprzód, na srobie, okrasie marze, za głosem i
ca, nam za nią — w przyszłość, za głosem i srobiego się z sercem pora-
m.

Myśli.

Z Jana Pawła Richtera.

Życie i kariera twoja w nim podobne są do kropli wody, która może sa-
żenie, stanowiska możesz zmienić raz w diament, raz w smaragd,
raz w szło, raz w światło, raz w srobie deszczową kę rozczalenia.

* * *

Bojaktiny wpada w twarz przed niebezpieczeństwem, które wstrzą-
saniego, odwrócić po nim.

* * *

Kiedy czyn odwrócić wymaga koniecznie drugiego, jedyni inaczej
sprowadza srobie; przekształcanie i abstrahowanie się tej konieczności
bie właśnie ginie, który ostatni by zresztą najwłaściwszą odwrócić dria-
ści tak, jak Cesarz lub Sokrates lub Drydyl II, leć tylko raz
w roku lub życie.

* * *

W przestępstwie driażo więcej ludzkie miedko zgodnie i wspólnie;
przeciwie w krótkich podaje sobie wszystkie rzeczy do jednej dria-
wy, podaje je sobie z srobie, z światła duchowego.

* * *

Kiedy pochlebca nie równo swoich pochlebców; soliter absconditum
równo drobami nabaczkami i gładzami.

* * *

W całości jest życie anagramem naszych rzyceń; otrzymujemy dopiero w starości to, czegośmy już w młodości potrzebowali, a w młodości otrzymujemy już starość.

* * *

Od geniusza bierze teoretyk negaty, by mu je dawać ułomności; obwołany prawe nie się ze przewodawcą; lecz geniusz będzie zawsze lepiej wydrzeć, niż jego wydrzowie, gdyż, aby dróg uszlacheć, trzeba być samemu szlachcicem.

Teatr.

Teatr idealny to świątynia jasnego ducha, to namiot gromowity, długi jak łódź, to ryba ludzka akademii. Jako nie przybytek ducha rzuca się nań niechęcią i przepuści go swój cenzura świąt, którego celem jest zabijanie wielkiego ducha; jako nie przybytek młodego Bóstwa starego rżakom patrzy nań przysięgą okiem kapłana zgodnego, a więc tylko przebaczonego świąt; jako od rżakoty, uszczę pier zabawę, odwraca się od rżakoty uszczę pier wstę. Przysięga on wprowadzić niejedną, jedyną, z po- wyższych trzech rżakot, przysięga je ponieważ i w całości, lecz przysięga nie po ich stronie tylko cechy przemijającej staro- ści, przemijającej niekonsekwencji, przemijającego odstąpienia od ne- juty, po którym następuje tylko ten silniejszy wrzawie odpręż- nie. Dany starzy do smaku rżakoty sceny narodowej do obcego na- jedyńczego wrzawu, do przebieżającego przy dopietajícím się radaniu wojem niewolowego kaścioła, do dogoryjącego na szubrawych lau- rach starej rżakoty dowodzący jedynie kompromisu, mniej lub wię- j jawnego i więcej ter, lub mniej gwałtownego między świątynią du- cha a kłosem filistynów, dowodzący ratami poganińskiej, rozbijają- cą się w pośrodku samej świątyni, dowodzący niepełnienia ze strony sceny wstającego jej radania...

Myśli te, choć najprawdopodobnie wrzawie jako garść świątyni mi- dzy odwarde kłosa spoleczno-polityczne Galilei, mogłyby odegrać rolę bardzo niepożądaną, gdyby całą ich rolę było przewidzieć. Była tylko starość ich w teorii, gdyby skutek, jaki by one miały, mogły w jednym i drugim oborze, nie dać się równoważyć in- nymi, wówczas prawdziwi i starośći zdaniami, dawaty by one oborze tylko scenie kłosa do nierówności walki, rywaty by dla niej mogły walek wrzawu i tolerującego ją kaścioła, nie dały jej ne- pominięć żadnego realnego oparcia, gdy nawet wrzaw świątyni rżakoty, gdzie w niej nie upatrywano wprost przeciwnie, i j. w stale unormowanej, z drwiniącym kaściołem i drwiniącym świątynią wrzawem za rżakę się trzymającej rżakoty wyrzaw by dla niej deklaro- wany adwersar.

Myśli te, byłyby szkodliwymi, gdyby luźnie wyszły z świątyni, która pocięta, i rżakę chciała, czyli raczej mogła być rżakotowana.

Lecz jeśli rozważanie niestańcine już wymaga czasu, to ten bardziej
 może go porównanie owego, a wśród tego jest czas pomyśleć, jak
 go należy rozstrząsać na kawałki, aby odpowiadać celowi, Giorgio Bo.
 wiem, że punkt wyjścia ziemie, wśród której rośnie, Giorgio Bo.
 wyjścia nasza Galilei, nie myślę wcale, chociaż z rasad nadykt, nie
 to, Galilei w ogniu przeciw Austrii i istniejącej władzy Kościoła,
 a więc i sceny nie pragnę obceać frontem przeciw nim, lecz dobr.
 porównanie między nią a tamtymi dopiero wtedy nie będzie cie.
 być, gdy ona się opiera na podstawie trwałej i uświęconej, co nie pie.
 wej będzie mogło mieć miejsce, a gdy wśród odrzuci wszelkie faktory.
 go liberalizmu, a Kościół pozwoli straszyć wyznawców odrzuci porony
 nadludzkiej świętaści, darując im niewinność i łacinnikom mieć
 własne magnifiki i oświecać się bez publicznego zgorszenia własne
 mi rodzinami, w domu i za domem, w świętych Turcji i w święty
 ni ducha, w teatrze.

Porównanie a silnie rozganiśowane wśród austriacki w Galizji
 będzie widział w polskiej scenie narodowej swego naturalnego wy.
 mierzenia, jak go będzie widział w niej Kościół o oczach otwart-
 tych, Kościół wiekowy i wyrzucający, w jakimś rodzaju porówna-
 wanie z postulatami sobie ludzkimi obecnie się znajduje, a te
 me organa według i te same strugi Kościoła, które dzisiaj chyb-
 tylko przez ciemno-żółty waleś nośnym lub dla świętobliwej cze-
 ść dla nich samych niebezpiecznej inspekcyj figurować mogą nie-
 dzy zwolennikami sztuki dramatycznej, przemieniając się w pierwsze
 jasnym światłem płonące jej stopy, skoro tylko duch odseparuje
 się w uciśnieniu dawnej Austrii wypędzi z tamtych ciemno-
 dła sztuki miedziokształtów, a odpowiednie czasowi reformu-
 Kościoła katolickiego pozwoli tym porzucić się podług dawnej
 łaści, a tak poron i prawda, forma i rzecz sama, która z au-
 ry gwarone i przykład dawały własnym życiem nie będą się
 między sobą kłócić.

Gdy to nastąpi, a i sztuka przylem i wychodzenie w ogóle
 umiarkowanym iostanie w sposób odpowiadający prawdziwemu post-
 wi, będzie i teatrze jako przykład sztuki, jako sztuka życia
 koirba ogółu duchowych, mieć swoje, stały nabryłki między
 treściami każdej racjonalnej miejscowości, a artysty dramatycz-
 nie przywrócić do niej, w których utworach stały pały być
 dla nich tem, czem dla człowieka jest rhyt stąga pokójowa
 cze, nie będą już innymi biednymi ludźmi, których jed-
 niestwór po drugim podaje. sobie jako męczeństwu, podaje
 sobie jako ofiarę żydowskiej lichwy i chrześcijańskiej pó-
 łaści, jako przedmiot pustej ciękawy lub ubliżającego po-
 łaćwania. Jak dla człowieka narodowego plac do majstrowi i do
 pisanu, będzie mieć dla nich skosowy sąd przedstawień Karde-
 niestwa najlichwa, jak dla kapłanów która będzie mieć dla
 nich nieudany cześć i współuczucie każdej Kottun i robotnik mat-
 nijski, jak dla robotników w wspólnej wiosni Pańskiej gdzie

ska? jak jest od Ananiasa wytknięta mu droga? jaki jest cel wskazywany mu ideat życia?

Ono utowierka, dusza w ciele, istota z ogniska duszy Bożej, ramkująca w ruiłowej glinie, pali się wódm swej ziemskiej, goryłki w ogniu cierpienia i samotności, wlamuje się z mełon próżności i porzuciłości, aż stanie się jako drzewo w kruchej postacie skrzypki iskła anielskiego, do Boga zbliżona, miodorog, kłopotliwa, a w sobie pociągająca, w świecie grunty materii, porostajacych, stworzonym jak pan, jako gwiazda przewodnia światła. Drogę tę przebywa on jednak nie w jedynym pojedynczym żywocie; ciałem jest ciałem - anioł, wódz, cy się już po dławionym procesie doskonałości z przymiotami, których nie posiadają długie dusze, mniej dojrzale, mniej baw. Bóg pojedynczych żywotów na sobie ciąży, ten że Bóg w swoim czasie; ciałem Bóg sam jest obecny, ten on Bóg dzie. Celem więc utowierka w drodze wiecznego rozwoju jest a nieśkość, a pora tę boskość.

Jak więc podrozdny, który przed wnieśieniem się do poziomu utowierkowania, przechodzi przez nieone nreble stworzenia, przechodzi przez fasy minowatu, rośliny, zwierzęta, kry dalej po drabinie Jallaborgi aż do tronu wtedy, wreszcie, do tronu samego Boga. Anielskość, przez którą się przejść, aby dojść do samego Bóstwa, jest już żywym odświeżeniem tego ostatniego. Jest ona bezpośrednim wrotem do skonałości, w który się winien wpatrywać jak w wiecie dło.

W ciele się je jednak przedawystkiem objawia ta daski netaść? jak anioł, jak paset, stuga Bóg występuje dris w świecie? czy on chodzi w koronie i nie kładzie się na krzyż królewski, więc przez skazy trupów po arcykrzyżu cesarski? czy jest nową ludzkością, który chwyta c ludzi nie za serce jasne, lecz za chosę, ruz coud vorunaj, prowadzi ich pod godtem wolności i postępu tam, gdzie nie był. Kto wolności i postępu nie ma, lecz gdzie nie ma po prostu życia, gdzie panuje tylko odłamek bezowocnego trudu i bezducha ciemnego, światłem wiary nie oświeconego nieśkością jest-li on pretekstem opactwem o trzech podbródkach, ba duię. eym na swej infule wódz skolicy, św. Piotra, w tym wy-pedku w orzech jego nieomylny? czy też jest on chady u uroczym, statunijem nową nieomylności w paragrafach glikonowej, w czasie kole ziemskiej ramykajęcy się fizyki? czy jest on mare wreszcie niewieści, oświecającej świat macy w tych wdrigłach, a moc tych wdrigłach podnoszący przepychi dolele? czy na polskiej ziemi mare jest ten anioł królowy wody?

Ciałem jest moda w świecie w ogóle? ciałem jest u nas? ciałem jest już ze ustanowiska prosty nowelaści pywatacy, gdy po...

li je. Najlepiej jest w samolubnych rzytkach, ramyka się wiece na nie.
dależ tyłu bliżnich, przewidywanych środków do życia porbowio-
Bogiem? Czem jest dopiero re stanowiska wyświej moralności
re jest re stanowiska moralności publicznej, re stanowiska
moralności politycznej? Czem jest ślepo jej oddany Polak?
Czy jest u nas gorsza od niej niewola? Czy ten, co jej się nie
nie opnieć w najmniejszej rzeczy, będzie w stanie skawić
roto niewoli trzech mocarstw, przeciw jego ojczyźnie spry-
mierzonych? Czy przed wyrzuceniem tych mocarstw wazem lub
najedynko nie powinien on raczej zbuntować się przeciw tej
niewoli finansowo - sanitarnej? - podnosząc stronę sanitarną
tej rzeczy, już dla tego samego, iż moda przechodzi do nas
z zagranicy i nie odpowiada naszemu klimatowi i potrzebom
naszego zdrowia - czy nie powinien on jej wrzucić z swe-
go kołka równocześnie z zwadzeniem innej niewoli, domowej,
przemierem wolności i równości braterskiej tak nieodpo-
wiedziwego, a w dalszym następie działań narodowych i nie-
cierpielniczego stosunku napót przynajmniej despotycznego.
do stę? I ten objaw niewoli zaliczyć można ponie-
żąd do mody, coś bowiem n.p. innego, jak nie moda, za-
branie pewnym klasom społeczeństwa pisać samym pewne
kwestje, nie nawiązując ani do realnie ujęt do innych
rób potrzebnych, ani wymagając zbyt równieżytych sił
fizycznych?

Korprawmy się pilnować mody i idącemi za nią nie po-
trebnymi wydatkami, a dopiero po skutecznym z nią wreszciej
kampanii, po wypróbowaniu wśróf niej naszej wytrwałości
i siły moralnej i podreperowaniu naszych finansów
miejmy nadzieję wskazać klasom potrzebny lub idącym w pomoc
naszemu Najjaśniejszemu w Wiedniu przeciw rozruchom ro-
makowi hr. Bismarckowi.

w grudniu 1870.

Wewnętrzne odwołanie.

Pisarz narodowy jest dziś czerstwy w potoremu nauce, czerstwy
kiedy najęto ślepo wywierony czas do przebrnięcia z uśmiechami
sądami całego abstraktu nauki, chcąc jednaki dojść z nimi do
samego gruntu, wstąpi do tego gruntu, wstąpi do elementów, lecz
widząc w stuchach niecierpliwość, sam też porwany może nie-
cierpliwością, nie przebiega z nimi całej drogi ani do wtęświe-
nia przedmiotów w tempie normalnem, spokojnem, lecz ledwie roz-
płychnięciowy na chwile gęstnie duchowego porządku, wraca znów
do bezpośredniego końca i rzywa go ten sam króciej, po dłu-
żym zatrzymaniu się przy dalekim, na przewidywanych opadłym
czem mierzynie, przez co cała rzecz przybiera postać drobnej rośliny o
dyż może proporcjonalnie dłużej wyciągając tym i nie zbyt silnie jej się

trzymającym konwencji. Jeśli jednak myśl w ten sposób stała jest odłam, sama w sobie nie potrzebuje być stała, a upadły w duszę przepięknie i klasycznie, może w nich tak się odzici, jak porwana była wytynąć z pod pióra swego twórcy, jeśli zaś głównym celem tego ostatniego nie było podanie czytelnym do ostatniej kreski obrażenia, owoce myśli, lecz przeciwnie trzczenie tylko praktycznego pomysłu w głównym rysie, wskazywanie przedmiotu bez posredującego do celów jego skutecznego, to i końcowym artykułem zamierza swój osiągnąć. Zmierzonym jest tylko wtedy przy pierwszej lepszej sposobności wrócić do niewyrażonego przedmiotu, jak wrócił do nadłamanego reba.

Kając na myśli potrzeby odrodzenia się nas przedwzrostkiem na rewolucję, nim się odrodziemy rewolucyjnie, dołączymy w poprzednim artykule owej najrewolucyjniejszej stronie życia rewolucyjnego, która się manifestuje przez skłonność społeczeństwa do mody. W uleganiu z rewolucją narzuconej modzie lub w wyświecaleniu się od niej widząc najlepszą próbę witalności narodu, wskazywaliśmy tam na to ostatnie jako na naturalny krok przygotowania się ku wolności. Teraz wypada mi, na granie uniwersalnych samych rzeczy a wstępu ogólnych normowania rozwinąć przede wszystkim myśl odrodzenia rewolucyjnego, teraz wypada mi sięgnąć z nią w głębsze sfery życia społecznego i politycznego.

Jakże więc wysiadał doświadczenia rewolucyjnej, potrzebny społeczeństwu do osiągnięcia sukcesu rewolucyjnego, postawić obowiązek nierealności wobec ukłonu mody? Ja postawię tu jako taki postawie sprawiedliwości i gotowości bronięcia jej, gdziekolwiek jest zagrożona, w domowym lub w rewolucyjnym zakresie, w sferze życia prywatnego lub w sferze publicznej, niezależnie w granicach politycznej moralności i z podporządkowaniem dalszych, mniej ważnych spraw pod bliższe, ważniejsze. Gdyby nie było w społeczeństwie takiego poczucia i takiej gotowości, tam by nie było warunków do samostanowienia.

Te dwa wysiadał doświadczenia rewolucyjnej były by jeszcze więcej natury ujemnej: przy pierwszym nie tworzyłby tylko naród niepotrzebnie niemrawy, przy drugim nie dopuszczałby niesprawiedliwości w interesem łonie, przeciw której chce wystąpić na rewolucję. Obok nich postawie treści, doświadczenia, a tym by dwie programowe życia w ogóle, ogarniające z wolna cały naród, programowa skupiająca wszystkie witalności narodu do jednego wspólnego celu, do pracy nad wspólnym wszechświatem sukcesem.

Cel zaś ten musi być tak wysoki, iż idąc w jeden następny w cały naród, nie pozwoli mu sięgać po nagrodę kudoń dla siebie, jakiegoś w koto zbawienia nie byda wprowadzone zarazem wszystkie inne wartości, a wymieniając w ten sposób sprawiedliwość wszechświatową. Narodził się on je skłaniać w podłonie samego Boga, musi wskazywać się do wysokości kościoła.

Celowi temu najwyżej, wspólnemu mądry być podporządkować

jest nane wyszkie pomniejsze, partykularne. Poświęcenie nieo-
 dające musi tu być kamieniem węgielnym, wyrucie się z
 wszelkiego ziemskiego egoizmu punktem wyjścia, od którego
 jak nierzawnych liść dodatkich przez rewołucyjną ujemność
 wychodzących, porusza się nowy egoizm, egoizm świąty, niebieski,
 egoizm ludzi oczyszczonych, egoizm rodu, egoizm w pojedynkach
 duchowych duszach Królestwa Bożego, wreszcie, nagroda, idęca
 z ludem, pracę.

Ichurowy napród społeczeństwa w tych trzech kierunkach,
 czy nie ujmamy wkrótce zupełnego jego odrodzenia? Pożycie lub
 najgłówniej ujemności postawiona nowa religia z sobą zaważem
 najbliższe powody do różnicy między pojedynkami warstwami spo-
 społeczeństwa religijnego z sobą samym nie na czasie będące fajewer-
 ki i fakelcy, dając ułomność sposobność do żywego porwania
 wszelkim instytucjom, jak rzytelnie lub teatralnie; wprowadzone
 do nich obyczajem ergum, erataś społeczeństwa wobec dotychczasowych kryod
 balani niesprawiedliwości dawała wskazać się pojedynczym domom i
 wskazywać na jeden ten żywy prawda i obywatelskość; ogarniają-
 same zaś cały naród prawdziwe poświęcenie, skaję się żywym
 myśleniem, przechodząc w niemożliwe dalej wykonywanie z gołym
 w głębi tego programu, usunie wszelką apetytą, bezmyśl-
 ność, usunie wszelkie materialne, partykularne, bezpłodne dla ego-
 społeczeństwa i jego rachuby, użyci naród powołany, głęboką kłó-
 kłótni pojedynka kropla jest żywym wywarciem ciałości, a ca-
 łość - ogrom żywym skupieniem składających się pojedyn-
 ków kropli.

W grudniu 1870.

Młotek.

„Tę męstwochowania ani się nieć, ani za męć chodzić będą, ale
 jakże Aniołowie Boży w niebie.” *Młot.*, r. XXII, w. 30. Tę mę-
 stwochowania nie będzie młotek, lecz coś drwiący?

Jeżeli to drwiący jest chrystus przygotowania, wstępem do męstwoch-
 owań, to z rachowaniem płaconych wobec Kościoła dawnych mę-
 stwo, z tego ogólnego stanowiska przez Boga, dalsze powoli usta-
 wiec powołany, powołany one jednak ustawić nie w duchu idealistycz-
 nego Kościoła drugiej ery, wobec którego najlepsi są celibata-
 ry, dożywani, lecz przez wzgląd na występnicy z wątków testament-
 nych, testament Duchu św., w Ewangeliach i Apokalipsie św. Ja-
 następuje w mgle dalekiej przyszłości okierowy, przez nowego zaś cięskaw-
 bie, piskiego z klasycznym ścisłością okierowy, który na nowej podstawie
 nie immanentnym zwyczajem piskiego parwali być wyłączeni dla
 zasklepię. Takie powołanie przejście od dawnego kładu do nowego jest na-
 musi wskazać sposób tak potrzebny dla społeczeństwa, jak bym konies-
 kowski racjonalnego wzrostu potrzebnym jest u pełnego woku
 mg dła

powolne skracanie.

Tak ma się wra z ogólnego stanowiska. Aby jednak rostać w tym przyroście w tych artykułach trybowi, rozporządzić się bliżej tylko z naszego bezpośredniego stanowiska, rozporządzić się głownie nie tylko ze stanowiska interesu narodu polskiego. I przy tym ograniczeniu będzie musiał ten artykuł rostać, że za mało ogólnikowym i hipotetycznym; z wrażliwością, będzie on więcej krytyczny hipotetycznym wśród brzości wiódłki, gdy w przednich artykułach chodziło cięgle jeszcze tylko o wrażliwość kraju i nadanie społeczeństwa przed wynurzeniem w nową drogę nalezitego nastroju, tu zaś już to, dróg powieksza z góry ornać potrzeba, tu już trzeba mówić o zbieraniu rasie i sam mego ziarne.

Jakkżi przedstawia się matreństwo ze stanowiska narodu polskiego i to przedewszystkiem, jak wyistniać inne, musi być podługmądkować jego celom. Podpomądkowaniem tem jedynym nie wywiera się oas z karbowi kaściote, z pod skrydet woli, lecz przeciwnie tem silniej z niemi się styry, porzycie je tylko ze sobą na drogę koniczej reformy. Przyjście piskut politycznego polskiego nie staci matreństwo barzy swej i iście ty kaściote, gdy Polska sama będzie żywym z cieleniem i kaściote.

Na koniec sposób wyjdzie tam matreństwo z swojej drwiczrej kaściotej sdywaoci i państwa jedynakajna. Podobne dris do prostego walca, gdzie pojedyncze pary kamijce styry tylko z reingtor wspólna muryka i ogranicza wspólnie wspólny kwadrat sali, przemieni się ona w walce, w mara, w polones z figurami, gdzie jak księżka z wra do wra przechodzą, a jednak na wra i wra nie. Hecce, przechodzieć będzie dusze z jednej wra do drugiej, komunikuje drugiej kresie swoje i wrajem rasne wraji komunikowang tej z drugiej strony kresie. Tak na wraji żywie wrajemie między pojedynczymi cstonkami społeczeństwa duchowe wymiane, tak cstonki jak żywy ka pida z obrecaugm wraji produktywne procentem podnie sie się w swej wraoci i żyje petuizjem życiem, poranie już kaściote prawdrze, nie w czasie tylko kótku wra łankowej przywady ramykażego się wraoci. W wraoci, dris jak kaba, jedynym krajem dla wszystkich przykrajang, będzie musiał wychodzą z tych skótnaków matreństwo przybrać odmienne specjalne kortety w pojedynczych sferach życia i rektórować się do ich osobnych wybitnych celów i mianowicie, przy rachowaniu w ogóle powszechny, wszystkim żywie tam społeczeństwo wspólny podstawy, innem będzie w pojedynczych rarysach matreństwo w świecie ucroum, a innem między artystami, innem między inteligentą a innem w prostym ludzie, jak inay w ścisłym racerem tego kawa kaściote i naboriństwo będzie mieć chtonek, a inay obywele dojmaty

ustanie swawola a nastanie uświęcone, uregulowana wol-
ad wadzić; ustanie niewola, rośnięcie ład i uciekliwość.

Kto wiewy, niech czeka i przygotuje się w sadowości
i gościnności; Kto chce być mądrym przez poświęcenie i
ciepłotę, niech czeka i chowa swoje osobę, jako ryba
dobro narodowe na narodowe cele, na nagrodę dla swy-
on na rzece i wybranych, niech zatrzyma jak najdłużej re-
w pole niewiary, aby ta wola rośnięcie w nieskończoność i
gdzieś jeśli nie anioła - gościnie z dalekiego oboru na ziemi,
w drodze wyściguć magła do siebie, w braku zastarzonej na-
gody na ziemi, anioła Pańskiego z oboków; niech czeka
e Państwa wstrząśnięcia wód pokus i studnych, fala moga-
nów, pomnąc, iż przedworenie i nieprawie zerwany owoc
nawoju klucza na wielki z Kola wybranych.

Kto dobry i sprawiedliwy, ten stów tych zle i borywo
jedynie pojmie; Kto nie ma być sam potępionym, ten anioła ich
weli nie potępi.

Chwała Bogu, na wysokościach, pokój ludzkom do-
i iść woli na ziemi!

W grudniu 1870.

